

PODREČNIK GEOGRAFII GALICYI

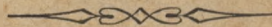
na podstawie
prac monograficznych i urzędowych źródeł

ułożył
Lucyan Tatomir.

Wydanie drugie
na nowo przejrzone i uzupełnione.

Cudze wiedzieć rzeczy ciekawość
jest; a swoje potrzeba.

Fredro, Przysłowia.



We Lwowie, 1876.
NAKŁAD KAROLA WILDA.

Panu Zygmuntowi Sawczyńskiemu

Dyrektorowi seminaryum nauczycielskiego
męskiego we Lwowie, Członkowi Rady szkolnej,
itd. itd.

w dowód poważania

niniejszą pracę

poświęca

Autor.

Z przedmowy do pierwszego wydania.

Plan naukowy, zawarty w nowym statucie organizacyjnym seminaryów nauczycielskich, kładąc słusznie główną wagę na dokładne poznanie kraju ojczystego, przeznacza na naukę geografii Galicyi prawie wszystkie godziny geograficzne roku trzeciego. W takim przeciągu czasu przedmiot ten może być do pewnego stopnia wyczerpanym, a to tém bardziej, że nauczyciel seminaryalny nie ma do czynienia z dziećmi, lecz z młodzieżą, na trzecim roku już należycie przygotowaną i świadomą przyszłego powołania swego.

Ale jak ja, tak niezawodnie każdy z kolegów moich, wykładających geografią w seminaryach, czuł dotkliwie brak odpowiedniej ku temu książki, któraby nauczycielowi służyła za podstawę do wykładów i mogła być zarazem poleconą uczniom jako podręcznik do nauki. Opatrzanie uczniów stosowną książką jest bowiem jedynym środkiem do uniknienia fatalnego dyktowania, które marnuje czas, przy nauce geografii podwójnie drogi, ileż już ćwiczenia kartograficzne tyle go zajmują, zmusza uczniów do patrzenia w notaty, podczas kiedy ich oczy i uwaga przykute być powinny nieustannie do mapy, a nakoniec krępuje swobodny i żywy wykład nauczyciela, zniewalając go razporaz do zatrzymywania się, powtarzania i poprawiania, przerywającego tok myśli i nużącego zarówno tego, który mówi, jak i tych, którzy słuchają.

Otóż chcąc temu brakowi zaradzić, ułożyłem niniejszą geografią Galicyi z notat i wypisów, które w ciągu trzechletniego zawodu nauczycielskiego w seminaryum męskim we Lwowie do wykładów

moich sobie zbierałem, starając się zastosować ją do potrzeb seminariów i nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych.

Nie mogę tu rozwijać szeroko i szczegółowo moich zapatrzywań na sposób wykładu w seminariach nauczycielskich geografii powszechniej w ogólności, a krajowej w szczególności; zamieszczam tylko kilka uwag, niezbędnych już to dla objaśnienia układu i sposobu użycia całej książki, już też dla usprawiedliwienia poszczególnych jej ustępów, któreby się mogły może komuś wydawać niestosownymi, lub nadto obszernymi.

Dla przyszłych nauczycieli ludowych i wydziałowych nie jest dostatecznym zbierać pewien zapas nazwisk i dat geograficznych, przyklepionych od biedy do mapy, i nabyć jakiegotakiej wprawy w kartografii. Nazwa nie jest jeszcze rzeczą, a kartografia nie jest celem ostatecznym, lecz tylko środkiem, dojście do celu ułatwiającym. Przyszli nauczyciele winni się starać o nabycie pojęć jasnych, pełnych i wyczerpujących o każdym przedmiocie geograficznym, o gruntowne zrozumienie wewnętrznego połączenia wszystkich działów geografii w organiczną całość i wzajemnego na siebie oddziaływania przyrody i człowieka, o przysporzenie sobie zasobu opisów z natury i z życia, rozwiniętych w szczegóły z powieściową prawie dokładnością, barwnych, żywych i obrazowych, a nakoniec o przyswojenie sobie samodzielnej biegłości w czytaniu i objaśnianiu map. To bowiem jest skarbnica, z której mają czerpać w przyszłym zawodzie swoim, z niej mają dobierać objaśnień, rysów i barw, aby szkielet kartograficzny przyoblec ciałem, aby z każdym z owych hieroglificznych do pewnego stopnia znaków mapy związać wyobrażenie przedmiotu jasne i aby wlać życie w martwe nazwy i daty. Inaczej cała nauka geografii w szkołach ludowych i wydziałowych będzie tylko rejestrem nazw, ogólnikowo zaledwie pojętych i obarczających jedynie pamięć, a kartografia przeistoczy się w mniej lub więcej udatną bazgraninę rozmaitego rodzaju zygzaków, zawisłą wyłącznie od mechanicznej wprawy ręki. Metodyka geograficzna podaje sposoby, jak można najskuteczniej udzielać nauki geografii, jak ją zastosować do pojęcia pacholąt. Ale żadna metodyka nie pomoże, jeżeli przyszli nauczyciele nie będą mieli potrzebnego zasobu wiedzy i tej wszechstronnej i pełnej znajomości rzeczy, która jedynie czyni panem przedmiotu, daje możność władania nim, zastosowywania, przykrawiywania i obrabiania go podług woli i potrzeby, Z próżnego nie należy!

Książka niniejsza ma na celu wskazać i utorować drogę do takiego właśnie pełnego i wszechstronnego, w istotę rzeczy wnika-
jącego poznania kraju, podając uczniom seminaryów obok zwyczaj-
nego materiału geograficznego, związany z nim w organiczną całość
znaczny zapas charakterystycznych opisów, objaśniających obrazków,
uwag ogólnych i szczegółowych, które każdy nauczyciel seminaryalny,
idąc wskazanym torem, stosownie do potrzeby miejscowej jeszcze
pomnożyć i uzupełnić może.

Taki sposób traktowania przedmiotu sprowadził w koniecznym
następstwie zgrubienie książki, a zarazem potrzebę odróżnienia
w niej odmiennym drukiem tego, co jest główną rzeczą, od szcze-
gółowego jej rozwinięcia, lub od objaśnień ogólnych i uzupełniają-
cych obrazków. Pierwsze, odznaczone drukiem większym, przezna-
czone są do dokładnego wytlómaczenia i przerobienia z mapą
w szkole i do ścisłego następnie wyuczenia się; drugie, mniejszym
składane drukiem, mają służyć do czytania i zdawania sprawy
ustnie, albo lepiej piśmiennie w zestawieniach porównawczych.

W pierwszych trzech rozdziałach, w których jest mowa o po-
łożeniu, granicach, oro- i hidrografii kraju, starałem się być ile
możności związłym, zamykałem rzecz w krótkich, ściśle odgraniczo-
nych ustępach, przeplatając je rzadziej szerszymi cokolwiek opisami.
Uczyniłem to dlatego, żeby zostawić tutaj nauczycielowi czasu wię-
cej na wprawienie uczniów w wyczerpujące czytanie mapy i w sa-
modzielne wydobywanie z téjże tych przeróżnych rysów i odcieni,
których tylko należycie wyćwiczone oko dopatrzeć się może, a za-
razem na przeprowadzenie ćwiczeń kartograficznych, które mojem
zdaniem przy tych rozdziałach ostatecznie załatwione być powinny.
Następujące rozdziały bowiem, pominąwszy V i IX, następczą spo-
sobność tylko do wpisywania poszczególnych miejscowości w wykoń-
czony już zupełnie pod względem plastyki i sieci wód obraz kraju,
a zajmowanie się przy nich w takich samych rozmiarach kartografią,
jak przy pierwszych, nietylko nie uważałbym za pożyteczne, lecz
owszem za szkodliwe, gdyż rozrywałoby uwagę, która tam już na
inne rzeczy zwróconą być powinna.

Rozdział IV. jest niejako ostatecznym wykończeniem obrazu,
którego główne kontury nakreślone są w poprzedzających rozdzia-
łach. Martwą przyrodę ożywia on grą klimatycznych stosunków i
przyrodziewa szatą roślinną, która łącząc się ściśle z plastyką, na-
wodnieniem i klimatem, nadaje różnym krainom właściwe im piętno.

Podział kraju na powiaty umieściłem dlatego zaraz po fizyografii kraju, a nie w rozdziale, w którym mowa o administracji, gdyż przytaczając, od VI rozdz. począwszy, przy każdym prawie miejscu powiat, uważałem za potrzebne, żeby uczniowie naprzód z rozpołożeniem powiatów się obznajomili. Dla utrzymania zaś ścisłego związku pomiędzy geografją fizyczną a polityczną, oparłem ten podział o pierwszą i ugrupowałem powiaty podług różnych okolic kraju.

W rozdz. VI. zatrzymałem się przydłużej nad etnografią, zamieszczając szersze opisy wybitniejszych rodów naszego ludu. Sądzę bowiem, że ludzie, mający pójść między lud, powinni znać w ogólnych przynajmniej rysach usposobienie i zajęcia tego ludu w różnych stronach kraju, a to tém bardziej, że etnograficzne opisy dostarczyć mogą zręcznemu nauczycielowi ludowemu obfitego materiału do porównań wielce pouczających, a mających niepoślednią wartość dla życia praktycznego.

W rozdz. VII, mówiącym o płodach, starałem się powiązać luźne daty w pewne grupy i ożywić suchy materiał statystyczny kilku szczegółowymi opisami i uwagami ogólniejszej natury. Ustępy II i III tegoż rozdz. podają nauczycielowi sposobność do powtórzenia rozdz. IV. i do przypomnienia pewnych rysów z etnografii.

Rozdz. VIII, mówiący o przemyśle, opierając się w znacznej części na rozdziale poprzedzającym, odwołuje się do tegoż w wielu miejscach, jak również do szczegółów, potrąconych już w opisach etnograficznych.

Rozdz. IX, mówiąc o spławności rzék, zniewala do odświeżenia w pamięci uczniów stosunków hydrograficznych kraju w ogólności, a wyliczając ważniejsze drogi, nastrocza sposobność do powtórzenia w głównych zarysach całej orografii.

Rozdz. X, w którym mowa o handlu, wiąże się ściśle z trzema poprzedzającymi rozdziałami i zniewala do ciągłego odwoływania się do nich.

Rozdziały następujące XI, XII, XIII i XIV obejmują urządzenia państwowe i duchowne, oświatę i urządzenia społeczne.

To, co właściwie topografią nazywają, a co zazwyczaj w naszych geografiach zajmuje większą nierównie ich część, w książce tej nie ma osobnego rozdziału. Topografia rozdzielona jest na wszystkie rozdziały. Miejsca zasługujące na uwagę, czyto ze względu na znaczniejszą liczbę ludności, czyteż ze względu na jakąś szcze-

gólną gałąź produkcji, lub rozwijający się w nich żywszy ruch handlowy i przemysłowy, wymienione są pod właściwymi rozdziałami z oznaczeniem powiatu, w którym leżą. W rozdziale, poświęconym ogólnej topografii, wypadłoby więc chyba powtórzyć w zebraniu razem wszystkie te miejscowości, o których już pod odnośnymi rozdziałami była mowa. W szkole taka ryczałtowa rekapitulacja całej treści jest niezawodnie potrzebną i każdy nauczyciel uczyni ją z pomocą mapy ze swoimi uczniami, ale w książce ją zamieszczać byłoby rzeczą zbyteczną. Zamiast ogólnej topografii zawiązuję więc rzecz całą rozdziałem XV, zatytułowanym: „pamiętki historyczne“, w którym po krótkim zarysie dziejów naszego kraju i wykazaniu zmian, jakim już w czasach nowszych jego granice uległy, wymieniam miejsca, posiadające ważniejsze zabytki historyczne, lub z jakiegobądź względu w dziejach, albo w literaturze naszej pamiętne.

We Lwowie w sierpniu 1874.

Przedmowa do drugiego wydania.



W niniejszém drugim wydaniu zachowałem niezmieniony układ pierwszego wydania. Starałem się jednak ile możności wydanie to zrobić poprawniejszém i zupełniejszém. W tym celu przerobiłem niektóre ustępy zupełnie, wiele szczegółów sprostowałem i wiele dodałem, korzystając z porobionych mi uwag i z publikacyi, które albo pojawiły się dopiero po wyjściu z druku pierwszego wydania téj książki, albo wówczas jeszcze nie były mi znane. W ustępie II rozdziału XV, stosując się do życzenia kilku recenzyj pierwszego wydania, dodałem odsyłacze do przypomnienia ważniejszych miejsc i szczegółów, przytoczonych w poprzedzających rozdziałach. Na końcu umieściłem spis znanych mi map, książek i rozpraw, do geografii Galicyi się odnoszących. Może on być pożądanym dla tych, którzyby chcieli w tym lub w owym dziale więcej sobie zebrać szczegółów.

Wywiązując się z miłego obowiązku, składaam serdeczne podziękowanie Szanownemu Drwi Eugeniuszowi Janocie, profesorowi uniwersytetu, który nie szczędził czasu i trudu na przejrzenie znacznej części książki mojej, pozwolił mi z rzadką uprzejmością korzystać z bogatych zbiorów i notat swoich, wspierał mię światłą radą i wiele cennych podawał mi wskazówek, jak również Zacnemu Koledze mojemu, Alexandrowi Barwińskiemu, starszemu nauczycielowi seminaryum w Tarnopolu, który z prawdziwie koleżeńską uczynnością wzbogacił rozdział VI mojej książki mnóstwem ciekawych zapisków etnograficznych, tém cenniejszych, ileże opartych na własnych spostrzeżeniach, a do rozdziału XV udzielił mi wielu trafnych uwag i ważnych dat historycznych.

W Rudnej pode Lwowem d. 3 sierpnia 1876.

T r e ś ć.

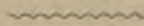
	str.
Rozdział I. Położenie, rozległość i granice	1
„ II. Kształt powierzchni i budowa geologiczna	2
A. Góry i podgórze. Karpaty	„
1. Beskid	3
2. Tatry (Karpaty centralne)	6
B. Wyżyny i pasma wzgórz	9
1. Wzgórzysta kraina krakowska	„
2. Faliste płaskowyżyny uralsko-karpackie	„
a) Pokucka wyżyna	„
b) Podolska wyżyna	10
c) Gołogóry i Woroniaki	11
3. Roztocze	„
4. Pagórkowata kraina pomiędzy Sanem a Dniestrem	12
C. Niziny	„
1. Nizina Wisły i Sanu	„
2. Nizina Bugu i Styru	„
3. Dolina niżowa górnego Dniestru	13
Rozdział III. Główny dział wód, stoki kraju i jego wody	„
A. Główny dział wód	„
B. Stoki	14
1. Stok bałtycki	„
2. „ czarnomorski	„
I. Rzeki stoku bałtyckiego	„
1. Wisła	„
2. Dorzecze Wisły	15
II. Rzeki stoku czarnomorskiego	20
1. Dniestr	„
2. Dorzecze Dniestru	21
3. Prut i jego dorzecze	24
4. Styr i jego dorzecze	„

C. Jeziora i stawy	24
D. Trzęsawiska i bagna	26
Rozdział IV. Klimat i fizyografia kraju	27
A. Klimat kraju w ogólności	"
B. Krainy klimatyczne	28
1. Kraina gór	"
a) Dzielnice téj krainy	"
b) Szczegółowe opisanie charakterystycznych okolic téj krainy	29
2. Kraina chłodnych i podmokłych nizin	31
a) Dzielnice téj krainy	32
b) Szczegółowe opisanie charakterystycznych okolic téj krainy	33
3. Kraina stepowych wyżyn	34
a) Dzielnice téj krainy	35
b) Szczegółowe opisanie charakterystycznych okolic téj krainy	36
Rozdział V. Podział kraju na powiaty	38
" VI. Ludność	39
A. Liczba ludności i gęstość zaludnienia	"
B. Rozsiedlenie ludności	"
C. Przyrost ludności	40
D. Podział ludności	"
I. Podług pochodzenia plemiennego	"
a) Pierwotna rodzima ludność	"
b) Ludność napływowa	41
II. Podług wyznania	44
III. Podług zajęcia	"
E. Lud polski i ruski i różne jego rody	45
I. Ogólna charakterystyka ludu galicyjskiego	"
II. Różne rody ludu polskiego i ruskiego	47
1. Górale	"
a) Rody góralskie	"
b) Szczegółowe opisanie Góral szczyzny	49
2. Lud równin	58
a) Rody ludu równin	59
b) Szczegółowe opisanie ludu równin	60
Rozdział VII. Płody	71
I. Płody kopalne	"
1. Sól	"
2. Olój skalny i воск ziemny	75
3. Węgiel	78
4. Żelazo	79
5. Galman i cynk	80
6. Ołów	"

7. Siarka	80
8. Glinki ogniotrwałe	"
9. Kamieniołomy	"
10. Torf	81
II. Płody roślinne	82
1. Lasy	"
2. Łąki i pastwiska	85
3. Role i rolnictwo	87
4. Ogrody, sady i winnice	92
III. Chów zwierząt	93
1. Konie	"
2. Bydło rогate	"
3. Owce i kozy	94
4. Trzoda chlewna	95
5. Drób	"
6. Pszczelnictwo	"
7. Hodowanie jedwabników	"
8. Sztuczny chów ryb	"
9. Myśliwstwo	96
Rozdział VIII. Przemysł	"
A. Przemysł fabryczny	"
B. Przemysł rękodzielniczy	101
C. Rozpowszechnienie pewnych gałęzi przemysłu w poszczególnych miejscach	"
Rozdział IX. Środki komunikacyi	104
I. Gościńce rządowe, krajowe i powiatowe	"
II. Koleje żelazne	106
III. Poczty i telegrafy	108
IV. Drogi wodne	"
Rozdział X. Handel	109
1. Wywóz	"
2. Przewóz	112
3. Dowóz	113
4. Miejsca odznaczające się większym ruchem handlowym	114
Rozdział XI. Urządzenia państwowe	"
I. Reprezentacye i władze autonomiczne	"
II. Władze rządowe	117
1. Administracya	"
2. Sądownictwo	"
3. Skarbowość	118
4. Wojskowość	119
Rozdział XII. Władze i urządzenia duchowne	121
A. Wyznania chrześcijańskie	"
B. Wyznanie starozakonne	125

XIV

Rozdział XIII. Oświata	125
A. Szkoły i władze szkolne	"
I. Szkoły ludowe i średnie	"
II. Wyższe zakłady naukowe	127
III. Komisye egzaminacyjne	129
IV. Szkoły fachowe	"
B. Zakłady i towarzystwa ku wspieraniu nauk i sztuki	130
C. Księgozbiory, muzea i galerie	"
D. Księgarnie, drukarnie i ruch wydawniczy	131
Rozdział XIV. Urządzenia społeczne	132
I. Zakłady do ułatwienia kredytu dla rolnictwu, przemysłu i handlu	"
II. Opieka zdrowia, zakłady lecznicze i dobroczynności	133
III. Zakłady karne	134
Rozdział XV. Pamiątki historyczne	"
I. Przegląd dziejów Galicyi	"
II. Miejsca zasługujące na uwagę ze względu na wspomnienia lub zabytki historyczne, oraz odsyłacze do przypomnienia ważniejszych miejsc i szczegółów, przytoczonych w poprzedzających rozdziałach	140



ROZDZIAŁ I.

Położenie, rozległość i granice.

1. Położenie. Galicya, od r. 1773 jako kraj koronny z monarchią austriacko węgierską połączona, a przed tém część Rzeczypospolitej polskiej stanowiąca, rozpościera się z zachodu na wschód pomiędzy $36\frac{1}{2}^{\circ}$ a 44° wsch. dł. (od wyspy Ferro). Cyplem najdalej na północ wysuniętym wychodzi poza $50\frac{1}{2}^{\circ}$, koniec jęj południowy sięga $47\frac{1}{2}^{\circ}$ pñ. szer.

2. Rozległość. Długość północnej granicy Galicyi wynosi około 130 mil (986·17 Km.), południowej, około 70 mil (531·02 Km.), szerokość jęj na granicy zachodniej ma 12 mil (91·03 Km.), a na wschodniej około 20 mil (151·72 Km.), w środku kraju zaś dochodzi w miejscach najszerszych do 30 mil (227·58 Km.). W tém rozpostarciu zajmuje Galicya 1364·06 mil kw. aust. (1425·58 mil kw. geogr., 78.496·77 Km. kw.) i jest największym krajem ze wszystkich krajów koronnych monarchii w radzie państwa reprezentowanych.

3. Granice. Na zach. graniczy Galieya ze Szląskiem pruskim i austriackim, na pñ. i północnym wsch. z Rosyą, tj. z królestwem polskim, z Wołyniem i Podolem, na południowym wsch. z Bukowiną, na pñd. z Węgrami.

Naturalne jęj granice tworzą od zach. Biała (wiślana) i Przemsza, od północnego zach. Wisła, od pñ. na małych przestrzeniach San i Bug, od wsch. Zbrucz czyli Podhorce, od pñd. wsch. Biały Czeremosz (od źródeł aż do ujścia do Prutu po połączeniu się z Czarnym Czeremoszem), Prut na małej przestrzeni poniżej Śniatyna i Dniestr, od pñd. Karpaty (Tatry i Beskid). Najotwartzszym jest więc kraj ku pñ. od Rosyi, gdyż w długości około 40 mil (303·44 Km.) od Sanu aż po źródła Zbrucza nie zasłania w tęg stronie na znaczniejszej przestrzeni jęgo granicy ani żadna rzeka, ani też żadna większa wyniosłość.

ROZDZIAŁ II.

Kształt powierzchni i budowa geologiczna.

Opierając się południową granicą o środkową część gór Karpat, Galicya rozpościera się od północnych stoków tychże ku płn. i wsch. w równiny północno-wschodniej Europy. Położona tak na pograniczu dwóch różnych połaci Europy, górzystej i płaszczystej, jest ona w części południowej górzystą, w stronie północnej niziną, w północno-zachodniej i południowo-wschodniej wyżyną.

A. Góry i podgórze. Karpaty.

Karpaty, rozpościerające się wielkim łukiem, lekko wydanym na płn., od Brzetyślawy (Preszburga) nad Dunajem do Rżowy (Orsowy) nad tąż rzeką, wstępują do Galicyi na granicy szlasko-węgierskiej u źródeł Wisły. W Galicyi ciągną się kilku pasmami, naprzód od granicy szlasko-węgierskiej aż ku źródłom Wisłoki, od zach. na pełny wsch., stąd zaś do granicy Bukowiny czyli do źródeł Białego Czeremosza w kierunku południowo-wschodnim, zachodząc ramionami i stokami swymi w rozmaitej szerokości w głąb kraju.

Ze względu na rozmaitą wysokość, dostępność, budowę i kształt gór dzielą się Karpaty galicyjskie na dwie główne części, Beskid i Tatry.

1. Beskid.

Nazwą Beskid obejmują w geografii lesiste pasma Karpat, ciągnące się jednostajnym łukiem od Szlaska do Bukowiny wzdłuż granicy galicyjsko-węgierskiej, która go w jednym miejscu tylko przekracza.

Beskid (zwany także za Staszicem Bieszczadem) jest w tém ogólniejszem znaczeniu tylko książkową nazwą. Lud dla całego pasma gór karpackich nigdy téj nazwy nie używa, a nazwy Karpat wcale nie zna. Beskidem albo Beskidkiem nazywa lud tylko pojedyncze wierzchy, a najczęściej grzbiety, przez które piowadzą przejścia, *kid* znaczy bowiem w narzeczu górali z okolicy Skoczowa grzbiet, *bez kid*, *beskid* znaczyłoby więc tyle co przez grzbiet (Zeisner). Beskid nad Andrychowem, Beskidek na wsch. od Babięj góry, przejście z doliny Skawicy do doliny Orawy, Beskid nad Klimcem, przez który prowadzi trakt. ze Stryja do Munkacza itp. Polscy podgórzanie i górale pasma karpackie górami, w Wadowickim także groniami zowią; również i ruski góral nazywa Karpaty tylko poprostu górami, *hory*.

Beskid rozpada się także na kilka części.

a) Beskid zachodni rozpościera się od przecznicy jabłonkowskiej na Szlasku aż po rzekę Rabę w Galicyi. Grzbiety jego sięgają w przecięciu do wysokości 550—632 m., szczyty do 1260 m.

Pasma główne czyli środkowe nie są wszędzie najwyższe, gdyż miejscami przewyższają je poboczne gałęzie. Najwyższy szczyt Babia góra, wznosząca się na źródłowisku Skawicy i czarnej Orawy, ma 1722 m. wysokości.

Podgórze Beskidu zachodniego, wznoszące się w przecięciu do 350 m., rozpościera się aż po południową krawędź doliny Wisły. Linia rozgórza, t. j. linia łącząca te miejsca, gdzie góry nie ustają jeszcze wprawdzie, lecz gdzie się już od ostatnich wyłomów rzek rozchodzą poczynają i spadek coraz większy ku równinom biorą — przypada nad Białą koło miasteczka Białej, nad Sołą powyżej Kęt, nad Skawą około Wadowic, nad Rabą około Myślenic. W okolicy Krakowa od Tyńca aż do miasta Podgórze przypiera podgórze Beskidu zachodniego Krzemionkami (316 m.) aż o sam brzeg Wisły, która oddziela je tutaj od wzgórzystej krainy krakowskiej.

Część ta Beskidu jest w ogóle dostępną. Przerzynają ją bowiem liczne doliny, jakoto dolina górnej Soły i Koszarawy z kotliną żywiecką, dolina górnej Skawy i Skawicy z kotliną Suchej. Otwierają one przystęp aż do samych pasm grzbietów środkowych, których przełęcz zakłęsłe ułatwiają przeprawę z Galicyi do Węgier.

b) Część gór, ograniczona Rabą, Dunajcem i Popradem nie ma wspólnej nazwy. Grzbiet jej główny, ciągnący się od źródeł Raby na zach. aż po wyłomy Dunajca i Popradu na wsch., a staczający się stromo ku płd. i wsch. nazywają Górcami, a skaliste góry, przez które Dunajec żłobi sobie łożysko malowniczym, podłużnym wyłomem, zowią Pieninami. Najwyższy szczyt w Górcach, Niedźwiedź (na płn. od Łopusznej nad Dunajcem) ma 1309 m., a najwyższy szczyt w Pieninach, Trzy korony 948·6 m. wysokości.

Górcę są nazwą ludową. Tak nazywają Podhalanie to pasmo gór, które w stosunku do wysokich Tatr nie zasługuje podług ich zdania na nazwę gór właściwych i dlatego zwą je pogardliwie górkami tylko czyli górcami.

Nazwę Pienin ograniczają zwykle do malowniczych, przepaści-stych, głębokimi jarami poprzerrywanych skał wapienia ryfowego pomiędzy Czorsztynem a Szczawnicami. W rzeczywistości jednak pasmo wapienne téjsamiej formacji ciągnie się wielkim łukiem opasującym od płn. Tatry, który poczyną się w dolinie Wagu w stolicy trenczyńskiej na Węgrzech, przechodzi w dolinę Orawy, wysuwa się na płn. za Rogoźnik i Czorsztyn i ciągnąc ku południowemu wsch. kończy się w stolicy szaryskiej także we Węgrzech na płn. od Preszowa. Od płn. są Pieniny wszędzie łatwo dostępne. ku płd., t. j. ku Dunajcowi spadają stromo i prawie prostopadle, co im też przy znacznem wzniesieniu nad poziom rzeki i ostro miejscami odrzynających się szczytach i grzbietach wiele od tej strony dodaje dzikiej malowniczości.

Podgórze téj części gór rozpościera się od Myślenic nad Rabą i Wojnicza nad Dunajcem, gdzie przypada rozgórze, niskimi cieklinami aż ku Bochni i dalej po międzyrzeczu dolnej Raby i dolnego Dunajca.

Liczne doliny przerzynają w rozmaitych kierunkach tę część gór. Dolina Raby ciągnie się aż pod główny ich grzbiet, a kotlina sądecka, rozgałęziając się wyłomami Dunajca i Popradu w głąb gór, przerywa wszystkie ich pasma i przeprowadza przesmykami aż na południowe ich stoki (Ruska Wola tuż pod Łeluchowem nieopodal wnijsiecia Popradu do Galicyi 483 m. n. p. m.).

c) Beskid niski rozpościera się od wyłomów Dunajca i Popradu aż na źródłowisko Sanu. Część ta Beskidu, zwracająca się już z pełnego wsch. ku południowemu wsch., jest w pasmie galicyjskich Karpat najniższą. Najwyższe jej wierzchy nie wznoszą się wyżej nad 1200 m.

Podgórze niskiego Beskidu zniża się bardzo łagodnie i sięga daleko w głąb kraju aż poza Tarnów (góra św. Marcina), Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Łańcut, Jarosław i Przemyśl (góra zamkowa 359 m.), miejscami nagle się odrzynając, miejscami zaś gubiąc się nieznacznie w nizinie Wisły i Sanu. Linia rozgórza przechodzi tutaj nad Ropą powyżej Gorlic, nad Wisłoką około Jasła, nad Jaselką powyżej Wrocanki, nad Wisłokiem powyżej Czudźca, nad Sanem powyżej Przemyśla, nad Wiarem poniżej Kalwaryi.

Jest to najdostępniejsza ze wszystkich części Beskidu, przernięta mnóstwem dolin, jak np. doliną jasielską, dolinami Ropy, Jasiołki i górnej Wisłoki, Wisłoka i Sanu. Pośród gór rozpościera się tutaj pomiędzy Wisłokiem a Sanem (Krosno, Jaćmiérz, Rymanów, Zarszyn, Sanok) rozległa okolica międzygórska, zwana sanockimi dołami. W téj części gór leży też przecznica duklańska, najwygodniejsza i najniższa ze wszystkich przecznic, ułatwiających przeprawę z Galicyi do Węgier przez główne pasma Beskidu (najwyższe wzniesienie gościńca pomiędzy Barwinkiem i Komarnikiem 468·8 m.).

d) Beskid wysoki rozpościera się od źródeł Dniestru aż do źródłowiska Czeremoszów na granicy Galicyi i Bukowiny i do takzwanego Rozrogu, skąd rozchodzą się góry w rozmaitych kształtach w różne strony. Góry przybierają tutaj odmienną postać, wznoszą się coraz wyżej, od 1400—1700 m., im dalej ku południowemu wsch.; szczyty ich zaostwiają się, boki są spadzistsze, ciaśniej zwarte. Najwyższy z dziewięciu szczytów wznoszącej się na źródłowisku Prutu Czarnej góry, na 2051 m. wysoki, jest zarazem najwyższym w całym Beskidzie szczytem.

Wysoko położone okolice téj części Beskidu nazywa lud tamtejszy Wierzchowiną, *Werchowyną*, albo też od wielkich lasów, które je dotąd okrywają, Czarnym lasem. Zresztą jak dla całego

łańcucha Karpat galicyjskich, tak i dla téj ich części nie ma lud wspólnego nazwiska, lecz nadaje pojedynczym pasmom rozmaite nazwy miejscowe.

Podgórze Beskidu wysokiego nie rozgałęzia się tak daleko, jak podgórze Beskidu niskiego, lecz przeciwnie wysyła tylko krótkie, ale miejscami nad 400 m. wysokie odnóza, które odrzynają się najczęściej stromo i nagle od doliny Dniestru i równiny Poprucia, lub zniżają się ku nim w upłazach. Linia rozgórza przypada tu nad Strwiążem koło Chyrowa, nad Dniestrem około Starego miasta, nad Stryjem około Rozhórcza, nad Świcą około Nowosielicy, nad Łomnicą około Śliwki, nad Bystrycą nadwórniańską około Nadwórny, nad Prutem koło Delatyna, a nad Czeremoszem koło Kut.

Doliny w téj części gór są w ogóle mniej liczne i obszerne, więcéj ciasne, zwarte i do żłobów podobne, aniżeli w Beskidzie niskim, i rozszerzają się dopiero w dolnych częściach. Najrozleglejszą jest dolina synowódzka nad Stryjem i Opołem. Przeprawy przez pasma środkowe są uciążliwe i nieliczne.

Cechy znamionujące budowę Beskidu. Grzbiet środkowy czyli graniczny Beskidu jest wszędzie pogram, lasami okrytym działem. Wszystkie ościenne łańcuchy mają tensam kierunek co i grzbiet graniczny i idą w kształcie podłużnych działów równoległe do siebie, połączone niskimi łęgami na poprzek i na poprzek poprzerywane wyłomami większych rzek. Miejscami jest grzbiet graniczny najwyższy, miejscami zaś wznoszą się wyżej od niego pasma ościenne. W środku na źródłowisku Wisłoki opadają wszystkie pasma najniżej, ciągną się wszędzie krainą lasów, grzbiety ich mają kształt falistój płaszczyzny i okrywają się gdzieniegdzie nawet uprawnymi zagonami. Zwążają się też tutaj zarazem najbardziej właściwe góry i linia rozgórza posuwa się najbliżej ku granicy, podczas gdy podgórze przeciwnie rozpościera się najdalej ku póln. w głąb kraju. Na zach. i na południowym wsch. zaś, tam cypliska Babięj góry, tu kopczaste szczyty wysokiego Beskidu, wystrzelają ponad granicę lasów w krainę *hal* i *połonin* i jeżą się gdzieniegdzie głazami. W zachodniej części po źródłowiska Sanu przeważa w ogóle kształt pogramich grzbietów i zaokrąglonych szczytów o łagodnie zbieżystych stokach, a doliny téj części gór jakkolwiek poprzeczne rozrastają się na poręczach większych rzek w szerokie poziome równiny. We wschodniej części przeciwnie odrzynają się góry ostrzejszymi rysami, szczyty ich mają kształt kończasty, stoki zwierają się ciałniej, doliny zwążają się i nawet największe rzeki płyną tutaj tylko ciasnymi wyłomami.

Geologiczna budowa Beskidu jest bardzo jednostajna. Składa on się cały z piaskowca karpackiego, należącego do formacji eocenicznój okresu trzeciorzędnego czyli kenozoicznego, który pokryty jest cienką warstwą ziemi i miejscami tylko wydobywa się na powierzchnię. Tylko w zachodniej części występują na większym obszarze skały formacji

jurasowój i wapiennój okresu drugorzędnego czyli mezozoicznego i opasują dwoma pasmami pokłady piaskowca. Pasma północne poczynają się w dolinie Beczwy, wchodzi do Galicyi koło Białej i ciągnie się równolegle z formacją piaskowcową, która je wielokrotnie przerywa, przez okolice Andrychowa, Wadowic i Wieliczki aż ku Bochni. W okolicy Tyńca przypiera o to pasmo łańcuch pagórków téjsamój formacyi, wydłużający się aż do brzegu Wisły koło Podgórze, który od zawartych w jego wapieniu był krzemieni nazwano Krzemionkami. Południowe pasmo przechodzi z stolicy trenczyńskiej przez dolinę Orawy do doliny nowotarskiej i występuje najwybitniej w Pieninach na wyłomie Dunajca (ob. 1. b.).

2. Tatry.

Na pld. od zachodniego Beskidu, Gorców i Pienin na źródłach Dunajca, Popradu i Wagu wznoszą się odosobnione góry Tatrami (u niemieckich geografów centralnemi Karpatami) zwane.

Wysokie doliny opasują ze wszystkich stron Tatry, oddzielając je od sąsiednich pasm Karpat. Od północnego podnóża ich do Gorców pomiędzy brzegiem Czarnej Orawy a Białki ściele się pagórkowata, potokami i górskimi rzekami poprzerywana dolina nowotarska czyli dolina Dunajców, Podhale zwana, która wznosi się w przecięciu 893 m. n. p. m. (najniższe miejsca Ludzimiérz 590·6, Nowy targ 600·9, najwyższe dwór w Zakopanem 1009, leśniczówka w dolinie kościeliskiej 926 m.). Na zach. rozpościera się dolina Orawy, na pld. dolina Wagu czyli Liptów, na południowym wsch. dolina Popradu czyli północno zachodni Spiż. Tylko niskie i połogie garby rozgraniczają te wysokie doliny podtatzańskie. Na półn. garb, ciągnący się z poza Odrowąża od Żeleźnicy przez torfowiska między Czarnym Dunajcem a Czarną Orawą ku północnym stokom Tatr (pod Suchą Horą na Orawie i Witowem na Podhalu), odgranicza Podhale od doliny orawskiej i łączy Tatry z Beskidem zachodnim. Na pld. podobny garb, poczynający się pomiędzy źródłami Białego Wagu i Popradu, a zwany po niemiecku *Hochwald-Plateau*, oddziela Liptów od Spiża i łączy właściwe Tatry z Niżnemi Tatrami. Orawę i Liptów rozgranicza zachodnie ramię Tatr, a dolinę Dunajców od doliny górnego Popradu w obrębie Spiża Magura spiśka, poczynający od przecznicy żdzarskiej.

Tatry tworzą tylko jedno pasmo, które wyginając się to ku półn. to ku pld. ciągnie się z zach. na wsch. od ujścia Orawy do Wagu do przecznicy żdzarskiej w długości 8 mil (60.68 Km.). Od tego głównego pasma rozchodzą się liczne poboczne gałęzie, mniej lub więcej do niego prostopadłe i porozdzielane pomiędzy sobą dolinami. Tylko o wschodnią kończynę głównego pasma, które wygina się ku półn., przypiera pasmo odmiennój formacyi geologicznój, odgraniczone od niego dolinami Koperszadów (z niemieckiego *Kupfer-*

schächte) i ciągnące się prawie równolegle do osi Tatr z zach. na wsch. z lekkim pochyleniem ku pld.

Ze względu na odmienny kształt i różną wysokość dzieli się całe pasmo Tatr na trzy części. 1) Zachodnie skrzydło czyli hale orawsko-liptowskie ciągną się od ujścia Orawy do Wagu aż do przełęczy pomiędzy Zuberem na Orawie, a Hutami na Liptowie. Jest to najniższa i najwęższa część Tatr, której najwyższe szczyty sięgają tylko nad 1600 m. n. p. m. (Chocz 1620·3 m.). — 2) Środkowa część czyli Tatry nowotarsko-liptowskie ciągną się od przełęczy wyżej wymienionej aż do przełęczy goryczkowej, przez którą prowadzi ścieżka z doliny zakopiańskiej czyli rzeki Bystrzy do doliny Cichej, a dalej do doliny Białej liptowskiej. Stoki północne tej części aż po Wołowiec należą do Orawy, stąd aż do przełęczy goryczkowej do Podhala nowotarskiego, stoki południowe zaś leżą całe w granicach Liptowa. Najwyższe szczyty sięgają tu już wszystkie nad 2000 m. n. p. m. (Rohacze 2032·3, Wołowiec 2065·3, Pyszna 2271·9, Babie Nogi 2174·2, Czerwony wierch Małolączniak 2091·7, Kopa kondracka 2003 m.). — 3) Wschodnie skrzydło czyli Wysokie Tatry, najwyższe i najszerze, wznosi się w kształcie łuku wydanego ku pld. od przełęczy goryczkowej aż do przecznicy żdzarskiej. Stoki północne tej części aż po Białkę należą do Podhala nowotarskiego, stoki południowe zaś w części zachodniej aż po dolinę mięguszowiecką do Liptowa, reszta do Spiza. Nad grzbiety, sięgające w przecięciu 1897 m., wzbijają się tu nagie, ostre szczyty od 2290 do 2659 m. n. p. m. (Świnnica 2290·8, Krywań 2512·7, Wysoka 2535·5, Gierlach — *Gerlsdorfer Spitze* 2659·7, Sławkowski szczyt — *Schlagendorfer Spitze* 2454·9, Lodowa turnia — *Eistalerspizze* 2631·3, Łomnica 2636·9 m.).

W Galicyi leży jednak zaledwie czwarta i to nie najwysioślejsza część Tatr, a z dolin podtatrzańskich tylko Podhale nowotarskie. Granica galicyjsko-węgierska idzie w Tatrach od Wołowca przez Czerwone wierchy, Czuby goryczkowe, Świnnicę i szczyt mięguszowiecki, dalej środkiem Rybiego (Morskiego oka) do Białki.

Cechy znamionujące budowę Tatr. Tatry odznaczają się brakiem właściwego, szerzej rozgałęzionego podgórze. Tylko w stronie północnej przypierają o nowotarskie i spiskie Tatry niższe, lesiste, odmienną od głównego pasma formacji geologicznej góry, które Podhale *reglami* nazywają, z niemieckiego *Riegel*, wierzchołek wysunięty poprzednie wyższe szczyty. Najwyższe wierzchołki w reglach w Galicyi są Łysanki 1439·8, Mała Świnnica 1261·3, Krokiew 1347·8, Nosal 1184, Kopieniec 1342·8, Kopy soltysie 1355·3 m. Doliny tatrzańskie podnoszą się stromo ku grzbietom gór, są w ogóle ciasne, przepaściste, zasypane gruzem i głazami, niezamieszkane, mają stoki nagie, poszarpane głębokimi rozpadlinami i wąwozami, i odznaczają się dziką malowniczością. Dzielą się one na główne i uboczne. Doliny główne są dolinami poprzecznymi, t. j. sięgają głównego grzbietu Tatr

i przypierają prostopadłe do ich osi podłużnej. Niemal każdej dolinie głównej z jednej strony Tatr, odpowiada z drugiej dolina główna, przeciwny mająca kierunek. I tak dolinie kościeliskiej w Galicyi odpowiada po węgierskiej stronie dolina Kamienistej, dolinom Miętusiej, Małej Łąki, Bystrzej i stawów Gąsienicowych, dolina Wiercichy, dolinie pięciu stawów czyli Roztoki dolina Koprowa, dolinie Białki i Rybiego dolina mięgusowiecka. Doliny uboczne, mające w ogóle tensam kierunek co główne, nie dosięgają już głównego grzbietu Tatr, lecz poniżej i przed nim położonych szczytów i odnog głównego pasma. Do dolin ubocznych należą także rozgałęzienia dolin głównych czyli ich boczne odnogi, w ogóle równoległe do głównej osi gór, a zatem doliny podłużne. Doliny, mianowicie główne, to jeszcze mają właściwego sobie, iż nie podnoszą się jednostajnie pochyłą płaszczyzną, lecz stopniami czyli progami, znacznej niekiedy wysokości. Progi te są prawdopodobnie morenami końcowemi dawnych lodowców. Bywa ich zwykle dwa i rozdzielają doliny na trzy części. Trzecia i najwyższa część dolin jest zawsze najkrótsza, już powyżej górnej granicy lasów w krainie *hał* czyli łąk górskich położona, większymi odłamami skał lub drobniejszym rumem, czyli, jak mówią Podhalanie, *piargami* zasypaana. Bezustanne kruszenie się skał otaczających doliny sprawia także, że się dna dolin coraz więcej podnoszą. U wnijscia bywają zwykle doliny tatrzańskie najwyższe, tak dalece, że obok potoku, wypływającego z każdej doliny, częstokroć nie ma miejsca dla najwyższej ścieżki, która dlatego po stromym boku i skałach piąć się musi. Dalej rozszerza się dno dolin i potem znowu się zwęża, co w niektórych dolinach kilka razy się powtarza. Przypatrzwszy się takim kotlinom, których wiele dotąd zalewają jeziora górskie (ob. III. C.), i zamykającym je u dołu skałom i progom, nasuwa się myśl, iż przed wieki wszystkie te kotliny były jeziorami górskimi, aż woda przeżarłszy zamykające je ściany i progi, do czego burze zimowe i mrozy nie mało się przyczyniały, utworzyła sobie odpływ. W galicyjskiej części Tatr dostarcza najwidoczniejszych na to dowodów kształt doliny kościeliskiej, środkowej części doliny Miętusiej, Małej Łąki i Strążysk. Grzbiety Tatr są ostre i szczerbate, szczyty we wschodniej części mianowicie nagie, niedostępne, często w spiczaste wystrzelające iglice, a częściami jeszcze zavalone mnóstwem olbrzymich złomów granitowych, które okrywają nie tylko boki lecz i same ich wierzchołki. Cechującą właściwością Tatr jest także i to, że ich najwyższe szczyty nie wznoszą się na głównem pasmie podłużnem, lecz na poprzecznych jego gałęziach. Podhalanie nazywają te najwyższe, nagie, strome i przepaściste szczyty tatrzańskie *turniami*, która to nazwa, jak regle i wiele innych nazw na Podhalu i w Tatrach, zdaje się być pochodzenia niemieckiego i jest prawdopodobnie utworzoną z wyrazu *turn*, wieża. Nazwy te wnieśli w tamte strony przybyli w XIII w. osadnicy niemieccy, którzy zapewne pierwsi w widokach górniczych w Tatry zapuszczać się zaczęli.

Tatry odróżniają się także i geologiczną budową od sąsiednich pasm Karpat. Sam rdzeń ich tworzy granit, który nie rozsiadł się tutaj w szeroko zaokrąglone garby, jak np. w Alpach, lecz wyparty na powierzchnię

wąską szczeliną, rozepchał i podniósł warstwy osadowe, przez które się przedarł, i wznosił się w prostopadłych prawie ścianach jak poszarpany mur szczyrbaty. O to jądro granitowe przyparły się skały osadowe, oddzielone od niego po największej części pasmem gnajzu, a okrywające je do połowy jego wysokości. Na gnajzach spoczywają skały formacji tryjasowej drugorzędного okresu, na tych wapienie jurajskie, wyżej dolo-mity i łupki formacji kredowej, nakoniec wapienie numulitowe, z któ-rych zbudowane są regle. W tych ostatnich znajduje się mnóstwo numuli-tów, skamielin zwierzkorzewów kształtu soczewek lub pieniążków różnej wielkości, które górale tatrzańscy *jarcem* nazywają.

B. Wyżyny i pasma wzgórz.

1. Wzgórzysta kraina krakowska po północnej stronie Wisły w zachodniej kończyźnie Galicyi stanowi tak pod względem kształtu powierzchni jak i budowy swojej geologicznej, osobną całość, od Karpat odciętą. Są to odnóża wyżyny tarnowickiej (na Szląsku pruskim) i olkuskiej (w król. polskim), które rozgałęziając się ku pld., spiętrzają miejscami sam brzeg Wisły (Bielany 326'64 m., Sowiniec 360'64 m., Sikornik, góra św. Bronisławy z kopcem Ko-ściuszki 326'24 m., Wawel). Najwynioślejsze miejsca tej krainy wzgó-rzystej nie wznoszą się wprawdzie nigdzie wyżej nad 360 m., ale strome, często skaliste boki jej wzgórz, głębokie a wąskie dolinki, mnóstwo rzeczek i potoków o zboczach urwistych, które prują jej spłaszczone grzbiety, układają się w krajobrazy bardzo malownicze i rozmaite (Alwernia, Tęczyń, Czerna, Mników).

Budowa geologiczna tej wyżyny odznacza się wielką różnaitością. Tworzą ją pokłady od formacji dewońskiej okresu pierwszorzędnego czyli paleozoicznego aż do formacji kredowej okresu drugorzędnego czyli mezo-zoicznego. Pokłady te posuwają się od wzgórz, opasujących od północ-nego zach. Kraków, na pld. aż po dolinę Wisły, na zach. i pld. zaś ciągną się poza granicę kraju do Szląska i królestwa polskiego. Spodnią warstwę tworzą czarne wapienie dewońskie występujące na jaw w łomach marmuru dębnickiego. Warstwę tę pokrywają wapienie węglane i pokłady węgla, dalej pstry piaskowiec, wapień muszlowy i dolomity, w którym znajdują się rudy galmanu i żelaza, nakoniec utwory formacji jurajskiej i kredowej. Przez pokłady te przebijają się w kilku miejscach plutoniczne skały porfirowe.

2. Faliste płaskowyżyny uralsko-karpackie. O pod-nóże południowej części podgórza Beskidu wysokiego przypierają rozległe płaskowyżyny, które są zachodnią kończyzną długiego pasma wyżyn, łączących podnóże Karpat z południowymi stokami Uralu i dla tego zwanych uralsko-karpackimi wyżynami. Część galicyjską tych wyżyn rozdziela Dniestr na dwie nierówne połowy, mniejszą pokucką wyżynę i większą podolską.

a) Wyżyna pokucka oddziela się wyraźnie od gór doliną Prutu i wznosząc się najwyższymi punktami do 30 m. (wyżyna

między Kopaczyńcami a Kuniszowcami nad Dniestrem 390 m., obertyńskie pola 364 m., horodeńskie pola 328 m.), pochyla się z płn. na pld. łagodnie zniżającemi się równinami. Ku zach. odryza się ostro od doliny obu Bystrzyc wzgórzami, ciągnącemi się od ujścia Bystrzycy do Dniestru koło Jezupola przez okolice Wołczyńca i Tyśmienicy ku Otyunii, a dalej styka się z podgórzem Beskidu grzbieciem działowym dorzecza Bystrzycy i górnego Prutu. Głęboki, kręty wyłom Dniestru odgranicza od Niżniowa poczynając wyżynę pokucką od podolskiej.

b) Wyżynę podolską zamykają w przybliżeniu linie, pociągnięte od Lwowa wprost na pld. do Dniestru i na wsch. do Brodów. Ogólne pochylenie kraju jest od płn. ku pld. do Dniestru. Wskazuje to wyraźnie bieg wszystkich rzek podolskich, płynących równolegle z płn. na pld. głębokimi dolinami, które *jarami* nazywają. W części północnej pagórkowate, a im dalej na wsch. tém równiejsze grzbiety wyżyny podolskiej przewyższają wszędzie 316 m. (wyżyna zborowska 389 m., zbaraska 353 m., tarnopolska 431 m., buczacka i czortkowska 370 m.), ale rzadko gdzie wznoszą się do wysokości 390 m. W ściślejszem znaczeniu obejmują nazwą Podola tylko wschodnią część tej wyżyny, podczas kiedy południowo-zachodnią, więcej pagórkowatą jej część, pomiędzy rzekami Wereszycą a Żółtą Lipą, Opolem nazywają.

Nazwę Opola nadaje lud także bezleśnej okolicy w Tarnopolskiem, a pas kraju po obu brzegach Dniestru nazywa *Pobereżem* albo *Ni-strowiem*.

Plastykę Podola cechują rozległe, suche obszary wyniosłych równin, mniej lub więcej falistych, a poprutych jarami rzek i rzeczek. Wszystkie jary podolskie poczynają się w górnej części tej krainy, skąd wypływają prawie wszystkie jej rzeki. Z razu płytkie, a szerokie o łagodnie wznoszących się stokach, jary te wrzynają się coraz głębiej w poziom wyżyn, zwężają za biegiem rzek, a zbocza ich, pozbłobione wypłóczyskami, stają się bardzo strome, i wznoszą się nawet gdzieniegdzie jakoby góry zjeżone skałami (Trebowia, Buczacz, Czerwonogród nad Dżurynem). Szczególnie, gdzie dwa jary w dolnych częściach łączą się u zlewu swych rzek, okolica przybiera charakter niby górskiej doliny, ale skoro przykrą drogą wydobędziemy się z jaru na wierzchowinę, znikają z przed oczu owe niby góry i znów aż do krańców widnokręgu rozciąga się jednolita, falista równina. Po grzbieciech wyżyn znajdują się tu często zakłęsłe w kształcie lejków kotliny, mające 38—114 m. średnicy. W dnach tych lejków otwierają się czasem czeluście, prowadzące do pieczar podziemnych, rozmaitej wielkości i rozmaitego rozgałęzienia (Bilczeckie pieczary), częściej zaś sterczą na nich skały gipsowe. Tylko na wschodnim krańcu Podola wznosi się nad poziom równin pasmo wzgórz, widnych już o kilka mil dokoła z wierzchowin. Są to Miodobory zwane u ludu tamtejszego *Toutrami*, które poczynając się na wyżynie zbaraskiej, ciągną się w długości 10 mil (75-85 Km.) przez okolice

Skalatu, Grzymałowa i Toustego, ponad jarem rzeczki Gnilěj ku Zbruczowi do granicy Galicyi. Liczne dolinki, zamknięte pomiędzy odstrzelonemi odnóżami tego pasma wzgórz, miejscami lesiste, miejscami nagie grzbiety, zavalone złomami głazów, lub sterzące ponad lasy ostre szczyty skał, robią okolice miodoborskie najpiękniejszymi na całym Podolu (Szwajcarya podolska pomiędzy Krasnem a Kręciłowem).

c) Gołogóry i Woroniaki. Północną krawędź wyżyny podolskiej spiętrza pasmo skrajnych wzgórz, zwanych Gołogórami i Woroniakami, które odgraniczają wybitnie, miejscami nawet stromo stok téjże wyżyny od niziny Bugu. Zaczynając się Wysokim zamkiem pod Lwowem, 393 m. wysokim, i lesistymi działami winniczkimi (Czartowska skała 411·57 m.), Gołogóry ciągną wysokością 350—470 m. naprzód linią cokolwiek ku pld. wydaną na wsch. do Łahodowa, a stamtąd na północny wsch. po Lackie, gdzie otrzymują nazwę Woroniaków. Woroniaki wiją się dalej wysokością 350—417 m. na wsch. po Złoczów, dalej na pñ. po Podhorce, wreszcie znówu na wsch. przez okolice Jasionowa pomiędzy Seretem a Ikwą do Podkamienia i granicy Galicyi, poza którą łączą się na Wołyniu z górami awrałyńskimi i krzemienieckimi.

Ku pld. spływają Gołogóry i Woroniaki nieznacznie z pagórkami wyżyny podolskiej i gubią się powoli całkiem w wyniosłych równinach; ku pñ. zaś odrzynają się miejscami stromo od niziny Bugu i poprzec są głębokimi debrami i wertepami. Dwie jednak tylko znaczniejsze doliny przerywają te pasma i zachodzą aż w głąb wyżyny podolskiej. Dolina złoczowska wrzyna się aż pod Płuhów, a dolina górnego Bugu zachodzi przez sasowską debrę aż pod Kołtów i Werchobuż. Wzdłuż tych dolin wysuwają się ciekliny Woroniaków aż po Białykamiń, Podlesie i Olesko, gdzie kończą się nagle wzgórzami około 250 m. wysokości.

3. Roztocze. Nad kotliną lwowską łączy się wyniosłym upłazem z zachodnim stokiem Gołogór inne pasmo wzgórz, zwane Roztoczem. Pasma to, zaczynając się w okolicy Zamarstynowa i Kleparowa pod Lwowem, ciągnie się w wysokości około 379 m. ku północnemu zach. do Magierowa, a stamtąd dalej w równej prawie odległości od Bugu i Sanu na Potylicze, Werchratę i Bełzec do granicy Galicyi.

Główny grzbiet Roztocza ma postać wydłużonej a wąskiej wyżyny, nad którą wznoszą się odosobnione garby. Ku wsch. odrywają się od głównego pasma tylko dwie dłuższe, niskie ciekliny i posuwają za biegiem Pełtwi i Jaryczówki aż po Zadwórze i Milatyn. Od góry Haraj nad Żółkwią dalej ku pñ. odrzyna się już wschodni stok Roztocza stromiej, a poprzedziany jest w wielu miejscach głębokimi dolinami i parowami o bokach skalistych i o dnie zasypaném wielkimi złomami piaskowca. Pochyłość zachodnia jest o wiele łagodniejsza, rozgałęzia się szeroko piaszczystymi i lesistymi pagórkami, które sięgają gdzieniegdzie aż do samego brzegu Sanu.

4. Pagórkowata kraina pomiędzy Sanem a Dniestrem. W okolicy Wiszenki, na źródłowisku sanowej Lubaczówki i dniesztrańskięj Wereszycy łączy się z Roztoczem pagórkowata kraina, przesnuta dolinami mnóstwa rzeczek i potoków.. Główny grzbiet tęg krainy ciągnie się porozrywaniem i gromadami pagórków naprzód na pld. za biegiem Wereszycy, dalej na południowy zach., na Hoszany, Mokrzany, Czyszki ku Chyrowu i Dobromilowi, gdzie spływa z podgórzem Beskidu niskiego pomiędzy Wiarem a Strwiążem. W stronie zachodnięj gubią się pagórki tęg krainy, nieobjętęj żadną wspólną nazwą, nieznacznie w równinach Sanu w okolicy Medyki i Krakowca; na pld. odgraniczają się wyraźnięj od doliny Strwiąża i Dniestru, a na wsch. przechodzą poza Wereszycę i podnoszą się powoli falistymi grzbietami Opola ku wyżynie podolskięj.

Spodnią warstwę w układzie geologicznym wszystkich tych wyżyn tworzą wapienie sylurskięj i czerwone piaskowce dewońskięj formacyi okresu pierwszorzędnego. Na tych spoczywają utwory formacyi kredowęj okresu drugorzędnego i młodszych formacyi trzeciorzędnego okresu, w których znajdują się pokłady węgla brunatnego. Ale starsze te formacye sylurska i dewońska wydobywają się na powierzchnię tylko w wyłomach Dniestru i uchodzących do niego rzek, albo na stromych stokach Gołogór i Woroniaków. W głębokich przez wodę powymulanych parowach Roztocza odkrywają się wapienie, piaskowce i piaski okresu trzeciorzędnego ogniwa miocenicznego. W równinach pokrywają wszystkie te warstwy diluwia i aluwia najnowszego okresu.

C. Niziny.

1. Niziny Wisły i Sanu. Od zachodnięj granicy Galicyi, pomiędzy wzgórzystą krainą krakowską a podgórzem Beskidu zachodniego, ścieli się 48 mil (364·12 Km.) długa dolina Wisły, która w miarę oddalania się tęg rzeki od gór ku północy, rozszerza się w rozległą nizinę. Nizina ta, w którą uchodzą od pld. wszystkie podgórskie doliny dopływów wiślanych, dochodzi w końcu poniżej Tarnowa do 14 mil (106·2 Km.) szerokości, łączy się na wsch. z niziną dolnego Sanu i sięga aż po stoki Roztocza i po pagórkowatą krainę pomiędzy Sanem a Dniestrem. Cały ten obszar nizin, który tylko miejscami zaokrąglone garb i pagórki, pochyla się od pld. od stóp podgórza, gdzie dochodzi miejscami do 257 m. wysokości ku pld., do 142 m., (w puszczy niepołomickięj 183 m., na pld. od Tarnowa 232 m., koło Kolbuszowęj 252 m., koło Majdanu 255 m., przy ujściu Sanu 142 m.).

2. Nizina Bugu i Styru. Pomiędzy wschodnimi stokami Roztocza, a północnymi Gołogór i Woroniaków rozpościera się w kształt trójkąta, którego ramiona rozchodzą się ku północnemu wsch., nizina Bugu i Styru. Jest to jednostajna płaszczyna, pochylająca się tylko bardzo nieznacznie ku pld. Różnica pomiędzy wysokością położenia różnych miejsc jest tu w ogóle bardzo mała i nie dochodzi nawet 100 m., (nizina na północnym wsch. od Lwowa 256 m., koło Krystynopola

195 m, nad Styrem 239 m.). Dopiero na pograniczu Galicyi od Bełża, Sokala, Radziechowa i Łopatyna wznoszą się z płaszczyzn lekkie pagórki 284—303 m. wysokie. Część tę pagórkowatą niziny Bugu i Styru, przypierającą o wzgórza wołyńskie, nazywają Wołyniem galicyjskim, którąto nazwę lud i okolicy lesistej nad górnym Seretem nadaje.

3. Dolina niżowa górnego Dniestru. Od wielkiego kolana Strwiąża koło Koniuszek ciągnie się aż pod Niżniów wydłużona dolina górnego Dniestru 30 mil. (227·58 Km.) długa, a w najszerszym miejscu 9 mil. (68·27 Km.) szeroka. Jest ona zamknięta od płd. podgórzem wysokiego Beskidu, do zach. pagórkowatą krainą pomiędzy Sanem a Dniestrem, od płn. stokami wyżyny opolskiej i wznosi się w przecięciu do wysokości 262 m. Poniżej Żórawna zwęża się coraz bardziej poziom tej doliny, rozszerza się jeszcze cokolwiek tylko na ujściach dopływów dnistrzańskich, a w końcu od Niżniowa zamienia się w wąski a głęboki wyłom, rozdzielający wyżynę podolską od pokuckiej.

Cały obszar nizin galicyjskich pokrywają osady diluwialne, złożone z gliny, piasków lotnych i głazów runionych (bloków eratycznych). Dopiero pod temi warstwami najnowszego okresu, których grubość jest rozmaita, znajdują się utwory trzeciorzędnego okresu formacji mioceenicznej, w której spoczywają pokłady gipsu, siarki i soli.

ROZDZIAŁ III.

Główny dział wód, stoki kraju i jego wody.

A. Główny dział wód. W części karpacką granicą, w części zaś pasmami pagórków i wzgórz środkiem kraju z południowego zach. ku północnemu wsch. przewija się przez Galicyą główny europejski dział wód. Ciągnie się on naprzód granicznym grzbietem Beskidu zachodniego aż do Żeleźnicy (wierzchu 910·3 m. wysokiego na granicy Orawy i Nowotarszczyzny). Stamtąd bierze się wprost ku płd. i rozdzielając dolinę Orawy od doliny Dunajców, wspina się na wyniosłe Tatry i ciągnie się głównym ich grzbieciem od Wołowca (wierzchu narożnego między Galicyą, Orawą i Liptowem) aż po turnię mieguszowiecką nad Rybiem (Morskiem okiem). Tu zstępuje z nich na południowe Podtatrze, rozdziela dopływ Wagu od dopływów Popradu, zwraca się na Niżne Tatry, okrąża górną dolinę Popradu i dopiero u wyłomu tej rzeki powraca na graniczne grzbieity Beskidu niskiego, którymi idzie aż do źródeł Sanu, gdzie Karpaty przestają być głównym działem wodnym. Beskid wysoki

rozdziela już tylko różne dorzecza tego samego stoku, gdyż główny dział wód spuszcza się pomiędzy źródłami Sanu i Dniestru od wsi Sianki z środkowych jego grzbietów na pasma podgórze i zwracając się na pñ. schodzi pomiędzy Chyrowem a Dobromilem w krainę pagórkowatą pomiędzy Sanem a Dniestrem. Stąd ciągnie się pagórkami, gubiąc się miejscami w poziomie przerywających je dolin, pomiędzy rzeczkami i strugami rozmaitych stoków, na Czystki, Mokrzany i Hoszany do Wereszycy, okraża jej źródła i zwraca się w okolice Lwowa. Tu wstępuje na północną krawędź wyżyny podolskiej i idzie krętą linią dalej na wsch. pasmem Gołogór i Woroniaków (przez Czartowską skałę koło Winnik, potem na wzgórze koło Dawidowa, Szolomyi, Hryniowa, Romanowa, wioski Woroniaki, Rykowa, Płuhowa, Kruhowa, Werchobuża, Podhorzec i Oleska), których grzbiety działowe pomimo znacznego wyniesienia są jednak tak wąskie, że źródła rzek różnych stoków czasem zaledwie o kilkaset metrów są od siebie odległe. Od Oleska spuszcza się dział wodny w niziny i, wijąc się ku pñ. na Nieznanów pomiędzy popłatanymi najrozmaicięj przytokami Bugu i Styru, opuszcza granice Galicyi.

B. Stoki. Część głównego działu wodnego, która od granicy karpackiej zwraca się w głąb kraju, rozdziela Galicyą na dwa stoki: północny czyli bałtycki i południowy czyli czarnomorski. Wszystkie bowiem wody, które się poczynają po południowej stronie tej części głównego działu, płyną do morza Czarnego na pñd., te zaś, których źródła biją po północnej jej stronie, uchodzą na pñ. do Bałtyku.

1. Stok bałtycki jest rozleglejszy i obficiej nawodniony, ma większe i więcej rzek niż stok czarnomorski. Wszystkie jego wody uprowadza jedna główna rzeka, Wisła, do Bałtyku. Należy więc cały ten stok galicyjski do jednego tylko dorzecza, t. j. do dorzecza Wisły.

2. Stok czarnomorski jest mniejszy. Główną jego rzeką jest Dniestr, który uprowadza większą nierównie część jego wód do morza Czarnego. Stok ten ma jednak jeszcze dwie rzeki, Prut i Styr, które nie należą do dorzecza Dniestru, lecz uchodzą do innych rzek czarnomorskich, pierwsza do Dunaju, a druga z Prypecią do Dniepru. Należy więc czarnomorski stok Galicyi w większej części do dorzecza Dniestru, w małych częściach do dorzeczy Dunaju i Dniepru.

I. Rzeki stoku bałtyckiego.

1. Wisła wypływa z góry Baranięj na Szląsku austriackim. Od ujścia Białej aż po ujście Przemszy płynie ku pñ., tworząc granicę Galicyi od Szląska pruskiego. Zwróciwszy się ku wsch. wpływa od ujścia Przemszy (pod Gorzowem) do Galicyi i wyginając się wielkim łukiem ku pñd. wije się krętą wstęgą po dolinie

podłużnej, rozesłanej pomiędzy wzgórzystą krainą krakowską a podgórzem zachodniego Beskidu. Poniżej Krakowa pochyła się ku północnemu wsch. i oddalając się od gór staje się w okolicy Niepołomic znowu rzeką graniczną od Rosyi (król. polskiego). Trzymając się odtąd stale kierunku północno-wschodniego, płynąc popod Szczucin, Baranów i Tarnobrzeg rozległą niziną, która się ściela po prawym jej brzegu, opuszcza poniżej ujścia Sanu Galicyą. Długość jej biegu w Galicyi wynosi 34 mil (257·92 Km.), spadek w przecięciu 2 cm. na 100 m.; szerokość łoża dochodzi od 47 m. przy ujściu Przemszy do 282 m. przy ujściu Sanu; głębokość poniżej Krakowa 2—8 m., powyżej znajdują się jeszcze w wielu miejscach brody.

Wpłynawszy w granice Galicyi wije się Wisła zrazu równiną otwartą a podmokłą. Po obu brzegach rzeki leży tu wiele stawów, które łączą się z nią błotnemi strugami. Od ujścia Skawy równina powiślańska ścięśnia się w wąski wyłom i miejscami strome ścianki podgórza Beskidu i wyżyny krakowskiej spuszcza się aż ku wodzie. Około Tyńca przechodzi jakoby skalistą bramę, dalej ścięśniają jej brzegi góra św. Bronisławy i Wyżrelec na Zakrzówku, a nakoniec Wawel i Krzemionki. Poniżej Krakowa rozkłada się znowu dolina Wisły coraz szerzej. Zrazu jest prawy brzeg rzeki wyższy od lewego, pomiędzy ujściem Wilgi a Raby leży bowiem wyniosły dział, z którego uchodzą krótkie podgórskie strugi ku Wiśle. Ale od prawego brzegu dolnej Raby ściela się już niziną, którą okrywają rędziny naprzemian z piaskami. Płynąc tu w brzegach niskich na pokładzie niestałym, Wisła zmienia w czasie wylewów często koryto, wyrывa w miękkiej ziemi odnogi, podmula brzegi, odrywa od nich zarośnięte dębina, topolami i wikliną ostrowy, odsypuje niskie kępy i ławice piasków w środku łożyska i dzieli się na wiele ramion. Stare koryta rzeki z czasem albo się osuszają, albo zalane cicho stojącemi wodami tworzą bagna porośnięte olszyną i łożyną i małe jeziora połączone sączącemi się leniwo strugami. Nieciecze te utworzone przez wylewy Wisły nazywają Wiśliskami albo łachami wiślanemi, stare łoże zaś zwane jest samicą lub matką. Wisła wzbiera często, zwyczajnie o wiosnie podczas znoszenia kry, w czerwcu (Świętojanka) i w lipcu (Jakóbowka) i wylewa szeroko, zrządzając wielkie spustoszenia w przyległych nizinach. Woda wiślana bywa zazwyczaj biaława, często mętna. W czasie, kiedy rzeki górskie wzbierają, nazywają ją *zrutką*, w czasie letnich powodzi *naremmicą*.

3) Dorzecze Wisły.

a) Dopływy Wisły i ich przytoki.

Od lewego (północnego) brzegu z wyżyny krakowskiej uchodzą w Galicyi do Wisły:

1. Czarna Przemsza nadpływa ze Szląska pruskiego, płynie granicą Galicyi od tego kraju z płn. na pld. i uchodzi do Wisły pod Gorzowem. Od lw. (wschod.) brz. wpada do niej pod wsią Jezioro Biała Przemsza, która nadpływa z królestwa polskiego i płynie granicą Galicyi od tego królestwa ze wsch. na zach.

2. Chełcho płynie z chechelskiego boru, gdzie się poczyną z kilku strug, aż po Chrzanów ze wsch. na zach., dalej z płn. na płd. i uchodzi pod Mętkowem.

3. Rudawa płynie z zach. na południowy wsch. koło Trzebini i Krzeszowic, uchodzi dwoma ramionami pod klasztorem zwierzynieckim i w samym Krakowie koło zamku.

4. Prądnik, w starożytniej Polsce Prandnik zwany, nadpływa z królestwa polskiego z doliny ojcowskiej, płynie popod Giebułtów, Zielonki i wieś Prądnik, uchodzi poniżej Krakowa pod wsią Dąbie.

5. Dłubnia nadpływa z królestwa polskiego, uchodzi koło Mogiły do łąchy wiślanej.

Ze wszystkich tych rzeczek, z których największą jest graniczna Przemsza, należą tylko Rudawa i Chełcho całym biegiem do Galicyi, inne zaczynają się za północną jej granicą.

Od prawego (południowego) brzegu uchodzą do Wisły w Galicyi:

1. Biała ma źródło powyżej wsi Bystrój w Beskidzie zachodnim, w biegu swoim z płd. na płn. rozgranicza miasta Białą i Bielsk, uchodzi na granicy Galicyi i Szląska austriackiego i pruskiego.

2. Soła wypływa powyżej Rajczy w Beskidzie zachodnim, płynie popod Żywiec i Kęty, uchodzi poniżej Oświęcimia pod wsią Piekłem; długość 11 mil (83·44 Km.); od pr. (wschod.) brz. uchodzi do niej Koszarawa.

3. Skawa ma źródło powyżej wsi téjsamej nazwy w Beskidzie zachodnim, płynie popod Jordanów, Suchą, gdzie przyjmuje od lw. (zach.) brz. Skawicę, i Wadowice, uchodzi poniżej Zatora, długość 13 mil (98·61 Km.).

4. Skawina płynie koło Lanckorony, Kalwaryi, Zebrzydowic i Skawiny, uchodzi powyżej Tyńca.

5. Wilga płynie od wsi Zbydniowic, koło Swoszowic, uchodzi naprzeciw kościoła św. Stanisława na Skałce na Ludwinowie. Ma ta podgórska struga ten obyczaj, że przed słątą jeszcze wzbierać zwykła i dlatego nazwano ją Wilgą, bo jak ptak Wilga o slocie znać daje.

6. Raba powstaje powyżej Raby Wielkiej z potoków, zbierających się częścią na północno-wschodnich stokach Babięj góry, częścią na północnych stokach góry Biernatki, płynie koło Rabki, Mysłenic, Dobczyc i Gdowa, uchodzi poniżej Ujścia Solnego; długość 16 mil (121·37 Km.).

7. Uszwica płynie koło Brzeska i Borzęcina.

8. Dunajec ma źródła w Tatrach, płynie popod Nowy targ, Szczawnice, Krościenko, Stary i Nowy Sącz, Zbyszyce, Zakliczyn i Wojnicz, uchodzi poniżej Nowopola, naprzeciwko Opatowca; długość 34 mil (257·92 Km.). Uchodzą do niego od pr. (wschod.) brz. Białka,

Poprad, płynący popod Leluchów, Rzegiestów i Piwnieczną, Kamienica i Biała (dunajcowa), uchodząca w okolicy Tarnowa, od lw. brz. Łososina.

9. Breń zbiera się z wielu strug polnych.

10. Wisłoka ma źródło koło wsi Ciechana w Beskidzie niskim, płynie z ~~ph. k. p. k.~~ koło Żmigroda: Osieka, Jasła, Pilzua i Mielca, uchodzi pod wsią Ostrówek dwoma ramionami: długość 20 mil (151·72 Km.). Zabiera ona od lw. brz. Ropę, płynącą popod Gorlice i Biecz, od pr. brz. Jasiołkę, płynącą popod Duklę.

11. Łąka, podobnie jak Breń polna struga.

12. San powstaje koło wsi Sianki w Beskidzie wysokim, płynie popod Lisko, Sanok, Dubiecko, Przemyśl, Radymno, Sieniawę, Leżajsk, Ułanów, Rozwadów i Radomyśl, uchodzi poniżej wsi Dąbrówki; długość 46 mil (348·95 Km.). Uchodzą do niego od lw. brz. górskie potoki Wołosadka, Solinka, Hoczewka, Osława i inne i rzeka Wisłok, płynąca popod Krosno i Rzeszów; od pr. brz. Wiar (po rusku *Wihor*) pod Przemyślem, Wisznia, płynąca popod Sadową Wisznę, z Szklęm czyli Krakowską, płynąca popod Jaworów i Krakowiec, Lubaczówka, płynąca popod Lubaczów, i Tanew.

13. Bug ma źródło we wsi Werchobużu w Woroniakach, płynie popod Busk, Kamionkę Strumiłową, Krystynopol i Sokal; długość biegu w Galicyi 19 mil (144·13 Km.). Przyjmuje od lw. brz. Pełtew, nadpływającą od Lwowa, Ratę, płynącą popod Mosty Wielkie, i Sołokiję, płynącą popod Bełz.

Wszystkie dopływy Wisły z téj strony należą do Galicyi swym biegiem od źródeł po ujście. Jeden tylko Bug opuszcza granicę Galicyi poniżej Ulwówka i dopiero 56 mil (424·81 Km.) poza jęj granicami łączy się z Wisłą. Z przytoków tylko Poprad nie zaczyna się w Galicyi. Tanew zaś wypływa w Galicyi koło Narola, opuszcza jednak zaraz jęj granicę i dopiero cokolwiek powyżej ujścia wpływa znowu do Galicyi i pod Ułanowem uchodzi do Sanu. Biała wiślana jest w długości 4 mil (30·34 Km.) rzeką graniczną Galicyi od Szlaska austriackiego, Białka w całej długości swojej prawie, Dunajec na przestrzeni od Maniów do Szczawnic, a Poprad od Leluchowa do Mniszka tworzą granicę od Węgier; San pomiędzy Leżajskiem a Ułanowem płynie 2 mile (15·17 Km.) granicą rosyjską, a Bug od Ulwówka aż po ujście potoku Warczanka.

b) Rozdzielenie dopływów Wisły podług rodzaju ich wód.

Ze względu na rodzaj wód dzielą się dopływy Wisły na górskie, podgórskie i polne. Do pierwszych należą wszystkie jęj dopływy z prawej (południowej) strony, poczynające się w głębi gór, a więc Biała, Soła, Skawa, Raba, Dunajec z Popradem i Białą, Wisłoka z Ropą i Jasiołką, San z Wi-

słokiem i Wiarem. Do drugich z prawej strony Skawina i Wilga, z lewej (północnej) zaś rzeki poczynające się za granicą kraju w wzniesionym trzonie wyżyny krakowskiej. Do trzecich natomiast dopływy jej z prawej strony poczynające się już w kraju równym, a więc Uszwica, Breń, Łąka, Bug ze wszystkimi przytokami i z przytoków Sanu Wisznia, Lubaszka i Tanneu, z lewej strony Chechł i Rudawa. Rzeki górskie zasilają najobficiej Wisłę, dlatego zajmują pierwsze miejsce pomiędzy wszystkimi jej dopływami i stanowią potęgę jej wód, ile razy bowiem nowa górská rzeka od prawego brzegu do Wisły wpada, oddala się ona coraz bardziej od gór, a wykręca coraz bardziej ku północnemu wsch. San, ostatni górski dopływ, uderza tak silnie na jej koryto, że już odtąd kierunek północny stanowczo przybiera.

Rzeki górskie, poczynając się w głębokich górach, mają zrazu w dolinach poprzecznych spadek zazwyczaj nagły, łoża kamieniste, poprzegradzane skalnymi progami, dalej koryta szerokie, ale niestałe, płytkie, kręte, zasute grubym kamieniem, brzegi poobrywane, stan wód bardzo nierówny. Gdy już w podgórskie upływają równiny, bywają ich doliny szerokie, ale po brzegach na znacznej przestrzeni grubym zwirem czyli ryniem zasypane, łoża głębsze, czasem namuliste, stan wód równiejszy, spadek łagodniejszy. Wynoszą one z gór odtok skalny i zwir, który składają na ujściach. Podczas roztań wiosennych i ulew letnich sprowadzają do Wisły wielką obfitość wód burzliwych i spowodowują jej wylewy.

Rzeki, rzeczki i potoki podgórskie, których bieg jest krótszy, stan wód także nierówny i spadek znaczny, a pokład miękki i często gliniasty, rwą w czasie wezbrania brzegi i składają na ujściu do Wisły roztworzone gliny i namuły.

Rzeki i strugi polne, poczynające się w kraju równym, najczęściej z wód miękkich, zaskórnych, z brodów leśnych, puszczy, bagnisk odkrytych i oparzelisk, mają pospolicie pokład piaszczysty, spadek mały i bieg leniwy i toczą podczas wezbrania zawały piasku ku Wiśle, które razem z żułem leśnym osadzają w jej dolinie. Żyźny namuł, którym te strugi wraz z rzeczkami podgórskimi okrywają po powodzi swoje i Wisły porzeczka, nazywają mada.

c) Szczegółowe opisanie niektórych rzek dorzecza Wisły.

Cztery rzeki galicyjskiego dorzecza Wisły, Dunajec, Poprad, San i Bug, zasługują na szczególną uwagę. Dunajec i Poprad, iż są jedynymi tatrzańskimi rzekami w Galicyi, a Poprad nadto jeszcze dlatego, iż jest jedyną rzeką stoku bałtyckiego, poczynającą się po południowej stronie Tatr i jedyną rzeką węgierską nie uchodzącą do Dunaju. San, jako największy z dopływów Wisły. Bug natomiast dlatego, iż nie uchodząc do Wisły w Galicyi, nie poczynając się w téjsamej stronie, co inne jej dopływy i będąc od nich ściśle odgraniczony Roztoczem, ma odrębny charakter i jest dla nas jakoby samoistną rzeką.

1. Dunajec i Poprad. Źródłowiskiem Dunajca i Popradu są wysokie Tatry. Dunajec powstaje z dwóch głównych strumieni na północnej ich pochyłości, z Czarnego i Białego Dunajca. Do tych dwu głównych strumieni uchodzi z wysokich zboczy górskich mnóstwo potoków, które poczynając się bądź z źródeł i wywierzysk w głębi gór bijących, bądź wypływając z jezior tatrzańskich, pędzą w dół szumiąc i hucząc w szypotach i wodospadach (Roztoka), a miejscami gubią się w podziemnych czeluściach, jak potok kościeliski pod Pisaną. U północnego końca doliny nowotarskiej pod miasteczkiem Nowym Targiem zlewają się oba Dunajce i zwracają nawsch. Połączywszy się następnie powyżej Maniów z Białką, wypływającą z Morskiego oka, uchodzą w dolinę podłużną, która od Czorsztyna po Czerwony klasztor na samej granicy Galicyi zamienia się w wyłom zamknięty stromemi, skalistemi ścianami Pienin. Dnem tego wąwozu, w którym co do malowniczości mało który w górach naszych równać się może, Dunajec płynie wężykowatym, mocno ku pld. wydanym łukiem, to rozbijając się na zagrazdających mu drogę gładzach, to rozlewając się szeroko i spokojnie jakoby w jeziora, aż nareszcie powyżej Krościenka zwraca się nagle ku pln. i przedziera się przez pasma Beskidu poprzecznymi wyłomami ku północnym stokom jego, w które upływa w okolicy Wojnicza. Łożysko Dunajca zwęża się na przestrzeni wyłomów miejscami do 8 m., ale poniżej Tarnowa rozszerza się do 95 m. i staje się piaszczystym, a dalej nawet namulistym. Podczas zwykłego stanu wody nie ma Dunajec większej w przecięciu głębokości nad 1—2 m., ale w czasie wezbrania wzrasta nagle i wylewa szeroko, gdzie wysokie brzegi nie przeszkadzają jego wylewom.

Za źródło Popradu uważają staw popradowy czyli Rybi po południowej stronie Tatr, rozlany w dolinie mięguszowieckiej pod Osterwą. Jednak do pomienionego stawu tak z wschodniego ramienia doliny mięguszowieckiej obfity płynie potok, jakoteż inny jeszcze większy z tylniej części właściwej doliny, tak że staw Rybi tylko za pierwszy zbiornik tych źródłowych potoków Popradu uważać należy. Poprad nie zwraca się na południe do Dunaju, jak wszystkie rzeki tamtej strony Tatr, lecz przeciwnie bierze się wielkim łukiem ku pln. Wstępując do Galicyi, wrzyna się coraz głębiej w góry poprzecznymi przesmykami, płynie korytem kamienistym i krętym, a brzegi jego wznoszą się albo w postaci stromych, najeżonych skałami boków, albo rozstępując się szerzej u spływu pomniejszych dolin podłużnych z tą jego wałą doliną poprzeczną, pochylają się łagodnie ku wodzie stoczystymi płaszczynami. Przerwawszy tak wszystkie główne pasma Beskidu, Poprad łączy się na koniec pomiędzy Starym a Nowym Sączem po 17 milowym (128·96 Km.) biegu z Dunajcem. Łożysko jego 47—76 m. szerokie, miewa do 2 m. głębokości. Wezbrania bywają najczęściej w sierpniu.

Dunajec i Poprad sprowadzają więc do Wisły wszystkie wody, nie tylko z Tatr galicyjskich i z Podhala, lecz w ogóle z całej ich wschodniej połowy, ze stoków jej północnych i południowych.

2. San poczyną się w głębokich górach powyżej wsi Sianki na pld. od źródeł Daiestru, a na zachodniej stronie działowego pasma, które

odrywa się ku płn. od głównego grzbietu Beskidu. Płyńie naprzód w kierunku zachodnio-północnym, tworzy koło Dynowa wielkie kolano, zwracając się podłużną podgóorską doliną na pełny wsch. Na całej tęg przestrzeni płyńie on krainą góorską, między skalistymi brzegami, głębokim rozdziałem. Skalki wznoszące się tu nad brzegami jego nazywają ściankami, a kępy, które opadłszy zostawia wśród łoża spławiskami. Od Przemyśla wraca do pierwotnego kierunku i zatrzymuje go już aż po ujście. Odtąd też, upływając w równiny, traci charakter rzeki górskiej, brzegi jego miejscami oberwane obniżają się, zasypują piaskami lub zabagniają, a miejscami podmokłymi okrywają się borami. Szerokość łożyska Sanu na przestrzeni od Przemyśla zmienia się od 95—436 m., głębokość od 1—2 m. Jak wszystkie rzeki górskie wzbiera San gwałtownie i często i wylewa szeroko pustosząc porzecza. Pod Radymnem wznoszą się wody podczas wezbrania na przeszło 6 m. nad zwyczajny stan.

3. Bug płyńie zrazu pośród wyniosłych pagórków na północny wsch., dopiero pominąwszy debrę Sasowską upływa pod Białym Kamieniem w niziny i płyńie aż do Buska na stawy, groblami ściśnięty, które corocznie prawie psuje i wyrwa. Przyjąwszy Pełtew pod Buskiem, zwraca się Bug od Kamionki Strumiłowej ku płn. i trzyma się już tego kierunku aż do granicy. Wjąc się płaszczyzną, mającą nieznaczne pochylenie, muszą sobie wody Bugu wyszukiwać miejsc niższych, a z braku należytego spadku płyną nadzwyczajnie leniwo, zatrzymują się w biegu, dzielą na mnóstwo ramion (w okolicy Jastrzębicy 76 ramion Bugu zajmuje obszar 1½ m. kw.) i rozbagniają brzegi, których torfiasta ziemia nasiąka wodą jak gąbka. Dopiero od Sokala podnoszą się cokolwiek jego brzegi, łożysko jego pogłębia się i wart staje się stałym. Takisam charakter mają i wszystkie dopływy Bugu. Rata, rozplatająca się na mnóstwo gałęzi, prowadzi nadto jeszcze zasy piasków, wymulone na źródłowisku swoim w Roztoczu, i zasypuje nimi swoje i Bugu brzegi. Tak więc na całym porzeczu Bugu tworzą się błota i oparzeliska, wklęsłjsze kotliny zalewają się wodami i przeistaczają się w ciche, błotne stawy, a miejscami pokrywają okolice żółte, ruchome piaski, głębokie wkolano (Potylicze, Rawa ruska, Mosty wielkie).

II. Stok czarnomorski.

1. Dniestr wypływa powyżej wioski Dniestrzyk Dubowy po wschodniej stronie tego pasma działowego, na którego zachodnim stoku biją źródła Sanu. Płyńie naprzód ku północnemu wsch. dolinami góorskimi i podgóorskimi, których poziom od Starego Miasta coraz się rozszerza. Poniżej Sambora od wsi Hordyni upływa już w równiny. Od Dołubowa zwraca się tworząc wielkie kolano ku wsch. i pochylając się mniej lub więcej ku pld., wije się popod Żórawno, Halicz, Jezupol i Maryampol. Od Niżniowa i ujścia rzeczki Tłumaczek zwęza się odrazu jego dolina w głęboki jar, którym przebiega się Dniestr w tymsamym kierunku południowo-wschodnim przez wyżynę podolsko-pokucką. Koło Zaleszczyk staje się rzeką graniczną

Galicyi, a poniżej Dżwinogrodu koło Okopów opuszcza jej granice. Długość Dniestru w Galicyi wynosi 60 mil (455·16 Km.), spadek od ujścia w równiny w przecięciu 1 cm. na 100 m., szerokość łożyska dochodzi od 34—332 m., głębokość od 1—3 m.

Aż po Stare Miasto jest Dniestr mało rozgałęziony, łoże jego, jak wszystkich rzek górskich, jest kamieniste, bieg szybki, dolina pozbłobiona rwącymi potokami górskimi. Poniżej Starego Miasta, około którego przerywa góry w poprzecznej dolinie, wychodzi po raz pierwszy na rozległe równiny, a tylko z dala od brzegów jego ciągną się spłaziny podgórza aż ku Samborowi. Przed Samborem jeszcze pod niemiecką osadą Neudorf dzieli się Dniestr na dwa ramiona, które się łączą przy wsi Chłopczyce, i oblewa wyspę więcej niż dwie mile długą, a w najszerszym miejscu na milę szeroką. Tutaj traci też cechę górskiej rzeki i płynie w niskich brzegach szeroką doliną, którą często zatapia i zabagnia. Brzeg jego lewy (północny) poczyną się podnosić już od ujścia Wereszycy, podczas kiedy prawy ścięło się jeszcze ciągle aż pod stopy gór równiną, poprzerywaną tylko miejscami cieklinami uplazów podgórskich. Poniżej Niżniowa już oba brzegi jego wznoszą się od 79—125 m. i rzeka wije się, tworząc nagle, często po kilkadziesiąt kilometrów długie zakręty, jakoby górskim wąwozem, którego ściany miejscami wprost z wody pionowo się wznoszą. Nie mogąc tym ciasnym, a krętym wyłomem odprowadzić dosyć szybko spierających się i kołujących na zakrętach wód, które w czasie wezbrania zlewają w jego łożysko rzeki górskie, powyżej Niżniowa doń uchodzące, wylewa Dniestr bardzo często (czasem cztery razy do roku) i podnosząc się na przestrzeni wyłomu do 12 m. nad zwyczajny stan zwierciadła, zatapia powyżej całą dolinę od Hordyni i Dołubowa aż po Halicz. W słotne lata stoją tam nieprzejrzane ob zary całymi tygodniami pod wodą i przeistaczają się jakoby w jeziora, a trakt prowadzący ze Lwowa do Sambora zalany bywa w niskich miejscach na 2—4 m. wysoko. Skutkiem tychto wylewów zamieniona jest dolina górnego Dniestru częścią w podmokłe łąki, a częścią w niedostępne nawet trzęsawiska. Aby te trzęsawiska osuszyć i zapobiec wylewom, przekopano od Hordyni do Dołubowa przez samborskie błota kanał, który jednak nie zmniejsza powodzi, gdyż przechodzi zbyt wysokim poziomem.

2. Dorzecze Dniestru.

a) Dopływy Dniestru i ich przytoki.

Od lewego (północnego) brzegu uchodzą do Dniestru:

1. Strwiąż (po rus. *Strywihor*) ma źródło na dziale wodnym w górach we wsi Strwiążyk, płynie od Chyrowa po pod Fulsztyn rozległą równiną, która się łączy z doliną Dniestru, uchodzi naprzeciwko wsi Babina poniżej Sambora.

2. Błóżewka wypływa z pod wodnego działu i wpada do jednej odnogi Dniestru pod Ostrowem.

3. Wereszyca poczyną się pod wodnym działem we wsi Wereszycy i Wiszence dolnej, płynie popod Jauów, Gródek i Komarno, rozlewając się ciągle po stawach.

4. Zubrza z Stawczanką i Boberką płyną popod Wybranówkę, Bóbrkę i Chodorów.

5. Świrz płynie popod Świrz, Knihinicze i Bukaczowce, uchodzi pod Tenętnikami.

6. Gniła Lipa z Lipicą płynie od Gołogór ze wsi Lipowca popod Przemyślany, Rohatyn, Bursztyn i Bołszowiec, uchodzi naprzeciwko Halicza, gdzie Dniestr wielką kępę oblewa.

7. Złota Lipa wypływa z Gołogór we wsi Zalesiu, płynie popod Pomorzany, Brzeżany i Zawałów, uchodzi w okolicy Niżniowa.

8. Koropiec płynie z okolicy Brzeżan popod Podhajce i Monasterzyska, uchodzi pod Koropcem.

9. Strypa płynie popod Zborów i Buczacz, uchodzi koło Beremian.

10. Seret poczyną się na leśnej wierzchowinie, która oddziela dorzecze Bugu, Prypeci i Dniestru, powyżej wsi Żarkowa, płynie popod Tarnopol, Mikulińce, Strusów, Czortków i Ułaszkwce, przyjmuje z lw. brz. Gniezno (po rus. *Hnizda*), płynącą popod Trębowłę, uchodzi pod Gródkiem.

11. Zbrucz (Podhorce) poczyną się w okolicy bezleśnej, w której wyżyna wołyńsko-podolska najwyżej się wzniosła nad poziom morza, z łąk podmokłych Zbruczami zwanych we wsi Szczasnówce, płynie popod Husiatyn i Skałę, uchodzi pod Okopami, przyjmuje z pr. brz. Gniłą, płynącą popod Skałat, Grzymałów i Touste.

Od prawego (południowego) brzegu uchodzą do Dniestru:

1. Bystrzyca z Tyśmienicą i Trudnicą.

2. Kłodnica czyli Niezachówka.

3. Stryj, najznacniejszy dopływ Dniestru, poczyną się koło wsi Wyżłowa w Beskidzie wysokim, płynie zrazu krainą górzystą w wielkich zakrętach z pld. na pln., znacznie poniżej Turki zwraca się ku wsch., od wsi Rozhuczka skręca się ku północnemu wsch. i wybiera się w równie. Stąd poczyną się dzielić na wiele ramion, okrąża liczne kępy i pominąwszy Stryj uchodzi poniżej Żydaczowa. Długość jego wynosi 24 mile (182.06 Km.). Przyjmuje z pr. brz. Ilnik i Opier z Oryawą.

4. Świca ma źródło powyżej Ludwikówki u granicznego grzbietu Beskidu, koło Hoszowa uchodzi w równiny, a poniżej Żórawna do Dniestru; przyjmuje z lw. brz. Sukiel, płynącą popod Bolechów.

5. Siwka płynie popod Kałusz.

6. Łomnica wypływa z wielkich lasów granicznego Beskidu, płynie na Jasień, Turzyłów i wpada do Dniestru pod św. Stanisławem; przyjmuje mnóstwo potoków górskich, a pomiędzy tymi z lw. brz. Czeczwę z Dubą i Radową, płynącą popod Rożniatów, od pr. Berecznicę.

7. Łukiew i Łukawica, strugi podgórskie, łączą się we wsi Podgrodzie i uchodzą w Haliczu.

8. Bystrzyca sołotwińska i nadwórniańska mają źródła w głębokich górach powyżej wsi Porohy i Pasiecznej, płyną popod Sołotwinę i Nadwórnę, poniżej Stanisławowa łączą się razem, uchodzą poniżej Jezupola. Do nadwórniańskiej uchodzi z pr. brz. Worona ze Strymbą, płynąca popod Tyśmienicę.

9. Tłumaczek poczyna się na północnym stoku działu, który rozgranicza dorzecze Dniestru od dorzecza Prutu, płynie popod Tłumacz, uchodzi poniżej Niżniowa.

Wszystkie te dopływy Dniestru wraz z przytokami swoimi, tak z lewej jak z prawej strony, leżą całym biegiem od źródeł do ujścia w granicach Galicyi. Zbrucz jest rzeką graniczną. Stryj jest ze wszystkich największy.

b) Rozdzielenie dopływów Dniestru podług rodzaju ich wód.

Dniestr zasilają dwojakiego rodzaju wody, górskie i polne. Do pierwszych należą wszystkie jego dopływy i ich przytoki z prawej strony, wyjąwszy Woronę i Tłumaczek, a z lewej strony Strwiąż. Do drugich wszystkie dopływy z lewej strony, wyjąwszy Strwiąż, a z prawej Worona i Tłumaczek. Jak Wisłę, tak i Dniestr zasilają rzeki górskie najobficiej i stanowią potęgę jego wód.

Dopływy górskie Dniestru, mając takiesame własności, jak dopływy górskie Wisły, wywierają też nań takisam wpływ, jak tamte na Wisłę. Sprowadzają więc do niego gruz i ryń, a w czasie wezbrania burzliwe wody i spowodowują częstsze i gwałtowniejsze jeszcze wylewy niż Wisły, a to dlatego, ponieważ Dniestr na przestrzeni od Sambora po Niżniów płynie ciągle równolegle z górami, podczas kiedy Wisła poniżej Krakowa coraz dalej od nich się odbija. Znaczniejsze z tych dopływów Dniestru, a szczególnie Strwiąż i Stryj, które są większe niż sam Dniestr przy ich ujściach, uderzając potężnie, po największej części pod kątem prostym, o jego koryto, wstrzymują odpływ i osadzając zniesione z gór zasy, podnoszą dno jego łoża. Zasługuje na uwagę, że wszystkie dopływy górskie Dniestru uchodzą doń na górnym jego biegu; poniżej Bystrzyc nie przyjmuje już Dniestr żadnej rzeki górskiej, a poniżej Tłumaczka już w ogóle żadnej rzeki z tej strony. Tak więc podczas gdy prawe, górskie dorzecze Wisły rozszerza się w miarę oddalania się Wisły od gór, to przeciwnie prawe dorzecze Dniestru zwęża się w miarę jak Dniestr oddala się od źródła swego, a na przestrzeni wyłomu ogranicza się już do samego porzecza.

Rzeki polne Dniestru z lewej strony, poczynające się w mnogich krynicach z pod wodnego działu z lesistych okolic północnego rąbka Podola, albo poniżej tego na wyżynie podolskiej, płyną wprost z płn. ku pld., miejscami zaledwie na milę szerokimi grzbietami od siebie oddzielone, złobią sobie na górnym biegu łożyska częścią przez łąki, częścią przez rudawiny, w gruncie tęgim, miejscami gliniastym, miejscami czarnoziemnym i rozlewają się po stawach, a na dolnym biegu wrzynają się

w coraz głębsze jary, których skaliste ścianki łączą się z ściankami dniestrowego jaru. Dna ich są namuliste, gdzieniegdzie tylko drobnym zwirem okryte, toczą więc podczas wielkiej wody masy namułu stawnego i roztworzone gliny, które osadzają na ujściach. Bieg tych rzek jest w ogóle leniwy, zapas wód w stanie zwyczajnym ubogi, a cechuje je wielka mnogość stawów rozlanych szczególnie na górnych ich gałęziach. Niektóre z nich, j. n. p. Wereszyca, są tylko łańcuchem stawów, powiązanych błotniami strugami.

3. Prut i jego dorzecze.

Prut zajmuje dorzeczem swoim południową, podgórską kończynę Galicyi. Poczynając się na północnych stokach Czarnéj góry, płynie głębokimi wyłomami góorskimi popod Mikuliczyn. Pod Dorą tworzy wspaniały wodospad. Od Delatyna rozszerza się dolina Prutu i rzeka pochyla się ku wsch. Pod Sądawką rozdziela się poraz pierwszy na ramiona, a pod Tłumaczkiem opuszcza góry; lewy brzeg jego jest tu już równiną, prawym ciągnie się pasmo lesistych pagórków. Od Kołomyi przybiera stale kierunek południowo-wschodni. Pod Zabłotowem dzieli się znowu na ramiona, traci na głębokości, odsypuje ławice piaszczyste, tworzy drobne kępy, i płynąc ciągle podgórskim krawędziem Pokucia, staje się poniżej Sniatyna graniczną rzeką Galicyi, a od ujścia Czeremosza koło wsi Zawale opuszcza jej granice. Długość jego biegu w Galicyi wynosi około 20 mil (151·72 Km.), szerokość łożyska dochodzi od 18—150 m., głębokość od 1—5 m.; spadek ma bardzo znaczny i prąd rwący.

Od strony północnej uchodzą do Prutu same krótkie potoki z grzbietów wyżyny pokuckiej, z gór zaś zasilają go rwące strumienie, a z tych największym jest Czeremosz, który powstaje z dwóch potoków górskich Czarnego i Białego Czeremosza i płynie popod Kuty granicą Galicyi.

4. Styr i jego dorzecze.

Mniejszy jeszcze obszar od Prutu zajmuje dorzecze Styru w północno-wschodnim kącie Galicyi. Styr powstaje z kilku strug w okolicy Oleska, Pieniaka i Podkamienia pod tym samym działem, pod którym bierze początek Seret. Strugi te łączą się przy Stanisławczyku i przyjmują nazwę Styru, który płynie stąd ku półn. w głębokich zabrzęzach przez rozległe moczary i koło Strzemilcza wychodzi z Galicyi.

Największym z przytoków galicyjskich Styru jest Jkwa, która nastaje z dwóch strug na téj samej wierzcholinie, z której wypływają Styr i Seret. Strugi te łączą się przy wsi Czernicy w rzekę, która płynie ku wsch. i uchodzi do Styru dopiero za granicą Galicyi.

C. Jeziora i stawy.

Zywych jezior równin nie posiada Galicya wcale, lecz ma jeziora górskie, które się rozlewają właśnie w najwyższych częściach Karpat galicyjskich, w Tatrach i na Czarnéj górze pomiędzy

jęj szczytami. Szczególnie w Tatrach jest ich bardzo wiele, a lud tamtejszy nazywa je *stawami*, bając dziwy o podziemnem ich połączeniu z morzem. Zalewają one głębokie, różnej rozległości lejki pomiędzy turniami i kotliny pod stromymi grzbietami gór, na wysokości 1200—2000 m., a opasują je najczęściej z trzech stron czarne ściany skał. Zasilają je jużto źródła na dnie ich bijące, już też wody spływające z okolicznych szczytów i wyższych grzbietów, a odpływy ich dają początek licznym potokom i strumieniom tatrzańskim.

W całych Tatrach liczą 94 stawów, z których 40 przypada na stronę północną. Wyjawszy stawy Toporowe pod Koszysztą (1073·3 m.), Smereczynski w dolinie kościeliskiej (1230·3 m.) i Styrbski po południowej stronie na Liptowie (1379·8 m.), które leżą w pasie leśnym, rozlewają się zresztą wszystkie w górnych kotlinach dolin u górnej granicy kosodrzewiny, a nawet powyżej tężyzny (najwyżej 2076·2 m. n. p. m. leży największy staw w dolinie Małej Zimnej wody na Spiżu). Wielkość tych stawów jest bardzo różna. Największy w galicyjskiej części Tatr jest środkowy z Pięciu stawów w dolinie Rostoki, mający 60 mrg. i 840 sąż. kw. (34·83 Ha.) powierzchni. Drugie miejsce po nim zajmuje staw Rybi czyli Morskie oko w dolinie Białki, zalewający obszar 57 mrg. i 534 sąż. kw. (32·99 Ha.). Są jednak pomiędzy nimi i tak małe, zwykle w wysokich podszczytowych lejkach zamknięte stawki, że nie zasługują bynajmniej na szumną nazwę jeziora. Wyjawszy kilku, mają wszystkie stawy tatrzańskie kształt owalny i zwrócone są dłuższą osią prostopadle do głównego grzbietu. Wodom ich, czystym jak lza, nadają odbijające się w ich zwierciadle góry nadbrzeżne, rozmaite pokłady i rozmaita głębokość ich dna rozmaita barwę. Najczęściej odznaczają się one pięknym kolorem zielonym, jaśniejszym bliżej brzegów, a coraz ciemniejszym im dalej ku środkowi, który za ruchem fali mieni się w ciemno niebieski. Głębokość ich nie jest dokładnie znana. Po naszej stronie zmierzono tylko głębokość Morskiego oka, która wynosi 61·6 m., i Czarne stawu nad Morskiem okiem, która ma wynosić 184·2 m. (?). Biorąc na uwagę rozległość innych jezior i te masy gruzu, które nieustannie w nie się zsypują i podnoszą ich dna, można wątpić czy znajdzie się w którym z nich większa niż w Morskiem oku głębina. Nagle najczęściej zwężenia skalnych ścian doliny i strome wały, tworzące jakoby naturalne groble, zamykają te stawy. W każdym z tych wyrwa sobie łożę dziki potok (z Morskiego oka Białka, z Pięciu stawów Rostoka), przewala się w szalonym pędzie nagle spadającym dnem, rozбивa o głazy, wre i szumi i tworzy wodospady, które Podhalanie *siklawami* nazywają. Najznakomitszym w całych Tatrach jest Siklawia w dolinie Rostoki, której spadek ma 64 m. wysokości. Niewątpliwą jest rzeczą, że niegdyś było w Tatrach nierównie więcej jezior niż dzisiaj, że zalewały one nie tylko wszystkie górne ich kotliny bez wyjątku, lecz także środkowe i dalsze części ich dolin, a nawet całe Podtatrze nim Dunajec, Orawa i Wag utworzyły sobie wyłomy w zamykających doliny podtatrzańskie górach. Ile w której dolinie znajduje się dziś kotlin, odgraniczonych wyraźnie zwężonymi przesmykami,

tyle niegdyś zalewało ją jezior, które albo przez wiekowe obłupywanie się skał zostały zasypane i wody ich wsiąknęły w zwir, aby sączyć się po skalistym calcu dawnego dna wydobyć się kędyś poniżej jako źródła i wywierzyska, albo przeżarłszy zamykające je wały i ściany skalne, utworzyły sobie żłoby odpływowe i spłynęły przez nie rwącymi potokami górskimi. Również nie ulega wątpliwości, że te, które dotąd się zachowały, były niegdyś obszerniejsze i głębsze i że kiedyś i one ponikną zupełnie.

Najwięcej stawów znajduje się na gałęziach polnych rzek, uchodzących do Dniestru od lewego brzegu jego, i tam też są największe w całym kraju stawy: cały łańcuch stawów, janowski, małczycki, dobrostański, gródecki, czerlański, lubieniecki i komarniański na Wereszycy, staw za Wierzchowiną na Stawczance, knihicki na Świrzu, brzeżański na Złotéj Lipie, budyłowski na Strypie, tarnopolski na Serecie, i wiele innych. Ogółem rzeczki i potoki uchodzące do Dniestru od lewego brzegu (od Strwiąża po Zbrucz) odlewają do niego wody z przeszło 550 stawów większych i mniejszych. Stok bałtycki ma mniej stawów. Oprócz kilkunastu błotnych i zarośniętych na gałęziach rzeczek uchodzących do Bugu i na Styrze, pomiędzy którymi największe są staw przegnojowski koło Glinian i staw toporowski, jak również kilkunastu na polnych przytokach Sanu z prawej strony, z których największe są jaworowski i krakowiecki na Szkle, gromadzi się więcej stawów na tym stoku dopiero w zachodniej kończynie kraju pomiędzy Białą wiślaną, Sołą i Skawą, w okolicy Oświęcimia i Zatora. Ogółem stawy zajmują około 94.000 morgów (54.093·24 Ha.) obszaru.

D. Trzęsawiska i bagna.

W stosunku do rozległości kraju okrywają jeszcze trzęsawiska bardzo znaczne przestrzenie, których osuszenie przysporzyłoby Galicyi wiele tysięcy morgów roli lub dobrych łąk. Pomijając pomniejsze młaki i błota, ciągnące się po porzeczach w równinach i w dolnych częściach dolin górskich, rozpościerają się w różnych stronach kraju następujące rozleglejsze trzęsawiska i bagna.

1. W nizinie Bugu i Styru, szczególnie na lesistych źródłowiskach przytoków tych rzek i przytoków polnych Sanu, w okolicach Brodów, Złoczowa, Lwowa, Jaworowa i Rawy ruskiej, są rozległe w wielu miejscach obszary zabagnione.

2. W lesistej bezdrożnej okolicy nad dolnym Saniem aż po ujście jego do Wisły okrywają moczary około 15 mil kw. (57·54 Km.) kraju.

3. Nad górnym Dniestrem leżą martwo rozleglejsze jeszcze obszary ziemi z powodu zabagnienia. Trzęsawiska naddniestrzańskie zaczynają się w okolicy Kalinowa (Kaisersdorfu), i zatapiając cały obszar pomiędzy Dniestrem i Strwiążem aż po ujście tegoż, ciągną

się stąd porzeczem Dniestru i prawych jego dopływów aż po Stryj. W okolicy Kalinowa, Ugardsbergu nad Tyśmienicą i Radelicz nad Niezachówką rozpościerają się na znacznych przestrzeniach niedostępe, bezdenne topiele błotne.

ROZDZIAŁ IV.

Klimat i fizyografia kraju.

A. Klimat kraju w ogólności.

Galicya leży cała w strefie umiarkowanej północnej, w pasie deszczów letnich. Ma więc, jak wszystkie kraje tej strefy, cztery pory roku, zmienne wiatry i zmienny opad atmosferyczny, a szatę jej roślinną cechują lasy liściowe i bory iglaste, właściwe łąki i łąny zbożowe. Klimat jej jest wszakże w ogóle chłodniejszy, niż zachodnich krajów europejskich pod tą samą, a nawet wyższą szer. ggr. leżących. Jest to w części skutkiem położenia jej dalej na wsch. w głębi kontynentu, w części zaś skutkiem tego, że opasujące ją od płd. góry zamykają przystęp ciepłym wiatrom południowym i ochładzają je, podczas gdy rozścielone na północnej i wschodniej jej granicy równiny nie zasłaniają jej od przeciągów zimnych wiatrów północnych i pozostawiają im swobodną grę.

Niewszystkie jednak strony Galicyi mają jednakowy klimat. Rozmaite wyniesienie nad powierzchnię morza i panowanie różnych wiatrów w różnych jej okolicach, sprawdza bowiem wielką rozmaiłość w jej stosunkach klimatycznych. W północno-zachodniej połaci kraju przeważają na wiosnę i w lecie wilgotne wiatry północno-zachodnie, północne i północno-wschodnie, wiejące od morza północnego i od Bałtyku, w południowej suche wiatry wschodnie i południowe. Pierwsze, sprawdzając często dnie pochmurne i obfite deszcze, zniżają przeciętną ciepłotę miesięcy letnich, drugie przeciwnie, przynosząc długotrwałą pogodę i posuchę, potęgują upały letnie. W zimie panują w całym kraju, jak w tej porze roku w całej Europie, wiatry południowo-zachodnie, które ochładzając się w starciu z prądami polarnymi przynoszą śnieg.

W związku zaś z odmiennymi stosunkami klimatycznymi różnych stron Galicyi, jak w ogóle każdego kraju, zostaje nawodnienie, typ roślinności, sposoby uprawy, świat zwierzęcy i w ogóle cały charakter różnych jej krain. O ile bowiem klimat wpływa w ogóle na całą przyrodę, o tyle też obfitsze lub uboższe nawodnienie, mniejsza lub większa lesistość okolicy, a nawet różne rodzaje gleby oddziałują miejscowo na jej stosunki klimatyczne. Wielkie lasy i bory, przeszkadzając silniejszemu rozgrzewaniu

się ziemi, sprowadzają obfitsze opady napowietrzne, podczas gdy przeciwnie rozpalające się łatwo na spiekocie odkryte piaski zmniejszają je. Nieprzepuszczalne pokłady ziemi, wytwarzające podmokłe łąki i mokrzawiny, rzeki, wylewające często i zabagniające brzegi, robią klimat wilgotniejszym. Bezleśne i mniej obficie nawodnione okolice mają klimat suchszy, ale też i ostrzejszy. Wytrzebieenie lasów, osuszenie bagien, spuszczenie stawów, uregulowanie rzek wpływa na zmianę stosunków klimatycznych. Klimat zostaje więc w najściślejszym związku z całą przyrodą krain, a nawet z ich uprawą i zagospodarowaniem.

B. Krainy klimatyczne.

Stosownie tedy do rozmaitego wyniesienia n. p. m., rozmaitych stosunków klimatycznych i rozmaitego ustroju całej w ogóle przyrody dzieli się Galicya na trzy różne krainy: 1) Krainę gór, 2) krainę chłodnych, podmokłych nizin bałtyckich i 3) krainę suchych, stepowych wyżyn czarnomorskich.

Pierwsza z tych krain obejmuje góry i podgórze z dolinami je przerzynającymi. Do drugiej należy cały stok bałtycki kraju i ze stoku czarnomorskiego dorzecze Styru. Trzecią nakoniec tworzy stok czarnomorski, wyjąwszy dorzecze Styru. Rzecz oczywista, że granice tych krain nie dadzą się oznaczyć z taką ścisłością, jak np. granice rozmaitych dorzeczy; przejścia z jednej w drugą są bowiem bardzo nieznaczne i łagodne, a właściwe każdej krainie zjawiska występują z całą wybitnością dopiero w środkowych jej okolicach.

1. Kraina gór.

Krainę tę, źródłowisko większej części rzek naszych, cechują niższa przeciętna ciepłota roku niż w równinach, wiosny późne, chłodne i dżdżyste, lata krótkie, dni letnie gorące, ale nocy zimne, jesień pogodna z rankami mglistymi, zimy wczesne, długie, mroźne i zawałne, więcéj dni pochmurnych i dżdżystych niż pogodnych letnią porą, a śnieżnych zimową. Im daléj w górach i im wyżej położona jest okolica górská, tém wybitniejsze są te różnice; w Beskidzie wysokim np. trwa nieprzerwanie sanna 5—6 miesięcy, a sprzęt owsa następuje o 3, a nawet o 5 tygodni późniéj niż w dolinach podgórskich. Kraina gór jest dla tych stosunków klimatycznych przedewszystkiéim krainą paszy i lasu. Z roślin uprawnych wydają wyżej położone okolice górskie wyłącznie owsy i ziemniaki, niższe także len i żyto jare, a tylko w łęgach nadrzecznych w rozleglejszych dolinach udają się ozime żyta, pszenica, jęczmień, jarzyny i drzewa owocowe.

a) Dzielnice téj krainy.

Stosownie do wyniosłości położenia dzieli się więc kraina gór na trzy dzielnice.

1. Dzielnica wysokich gór i łąk górskich, t. j. *hał i połonin*, mszystych borów jodłowych i świerkowych, uprawy owsa i ziemniaków. Do tej dzielnicy należą Tatry i wszystkie te pasma Beskidu, których grzbiety i szczyty wznoszą się ponad granicę lasów, a więc Czarna góra, graniczne pasma Beskidu wysokiego i najwyższe grzbiety zachodniego.

2. Dzielnica gór średniej wysokości, lasów poprzerrywanych pasznistemi polanami, rąbaniskami i spaleniskami, uprawy żyta i lnu. Do tej dzielnicy należą w ogóle wszystkie niższe pasma i odnóża Beskidu, a w szczególności wyżej położone okolice Beskidu niskiego.

3. Dzielnica podgórskich działów, dolin rzek większych i okolic międzygórskich, lasów mieszanych i buczyn, uprawy ozimego żyta, pszenicy i jęczmienia. Dzielnica ta obejmuje rozleglejsze doliny bałtyckiego stoku Beskidu, a więc dolinę żywiecką, dolinę Skawy koło Suchej, sądecką, jasielską, na koniec sanockie doły. Na stoku czarnomorskim, uboższym w doliny, należy do tej dzielnicy tylko dolina synowódzka i dolne części doliny Prutu i Czeremoszów.

b) Szczegółowe opisanie charakterystycznych okolic tej krainy.

Zjawiska przyrody górskiej występują z całą potęgą szczególnie w Tatrach i ich dolinach. Turnie tatrzańskie, przekraczając linię śnieżną, bieli często śnieg nawet wśród lata. Nie ma jednak w Tatrach ani większych obszarów pokrytych nigdy nieschodzącym śniegiem, ani lodowców, gdyż na ich stromych szczytach, wystawionych ze wszech stron na silne przeciągi wiatrów, nie może utrzymać się śnieg i przetrwać w lodowiec. Tylko po wysokich parowach pomiędzy turniami leżą płaty zlodowaciałego śniegu od zimy do zimy. Nagich, szarych, pośpychanych ścian turni czepiają się tylko mchy, liszajce i porosty, a drobny zwir granitowy, zwilżany ciągle wodą spływającą z płatów śniegu, okrywają drobne krzewinki wiérzby alpejskiej, warzucha, goryczki śniegowe i właściwie tej strefie roślinki z rodziny jaskrowatych i goździkowatych, których nie znajdzie niżej, a które tworzą tutaj barwne upłaski, rozrzucone jakoby oazy po kamienną pustyni. Dopiero u stóp turni, od 2100—1500 m. ścielą się po brzegach jezior, rozlanych pomiędzy ich skalistymi ścianami, i po grzbietach Tatr górskie pastwiska, które górale tatrzańscy *halami* nazywają. Okrywa je flora alpejska, złożona głównie z roślin trawiastych, poprzątykanych halskimi rodzajami z rodziny mokrzycowatych, złożonych, krzyżowych, goryczkowatych, motylkowych, baldaszkowych, a szczególnie z rodziny szczawiów i tojadów. W większej części należą te rośliny halskie do ozimych, a niektóre z nich odznaczają się znacznym w stosunku do listowia i łodygi kwieciami, siłą koloru i woni. Na niższych halach od 1675 m. zarastają już rozległe obszary nieprzebyte miejscami zarośla kosodrzewiny, z pośród których wystrzela gdzieniegdzie smukła limba (sosna kidra), jedyne drzewo wysokopienne

rosnące na wysokości 1295—1612, a wyjątkowo nawet 1700 m. W pasie kosodrzewiny spotyka się z krzewów cetyniastych jałowiec karłowaty, posuwający się miejscami aż do 1820 m., z liściastych wiérzby i gdzieś niedzie porzeczki halskie i jarzębinę, u Podhalan *skoruszą* zwaną. Na górnych halach częste są także letnie zawieruchy śnieżne, a na północnej ich pochyłości na wiosnę i w jesieni szaleją gwałtowne, ciepłe wiatry, które górale *halnymi* nazywają. Wiatry halne, pędząc przed sobą wały chmur, sprowadzają na wiosnę nagle tajanie śniegu, a spadając z hal w doliny siekają zwyczajnie deszczem gęstym i bywają tak silne, że miotają drobniejszymi kamieniami, zrywają szałas i łamią drzewa, a czasem wyłamują całe szmaty lasów świerkowych na stokach gór i tworzą takzwane *wykroty*. Zaskoczony takim powichrem człowiek, nie zdoła się utrzymać na nogach. Toteż nie mieszkają ludzie stale na halach, lecz przebywają tam tylko latem dla paszenia bydła. Stałymi mieszkańcami tej skalnej pustyni są tylko kozice, wspinające się z niezrównaną zrecznością na najwyższe turnie, świstaki, wywodzące się w szczelinach pomiędzy skałami i po trawiastych upłaskach, a z ptaków siwarnik, drobna ptaszyna, gnieźdząca się w zaroślach kosodrzewiny, wróbel skalny i gazda szałasny. U dolnej granicy hal na wysokości 1486 m. jawią się już świerki, które mieszając się z brzożami, posuwającymi się aż do 1550 m., z modrzewiami, a od 1292 m. z jodłami i mając grube podłożenie z mchów, brusznic i borówek, okrywają szatą ciemno-zieloną niższe odnoża i przedgórze Tatr, w Nowotarszczyźnie *regłami* zwane. W reglach leżą przepaściste doliny tatrzańskie, a ich dnem szumią po skalnych progach górskie potoki, których brzegi zalegają złomy skał powleczone aksamitnym bisiorkiem fioletowym fiołkowej woni. Po niższych stokach, gdzie już z świerkami, jodłami i modrzewiami mieszają się buczyny, poniżej 1185 m. spotyka się na otwartych ku słońcu zwróconych polanach pierwsze zagony owsa, który jednak często nie dochodzi na pniu i koszony bywa już po pierwszym śniegu. Widać też tam już po wzgórzach rozrzucone chaty, które górale *potraconemi* nazywają, ale skupione w całe wsie osady leżą dopiero w dolinach podtatrzańskich na Podhalu. I na Podhalu jednak oprócz owsa, ziemniaków, jęczmienia, jarego żyta i lnu, a po ogrodach kapusty, trochy pietruszki, sałaty, ćwikły i gdzieś niedzie grochu, nie więcej się nie rodzi. Zagrody tamtejsze ocieniają tylko jawory i wiérzby, sady są bowiem na Podhalu rzadkie i tylko w miejscach zacisznych. Na górnym Podhalu rośnie jedna tylko czereśnia i owoce wydaje, jeżeli kwiat nie zmarznie. Dopiero we wsiach doliny nowotarskiej odleglejszych od Tatr napotkać można koło domów i inne drzewka owocowe, których owoce wszakże nie zawsze dojrzewają i są twarde i małe. Gniazda bocianiego nie ujrzysz tam nigdzie na chacie, gdyż w tę okolicę, pośród wysokich gór zamkniętą, nie załatuje ani ten przyjaciel naszych dołskich zagród wieśniaczych, ani „dzwonek wiosny“, przyspiewujący rolnikom przy orce i siejbie skowronek, ani sławny nasz koncercista, słowik. Trwa tam bowiem zima prawie ośm miesięcy, *zmięk* czyli topnienie śniegu zaczyna się około św. Wojciecha (23 kwiet.), las rozwija się około zielonych świąt, pierwszy

śnieg spada często już w ostatnich dniach sierpnia, a od mrozu do mrozu upływa zazwyczaj 12, a czasem tylko 10 tygodni.

Lasy gór średniej wysokości przegradzają już częściej bądź pasniste łąki, których wysokie trawy pełne przeróżnego kwiecica wydają wyborne wonne siana, bądź suche pastwiska, porośnięte krzakami jałowcu. Okrajki tych lasów opasują gęste zarośla paproci, sploty ożyn i malin, a podślanie ich tworzy gruba warstwa mchów, przerośnięta gęsto brusznicami i borówkami. Role ciągną się tam już nie tylko po dolinach nad potokami, lecz i po stokach gór, czasem pod same szczyty niewysokich wierzchołków w miejscu nierozsądnie wyciętych lasów.

W lasach obu tych dzielnic górskiej krainy urządzają się łowy na grubego zwierza, niedźwiedzia, wilka i dzika. Jarząbek jest tam dosyć częsty, a w ustronnych ostępach lasów, szczególnie w południowej połaci Beskidu wysokiego, tokują głuszcze po *hamiskach* i hurkocą cietrzewie, kopią sobie jamy borsuki, trzymają się jeszcze, jakkolwiek bardzo nieliczne, jelenie i rysie. W ostre zimy zapuszcza się czasem stamtąd ryś dosyć daleko na zachód aż w okolice Babięj góry, gdzie spotyka się, ale także rzadko, żbiki. W potokach i rzekach górskich poławiają się pstrągi, a w Dunajcach łososie.

W okolicach międzygórskich, gdzie wiosna o trzy tygodnie wcześniej następuje, a śnieg spada o pięć tygodni później niż w wysokich górach, bywają lata gorące, a zimy pstrokate. Z iglastymi drzewami mieszają się tam już gęściej lasy liściowe; wynioślejsze działy porastają buczyny, podczas gdy w dolinach rozwija się roślinność wielce rozmaita, którą lud tamtejszy *wurociem* nazywa. Obok rozrzuconych rzadka wianków dąbrów rosną brzozy, jesiony, klony, wiąz i lipy, krawędzie gajów opasuje leszczyna, brzegi potoków i rzek ocieniają olchy, łoża i wilkliny, koło chat ciągną się już wszędzie ogrody warzywne i sady, a przy kościółkach i cerkiewkach rosną wonne lipy i białe brzozy. W ciepłych tych dolach, stanowiących przejście od gór do równin, spotyka się też pierwsze bociany, których gniazda nie posuwają się głębiej w góry poza ich granicę. Za bocianem zalatują już tam słowik i skowronek i razem z przepiórkami i z stadami szpaków ożywiają pola i zarośla.

2. Kraina chłodnych, podmokłych nizin bałtyckich.

Krainę tę cechują panujące wiatry zachodnio-północne, północne i wschodnio-północne, wilgotne i chłodne, a stąd w stosunku do krainy wyżyn stepowych lata dżdżystsze i chłodniejsze. Wpływ tych wiatrów jest najsilniejszy na wiosnę i o wczesnym lecie. Bałtyk zamarza w znacznej części w zimie i skutkiem położenia pod tak wysoką szer. ggr. i małej ilości soli zawartej w wodzie swojej znosi lody dopiero późno na wiosnę. W kwietniu, podczas gdy morze to dopiero rozmarza i gdy na jego wybrzeżach z kałuż roztopionego śniegu wznoszą się mgły i zasępiają niebo, wówczas równiny czarnomorskie są już mocno ogrzane. Zimne, wilgotne prądy powietrza z nad Bałtyku ciągną więc ku południowi i przynosząc okolicom, które strychują, dnie pochmurne

i chłodne, spóźniają wiosnę. Stąd trwają w tej krainie zimowe temperatury do 7 miesięcy. Śnieg znika wprawdzie zwyczajnie już w marcu, ale po krótkim przeciągu czasu zniżają znowu zimne wiatry od Bałtyku ciepłotę do zera i przynoszą nowy śnieg, który powstrzymuje rozwój roślinności często aż do końca kwietnia. Właściwa wiosna następuje więc dopiero wtedy, kiedy słońce już 12—13 godzin ogrzewa ziemię i kiedy insolacja byłaby już bardzo silną, gdyby nie częste dnie pochmurne sprowadzane północno-zachodnimi wiatrami. Dopiero w drugiej połowie maja ustają nawroty zimna, liczba dni pochmurnych i mglistych zmniejsza się, a deszcze przeplatane ciepłymi dniami wzmagają się i nie ustają przez całe lato na długi przeciąg czasu, tak że w tej krainie nie zdarzają się nigdy prawie długotrwałe posuchy, pospolite na wyżynach czarnomorskich. Jesień bywa zazwyczaj pogodna choć chłodna. W początkach listopada przechodzi już roślinność w sen zimowy, a gruba warstwa śniegu i przeważające w zimie wiatry zachodnie i południowo-zachodnie, które są przyczyną nagłych i częstych odwilży, chronią ją od wymarznienia. Te stosunki klimatyczne sprzyjają szczególnie rozwojowi roślinności drzewnej i roślinom jednorocznym, które tworzą nasze łąki. Kraina nizin nadbałtyckich jest więc, podobnie jak kraina gór, krainą łąk i lasów. Uprawa ją przeistoczyła, ale gdyby człowiek usunął od niej swoją rękę, stałaby się ona napowrót jedną wielką puszcza, poprzerwaną tylko polanami leśnymi i wrzosowiskami, jaką była pierwotnie.

Na całym obszarze tej krainy przeważają gleby piaszczyste i sapowate, poprzegradzane urodzajnymi glinkami i rędzinami. Pod wierzchnią warstwą ziemi ciągną się często w rozmaitej głębokości pokłady ilów i opoki, które nie przepuszczają wody. Stąd tworzą się w wielu miejscach rudawiny, torfowiska i moczary. Liczbę nieużytków pomnażają jeszcze częste wylewy rzek, już zasypując porzecza zwirem i piaskiem, już zabagniając je i przeistaczając w błota. Miejscami osadzają jednak rzeki na dawnych ryniach lub piaskach żyzne namuły i żuł leśny i wytwarzają tak urodzajne przyrędkki. Grunta piaszczyste okrywają bory sosnowe, podczas gdy grabowe i bukowe lasy, zmieszane z dębinami, trzymają się gleb gliniastych i okolic wyższych, pagórkowatych w pobliżu podgórza. Wielka ilość wilgoci w powietrzu sprzyja roślinom pastewnym, ale w uprawie przeważa jeszcze zawsze żyto i ziemniak, gdyż pszenica darzy się dobrze tylko w rędzinach i na glebach glinkowatych. Praca rolnika nie wypłaca się wprawdzie bardzo obfitym plonem, ale zato zbiór jest pewniejszy, niż w krainach czarnomorskich wyżyn.

a) Dzielnice tej krainy.

Stosownie do różnych gleb rozpada się ta kraina podobnie na trzy różne dzielnice.

1. Dzielnica lekkich, chudych gruntów i borów sosnowych i jodłowych, zmieszanych z brzezina i dębiną,

obejmuje dolinę Wisły od Białej po Rabę. Jestto okolica chłodna, położona na opaku, wystawiona na częste zmiany powietrza z powodu bliskości gór i na silne przeciągi zachodnich wiatrów.

2. Dzielnica piasków, moczarów i puszczy podmokłych, łąk nadrzecznych, syp i rumoszków, uprawy przeważnie żyta, owsa i ziemniaków, a miejscami tylko pszenicy. Dzielnica ta rozpościera się od puszczy niepołomickiej w poprzek dolnego Dunajca, Wisłoki i Sanu poza Rostocze aż w nizinę Bugu i Styru.

3. Dzielnica urodzajnych glin, uprawy pszenicy i jęczmienia, kraj zbieżysty, pagórkowaty, suchy, z rzadka tylko okryty przetrzebionymi lasami bukowymi i dębowymi, rozpościerający się wzdłuż podgórze pomiędzy Wisłokiem a Sanem i głównym działem wodnym.

b) Szczegółowe opisanie charakterystycznych okolic tej krainy.

Wybitny charakter puszczy podmokłych przybierają okolice tej krainy dopiero na wsch. za dolnym Dunajcem. Puszcza niepołomska, rozpościerająca się po lewej stronie Raby od Mikuszowic i Krzyżanowic po Podborze i Niepołomice, jest oderwaną częścią tego wielkiego pasma borów i lasów, które okrywają niziny północnej Galicyi. Pomiedzy Rabą a Dunajcem są jeszcze okolice otwarsze, ocienione tylko porożowanymi borami sosnowymi i brzezunami. Wiosny bywają tam wcześnie, lata ciepłe, a żniwa na suchych piaskach, które często przegradzają łąki, zaczynają się czasem o trzy tygodnie wcześniej niż w dalszych północnych stronach. Ale od Dunajca zasypują już cały kraj piaski, które rozpościerają się stąd na wsch. w okolice Leżajska i Sieniawy nad Sanem, spuszczają się potem na płd. w okolice Jaworowa, Janowa i Sądowej Wiszni i posuwają się poza Rostocze w nizinę Bugu i Styru, którą okrywają aż poza Rawę ruską, Mosty Wielkie i Brody. Rozległy ten obszar piasków, po których rozrzucone są gdzieśgdzie gęsto łąki runione, porastają puszcze tylko miejscami wytrzebione, tak że ciągnące się dokoła wsi, w tym pasie leśnym położonych, odkryte ziemie są w większej części istotnie tylko leśnymi polanami, opasanymi ze wszech stron prawie nieprzeciętym jeszcze lasem lub borem. W zachodniej połowie po Rostocze przeważają bory sosnowe, przerosłe wrzosowiskami, a pomieszczone z świerkami, jodłami i odstrzelonemi od podgórze buczynami; we wschodniej połaci, w nizinie Bugu, znika już w lasach świerk, a sosna jest jedyną przedstawicielką drzew iglastych. Rostocze bowiem stanowi granicę botaniczną, której nie przekraczają na wschód świerk i jodła. Puszcze te obfitują w miękkie wody leśne koloru rudawego, toczące leniwo wiele żułu, w szeroko rozlane na grubych warstwach opadłego liścia i igieł płytkie *brody*, w grząskie *rojsty* i oparzeliska, porośnięte kępami skrzypu, a po brzegach karłowatemi brzoškami i olszyną. Miejscami ciągną się kilka set morgów rozległe pokłady czarnego, zbitego torfu i nieprzejrzone łąki, wydające niezdrową parę; miejscami znajdują się warstwy żelaznej rudy łakowej, a miejscami, gdzie niestały pokład piaszczysty ogołocono z borów, tworzą się wielkie wy-

dmy, często ruchome, które rozsiewają piaski daleko po przyległej okolicy. Niegdyś roily się te bory i lasy, których część północno-zachodnią łączyła się z wielką puszczą sandomierską, mnóstwem grubego zwierzaja, a nawet wygubionych już u nas teraz zupełnie łośiów, żubrów i bobrów. Toteż urządzali tam dawnymi czasy Jagiellonowie wielkie łowy królewskie, których pamiątką pozostały do dzisiaj szczątki kuchen ich królewskiego dworu i nazwy miejsc, pochodzące od osad królewskich sokolników i innéj drużyny myśliwskiej. Dzisiaj trzymają się tam głównie tylko sarny, rogacze i dziki, a szkodnika wilka nie trudno także spotkać. W borach żółkiewskich przebywają cietrzewie i jarząbki, a na moczarach i wodach żeruje mnóstwo błotnego i wodnego ptactwa.

Pominąwszy nadrzeczne rędziny i kilka miejsc, w których spodni pokład piasków przykrywa na przestrzeni kilku tysięcy morgów warstwa czarnej ziemi (okolice Oleszyc i wioski Kniaże), dwie tylko okolice rozleglejsze w całej téj dzielnicy mają odmienny charakter, ziemia bełska i porzecza powiślańskie. W Bełskim ustępują piaski, sapy i rumosze ciężkim rędzinom rodzimym, które wyrównują urodzajnością sławnym glebom podolskim, a miejsce sosnowych borów zajmują słoneczne lub podszyte dąbrowy, rozrzucone wiankami po wzgórzach. Porzecza Wisły zaś, jak daleko sięgają jéj wylewy, okrywają z piaskiem zmieszane gliny, które rzeka osadza na pokładach ryniu. Sam brzeg rzeki i oderwane od niéj Wiślicka zarastają sitowiem, wiklinami i olszyną, suchsze miejsca, ocienione topolą nadwiślańską, którą *jabrzębem* nazywają, idą na sianożęcie, ale cokolwiek opodal od wody ciągną się po tych namulach role, na których bez nawozu sieją pszenicę. Częste wylewy zrzadzają jednak wielkie spustoszenia na tych powiślańskich niwach i błoniach. Roje wodnego i błotnego ptactwa, szczególnie kulików, ożywiają te porieczne okolice, a podczas wielkiej wody zalatują tam morskie wrony i rybitwy i ciągną Wisłę w górę jesiotry.

Dzielnica pagórkowatych ziem podgórskich pomiędzy Wisłokiem i Sanem jest najcieplejszą i jedną z najurodzajniejszych okolic w kraju naszym. Ale skutkiem zbytniego wycięcia lasów, które niegdyś ją oceniały, ponikło tam wiele źródeł i znaczne obszary ziemi przeistoczyły się w suche, jałowe gołoborza i w nagie, gliniaste wyrwy i wąwozy. Z lasami wytrzebiony tam został i grubszy zwierz leśny; oprócz liszki i zająca, na łąkach derkacza i krzyka, a w polach przepiórki i kuropatwy, nie ma tam innéj zwierzyny.

3. Kraina stepowych wyżyn.

Krainę tę cechują panujące wiatry suche. Dochodzące tutaj jeszcze od morza bałtyckiego wiatry są już suche, gdyż pozbywają się zapasu wilgoci w wyżéj ku półn. położonych okolicach; wschodnie wiatry wieją z suchych obszarów Azji; południowe od morza Czarnego mają wprowadzić więcéj wilgoci, ale unosząc się nad mocno ogrzaną ziemią, nie skraplają się i przynajmniej w lecie mało dają deszczu. Tak więc wszystkie wiatry przynoszą téj krainie mało wilgoci, mało mgieł i chmur i mało deszczu. Stąd w dzień i

w lecie nie ma w téj krainie tak częstych przerw w ciągłej i silnej insolacyi, a w zimie i w nocy bezchmurne najczęściej niebo nie przeszkadza szybkiemu wypromienianiu ciepła z ziemi. Z tego powodu lata bywają w téj krainie suche i gorące, zimy ostre i pogodne, o ile ich nie łagodzą wiejące i tu często zimową porą wiatry zachodnie i południowo-zachodnie. Zima trwa około 5 miesięcy. Śnieg leży zwyczajnie do marca. Ciepłota wzrasta bardzo szybko w kwietniu i w maju, ale nocy skutkiem silnego wypromieniania ciepła bywają zimne i przymrozki poranne powtarzają się aż do połowy maja, warząc rozwijającą się roślinność. Ku końcowi maja rozpoczynają się już gorąca i posuchy, pod których wpływem rośliny jednoroczne już ku końcowi czerwca wydają nasienie i sprzęt zboża zaczyna się w początkach lipca. Po krótkiej, najczęściej suchej jesieni następują często już w październiku zimowe mrozy. Stosunki te klimatyczne, które występują tém wybitniej im dalej posuwamy się od głównego działu wodnego na wsch., dla niedostatecznej wilgoci mniej sprzyjają rozwojowi roślinności drzewnej, niż klimat nizin północno-zachodnich. Skutkiem tego znamionuje tę krainę niedostatek lasów, składających się wyłącznie z drzew liściowych, a przeważnie z dębów i w ogóle takich, które późno puszczają pęcze. Dalej cechuje tę krainę niedostatek źródeł i mniej obfite nawodnienie, niż krainy nizin zachodnich i północnych. Tém bujniej zato rozwija się na odkrytych, ku słońcu pochylonych, wyniosłych równinach tamtejszych roślinność trawna i zielna o liściu szerokim, która więcej wilgoci wciąga z powietrza niż z ziemi, a témsamém i dłuższą może znosić posuchę.

Na skalistym pokładzie téj krainy, wydobywającym się na powierzchnię szczególnie w jarach, gdzie wody, żłobiąc sobie głębokie łożyska, zerwały z niego pokrycie ziemne, uścielona jest gruba warstwa czarnej, nadzwyczajnie urodzajnej ziemi. Dlatego jest cała ta kraina głównie krainą roli, zasiewów ozimych, uprawy pszenicy, kukurudzy, hreczki, buraków cukrowych, konopi, tytoniu, anyżu i szerokolistnych roślin tykwowych. Praca rolnika wypłaca się bardzo obfitym plonem, ale zbyt długie posuchy stają się często powodem nieurodzaju.

a) Dzielnice téj krainy.

1. Granicę téj krainy od zach. i pñ. tworzy dział wodny, który jest zarazem granicą botaniczną sosny i w ogóle drzew szpilkowych w równinach. Na pñ. odcina się też kraina stepowych wyżyn do niziny Bugu wyraźnie Gołogórami i Woroniakami, podobnie jak pod względem plastycznym, tak i pod względem klimatycznym i roślinnym. Ale na zach. na Opolu i wzdłuż podgórza w dolinie Dniestru rozgraniczenie nie jest tak wyraźne, gdyż przejście tworzą tam pośrednie okolice, w których się mieszają cechy sąsiednich krain. I tak cały obszar ziem pomiędzy Wereszyeą a Żółtą Lipą jest jeszcze dostatecznie lasami okryty, w których znika już wprawdzie so-

sna, ale z dębami mieszają się gęsto buczyny, przechodzące tam przez dolinę Dniestru z podgórze Beskidu. Zachodni krawędź tej krainy przechodowej jest właśnie najdzystsza w całym kraju okolicą. Dlatego uprawiają w tamtej stronie (okolice Gródka) po górskich okolicach najwięcej ln. W dolinie Dniestru zaś pomiędzy Żydaczowem a Żółtawem ciągną się po żyznych a wilgotnych namulach, które rzeka w czasie wezbrań osadza, nadzwyczajnie bujne i pożywne łąki, takzwane tłuste pasze, bardzo ważne pod względem gospodarskim.

2. Dopiero na wsch. od Żółtej Lipy występują już wybitnie wszystkie cechy klimatyczne i roślinne krainy wyżyn stepowych, które zachodząc w jednej stronie na północny zach. klinem wyniosłych płaszczyn aż w okolice Lwowa, rozpościerają się w drugiej stronie aż po dolinę Prutu i obu Bystrzyc. Tak pod względem stosunków klimatycznych, jak i roślinnych rozdziela Dniestr tę krainę na dwie dzielnice, podolską i pokucką.

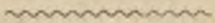
Pierwsza otwartzsza, wystawiona na silne przeciągi wiatrów wschodnich, jest suchszą, chłodniejszą, bezleśniejszą i sprzyja głównie uprawie pszenicy. Skutkiem tych stosunków klimatycznych zdarzają się tutaj często lata nieurodzaju pomimo żyzności gleby. Należy tu bowiem tak wybierać czas uprawy i zasiewu, aby zboże rozwinęło się przed nastaniem pory suszy, a gdy się to z powodu spóźnionej wiosny nie uda, wtedy plon zbioru zawodzi. Druga, do której należą także dolne części jarów podolskich z lewej strony Dniestru, jest zaciszniejszą, cieplejszą, ma wiosny wcześniejsze, lata skutkiem sąsiedztwa lesistych gór mniej suche i jest właściwą krainą łanowej uprawy kukurudzy, zasiewów anyżu i plantacji tytoniu i buraków cukrowych.

b) Szczegółowe opisanie charakterystycznych okolic tej krainy.

Jadąc na Złoczów i Płuhów ku Zborowu, wyjeżdża się jakoby górskim wąwozem na górę i staje się nagle na falistej, nieprzejrzaną wyżynie podolskiej, z której ogólnego poziomu wynurzają się dopiero na wschodnim krańcu skaliste grzbiety Toutrów, Odmienny od niedalekiej niziny Bugu charakter kraju uderza na pierwszy rzut oka. Sosnowe bory zostają u podnóża Woroniaków, a bukowe lasy kończą się na ich północnych stokach, podobnie bowiem jak sosna, tak i buk nie przekracza tej części działu wodnego, od gór oddalonej, i odsiewa się dalej na wsch. i półd. już tylko wyjątkowo. Totż rzadko gdzie ścieśniają lasy widnokrąg, wynurzając się z dolin na wierzchowiny, a ubywa ich coraz bardziej, im dalej zapuszczamy się w głąb kraju. Tworzą je po największej części poważne, starodrzewne dąbrowy, które rozpościerając się szeroko rozłożystymi konarami, pozwalają przystępu słońcu i powietrzu i różnią się tćm wybitnie od splecionych gęsto wierzchołkami posepnych i wilgotnych borów sosnowych i od cienistych lasów bukowych i grabowych. Pod ich przewiewnćm i przejrzystćm sklepieniem ścielą się upstrzone przeróżnćm kwiecim trawniki, miejscami podszywają je

gęsto leszczyny, tarniny, głogi, kaliny, szakłaki, świdwy i inne krzewy, a miejscami mieszają się z dębami brzosty, klony, lipy, osiki, wonne czeremchy i dzika sadowina, grusze, jabłonie i czereśnie. Zresztą jak daleko wzrok sięga falują po zaokrąglonych lekko garbach łąny zbożowe bez końca, w których gubi się oko. Ponad powodzią kłosów wznoszą się tylko krzyże przydrożne i sterczy gdziegdzie okop bezdrzewny, w którym mieści się pasieka. Niegdyś leżały tam rozległe obszary g łuchym stepem, okrywając się tylko wysokimi trawami, bodyakami, łopianami i oczeretem. Teraz step już prawie wszystek poszedł pod uprawę i tylko jeszcze na wyniosłej wierzchowinie pomiędzy Strypą a Seretem (koło Mikuliniec i Strusowa) zachowały się resztki stepu Pantelichy, ale i te plug coraz bardziej ścieśnia, pozostawiając tylko moczarzyste kotliny, *popławami* zwane. W zasiewach wyrządzają tu szkody dropie, chomiki i susły, a ogromna moc myszy polnych jest plagą rolników. Jesienią widać po polach wielkie sterty zboża i po świeżych ścierniskach polują z chartami na zająca. Ostre wiatry dmą nieustannie po tych wyniosłych, odkrytych obszarach, szalejąc często wichrami, i mało dni takich naliczysz w roku, w którychby na wierzchowinie nie było wietrzno. Kto ma słabe piersi niechaj więc stąd ucieka i chroni się w zaciszne jary.

Gdy bowiem latem na wierzchowinie występują wichry i bez cieplejszej nadziei człowiek często ziębnie, to w jarach nieraz żaden liść się nie ruszy i doskwiera upał, a na wiosnę, gdy w polach jeszcze zamróż trzyma lub rozkal ze wsi wyruszyć nie daje, obsiewają już w jarach częstokroć ogrody, pękają wierzby i sady. Dlatego kryją się po jarach prawie wszystkie wsie podolskie, a jak się stromą *ścianką* spuścisz z wierzchowiny w jar ku wodzie, to jakbyś nagle do innego przyjechał kraju. Niższe ich stoki oceniają bujne sady, górą ciągną się zarosty leśne, z pośród których sterczą miejscami wapienne skały, lub zwietrzałe piaskowce czerwone. Po tych leśnych ściankach myszkują lisy i kopią sobie jamy borsuki, a zimową porą zabłąka się czasem i wilk z borów północnych. Dnem każdego jaru płynie w moczarzystych brzegach jakaś rzeczka lub potok, tocząc wody zmaczone splókanym z wyżyn namulem. Rzeki i rzeczki dla powiększenia zapasu wody, której niedostatek wszędzie tam czuć się daje, są niemal w każdej wsi podniesione groblami i śluzami i tworzą liczne stawy i sadzawki, w których żywi się wielka ilość ryb. Po namulistych ich brzegach rozwija się odrębna roślinność wodna i błotna, a w niej gnieździ się mnóstwo dzikiego ptactwa wodnego, żerując obok licznych stad swojskich gęsi i kaczek, które wychowują się na tych wodach bez wielkich zabiegów ze strony gospodarzy. Na linię stawów podolskich przypadają także wędrówki północnego ptactwa, gdy odlatuje do cieplejszych krajów lub z nich powraca. Tędy ciągną klucze zórawi i bocianów, tędy przelatuje łabędź i często gnieździ się nawet na większych stawach, a czasem zdarza się tu spotkać i pelikany.



ROZDZIAŁ V.

Podział kraju na powiaty.

Galicja podzielona jest na 74 powiatów, które rozłożone są w następujący sposób na różne okolice kraju:

Pow. chrzanowski i krakowski obejmują wzgórzystą krainę krakowską i dolinę górnej Wisły po lewym jej brzegu.

Pow. żywiecki, myślenicki, limanowski i sądecki obejmują góry od granicy zachodniej aż poza wyłomy Dunajca i Popradu; pow. nowotarski Tatry, Podhale, dolinę nowotarską i Pieniny.

Pow. bialski, wadowicki, wielicki, bocheński i brzeski zajmują podgórze i dolinę Wisły od ujścia Białej aż po ujście Dunajca.

Pow. grybowski, gorlicki, jasielski, krośnieński, brzozowski, sanocki i birczecki zajmują góry i części podgórza od Dunajca aż po San i Wiar.

Pow. tarnowski, pilźnieński, ropczycki, rzeszowski, łańcucki, przemyski i jarosławski zajmują podgórze i części podgórskie niziny Wisły i Sanu, oraz całą dolinę środkowego Sanu.

Pow. dąbrowski, mielecki, kolbuszowski, tarnobrzski i niski obejmują północną część niziny Wisły od ujścia Dunajca aż poza San do granicy.

Pow. liski, turczański, staromiejski i samborski zajmują góry na śródlowisku Sanu, Dniestru i Stryja, część działową podgórza i zachodnią część doliny Dniestru.

Pow. mościski, rudecki, gródecki, jaworowski i cieszanowski obejmują pagórkowatą krainę pomiędzy Sanem a Dniestrem i zachodni stok Rostocza.

Pow. drohobycki, stryjski i doliński obejmują część gór aż po Łomnicę wraz z podgórzem i częściami doliny Dniestru; pow. żydaczowski dolinę Dniestru aż poza ujście Świcy.

Pow. bóbrecki i rohatyński obejmują południowy stok wyżyny podolskiej po Dniestr; pow. lwowski, przemysłański i złoczowski Gołogóry i Woroniaki, zachodnią i północną część wyżyny podolskiej oraz południowy krawędź niziny Bugu.

Pow. żółkiewski, rawski, kamionecki, sokalski i brodzki zajmują wschodnie stoki Rostocza i nizinę Bugu i Styru, a brodzki także i północno-wschodnią część wyżyny podolskiej na górnych gałęziach Seretu.

Pow. brzeżański, podhajecki, buczacki, zbaraski, tarnopolski, trębowelski, czortkowski, zaleszczycki,

skąłacki, husiatyński i borszczowski obejmują właściwe Podole i Opole.

Pow. kałuski, stanisławowski, bohorodczański, nadwórniański i kosowski obejmują góry od Łomnicy aż po Czeremosz wraz z podgórzem i częścią doliny Dniestru aż poza ujście Bystrzycy.

Pow. kołomyjski zajmuje część gór i podgórza za Prutem oraz część podgórszą Pokucia; pow. śniatyński, horodeński i tłumacki resztę Pokucia.

ROZDZIAŁ VI.

Ludność.

A. Liczba ludności i gęstość zaludnienia.

Galicja (według spisu ludności z roku 1869) liczy 5.418.016 mieszkańców. W stosunku do rozległości kraju wypada więc w całej Galicji w przecięciu 3.972 dusz na 1 milę kw. czyli 69 dusz na 1 Km. kw.

Stosunek ten nie jest jednakże we wszystkich okolicach kraju jednakowy. Zachodnia połać Galicji jest w ogóle gęściej zaludnioną, na 1 milę kw. wypada tam 4904 dusz, niż wschodnia, gdzie na 1 milę kw. wypada tylko 3596 dusz; równiny gęściej są zaludnione niż góry, a w górach znowu część ich należąca do stoku bałtyckiego ma więcej osad i mieszkańców (ponieważ ma więcej rozległych dolin), niż część należąca do stoku czarnomorskiego; na ostatek kończyny kraju, zachodnia i wschodnia, są gęściej zaludnione, niż okolice środkowe.

W najgęściej zaludnionych powiatach zachodniej połaci kraju przypada: w pow. wielickim 7444, w bialskim 7144, w tarnowskim 6542 dusz na 1 milę kw.; w najgęściej zaludnionych pow. wschodniej połaci kraju przypada: w pow. śniatyńskim 6079, w czortkowskim 5714 dusz na 1 milę kw. W najrzadziej zaludnionych pow. zachodniej połaci kraju przypada: w pow. nowotarskim 2934, w niskim 3303 dusz na 1 milę kw.; w najrzadziej zaludnionych pow. wschodniej części kraju przypada: w pow. nadwórniańskim 1618, w kosowskim 1811, w liskim 2122, w turezańskim 2154 dusz na 1 milę kw. Galicja należy do krajów monarchii austriacko-węgierskiej najeściej zaludnionych; na Śląsku przypada na 1 milę kw. 5684 mieszkańców, w Czechach 5654, w Morawii 5178, w Austrii z Salzburgiem 4180; wszystkie inne kraje austriackie i węgierskie nie dorównywają nasiedloności Galicji wschodniej.

B. Rozsiedlenie ludności.

Cała ludność Galicyi rozsiedlona jest w 11.373 osadach, w których jest 6135 wsi i przysiołków, 4925 obszarów dworskich, 230 miasteczek i 83 miast.

Miasteczka nie różnią się u nas częstokroć od wsi ani liczbą ludności, ani sposobem zatrudnienia mieszkańców, ani ustawą; jest bowiem wiele miasteczek, które liczbą ludności nie przewyższają wcale ludniejszych wsi i których mieszkańcy zajmują się więcej gospodarstwem wiejskiem, niż przemysłem i handlem. Pojęcie miasta lub miasteczka opiera się w takich razach jedynie na dawnych przywilejach erekcyjnych.

Miasto liczące nad 80.000 ludności jest w Galicyi wszystkiego jedno, Lwów (87.159); nad 40 000 także tylko jedno, Kraków (49.835); miast liczących nad 20.000 ludności ma Galicya dwa: Tarnów (21.779), Tarnopol (20.087); nad 15.000 cztery: Brody (19.977), Kołomyja (17.679), Drohobycz (16.888), Przemyśl (15.185); nad 10.000 cztery: Stanisławów (14.479), Sambor (11.749), Jarosław (11.166), Śniatyn (10.688); nad 5000 dwadzieścia i dziewięć, z których najludniejsze są: Stryj (9880), Nowy Sącz (9358), Horodenka (9333), Brzeżany (9290), Rzeszów (9189). Wszystkie inne miasteczka nasze nie dochodzą liczby 500 mieszkańców, a pomiędzy temi jest tylko dwadzieścia i cztery takich, których liczbą ludności 2000 przewyższa. Wsi zaś mających nad 2000 ludności liczą w Galicyi około stu, z których jedna, Kamionka wołoska z prz. (pow. rawski) liczy nad 7000, jedna, Żabie (pow. kowski) nad 5000, a siedem: Ochotnica (pow. nowotarski), Zawoja (pow. myślenicki), Borzęcin (pow. brzeski), Grodzisko (pow. łancucki), Grębów (pow. tarnobrzewski), Kamień (pow. niski) i Rożnów (pow. śniatyński) liczą nad 4000.

C. Przyrost ludności.

Z porównania obliczeń ludności w latach 1857—1869 pokazuje się, że w tym przeciągu czasu wzrastała ludność Galicyi w przecięciu rocznie o 1.49%, czyli o 15 dusz na 1.000. Dodając do podanej pod A. liczby ludności Galicyi ten roczny przeciętny przyrost, otrzymujemy z końcem grudnia 1873 r. cyfrę 5.743.417. Od końca roku 1869 do końca r. 1873, t. j. w przeciągu 4 lat wzrosła więc ludność Galicyi o 325.401 dusz.

D. Podział ludności.

I. Podług pochodzenia plemiennego.

a) Pierwotna, rodzima ludność.

Pierwotną, rodzimą, a zarazem i najliczniejszą częścią ludności Galicyi są Polacy i Rusini, należący do licznej rzeszy narodów słowiańskich, które tworzą jeden z głównych szczepów plemienia indoeuropejskiego. Polacy wynoszą 45.9%, Rusini 42.6% całej ludności kraju. Pierwsi zamieszkują przeważnie zachodnią jego część, a mianowicie więcej po San, drudzy wschodnią. Wszelako i w zachodniej części kraju znajdują się osady ruskie, które posuwają się górami aż w Sandeckie nad Poprad, jak znowuż we wscho-

dniej jest wielu Polaków, nietylko po miastach i miasteczkach, lecz i po wsiach.

Granica zachodnia osad ruskich w Galicyi idzie od Ulanowa nad Sanem (pow. niski) na pld. przez Leżajsk i koło Grodziska (pow. łańcucki), dalej przez pow. jarosławski, przemyski i birczecki do Brzozowa. Stąd wije się kręto na Wróblak Królewski (pow. krośnieński) i Zarszyn do Rymanowa (pow. sanocki). Dalej wygina się na zach. i ciągnie się południową stroną od Żmigroda (pow. krośnieński), Gorlic i Grybowa do Popradu. Za Popradem okrąża wsie Roztoke, Szlachtowe, Czarnowodę, Białowodę i Jaworki, przypiera napowrót o Poprad pod Piwniczną (pow. sandecki), i trzymając się odtąd brzegu tej rzeki, wychodzi z granicy Galicyi powyżej Leluchowa. Wzdłuż tej granicy ciągnie się w różnej szerokości pas osad mieszanych rusko-polskich. W środku obszaru, zamieszkanego przez lud ruski, znajduje się też oprócz wielu osad polskich kmieci, rozstrzelonych pojedynczo, i wiele grup czysto polskich osad, jak n. p. w pow. lwowskim na wsch. w okolicy Biłki i Zuchorzyc, na pld. w okolicy Sokolnik, Hodowicy, Zubrzy i Czyżek, na zach. Zimnawoda. Na obszarze osad polskich, oprócz dwóch wiosek, Gwoździanki i Bliźniaki (w pow. rzeszowskim), znajduje się tylko jedna znaczniejsza kępa ludności ruskiej, rozpościerająca się od Oparówki (w pow. rzeszowskim) przez Węglówkę do Czarnorzék (w pow. krośnieńskim).

b) Ludność napływowa.

Oprócz rodzimój ludności posiada Galicya jeszcze ludność obcego pochodzenia, która częścią w dawnych już czasach, częścią zaś w nowszych obok jej pierwotnych mieszkańców się osiedliła. Liczba tej ludności obcego pochodzenia wynosi około 12% wszystkich mieszkańców Galicyi. Należą do niej:

1. Niemcy, współplemieńcy Słowian szczepu germańskiego, jużto osiedleni jako rolnicy w koloniach rozrzuconych w różnych okolicach kraju, jużteż zamieszkujący miasta jako urzędnicy, przemysłowcy, rzemieślnicy i fabrykanci. Wynoszą oni niespełna 1% ludności.

Początek osad niemieckich w ziemiach, które obecnie stanowią Galicyą, sięga bardzo dawnych czasów. W Krakowskiem i w całej zachodniej połaci kraju poczęli Niemców osiedlać książęta polscy już w XIII w., zaraz po pierwszej nawale tatarskiej. Kraków był w tym wieku prawie zupełnie niemieckim miastem, rządził się prawem niemieckim i pisał swoje *wilkirze* po niemiecku. Nad górnym Dunajcem powstały kolonie niemieckie już od roku 1234. We dwadzieścia lat potem założony tam został na prawie niemieckim Nowy targ, a w drugiej połowie tegoż wieku i w początkach następnego otrzymały prawo niemieckie i zaludniły się Niemcami Kęty, Oświęcim, Zator, Lanckorona, Bochnia, Wieliczka, Grybów, Tarnów i Łańcut. Od czasów przyłączenia Rusi Czerwonej do Polski posunęli się osadnicy niemieccy i we wschodnią część dzisiejszej Galicyi, a ówczesna bezludność tych właśnie okolic kraju, które ponawiane raz po raz napady tatarskie pustoszyły, jednała tak im, jak wszelkim in-

nym przybyszom, Wołochom i Włochom, Ormianom, Serbom, a nawet Żydom, gościnne przyjęcie, zapewniając zarazem rozmaite swobody i korzyści. Tak cały obszar podgórza od dołów sanockich po Gorlice, Symbark i Pilzno, skolonizowany został przez Sasów i do dzisiaj jeszcze okolice te nazywają na Głuchoniemcach. Osadnicy niemieccy przynosili ze sobą prawo niemieckie, magdeburskiem zwane, które aż do ostatnich czasów było w Polsce podstawą organizacji i życia miejskiego. Polacy bowiem i Rusini, jak w ogóle wszyscy Słowianie, lgnęli więcćj do zajęć sielskich, a życie miejskie prawie zupełnie było im obce, podczas gdy przeciwnie Niemcy, z dawna kochając się w miastach, utworzyli byli sobie prawo do potrzeb życia miejskiego zastosowane. Dali więc oni początek najdawniejszym miastom naszym, które dopiero przez przeniesienie na prawo magdeburskie stały się istotnymi miastami, a osiedlając się częścią w dawnych osadach, częścią zakładając nowe w okolicach pustką leżących, wywdzięczali się za chleb, który im dawała przybrana ich ojczyzna, zaprowadzeniem nieznanych rzemiosł i kunsztów i lepszą uprawą ziemi, „gdyż — jak im to przyznają kronikarze nasi nawet jeszcze w XVI w. — byli oni oprządniejszymi i dbalszymi gospodarzami niż rodzimi kmiecie, tak w nabyciu, jak zatrzymaniu gospodarstwa, a ku temu i ochędoźniej radzi mieszkali.“ Podzielając przez wieki dolę i niedolę z pierwotnymi mieszkańcami kraju, znarodził się ten dawny napływ niemiecki zupełnie, zatracił cechy obcego pochodzenia, którego pamięć przechowuje się tylko w historii i przypomina się do dzisiaj jedynie jeszcze w nazwiskach. Powyższym procentem objęty też jest tylko napływ świeższy i kolonie niemieckie czyli jak je lud nasz nazywa *szwabskie*, sprowadzone z Wirtembergii i Palatynatu do Galicyi za rządów cesarza Józefa II. (w l. 1782—1786), które dotąd zatrzymują jeszcze odrębność narodową. Liczba tych nowszych kolonii niemieckich, pozakładanych albo przy starych osadach kmiecych, albo na pustkowiach i trzebieżach w dawniejszych dobrach starościńskich, wynosi przeszło 180, a są one jużto rozprószone pojedynczo, jużteż połączone liczniejszymi grupami w pewnych okolicach, jak n. p. w Bocheńskim, w okolicy Nowego i Starego Sącza, w Tarnowskim, Rzeszowskim, w dawnym kluczu jaworowskim, w Żółkiewskim, w dobrach kameralnych koło Dobromila, w okolicy Lwowa, w Złoczowskim i Stryjskim.

2. Ormianie, również współplemieńcy Słowian, oprócz Lwowa osiedleni głównie na Pokuciu, najliczniej w Kutach. Liczą oni ogółem zaledwie 2400 dusz.

Napływ ormiański jest najstarszym ze wszystkich obcych napływów w Galicyi i sięga jeszcze czasów władania udzielnych kniaziów na Czerwonęj Rusi. Byli oni na Rusi już w XI w. W następnych wiekach, im częściej ponawiały się napady Mongołów i Turków na ich ojczyznę azyatycką, tém częściej i tém liczniejsze rzesze wychodźców ormiańskich szukały przytułku w krajach wschodniej Europy. W XIII w. mieli już Ormianie trzy kościoły na Rusi, w Kamieńcu podol., w Jarosławiu i we Lwowie, a w r. 1414, we dwadzieścia lat po przejściu Małej Armenii

pod tureckie panowanie i po ostatecznej utracie niepodległości narodowej, przybyło przez Multany i Bukowinę na Ruś 3000 rodzin ormiańskich, które osiedliły się na Podolu i Pokuciu, w Jazłowiecu, w Horodence, w Gwoźdźcu, Tyśmienicy, Stanisławowie, Żyścu i w Kutach. W kraj spustoszony i zdziczały niedolą, zagrożony nieustannie najazdami i rabunkami, wnieśli oni przemysł i handel i hodując stada bydła, koni, owiec i kóz, utrzymywali stosunki handlowe na południowym wsch. przez Gałacz ze Stambułem, na północnym zach. zaś przez Lwów, gdzie mieli dzielnicę własną w mieście (po której pozostały do dzisiaj pamiątką nazwy dwóch ulic), z Przemyślem, Jarosławiem i Krakowem. Połączywszy się w XVII w. z kościołem rzym. kat. i dorobiwszy się pracowitością, oszczędnością i trzeźwością znacznego mienia, wyszli oni z miast i zakupiwszy prawie całą ziemię w południowej części Podola i Pokucia, spolszczeli i zlali się tak zupełnie z ludnością rodzimą swojej nowej ojczyzny, że dzisiaj odróżnia ich już tylko obrządek i przechowany jeszcze w rysach twarzy typ właściwy, ale tylko mała cząstka używa dotąd ormiańskiego języka.

3. Menonici przybyli w części w dawnych czasach z Francji i rozprószyli się w niewielkiej liczbie po kraju, w części zaś za cesarza Józefa II. i osiedlili się w pow. lwowskim (Einsiedel, Falkenstein, Mostki) i gródeckim (Neuhof i Kiernica).

4. Żydzi, należący do plemienia semityckiego, skupieni głównie po miastach i miasteczkach, a tylko pojedynczemi rodzinami rozrzućeni po wsiach, wynoszą ogółem przeszło 10% ludności Galicji.

W zachodniej części Galicji jest w ogóle mniej Żydów niż we wschodniej, gdyż dawne przywileje wzbraniały im osiedlać się w wielu miasteczkach tamtejszych. We Lwowie stanowią Żydzi 30% mieszkańców, w Krakowie tyleż prawie. W mniejszych miastach tworzą 25—66%, a w niektórych, jak n. p. w Zaleszczykach 76%, a w Brodach nawet 81% ludności.

Żydzi są również bardzo starodawnym napływem. Pierwsze rzesze Żydów, owych odwiecznych tułaczy, którzy pozbawieni ojczyzny rozprószyli się po całym świecie, przybyły do Polski już w XI w. z Czech, skąd wygnane zostały prześladowaniem przez Wratysława. W tymże wieku znajdujemy Żydów i na Rusi, dokąd prawdopodobnie napłynęli o wiele wcześniej od Chazarów, którzy przyjęli byli wyznanie Mojżeszowe już w VIII w. po Chr. Ale pomimo tyłowiekowej gościny w kraju, który im dał przytułek, zachowali oni dotąd, z małym bardzo wyjątkiem, wszystkie cechy obcego pochodzenia i nie połączyli się z ludnością jego rodzimą ani językiem, ani obyczajami, chociaż już od czasów Kazimierza W., kiedy ich jeszcze we wszystkich innych krajach chrześcijańskiej Europy srodze prześladowano, używali tutaj opieki prawa i mieli zapewnioną wolność osobistą i swobodę wolnego obrotu ruchomym majątkiem. Czynnici, niezmordowani w spekulacjach, obrotni, przebiegli i zdolni — a przytém oszczędni, umiejący odmawiać sobie dla grosza wszelkich wygod i przyjemności życia, silni jednością i wzajemnem wspieraniem się,

ujęli oni prawie cały handel i niektóre gałęzie przemysłu wyłącznie w swoje ręce, zgromadzili znaczne kapitały, a w ostatnich czasach zaczęli nabywać i posiadłości ziemskie.

5. Karaici, rolnicza sekta żydowska osiedlona w Haliczu.

Do niedawna istniała osada karaicka jeszcze także i w Kukizowie, ale ta w części wymarła, w części zaś przeniosła się do swoich współwyznawców w Haliczu. Według tradycyi, utrzymujących się pomiędzy Karaitami, miał przodków ich sprowadzić Witold w XV w. z Krymu i osiedlić częścią w Trokach, częścią w Łucku i w Haliczu. Język tatarski, którym do dzisiaj mówią, potwierdza prawdziwość podania o pochodzeniu ich z Krymu.

6. Cyganie (niepewnego pochodzenia) włączają się bandami w pogranicznych od Bukowiny i Węgier okolicach, prowadząc koczownicze życie w ziemnych kureniach i pod namiotami.

W czasach dawniejszych wyróżniały się jeszcze pomiędzy ludnością dzisiejszej Galicyi osady szwedzkie, tureckie, tatarskie i wołoskie. Ci dawniejsi osadnicy znarodowili się jednak zupełnie i zmieszali się w jedno z ludnością rodzimą, polską lub ruską. Do takich znarodowionych osadników należą potomkowie jeńców szwedzkich, osiedlonych w okolicy Krosna, w Haczowie, Trześniowie i Kombarni. pomiędzy którymi zachowują się jeszcze do dzisiaj ich narodowe nazwiska; potomkowie jeńców tatarskich i tureckich, osiedlonych różnymi czasy w okolicach Mielca i Kulikowa (za Jana III), u których spotyka się jeszcze także nazwiska świadczące o ich cudzoziemskiem pierwotnie pochodzeniu; наконец potomkowie Wołochów, których osiedlono w górach sanockich, w okolicy Lutowsk w XIV i XV w., gdzie do dzisiaj pewne wsie nazywają wołoskiemi.

II. Według wyznania.

Wyjawszy Żydów, Karaitów i Cyganów, jest cała ludność galicyjska chrześcijańską. Polacy są obrządku rzym. kat., Rusini gr. kat. Ormianie mają swój własny obrządek ormiańsko kat. Część Niemców jest wyznania ewangelickiego. Menonici są sektą protestancką, która wyszła z Fryzyi z anabaptystów XVI w. Karaici stanowią odrębną sektę wyznania Mojżeszowego, odrzucającą talmud i jego tradycye.

Stosunek procentowy wyznań jest następujący: rzym. katolicy 46%, gr. kat. tylko 42%. Obliczenia urzędowe wykazują bowiem o 68.000 więcej Rusinów według pochodzenia niż według wyznania. Mojżeszowe wyznanie przeszło 10%; ewangelicy 0·73%; inne, mniej liczne wyznania, jak n. p., oprócz powyżej wymienionych, prawosławni, kalwini, unitaryanie, razem około 1%.

III. Według zajęcia.

Ludność Galicyi jest przeważnie rolniczą. Zajmujący się rolnictwem i utrzymujący się z dochodów z rolnictwa wynoszą 83·5% ludności objętej wykazem zarobkowości (tj. 3.012.133 dusz), zatrud-

dnieni w sferze przemysłu i handlu 9%, utrzymujący się z usług osobistych 4·8%, właściciele domów i posiadacze rent 1%, a cała klasa ludności utrzymująca się z nabytych nauk i poświęcająca się naukom tylko 1·5%.

E. Lud polski i ruski i różne jego rody.

Jak we wszystkich krajach, tak i w Galicyi są kmiecie, lud wiejski, najliczniejszą warstwą ludności. W innych stanach równająca do pewnego stopnia wszelkie różnice cywilizacya zatarła mniej lub więcej dawne cechy ich rodowe i zbliżyła wszystkich do siebie strojem, obyczajami i sposobem życia. Kmieć tylko zatrzymał pierwotne właściwości, i nie znając historii, stał się sam z całego społeczeństwa najbardziej historycznym, gdyż zachował do dni dzisiejszych najdawniejsze, oryginalne znamiona rodowości, nie tylko w zwyczajach, w ubiorach, w języku, lecz nawet w budowie fizycznej i w uosobieniach ducha. Prócz tego lud wiejski, szczególnie w kraju przeważnie rolniczym, jak właśnie nasz kraj, jest czynnikiem, od którego zależy głównie ogólny dobrobyt i zamożność.

I. Ogólna charakterystyka ludu galicyjskiego.

Lud galicyjski, polski i ruski, jest w ogóle dobrze zbudowany, czerstwy, po największej części dorodny i ujmujących rysów twarzy, a niespożytej siły i wytrzymałości. Nie ma też bynajmniej tępego pojęcia, często owszem jasnym, zdrowym, samorodnym rozumem i roztropną odznacza się rozważą. Z natury więcej dobrych niż złych posiadający skłonności, gdzie demoralizujące wpływy nie spacyły jego charakteru, jest religijnym, wiernym, usłużnym i gościnnym, przywiązuje się szczerze do tych, którzy mu dobrze robią, i umie być wdzięcznym, a rzadko przeciwnie bywa mściwym. Cnoty te przyćmiewa jednak gnuśność, opieszałość, brak zamiłowania i wytrwałości w pracy, jak również brak oświaty, a często także, bardzo niestety jeszcze rozpowszechniony nałóg pijaństwa. Skutkiem tychto stron ujemnych, pomimo korzystnych obecnie pod każdym innym względem warunków, nie dorównywa nasz lud porządkami gospodarskimi, zamożnością i oświatą ludowi wiejskiemu sąsiednich krajów zachodnich. Pominąwszy wyjątkowe okolice i nieliczne poszczególne wyjątki, pracuje nasz wieśniak powszechnie tylko tyle, ile musi, aby zaspokoić najkonieczniejsze, a bardzo nieliczne potrzeby, mało dba o podniesienie i ulepszenie gospodarstwa, o porządniejsze, wygodniejsze i zdrowsze pomieszkanie, o uzbieranie sobie zapasowego grosza, a nawet o przysporzenie na nieprzewidziany wypadek zapasów w ziarnie. Toteż gdy spodziewany zbiór którego roku chybi, lub klęska elementarna nawiedzi okolicę, staje się pastwą nędzy, głodu i chorób, a jeżeli nadzwyczajna nie poratuje go pomoc, popada w długi lichwiarskie i często dochodzi do tej ostateczności, że wywłaszczony z chaty i gruntu, staje się proletaryuszem. Trzymając się z fanatyczną zatwardziałością starych zwyczajów i nawyków, przeciwnym jest wszelkim zmianom, czyto w trybie życia, czy

w prowadzeniu gospodarstwa, i najczęściej z podejrzliwem niedowierzaniem odrzuca najbawienniejsze rady, dając się z drugiej strony z dziecinną łatwowiernością wyzyskiwać arendarzom i lichwiarzom.

Zachodzą jednakże pewne różnice pomiędzy ludem polskim, a ruskim w Galicyi. Polacy i Rusini bowiem, pomimo pokrewieństwa szczepowego i pomimo pięciowiekowej wspólności dziejowej, odróżniają się od siebie nie tylko językiem, lecz także typem fizycznym i usposobieniem psychicznem.

a) Kmieć polski jest powszechnie wzrostu miernego, krępy, a karku grubego i krótkiego. Sangwinik z natury, zapala się szybko, ale też i szybko w zapale ostyga. Wesoly i lekkomyślny, grzёszy często brakiem wytrwałości i rozważy, a nawet w najsmutniejszej doli rozpędza troski skoczną piosenką. Krewki, prędki, otwarty, a butny, nie znosi obrazy i upokorzenia, łatwym jest do zwady, a nawet do bójki, ale nie-trudnym i do zgody. Żołnierz z niego bywa waleczny i odważny, a do naczelników swoich przywiązany. Od wieków w pomyślniejszym znajdując się położeniu, nie tak często dawnymi czasy na niszczące dziczy pogańskiej wystawiony zagony, a przeciwnie bliższy cywilizacyjnym wpływom i bezpośredniej im ulegający, osiadły w rdzenną niegdyś część Polski, której starożytny gród był długie lata stolicą i w której krzyżowały się z dawną wielkie szlaki handlowe, lądowe i wodne, często z flisem dalekie zwiedzający strony, a nadto większej od wieków używający swobody, niż kmieć innych stron byłej Rzeczypospolitej — przyszedł kmieć polski wczesniej do poczucia godności swojej, stał się przystępniejszym oświacie i postępowi, ruchliwszym i zapobiegliwszym.

b) Kmieć ruski przeciwnie jest zwyczajnie wyższy, smuklejszy, a szczupły. Z natury powolniejszy i łagodniejszy, odznacza się większą rozważą w działaniu, większą wytrwałością i nawet w najtrudniejszym położeniu zachowuje chłodny spokój. Pomimo wrodzonej dobroduszości, a nawet serdeczności, staje się zapamiętałym, jeżeli go kto rozdrażni, i gotów w takim stanie dopuścić się zbrodni. Żołnierzem bywa białym, wytrwałym i karnym. Smutne dzieje przeszłości, klęski, które tylokrotnie niszczyły jego siedziby, wiekowe poddaństwo, przeplatane w pogranicznych okolicach nieraz nawet jasyrem i niewolą, nacechowały lud ruski pewną rzewnością i smutną zadumą, która przelała się i w pieśni jego, nie dozwoliły mu rozwijać się swobodnie, zrobiły go ociężałym, niedbałym o jutro, zamkniętym w sobie, podejrzliwym i niedowierzającym, przesadnym i zabobonnym, w stosunku do obcych chciwym i chytrym, i przytępiły w nim nawet poczucie własnej niedoli i możliwości polepszenia bytu pracą i zapobiegliwością, a wszczepiły natomiast rozpaczliwą rezygnacją i zgubną wiarę w nieuniknione przeznaczenie. Stąd pozostał kmieć ruski pod wielu względami w tyle za kmieciem polskim, pomimo tego, że nie posiada z natury mniej od tamtego zdolności i w jednakowych z nim od lat wielu już znajduje się warunkach.

II. Różne rody ludu polskiego i ruskiego.

Pod wpływem odmiennych warunków bytu, przez samą przyrodę podanych, a stąd odmiennego sposobu życia i zarobkowania, jak również skutkiem oddziaływania innoszczepowych sąsiadów i mieszanania się z rozmaitymi obcymi napływami, rozdzielił się lud polski i ruski Galicyi na wiele rodów, odróżniających się pomiędzy sobą strojem, zwyczajami, a nawet odmienną gwarą, i noszących różne nazwy, przyjęte już od natury lub nazwisk swych sadyb, już od pewnych charakterystycznych cech stroju lub gwary, już też od innych okoliczności, trudnych czasem dziś już do odgadnienia.

W różnobarwnej tej rzeszy rodów ludu galicyjskiego rozróżniają się przedewszystkiem dwie wielkie grupy etnograficzne, mieszkańców gór, górali czyli górniaków, i mieszkańców równin, podolaków czyli równiaków.

1) Górale.

Przyroda, rozgraniczając w górach ściśle doliny walne i okolice międzygórskie mniej lub więcej dostępnymi działami, nie łączy, lecz raczej dzieli ludzi. Stąd w Góralstwie największa panuje różnaitość rodów i najmniej one tam ze sobą są zmieszane. Wyóżniają się tedy pomiędzy ludem tamtejszym następujące

a) rody góralskie.

1) Górale osiadli w gęsto zaludnionej dolinie Soły i Koszawary, zwani Żywczakami, są jednym z najstarożytniejszych rodów góralskich, którego stolicą niejako jest miasteczko Żywiec, zwane u nich krótko *miastem*.

2) W kotlinie górnej Skawy na północnych stokach Babięj góry zamieszkali w sąsiedztwie Żywczaków, równie jak tamci pierwobyli gór osadnicy, Babiogórcami zwani. Jak Żywiec Żywczaków, tak Jordaków jest stolicą, *miastem*, Babiogórców.

3) Na wsch. od Babiogórców w kotlinie po obu stronach górnej Raby siedzą Rabczanie, zwani także Zagórczanami, ponieważ do ich osad, czyto jadąc od równin północnych, czy też przybywając z pód. z doliny nowotarńskiej, zawsze przez góry przeprawać się potrzeba. Siedliska ich rozpościerają się na póln. aż po Tymbark.

4) Poniżej osad Zagórczan około Lubienia i Pścima mieszkają Kliszczaki, którym nadano to imionisko od właściwego im kroju spodeń w kliszcz.

5) Na północnych stokach Tatr osiedlił się ród nowszych już osadników, którzy od wyniosłych hal gór swoich przewali się Podhalanami.

6) Pomiędzy tymi a Zagórczanami i Babiogórcami leżą w dolinie nowotarńskiej osady Nowotarzan.

7) Na wsch. od Nowotarzan, gdzie dolina nowotarska zwęża się w wąwóz pieniński, siedzą wzdłuż całego wyłomu Dunajca aż

po Łącko górale pienińscy, zwani także góralami od Krościenka, które jest punktem środkowym tego rodzaju góralskiego.

8) W walnej dolinie Sandeckiej u spływu Dunajca, Popradu i Kamienicy rozłożyły się wiankiem osady górali od Sącza, których siedziby sięgają w dół aż po Zbyszyce. Górale sąsiedni z wysokich gór nazywają ich równiakami, dlatego że osiedli rozległą równinę międzygórską i sposobem życia zbliżają się już istotnie do ludu równin.

9) Od Piwnicznej nad górnym Popradem aż po Grybów nad dunajcową Białą mieszkają górale, zwani od granicznego Spiżu Spiżakami. Ród to, szczególnie nad Białą, mały i słabego zdrowia, odznacza się grubemi szycami i wolami, skąd go także szycerzowie Gardłakami nazywają. Środkowymi punktami tej części Góralszczyzny są miasteczka Muszyna i Tylicz.

10) Cały obszar Beskidu niskiego od źródeł Ropy aż do źródeł Sanu osiedli Kurtacy czyli Czuhoncy, zwani tak od kusego stroju i od wierzchniej sukni, którą oni *czuhonią* nazywają. Miasteczka Żmigród, Dukla, Jaśliska, Bukowsko i Baligród leżą w granicach obszaru, zajętego przez ten ród, który jak się zdaje przeszedł w dawnych czasach razem ze Spiżakami w te strony przez graniczne grzbiety Beskidu z południowych, węgierskich stoków Karpat. Gwara tego rodzaju wyróżnia się używaniem słówka *łem*, a w niektórych wioskach nad Oslawą *nem* lub *leż* w znaczeniu *tylko*, skąd też Kurtaków sanockich także Łemkami nazywają, oni zaś sami zowią się Rusnakami.

Na wysokich działach w kolanie Wisłoka w dziesięciu wioskach od Gwoździarki po Czarnorzeki zamieszkali górale zbliżeni strojem i zwyczajami do Kurtaków, stanowiący jednakże osobny ród, któremu mieli dać początek jeńcy kozaccy, osiedleni w tej pustej niegdyś okolicy.

11) Również puste niegdyś góry działowe pomiędzy wierzchowiną Sanu a Dniestru zaludniają dzisiaj takzwane osady wołoskie, w których osiedlano, od XIV w. poczynając, już to istotnych Wołochów, już też inną ludność na prawie wołoskiem. Punktami środkowymi osad wołoskich są Lutowiska, Ustrzyki i Tyrawa wołoska.

12) Beskid wysoki od źródeł Dniestru aż po Świcę zamieszkuje ród Bojków, który od krainy swojej przybrał nazwę Wierchowinców *Werchowyńci*.

Pośród Bojków na obszarze Oporu i Orawy, w krainie zwanej Tulchoszczyzną, osiedlił się pomniejszy, również prastary ród Tucholców. W granicach osad Bojków i Tucholców leżą miasteczka Turka i Skole.

13) Wschodnio-południową kończynę Beskidu wysokiego od źródłowiska Bystrzycy zamieszkują Huculi, nazywający się z dumą

także Czarnogórcami od najwyższego szczytu swych gór. Jest to jeden z najdzielniejszych rodów góralskich, a granice jego siedlisk przekraczają granicę Galicyi i przechodzą aż na Bukowinę i Węgry.

b) Szczegółowe opisanie Góralsszczyzny.

Osady góralskie są zwyczajnie szeroko rozrzucone, gdyż obejścia, mając w około ogrody i grunta, są częstokroć o kilka hektarów jedno od drugich oddalone. Chaty są pospolicie porządniesze niż u ludu równin. Budują je górale z okraglaków, a kryją gontami i dranicami. Wylepiania gliną, tynkowania i bielienia nie używają wcale, gdyż wapna brak, a drzewa mają podostatkiem. Szpary pomiędzy dylami zatykają szczelnie mchem, a ściany, wewnątrz równo ociosane, myją jak podłogi. Kominy są rzadkie, częściej wyprowadzają dym tylko nad powałę na strych, skąd szparami w dachu wychodzi. W niektórych okolicach opatrują przody chat krytymi gankami, aby je chronić od zamieci śnieżnych.

Strój całej Góralsszczyzny jest w ogóle krótki i obcisły, a ciepły i lekki, zastosowany do ostrego klimatu i uciążliwego wspinania się po górach. Na lnianą koszulę bez kołnierza wdziewa góral krótką hunię własnego wyrobu, a zimową porą kożuszek; głowę ocienioną długim włosem, spływającym zwyczajnie aż na ramiona, nakrywa okrągłym kapeluszem pilśniowym, lub czapką, która w różnych okolicach różnego bywa kroju; biodra opasuje szerokim pasem z twardej skóry, długim rzędem dużych, mosiężnych sprzączek spiętym i często różnobarwnie wyszywanym; spodnie nosi opięte z grubego białego sukna, na szwach kolorowym sznurkiem lamowane, a na nogi obuwa lekkie, miękkie kierpce (chodaki), które przymocowuje silnie gęsto owiniętymi około kostki rzemykami. Nieodstępna torba, przewieszona przez ramię na rzemieniu, pospolicie gęsto nabijanymi ćwiózkami mosiężnymi ozdobionym, w której chowa zapas podróży i krótką fajeczkę, czasem jeszcze rożek z prochem i strzelba, przewieszona przez drugie ramię, a w rękę toporek, którym niektóre rody góralskie (n. p. Huculi) z zadziwiającą zręcznością władać umieją — uzupełniają malowniczy strój górali i nadają całej ich postaci wyraz junackiej swobody i zuchwałości. Góralki noszą także kierpce, a od święta kolorowe buty safianowe, ubierają się w podobne do męskich hunie i kożuszki, kobiety głowy okrywają chustkami lub białemi *pere-mitkami*, dziewczęta zaś spletają włosy w kosy. U niektórych rodów, mianowicie ruskiej Góralsszczyzny, używa czeladź biała zamiast spodnię zapasek wełnianych, którymi dokoła bioder się obwija, jeździ na koniach i pali fajkę jak mężczyźni.

Prowadząc żywot twardy, ale swobodny po lasach, połoninach i halach, są też górale z nielicznymi wyjątkami (n. p. Spiżaków) silnej, muskularnej, smukłej budowy i odznaczają się zwinnością. Krakowiacy, szydząc ze zwinności i podkasanego stroju górali, powiadają:

Góral ma nogi bocianie,
Kogo zechce, to dostanie;

a równiacy ruscy śpiewają sobie o Łemkach:

Ej hołowońko — umer Łemko, Łemkowy zwonyły —

Jak sia Łemko z ławky schopył, ledwy ho imyły.

Żywsi, popędliwsi i zuchwalsi od ludu równin, dają się prędzej porywać namietnościom, łatwiej zapalają się zemstą i w uniesieniu dopuszczają się nierzadko krwawych zbrodni. Zamiłowanie dzikiej swobody wyradzało się u nich niegdyś często w rządę zbójstwa, a i do dzisiaj jeszcze powtarzają górale z lubością podania o dawnych opryszkach i zbójnikach i sławią ich w pieśniach jako bohaterów. Wady te wynagradzają jednak górale większą zwyczajnie od ludu równin ambicyą, większą czystością w stroju i mieszkaniu, większą zręcznością, bystrością i dzielnością, a nakoniec właściwym wszystkim ich rodom gościnnością i otwartością. Szczęśliwy z doli swojej i częściej wesoły niż smutny, zahartowany na zimno i niedostatek, zadowala się góral całe miesiące oszczypkiem owsianym i owczą serwatką, a kocha namietnie swoje góry, choć w nich chłodno i głodno i choć sam o nich śpiewa:

„Biedna to, biedna ta nasza kraina,

Gdzie chleb się kończy, a woda zaczyna!”

Z braku roli i chleba, a obfitości paszy jest też góral przedewszystki-
kiem pasterzem. Dopiero w miarę zniżania się gór i łagodniejszego po-
chyłania się ich stoków staje się półrolnikiem, ale nie przestaje chować
bydła i owiec, co zawsze główny jego dochód stanowi. Zboże, które wy-
dają niewdzięczne role górskie, nie wystarcza bowiem na wyżywienie
przez rok cały miejscowej ludności. Mając prawie tylko owies własny,
zwany dlatego w niektórych okolicach Góral szczyzny *chlebem*, muszą gó-
rale kupować w równinach i sprowadzać w góry inne ziarno, mianowicie
żyto, lub jak Huculi i Kurtaki, kukurudzę i proso. Stądto powstało u Kur-
taków przysłowie:

Tenderycia (kukurudza) najby sia rodyła

Łem do nas by ne chodyła!

Aby pokryć wynikające z tego znaczne koszty wyżywienia, zmuszeni są
chwycić się rozmaitego zarobku, gdyż dochód z przychowku obory nie
wszystkim i nie wszędzie wystarcza na opędzenie potrzeb. Pracują więc
kilofem, młotem i taczkami w kopalniach i kuźniach, siekierą i piłą w bo-
rach, zajmują się wyrabianiem gont i desek, patyczków do zapalek, na-
czyn, sprzętów drewnianych i ozdobnych toporków; prowadzą spławy
podczas wysokiej wody, w czem odznaczają się wielką zręcznością i od-
wagą; trudnią się tkactwem; czasem nawet gromadnie opuszczają góry
i schodzą w dół na kośbę i żniwo, albo też, imając się lżejszego chleba,
obracają kupując małymi kapitałami jak Bojki, lub jak górale zachodniej
części gór zarabiają furmanką i wędrują z drutem albo kobzą w dalekie
strony. Tak tedy potrzeba robi górali przemysłniejszymi i obrotniejszymi
od równiaków.

Pomiędzy wszystkimi rodami górskimi wyróżniają się jako dwa
najbardziej typowe rody w Góral szczyźnie polskiej Podhalanie, w ru-
skiej Huculi i Bojki.

1. Podhalanie zamieszkują 27 wsi w pow. nowotarskim, które niegdyś należały wszystkie do starostwa nowotarskiego: od Kościelisk. Zakopanego, Muru Zasichle i Brzegów tuż u podnóża Tatr, aż po Podczerwone, Międzyczerwienne, Muraszyne, Zaskale, Szaflary, Groń i Białkę w dolinie nowotarskiej.

Wsie podhalskie, rozsiadłe długimi rzędami zagród po dolinach wzdłuż strumieni, przyjemne w ogóle mają wejrzenie. Składają się, jak wszystkie wsie górskie, z samych domów drewnianych, odznaczają schludnością i prawie każda posiada kościółek, jeżeli nie murowany, to przynajmniej drewniany, ozdobiony czasem zegarem na wieży, wzniesionej u wchodu. Niektóre wsie łączą się prawie jedna z drugą skrajnemi zagrodami, a w innych znowu widać opodal odstrzelone chaty, stojące albo samotnie, albo po kilka razem na zboczach gór. Takie sadyby rozprószone nazywają Podhalanie *potraconemi*, a należą one zazwyczaj do rozrodzonych członków jednej rodziny i nie mają nazwisk właściwych, tylko przybierają je od swoich mieszkańców. Jeżeli więc zapytasz o nazwisko takiej osady oderwanej od wsi, odpowie ci góral: „To osada, gdzie mieszkają Toporowie, Gąsienicowie, Kalatowie, Mroźkowie, lub jaka inna z głośnych na Podhalu rodzin kmiecych, które nadały swoje nazwiska nie tylko osadom, lecz całym dolinom tatrzańskim i niektórym jeziorom.

Obok domów mieszkalnych, zwykle od zachodu dla ochrony od wiatrów stoją zabudowania gospodarskie, równie porządnie stawiane jak sam dom mieszkalny. Część podwórca i chodnik naokoło domu są często wielkimi, płaskimi wyłożone kamieniami. Okna domów, dosyć wielkie i do otwierania urządzone, są zawsze ku południowi zwrócone; w ścianach zaś niemających okien, a często właśnie do ulicy przypierających, znajdują się tylko kilkocalowe otwory między belkami, służące do wyzierania, a zatykane drewnianymi klinami. Każdy prawie dom podhalski rozdziela się na dwie połowy. Po jednej stronie jest izba mieszkalna, *biała*, zwana, po drugiej gospodarska czyli *czarna*. Pierwsza jest porządniejsza i ozdobniejsza, ma zawsze podłogę, ściany gładko heblowane i czysto wymyte, przystrojone licznymi obrazami świętych, święconymi wiankami i palmami, a często i zegarem ściennym. Zegary te bywają pospolicie całe z drzewa złożone i są własnym górali wyrobem. Pod pułapem przytwierdzone są pałeczki sztucznie wyrzynane, na których połyskują miski, talerze, garnuszki i dzbanuszki, polewane w różnobarwne wzory, a służące raczej do ozdoby niż do użytku. Dokoła pod ścianą obiega ława, do niej przymocowana. Pod oknem stoi zazwyczaj gładziutki stół jaworowy, a przy nim kilka stołków. Przy drzwiach znajduje się piec z kominem, odbijający białością od brunatnych ścian jodłowych. W przeciwnym kącie izby mieści się wielkie łóżko, wysoko wysłane, a nad niem na żerdce, przytwierdzonej do powały, wisi pościel zbytkowa i szaty odświętne. Jeżeli w domu jest dziewczyna na wydaniu, to na tej żerdzi wywieszają całą jej wyprawę, aby starający się o jej rękę mogli z góry wiedzieć, czego się spodziewać mają. W tej izbie bywa także umieszczony warsztat tkacki, który niemal w każdym domu podhalskim się znajduje.

Do izby białej przypiera komora, w której chowają żywność, drobniejsze sprzęty gospodarskie i różne inne zapasy domowe. W izbie czarnej gotują i odbywają wszystkie w ogóle zatrudnienia gospodarskie. Tam gromadzi się w zimowych wieczorach cała czeladź, tam zabiega drób, chroni się czasem przed zimnem cielę lub prosię, a najczęściej znajdują przytułek jagnięta.

Jak Tatry nad wszystkimi pasmami Beskidu, tak Podhalanie górują urodą i budową zgrabną, lekką a silną nad całą sąsiednią Góral-szczyzną. Jakkolwiek młodszy osadnicy od prastarych gór naszych gospodarzy, Żywczaków i Babiogórców, toć jednak mają się oni za najszlachetniejszy ród góralski, i z dumą od alpejskich łąk swojej krainy nazywają się Podhalanami. Jakoż istotnie odznaczają się Podhalanie nie tylko zwyczajną góralom dorodną budową ciała i swobodą ruchów, lecz także szlachetnymi rysami twarzy, w których maluje się śmiałość, roztropność, pewna dojrzałość i siła ducha, a czasem zuchwalstwo i przebiegłość, nakazujące ostrożność. Przewyższają oni wrodzonym sprytem, wstrzeźliwością, rzadnością, zapobiegliwością i oszczędnością wszystkie innerody góralskie. Podhalanin poprzestaje, jak każdy góral, na najskromniejszym pożywieniu. Za codzienny pokarm służy mu żur owsiany i placki owsiane, zwane *moskałami*. Pszenną bułkę uważa za rodzaj jakoby okrasę do owsianego osczypka, której używa tylko poza domem, gdy idzie za zarobkiem lub handlem na doły. W domu nawet ziemniaki, które *grulami* nazywają, uchodzą za potrawę zbytkową. Nabiał także nie jest pokarmem zwykłym; przerabiają go bowiem na sery, z których sprzedaży opędzają inne potrzeby. Tylko serwatką owczą raczą się pasterze w porzeletniej. Mięso jeszcze rzadziej, chyba w dniu uroczyste, jawi się na ich stole. Karczmy w dniu powszednie stoją w Podhalszczyźnie zawsze puste. Jeżeli się napelnia w święta, to i wówczas przewodzi umiarkowanie, nie ma zbytku w picciu, nie ma pianego hałasu i całą zabawę cechuje pewna powaga i godność. Niezmordowana pracowitość Podhalan, przedsiębiorczy i przemyślny ich duch nie poprzestaje na jednym zajęciu, lecz rzuca się na wszystkie dostępne mu drogi dla zarobku i zysku. Zapobiegliwość ich przechodzi prawie w chciwość, której trudno im jednak brnąć za złe, zważywszy jak mało im daje ich ziemia i z jaką pracą dorabiać się muszą grosza. Prócz tego jest Podhalanin ciekawy i rozmowny, czyli jak sam powiada *gwarny*, a do nauki pochozny i zdolny. Toteż mało na Podhalu znajdziesz ludzi nie umiejących czytać, a spotkasz przeciwnie czasem takich, którzy ukończywszy kilka klas gimnazjalnych, powrócili do rodzinnej zagrody, nie sromając się stanu i pracy swych ojców. Teto zalety ułatwiają Podhalanom nie tylko utrzymanie się i wyżywienie w tak jałowej krainie, lecz owszem otwierają im drogę nawet do zamożności, którą mało wieśniaków w stokroć żyźniejszych okolicach poszczycić się może, a którą objawia się w ich porządkach domowych i w ich stroju, podobnym wprawdzie do ubioru powszechnie w Góral-szczyźnie polskiej używanego, ale odznaczającym się większą starannością i wykwintnością.

Jak wszędzie w górach wysokich, tak i na Podhalu stanowi właściwe bogactwo mieszkańców nie rola, lecz pasza. Siedm najbliższych

Tatrom wsi podhalskich: Witów, Kościelisko, Zakopane, Poronin, Mur Zasichle, Bukowina i Brzegi, posiadają na blisko 9.000 mrg. owianej roli około 13.000 mrg. paszy po polanach i halach, a przeszło 26.000 mrg. grubego lasu. Pasterstwo jest więc najważniejszą gałęzią gospodarstwa Podhalan, głównem źródłem ich dochodów. Nawet wsie o kilka mil od Tatr odległe mają po halach tatrzańskich pastwiska, które od właścicieli swoich noszą miana, zostając czasem od wieków w posiadaniu tej samej rodziny. W każdej wsi podhalskiej jest po kilku, a czasem po kilkunastu gospodarzy, *gazdów*, którzy przez lato trudnią się wyłącznie wypasaniem bydła i owiec. Z takimi zawierają inni gazdowie umowy i powierzają im swój statek. Naczelny ten pasterz nazywa się *bacą*. Baca sam nie pasie, lecz przybiera sobie do pomocy w miarę potrzeby pewną liczbę pasterzy, zwanych *juhasami*, którzy pod jego zostają kierunkiem i od niego zupełnie są zależni, zawiera umowy o polany i hale, na których mają się powierzone mu trzody wypasać, albo z poszczególnymi właścicielami, albo z całemi gminami, urządza przenośne koszary i szałas, zwane *bacówkami*. Bacówki są domki bez okien, podłogi i powały, zbudowane w obrębie letnich koczowisk pasterskich na halach. Są one zawsze podzielone na dwie części; w jednej, większej płonie pod ścianą, zasłonioną od zapalenia wielką kamienną płytą, nie gasnący nigdy ogień, nad którym wisi kocioł do przewarzania żetycy; w drugiej przegrodzie przechowują się naczynia do nabiału i suszą sery na półeczkach. W bacówce mieszkają też baca i juhasi przez całe lato. Gdy nadejdzie czas wypędzania bydła, i wysłani w góry juhasi przyniosą wiadomość, że hale już młodą okryły się trawą, wszczynają się we wsiach podhalskich taki ruch, jakoby w ulu pszczelnym przed wyrojem; cała ludność krząta się z niezwykłym pośpiechem przygotowując wszystko, czego potrzeba do wędrowki pasterskiej. Nakoniec wyruszają ze wsi całe karawany ze swoimi bacami na czele, zalewają wszystkie drogi, kupią się po dolinach i posuwają powoli ku góróm. Tłum ten ludzi, bydła różnego rodzaju, objuczonych koni i wozów, naładowanych rozmaitymi sprzętami, snuje się zwyczajnie przez trzy dni i rozdzielać się na różne drogi, w różne zmierza strony, aż wreszcie wszystkie te tabory ponikną w wąwozach górskich, skąd już każdy z osobna wspina się znanymi ścieżkami, czyli jak górale mówią *perciami*, na przeznaczone pastwisko halskie. Po wsiach podhalskich zapanowuje wówczas cisza, ale za to wszystkie góry zapelniają się gwarem życia, ze wszystkich stron odzywają się po halach dzwonki zawieszone u szyi krów, słysząc granie dudek pasterskich i śpiewy, a nocą świecą ognie ponad lasami. Życie pasterskie toczy się jednostajnym trybem od dnia do dnia. Juhasi krążą z trzodami owiec po wyższych halach, pilnują, aby się nie rozbiegły i nie pogubiły w wersepach, w czym dopomagają im nieodstępne ich towarzysze, psy właściwe, nieznané w równinach rasy, zupełnie białe, z długimi obwisłymi kudłami i podługim pyskiem. Za wołami chodzą *wolarze*, a za krowami dziewczęta i chłopaki podrostki, *krowiarki* i *krowiarze*. Trzeciego dnia po wypędzeniu na hale owiec przybywają ich właściciele do bacówek na tak zwany *mir*, t. j. na umówienie się, ile każdy gazda ma otrzymać

séra od bacy z wydoju swojej trzody. Oblicza się to w następujący sposób. Każdy właściciel wyjada swoje owce i mierzy patyczkiem głębokość mléka z jednego wydoju, zlanego w jedno naczynie. Potém wylewa się mléko i nalewa tyle wody, ile było mléka, którą się zważy. Waga téj wody jest jednostką do odważenia séra i zowie się też *wodą*. Baca oddaje więc każdemu tyle funtów séra, ile umówiona ilość wód zaważy; pozostająca nadwyżka jest w części jego, w części zaś juhasów własnością. Ku końcowi sierpnia, lub w początkach września wyludniają się już zwyczajnie hale. Kapryśny klimat Tatr, długie zlewy, niespodziewanie wcześnie śniegi i mrozy, gwałtowne burze, zmuszają jednak często baców do opuszczenia przed czasem gór. Taką nagłą zmianę powietrza nazywają Podhalanie *psotą*. Psoty takie wypędzają pasterzy z halskich szałasów na zaciszniejsze upłazy leśne, a gdy dłuższy czas nie rozpogodzi się niebo i turnie wciąż są *oczepczone*, zniewala ich do wracania do wsi z trzodami.

Oprócz pasterstwa i rolnictwa, ograniczonego do uprawy lnu, owsa, ziemniaków i trochy jęczmienia, który *jarcem* nazywają, zajmują się Podhalanie wyrobem lnianych płócien, któremi prowadzą handel do Węgier, robią fajki mosiężne, zegary drewniane, ozdobne toporki i torby. Przynosi im także niejaki dochód myśliwstwo, a szczególnie łowienie kwiczołów jesienną porą, zarobek w hucie zakopiańskiej, a nakoniec wynajmowanie pomieszczeń i obsługiwanie licznych gości, przybywających do nich latem, jużto dla zdrowia, jużteż dla zwiedzenia precudnych okolic tatrzańskich. W czasie winobrania udają się często do Węgier i zachodzą nieraz aż do Pesztu; najmują się też razem z góralami sąsiednich rodów do żniw w dolinie powiślańskiej, lub z furmankami do Krakowa.

2. Huculi zamieszkują w Galicyi 105 wsi i 6 miasteczek górskich w Beskidzie Wysokim pomiędzy Łomnicą a Czeremoszem Białym i potokiem Putyły. Punktem środkowym ich osad jest Mikuliczyn. Od sąsiadów ich Bojków odgranicza ich wielka puszcza, Czarnym lasem zwana, okrywająca pierwotnymi borami obszar kilku tysięcy morgów pomiędzy rzekami Bystrzycą sołotwińską i Oporem.

Jak przekonywa historia zostało Pokucie wraz z przyległą częścią Beskidu, którą obecnie Huculi zamieszkują, najpóźniej ze wszystkich okolic Galicyi zaludnione. Aż do XIII w. nie słychać tu o żadnych włóciach znaczniejszych i kwitnie w najlepsze koczownicza włóczęga rozmaitych hord barbarzyńskich. Dopiero gdy w wieku następnym Gedymin potęgę Mongołów przełamał, a Kazimierz W. ziemie Czerwieńskie zajął, zaczęły się te okolice kresowe zaludniać napływami różnej rodowości, pomiędzy którymi odznaczali się liczbą Wołosi. Ludność ta wołoska, zdradzająca w rodowości swojej jakieś szczątki rzymskich kolonij, wyruszyła teraz z Marmaroszu na Węgrzech, gdzie dotąd żywot pasterski wiodła, i w części przeniosła się do mało jeszcze podówczas zaludnionych Mułtan, w części zaś osiedliła się na podgórzu i w górach pokuckich, dając tak początek dzisiejszój ludności wiejskiej téj południowo-wschodniej kończyny Galicyi. Jakoż pomimo że w ciągu pięciu wieków obce te napływy zupełnemu uległy znarodowieniu, przechowały się jednak do dzisiaj w Góralszczynie huculskiej ślady obcego pochodzenia.

W górach zamieszkanym przez Hucułów spotyka się nazwiska szczytów, połonin i wsi (jak n. p. nazwy dwóch wierzchów Czarnej góry: *Dżymbromia* i *Howerla*, dalej *Baltagul*, *Retundul*, *Czurus*, nazwy wsi *Akreszory*, *Szeszory*, *Ryngóry*, *Brustury*), które zarywają obcymi dla Słowian pierwiastkami, a którym podobnych nie znajdzie nigdzie na sąsiednim, przez Bojków osiedlonym obszarze, od Porohów i Jabłonki, ostatnich wsi huculskich nad Bystrzycą sołotwińską, aż po źródła Dniestru. Również i w gwarze Hucuła uderzają często obce wyrazy: *filine* woła niekiedy ojciec na syna, szerokie rozprawianie nazywa *werberowaniem*, a leśne duchy zowią się u niego *silwaticzi*. Ale i samą nazwę Hucuł wyprowadzają uczeni lingwiści od wyrazu wołoskiego *hoc*, który znaczy tyle co zbój, z końcówką *ul*, wyrażającą tylko rodzaj męski. Jakoż ma Hucuł do dzisiaj bezwiedne poczucie swojej odrębności rodowej. Utrzymują się u nich ciemne podania o przywędrowaniu niegdyś bardzo dawnymi czasy z nad skalistego wybrzeża morza. Koczując z trzodami na połoninach, wychodzą o świcie z szałasów i najstarszy wiekiem, stanawszy na wynioślejszym miejscu, wymawia, twarzą zwrócony ku wschodowi, przed rozpoczęciem modlitwy uroczystym głosem te słowa: „*Ej skały, skały, ta skały daleki — Ej more, more, taj zymne, taj syne, taj duże dalekie!*“ Z nazwiskiem sąsiadów swoich, czysto słowiańskich Bojków, łączą tak poniżające znaczenie, że przezwanie ich samych Bojkami poczytują za największą obelgę. Nazwisko to w istocie rzeczy nie ma jednak pogardliwego znaczenia (*bojkij* znaczy odważny, zwinny), a sięga w najodleglejszą przeszłość Słowiańszczyzny. Nazwę Bojki miała według Konstantyna Porfirogenety (949) Biała Serbia, za górami węgierskimi położona, którą Szafarzyk, czeski badacz starożytności słowiańskich, za ojczyznę dzisiejszych Bojków uważa.

Hucuł różni się od Bojka tak zewnętrznymi rysami jak umysłowem usposobieniem. Pierwszy jest pospolicie wzrostu słusznego, ma cerę smagłą, oczy i włos czarny, nos orli, nosi długie włosy i wąsy zakręcone — podczas gdy przeciwnie Bojko jest wzrostu miernego, chociaż zwyczajnie smukły, cery białej, oczu najczęściej siwych, włosów rusawych, które zwyczajnie podgala, a wąsów albo wcale nie zapuszcza, albo je postrzyga.

Od skromnego ubioru Bojków odbija wykwintniejszy, a u bogatszych nawet wytwornością trącący strój Hucuła. Nakrywa on głowę kapeluszem czyli *kresanią*, formy stożkowatą, lub z główką okrągłą, a z szerokimi brzegami, opasanym dookoła szeroką blaszką albo wstążką, nawieszaną częstokroć pierścieniami, kółkami i innemi błyskotkami, a ozdobionym piórem pawiem. Sierak krótki, *bajbarakiem* albo *petykiem* zwany, brązowego, a niekiedy ponsowego koloru, nosi najczęściej na opaszki, spinając go pod szyją pętlcami. Pod nim widać *kiptar*, kożuszek bez rękawów, jedwabiem wyszywany, i koszulę, suto na ramionach we wzory tureckie haftowaną. Na piersiach krzyżują się dwa rzemienie, drobnymi, mosiężnymi guzikami gęsto nabite, a podszyte irchą, aby koszuli nie płamiły. Na jednym zawieszona jest torba, również guzikami błyszcząca, *tuszką* albo *tobilką* zwana, na drugim różek na proch, *porosznyci*, albo z jeleniego rogu, albo z drzewa, wybijana ćwioczkami

i białemi kosteczkami. Na podgórzu rozpowszechnione są wełniane torby, *dziobny* lub *dziobeńki* zwane. Prócz tego osłania jeszcze piersi krzyż mosiężny, na kilka cali długi. Spodnie, *chołosznie*, nosi Hucul, przeciwnie jak wszyscy inni górale, szerokie z granatowego, albo czerwonego sukna, a na nogi uzuwa albo niskie buty, albo chodaki, *postoly*, po amarantowej albo żółtej skarpetce gładko *wołokami*, sznurkami z koziej wełny, przeplecione. Szeroki na stopę pas rzemienny, *czeres*, z mnóstwem guzików, kólek i pierścieni, spięty czterma silnemi sprzączkami, za nim zatknęta para pistoletów, albo przynajmniej nóż obosieczny, nieskładany, czasem rodzaj kindzala, *rohatyna*, toporek pisany w rękę i strzelba czyli *kris*, przewieszona przez plecy — uzupełniają strój Huculów. W zimie wdziewają oni zamiast sieraka i kapelusza kozuch krótki, czapkę lisią, zwaną *kłepania*, albo wysoką, stożkową, czarną baranią *kuczmę*, albo okrągłą czapeczkę z niebieskiego, a czasem czerwonego sukna, zwaną *szlyk* albo *marmazynka*, i *gugłę* czyli *dżugłę*, także *mantę* zwaną, t. j. rodzaj płaszcza z sukna białego bez rękawów, a z kapturkiem, którego używają także i w lecie, szczególnie gdy jadą konno, przewieszając go z prawego ramienia na lewe, jak dołman węgierski. Huculki są zwyczajnie smukłe i urodziwe. Mężatki noszą na głowach cienkie rąbki, dziewczki spletają włosy we dwa warkocze, i takowe na głowie we wieniec ułożywszy, mnóstwem świecideł, które *boutyci* nazywają, i piórami pawimi ozdabiają. Ramionka u ich koszul wyszywane ozdobniej niż u mężczyzn; na koszuli *duszką* czyli gorset materyalny, najczęściej czerwony. Dwie zapaski wełniane, pstrego koloru, zwane *fatami*, *obpynkami* lub *obhortkami* i czasami niemi srebrnemi w desenie przerabiane, obwiązują około siebie z dwóch stron, przepasując je pasem z kałamajki pasowej, po wierzchu którego zawiązują w niektórych okolicach jeszcze półjedwabną kolorową wstążkę, *czembor*. W większe święta ubierają się w *suknię* z niebieskiego sukna ze złotymi lub srebrnymi galonami. Świtkę czarną wdziewają na wierzch, na nogi zgrabne chodaki na sukienne szerokie pończochy *pokolinnyciami* zwane, a niekiedy buty czerwone. Bogatsze zawieszają na szyi, oprócz mnóstwa paciorek, jeszcze kolie złożone ze srebrnych i złotych monet, które *gardami* nazywają, noszą na rękach łańcuszki, a spodnice ich w dzień świąteczny połyskują srebrnymi i złotymi galonami.

Wsie huculskie, powszechnie bardzo rozległe, ciągną się w długich a wąskich dolinach popod ściany gór, lub na mniej stromych ich pochyłościach. Podczas kiedy we wsiach Bojków chaty, najczęściej gromadkami rzucone, stoją dosyć blisko jedna obok drugiej, to przeciwnie u Huculów chaty czyli *chyże* są zawsze od siebie oddalone, zwykle sadami, łąkami, jak Huculi mówią *carynkami*, a czasem nawet lasem porozdzielane. W środku lub na jednym końcu wsi wznosi się cerkiew, zazwyczaj na wynioślejszem miejscu, zbudowana z drzewa, strukturą bizantyńską, o trzech a czasem pięciu kopułkach, a otoczona dokoła poddaszem, wspartem na słupach drewnianych, takimiż łukami połączonych. Obok cerkwi stoi osobna dzwonnica, w której zwykle bywa pięć dzwonów, chociażby małych. Chaty huculskie mają pospolicie po dwa okna małe, zwrócone

na wschód i czasem opatrzone kratami, i po dwie izby, świetlicę i piekarnię z komorą czyli *klitem*, przedzielone sienią, którą Hucuł *choromy* nazywa, a budowane są jak w całej Góralsszczyźnie z drzewa. Drzwi zamykają się na klamki i zamki żelazne, a wchodowe zasuwały się nadto jeszcze czworograniastym drążkiem z cisiny lub kidryny. Przed oknami jest ganek niski, który najczęściej złączony jest wprost wchodowych drzwi z komorą większą, zwaną *ambar*, a będącą składem wszelkiego rodzaju zapasów i narzędzi. Podwórze dzieli chatę mieszkalną od innych zabudowań gospodarskich, a mianowicie od szopy dla bydła, zwanéj *kołesznia*. Stodoły bowiem, woza, ani pługa nie ujrzyś w obejściu huculskiem, które gospodarz obyczajem pasterskim *szalasem* albo *chytarem* nazywa.

Podczas bowiem gdy Bojko, mimo nieurodzajnej gleby swojej, sięga pługiem i rydlem wszędy, gdzie tylko kawał ziemi z pod lasu i kamieni wydostać może, i nie dając się zrazić żadnymi zawodami, zasiewa go owsem, lnem lub żytem — to przeciwnie Hucuł nie ma zmysłu dla rolnictwa i uprawia ziemię tylko sposobem ogrodowym. Gdy ich zachęcano w okolicach odpowiednich do uprawiania ziemi na większe rozmiary, odpowiadali: „*Taże to widau hrich, zemlu Bożu płuhom poroty!*“ Natomiast hoduje Hucuł z zamiłowaniem pasieki i pielęgnuje sady, w których się kocha i w których znajdziesz nawet szlachetniejsze owoce, jakich znowu napróżno szukałbyś u Bojków. Charakteryzuje nadto Huculów zamiłowanie w koniach. Bojko chowa zwykle tylko bydło rogate; konia u niego albo zgoła nie widać, albo tylko bardzo rzadko. Hucuł przeciwnie nadewszystko przekłada konie, których osobną, nigdzie indziej nieznaną rasę hoduje. Koń jest nieodstępny towarzysz Hucuła; dosiada go tak sam, jak żona i córka, ku czemu foty ich, z dwóch odrębnych sztuk składające się, zdają się jakby umyślnie urządzone. Hucułki siedzą z taką pewnością na koniu, że jazda nie przeszkadza im prąść kądziel z wełną, którą na koniu mają zapasem. Ale głównym skarbem Huculów są owce i bydło, a główném zajęciem pasterstwo na połoninach. Owca według przysłowia huculskiego daje odzież, opatruje nabiałem i łąki gnojem użyźnia, a życie w połoninach jest rozkoszą Hucuła.

Toteż jak Podhalanin, tak i Hucuł wygląda z tęsknotą pory wypasów i dzień (13. czerwca), w którym trzody swe na połonińską paszę wypędza, obchodzi uroczyscie z muzyką i tańcami. Jak na Podhalu, tak i tutaj wyruszają więc z początkiem lata całe tabory ze wsi w połoniny pod opieką *watażków* (naczelných pasterzy) i *butejów* (ich podwładnych), a pochód rozpoczyna na najbliższych polanach tak zwane *mieszanie*, t. j. mierzenie mlęka i oznaczenie, ile każdemu z właścicieli bundza przypadnie. Przy tém odbywa watażka troskliwy przegląd całej swojej trzody i brakuje jagnięta, które mu się wydają za słabe, aby mogły dojść na połoniny, a zamożniejsi gazdowie rozdają je między biedaków i sieroty, aby je sobie wyplekali. Wesola uczta, *komasznia*, kończy ten obrzęd i przy odgłosie *frelów* (fletów) i *trębit* (surm) pasterskich rozchodzą się pasterze ze swemi *tiurmami* (trzody owiec po 2—3.000 sztuk) po gó-

rach, aby aż do połowy października koczować w połoninach po *holibach* i *stajach*.

W życiu twardem a swobodnem na łonie natury wyrobił sobie Hucuł niespożytą siłę, nabył zdumiewającą bystrości wzroku i śmiałości, lekceważącą największe niebezpieczeństwa. Po zgietej roślince, po trawie zdeptanej racicą, wysledza on owcę, która się odbiła od tiumry. Toporkiem rzuca z niesłychaną siłą i zręcznością i nigdy nie chybia celu. Sternik z niego zawołany, myśliwy doskonały. Gdy mu przepaść zagrodzi drogę, zmierzy jednym rzutem oka jej szerokość, a potem zamrużawszy oczy przesadza ją zuchwałym skokiem.

Ale pasterstwo niezawsze wystarcza na opędzenie koniecznych potrzeb życia, chociaż bywają gospodarze, którzy po 200 sztuk owiec i po 50 sztuk bydła miewają. Gdy kartofla, którą tu *boryszką* nazywają, zawiedzie, grad wytłucze ogrodowiny i Hucuł chleba, t. j. kukurudzy, za gotowy pieniąż kupić musi, następuje nędza i ludzie zaspakajają głód młodymi liśćmi bukowymi, chlebem wypiekany z brukwi, kapusty i otrębów. Hucuł bowiem nieobrotny, nieprzemysłny i niezapobiegliwy, a przy tem jeszcze bardzo mało oświecony i zabobonny, nie umie sobie poradzić. Podczas gdy Bojko w niedostatku nadzwyczajną rozwija czynność, rzuca się na różne przedsiębiorstwa i kupcząc śliwkami węgierskimi, orzechami włoskimi, bryndzą i winogronami, ogromne przestrzenie kraju przebywa, utrzymując bezustanny związek pomiędzy Węgrami a Galicyą, to cały przemysł Hucuła ogranicza się do sprzedaży lichych wyrobów wełnianych i rusznikarskich, bryndzy, toczonych misek, z którymi podróżuje konno do miast bliższych, Kosowa, Delatyna, Nadwórny i Kut, lub najdalej do Kołomyi, Zaleszczyk i Horodenki. Tylko skrajna nędza, która niestety często nawiedza jego chaty, jest w stanie ocucić go z gnuśnego spoczynku i wygnąć z domu za robotą. Tato gnuśność, połączona z butą, zuchwalstwem i z zamiłowaniem niekrepowanej niczem swobody, była przyczyną, że dawniej woleli Huculi niegodziwymi środkami, zbójctwem, pokrywać niedostatek, niż pracą uczciwą dorabiać się mienia, i że na Pokuciu aż do połowy zeszłego wieku grasowali opryszki, których ostatnim, głośnym w całej Góralczyźnie huculskim wodzem, był Olexa Doboszczuk. A i do dzisiaj tam jeszcze skutkiem nie rozpowszechnionej oświaty moralność bardzo nieściśła, religijność zewnętrzna, a zbrodnie częstsze, niż w innych stronach kraju, popełniane albo po pijanemu, albo w szalonym uniesieniu gniewem.

2. Lud równin.

O wiele mniej rozmaitości przedstawia lud równin. Mniej tutaj bowiem działała natura na wyrobienie odrębności rodowych, a łatwiej i szerzej wiązali się ludzie językiem, obyczajem, sposobem życia i zarobkowania. Zatoż potężniej tu wpływały na stosunki i charakter ludności wypadki dziejowe, niż w niedostępnych górach, których mieszkańcy rozwijali się dlatego prawie wyłącznie pod przeważnem działaniem potęg natury. Otóż pod wpływem tychto różnych kolei dziejów, które napiętnowały odmiennem psychicznem usposobieniem

polską a ruską ludność, wyrobiły się w łonie polskiego i ruskiego ludu równin galicyjskich następujące wybitniejsze

a) rody.

1. Krakowiaczy osiedli od Przemszy i Białej wiślaniej w północno-zachodniej kończyźnie Galicyi aż po Rabę na wsch., a na pld. aż po doliny górnej Soły, Skawy i Raby. Jestto część prastarego rodu chrobackiego, którego osady rozpościerają się poza granicę Galicyi, na całym obszarze Przemszy aż po wyżynę tarnowicką w jednej, a po Nidę w drugiej stronie, sąsiadując w tém rozpostarciu z sadybami ludu szląskiego, wielkopolskiego i mazowieckiego.

2. Cały obszar płaszczyn od Raby aż po lewy brzeg Sanu zamieszkał lud, który rozsiedlił się w tych stronach w bardzo dawnych czasach z ziemi sandomierskiej i lubelskiej, a który ogólnem mianem Mazurów obejmują. W licznej rzeszy tego ludu wyróżnia się ród leśny Grębówiaków, zwanych także Lisowiakami albo Borowcami, którzy zaludnili rozległe niegdyś puszcze, okrywające północny kąt Galicyi pomiędzy Wisłą a dolnym Sanem, aż po Mielec i Leżajsk.

3. Całe podgórze od Wisłoki do średniego Wisłoka, po Pilzno i Łańcut na pñ., zaludniają osady nowszych czasów, które rozpościerają się dolinami aż w Góralszczyznę i są pośredniem ogniwem pomiędzy właściwymi góralami a równiakami. Lud równin nie chciał się bowiem podsuwać pod niepłodne i zarosłe góry, podczas gdy znowu góral trzymał się swój prawdziwie górskiej krainy. Tak więc całe podgórze osiedlono dopiero w XIII i XIV w. ludem skądinąd sprowadzonym, a mianowicie Sasami i Holendrami. Osadnicy ci spolszczeli zupełnie, ale przechowali strój podobny do tego, jakiego używają Sasi węgierscy i siedmiogrodzcy, i zwani są dotąd Głuchoniemcami.

4. Na prawém porzeczu średniego Sanu i poza Roztoczem na obszarze Bugu mieszka stary ród ruski Bełżan, gęsto jednak z dawną, szczególnie w zachodniej stronie, z ludem polskim zmieszany i tworzący tak przechód od rodów czysto polskich do ruskich. Po między tym ludem osiedlono w XVII w. wielu Tatarów, którzy zeszpecili miejscowo jego piękny typ słowiański.

5. W południowo-wschodniej kończyźnie doliny Bugu i na górnych tej rzeki gałęziach siedzą również odwieczni tej ziemi ruscy gospodarze, Bużanie, zwani także Łapotnikami, a od wielkich lasów, które niegdyś ich okolice okrywały, Poleszukami.

6. Cały stok czarnomorskich wyżyn zamieszkuje lud ruski, który rozsiedlił się po tych pustych niegdyś obszarach z północnego wschodu z Rusi wołyńskiej, a zmieszał się na pograniczu południowem z obcym napływem wołoskim. W rzeszy tego ludu wyróżniają się pewną odrębnością Opolanie, zwani także Opoluchami, w bezleśnych okolicach w tarnopolskiem, Wołyniacy albo Wołę-

niuki w lesistej okolicy nad górnym Seretem, Pobereżcy albo Nistrowianie po obu brzegach Dniestru.

b) Szczegółowe opisanie ludu równin.

Mając po największej części roli dosyć, a poprzestając na tém, co mu jego rola daje, zajmuje się lud równin powszechnie jedynie gospodarstwem rolném, a tylko wyjątkowo ima się przemysłu, do którego w ogóle nie jest pochopnym. Do takich wyjątków należy zaliczyć szczególnie lud krakowski, gdzie niektóre gminy tradycyjnie od wieków jakiéś trudnią się rzemiosłem, i Głuchoniemców, u których od najdawniejszych czasów kwitnie tkactwo. Skutkiem téj jednostajności w zajęciach mniej też jest różnaitości w życiu równiaków niż w życiu górali, a zarazem mniej u nich obrotności i zręczności. Mozolna praca przy pługu robi wieśniaka równin ociężalszym, mniej ruchliwym i niezgrabniejszym od górala, podczas gdy z drugiej strony większa stosunkowo łatwość zarobienia na chleb powszedni i na najkonieczniejsze potrzeby, poza które zresztą chęćiami swojemi bynajmniej nie sięga, nie zmusza go do skrętności i zapobiegliwości. Podobnież i ubior równiaków jest mniej zgrabny i lekki, nie uwydatnia tak ich, po największej części równie jak górali silnej budowy ciała, a przeciwnie krępuje swobodę ruchów.

Równiak nosi koszulę z konopnego płótna domowego wyrobu, którą przepasuje rzemiennym pasem, a spuszcza po wierzchu szerokich spodni, także płóciennych lub z grubego sukna uszytych. Na koszulę wdziewa w niektórych okolicach kamizelę granatową, powszechniej zaś wprost sierak, w kształt kapoty ze stojącym kołnierzem skrojony, albo opończę z kapturem, na Rusi *borodycą*, żartobliwie *bohorodycią* zwanym, lub ciężki, długi kozuch barani. Głowę nakrywa albo kapeluszem słomianym własnej roboty, albo wysoką czapką baranią z sukiennym wierzchem, lub niebieską wełnianą w żółte i czerwone pasy *kapturką*, przejętą od niemieckich kolonistów w Żółkiewskiem. Na nogi obuwa ciężkie buty z wysokimi cholewami. Tylko Łopotnicy w piaszczystych okolicach w Żółkiewskiem i złoczowskiem używają chodaków czyli łyczaków z lipowego łyka lub drewnianych dranic zamiast skórzanego obuwia. Lud po zachodniej stronie Sanu używa powszechniej zamiast sieraków płótnianek i sukman granatowych, a głowę nakrywa kapeluszem czarnym, stożkowatym z wąską kryszą, lub czapką wełnianą, w niektórych okolicach zaś rogatywką z barankiem czarnym. Od Mazurów, osiedlonych w Przemyskiem, Lwowskiem i Żółkiewskiem, rozpowszechniły się w tych stronach płótnianki, a w Przemyskiem także i białe mazurskie czapki i pomiędzy ludem ruskim, który zresztą wszędzie na wierzchnią odzież używa wełny. W ogóle można powiedzieć, że powszechne używanie płótnianek zostaje w ścisłym związku z przyrodą okolicy. W podmokłych nizinach, gdzie nie trzymają owiec, a wiele sięją lnu i konopi, panuje płótnianka, w suchych wyżynowych okolicach, sprzyjających hodowli owiec, ustępuje płótnianka miejsca sierakowi. Tak granica płótnianek jest zarazem granicą dwóch różnych krain Galicyi. Kobiety noszą takiesame sieraki, płótnianki i kozuchy, w niektórych okolicach kolorowe gorsety i granatowe jubki,

a od święta żółte lub czerwone buty; mężatki obwiązują głowy po niczanych czepcach kolorowemi lub białemi chustkami, a dziewczęta splatają włosy w kosy.

Wsie równin mniej też powabnie wyglądają, niż wsie górskie, chociaż widać w nich większą zasobność, pełne stodoły, i brogi, i stogi. Równiak buduje się bowiem mniej okazań i porządnie od górala. Chaty rzadziej bywają z drzewa; najczęściej są to tylko lepianki gliniane, pokryte gładko albo w schody grubą strzechą słomianą, w których nierzadko człowiek i bydło mieszczą się razem. Rozpowszechniony bardzo, szczególnie we wschodnich okolicach, zwyczaj budowania od ulicy obory, a usuwania chaty w głąb zagłojonego podwórka, tak że jej z drogi z poza ostrzeszków i opłotków stajen i chłewków wcale nie widać, pomnaża nieporządek we wsiach równin. Jedyń ich ozdobą jest tylko osłaniająca je zieloność. Najpowszechniejszem drzewem jest tutaj wierzb; oszpecona obcinaniem gałęzi, podpira ona prawie wszystkie płoty, ocienia krzaczystemi głowami tlokę wiejską i drogi i miesza się częstokroć nawet z drzewami owocowemi w sadach, które rzadko gdzie bywają troskliwiej pielęgnowane. Pośród sadów widać czasem pasieki, a częściej wznoszą się pomiędzy drzewami brogi i stodółki, usunięte daleko od innych zabudowań gospodarskich na koniec sadu dla większego bezpieczeństwa od ognia.

Pomiędzy ludem polskim równin galicyjskich należy się pierwszeństwo Krakowiakom, podczas gdy najczystszy typem ludu ruskiego jest wieśniak podolski.

1) Krakowiakami w ściślejszem znaczeniu nazywają się tylko wieśniacy w. ks. krakowskiego, t. j. części Galicyi po lewym brzegu Wisły położonej. Lud z prawego brzegu tej rzeki nazywają Krakowiacy Podgórzanami. Oprócz tych dwóch ogólnych nazw mają jeszcze poszczególne pokolenia, różniące się zatrudnieniem, strojem, a poniekąd i usposobieniem, właściwe nazwy miejscowe. I tak pomiędzy Krakowiakami wyróżniają się: Ogrodnicy, zamieszkujący wsie najbliższe Krakowa leżące (Krowodrza, Czarna wieś, Nowawieś i Łobzów); Prądniczanie, wieśniacy ze wsi Prądników nad potokiem téjsamiej nazwy; Flisacy z Czernichowa i Mogiły; Górnicy z zachodniego hutniczego okręgu. Pomiędzy Podgórzanami: Kijaki albo Wolniczanie, wieśniacy ze wsi za Krzemionkami położonych; Skawiniaki, mieszkający z okolic miasteczka Skawiny; Świątniczanie ze wsi Świątniki; Górnicy od Wieliczki i Bochni. Tak tedy odznacza się lud krakowski taką różnaitością odcieni miejscowych, jakiej nie znajdujemy w żadnej innej okolicy Galicyi. Ale pomimo tej różnaitości ma on pewne wybitne, wspólne cechy, które wiążą wszystkie jego pokolenia w jeden ród.

Tak Krakowiacy jak i Podgórzanie są zwykle wzrostu miernego, włosów w pacholęcym wieku jasnych, które później od działania promieni słonecznych ciemnieją, oczu siwych, mają nosy wydatne, głowę owalną, a rysy twarzy przyjemne. Zdarzają się jednak pomiędzy nimi twarze płaskie, okrągłe, nosy zadarte i oczy ciemne. Pospolicie gołą cały zarost na twarzy, ale młodzi szczególnie noszą obwisłe wąsy, ocieniające górna

wargę; tylko brody nigdy nie zapuszczają. Włosy z tyłu pozostawiają długie, spadające na barki, a z przodu równo nad czołem je obcinają. Kobiety są zwykle mniej urodziwe od mężczyzn, ale odznaczają się zwinnością i zgrabnością.

Mężczyźni noszą sukmany białe, rzadziej niebieskie, ze stojącym kołnierzem, wyszywane włóczką czerwoną, a ozdobione kutasami i czerwonym sukiennym obszyciem, *oblamówką*, które stanowi także w przedłużeniu na wewnątrz wąską podszewkę sukni. Sukmany te robią i rozwóżą krawcy z Chrzanowa i stąd zowią je *chrzanówkami*, a gdy są z lepszego sukna *mesieńskimi*. Miasto sukmany używają czasem *górnicy* z białego płótna, również z kołnierzem stojącym i czerwoną oblamówką. Pod sukmanę lub *górnice* na koszulę z białego płótna lub bawełny z małym kołnierzykiem haftowanym, spiętym na spinkę lub związanym czerwoną harasówką, wdziewają kaftany różnej barwy, z *żeberkami*, bez rękawów, długie do kolan, a obszyte dokoła także ponsową włóczką. Kaftany te opasują pasem z surowca, naszywanym rzemyczkiem seledynowej lub *hałunowej*, pergaminowej barwy, albo wąskim, ozdobionym mosiężnymi gwoździkami i kółkami, albo szerokim, który nazywają *opasem* lub *trzosem*. Spodnie noszą szerokie z płócienka lub perkalu w czerwone albo liliowe pasy, włożone w buty czarne, pasowe, z wysokimi podkówkami. Głowy nakrywają albo kapeluszem stożkowatym, opasanym grubą na palec, kolorową, wełnianą sznelką, *barankiem*, i szeroką aż pod wierzch, aksamitną przepaską, za którą świeci zatknięte już pawie piórko, już też kwiatek jaki i świecidło, albo wełnianą *magierką*, robioną albo na drutach w Tyńcu, albo we fabrykach szlaskich, którą gdy zimno, zaciągają furmani i flisacy na uszy, wdziewając na nią jeszcze kapelusz. Starzy noszą także czapki sukienne ciemne, o sześciu rogach, z guzikiem na wierzchu, obszyte czarnym barankiem z łapkami na uszy. W zimie używają białych kożuchów baranich, do stanu wciętych i od pasa drobno fałdowanych. U kobiet najparadniejszemu ubraniem *świętaleniem* jest *sukienka* czyli jubka z sukna granatowego, gęsto fałdowana, lamowana czerwonym sukniem i złocistymi galonami z kutasami, a sięgająca aż do kolan. Zwyczajnie noszą mniej strojne i kosztowne żupany, a pod nimi gorsety z guziczkami, perełkami, drobnymi blaszkami i odstającymi *kalitkami* (połami). Spodnie używają kolorowych, sięgających do kostek, które z przodu okrywają *zapaski*, albo kolorowe, albo haftowane na białym perkalu lub tiulu. Głowy obwiązują chustkami, czasem także haftowanymi, które w właściwy wiążą sposób. Mężatki pod chustkami, noszą jeszcze czepce, albo okryte białym tiulem czyli *siatkowe*, albo bez tegoż czyli *płatczane*. Na ramiona zarzucają szerokie chustki, a w lecie czasem długie *rańtuchy* z białego płótna, lub z dymy w deseń albo perkalu, obszyte nieraz koronką. Na nogi obuwają buty czarne na obcasach z podkówkami, podobnie jak mężczyźni, tylko z delikatniejszej skóry.

Większa niż u innych równiaków ruchliwość, wrażliwość i porywczność, większa zdolność i giętkość umysłu, samorodny dowcip, a wesołe przeważnie usposobienie znamionują w ogóle cały ten ród. Żywość Kra-

kowiaków odbija się w ich mowie prędkiej, nabitęj krótkimi zdaniem i sypiącej gradem słów z przyciskiem na zgłosce ostatniej. Wesołość ich maluje się we wszystkich ich obrzędach i zabawach, z którymi łączą się zawsze skoczne tańce, przeplatane piosenkami, pełnemi humoru i dowcipnych, żartobliwych porównań.

„Niech się co chce dzieje,
Krakowiak się śmieje!“

przyspiewują sobie weseli Krakowiacy i choć ich nieszczęście nawiedzi, to tylko w pierwszej chwili lamentują i narzekają, ale rychło bierze rozsadek górę i z cierpliwością znoszą najprzykrzejszą dolę. Chwycony za serce, lub w chwili nagłego niebezpieczeństwa zdolny jest Krakowiak do największych poświęceń — choćby skoczyć w ogień lub wodę dla uratowania życia drugiemu, rzucić się przed rozpedzone konie, aby zasłonić od rozjechania zagrożone dzieci. Gdy się który z nich *stawia*, t. j. buduje chałupę, spieszą mu sąsiedzi z chętną pomocą, niosąc ją bezinteresownie, bo tylko za mały traktament; zwożą mu bezpłatnie drzewo z lasu, oraz słomę na *poszewkę*, a gdy jego własny wózek jeździ po kweście po ludziach, wrzucają wszędzie kmiotrowie po parę snopków słomy, na ile kogo stać. Ale przy całej dobroci serca unosi się też Krakowiak łatwo gniewem i często lada słowo rzucone niebacznie, jeden żart niewczesny wywołuje zażartą, ale niedługą kłótnię, bo w momencie przychodzi do bitki. Nie zna on jednak długo tajonej nienawiści i po przejściu pierwszego szału niezdolny już jest do zemsty. W w. księstwie krakowskiem od dawna już uwolniony od pańszczyzny i czynszowany, a od r. 1848 niepłacący już nawet czynszów, nie żywi wieśniak krakowski nienawiści ku większym właścicielom, poważa ich jako pierwszych i najzamożniejszych we wsi gospodarzy, wita ich z uszanowaniem słowem *Bożem*, ale nie lubi z niewolniczą pokorą nisko się kłaniać. Wzrosły na ziemi, na której toczył się niegdyś główny prąd dziejów jego ojczyzny i na której pozostały do dzisiaj liczne pamiątki minionej świetności, ma lud krakowski swoją tradycją dziejową, przechowuje podania związane nierozłącznie z gruzami starych zamków i klasztorów, z mogiłami, skalami i odwiecznymi borami, a obchodzi do dzisiaj pamiątkowe obrzędy, których początek sięga częstokroć zamierzchłej przeszłości (Sobótki, Rękawka, Konik zwierzyniecki). Trzeźwy i pracowity, obdarzony bystrym rozsądkiem, a po największej części umiejący czytać i pisać, chodzi też wieśniak tamtejszy lepiej około gospodarstwa, ma porządniejsze obejście, narzędzia lepsze, bydło dorodne, konie rosłe, uprząż z alunowej skóry, i jest w ogóle zamożnym, choć pieniędzy zbijać nie lubi i zbieranie kapitału nazywa „mądrością żydowską“, którą pogardza i zwykł jest mówić: „Człekby także miał pieniądze, kieby tylko przestał być człowiekiem!“

Wsie Krakowiaków nie są zazwyczaj zbyt rozległe i ludne, ale zato leżą gęsto jedna obok drugiej. Pośród bujnej zieleni topoli, dębów, wiązów, brzoź i drzew owocowych, wyglądają one z daleka jakoby gaje, ponad którymi połyskują tylko wieżyczki kościołów z krzyżami. *Boża męka* (krzyż) lub inna święta figura stoi najczęściej u wstępu do wsi,

której chaty, dosyć gęsto skupione, zwrócone są zwykle frontem ku południowi, garnąc się ze spadzistych stoków wzgórz, gdzieniegdzie najęzonych skałami, już do brzegu strumyka lub rzeki, już też do drogi, wijącej się przez środek po kamieniach i mostkach, a obfitującej pospolicie w błotne kałuże. Często środkiem wsi ciągnie się obok drogi wielki pusty grunt, pastwisko gęsi i drobniej nierogacizny, zwany *nawsie*, a od niego rozchodzą się na strony drogi, przeznaczone do wygonu bydła, czyli *skotnice*. Kościoły, czasem bardzo stare, murowane albo modrzewiowe, plebanje i dwory wznoszą się zazwyczaj po wzgórkach, ocienione lipami. W pobliżu kościoła bieleje gdzieniegdzie budynek niewielki z krzyżem żelaznym, oznaczającym, że dom ten jest szpitalem. Przy karczmie widać studnię z *zórawiem*, albo przynajmniej źródółko, wyłożone *kadtubem*, i żłób do pojenia bydła. Niedaleko karczmy bywa też zwyczajnie kuźnia z szerokim okapem, wspartym na kilku słupach murowanych. We wsiach, mających rzekę lub potok, klekoce pospolicie jeden lub kilka młynków o jednym kole, takzwanych *skrobaczów*, na które sprowadzają wodę *jazami*. Obejścia, zwane czasem *okołami*, ogradzają płoty z wierzbiny, wikliny i ciernia na wzniesionym przykopie, a miejscami *lynina* z cienkich gałęzi sośniny lub jedliny, najczęściej także z cierniową koroną. Wrotka, przeplecione chróstem czyli *lasa*, otwierają wstęp na podwórkę, a wykładany kamieniami chodnik prowadzi od nich do chaty, w której zwyczajnie pod jedną strzechą mieści się gospodarz z całym swoim dobytkiem, mając tylko stodółkę osobno pobudowaną.

Chaty, zwane *chyżami* albo *budami*, budowane są na podmurowaniu kamienném z drzewa zarzynanego na węgiel, a kryte słomą. Nad każdą wznosi się komin murowany albo *wałkowany*, a szpary pomiędzy belkami ścian wylepione są gliną, którą dla ozdoby nakrapiają wapnem w cętki, kręski i gzygzaki. Sień na *klepisku* czyli *boisku* rozdziela na przelaj całą chyżę. W niej mieszczą się żarna, stępa, *sąsieć* czyli skrzynia duża na obrok dla koni, kojce i *duce* słomiane dla kur, a po ścianach wiszą na kółkach kosy i sierpy. Nad drzwiami tylnymi, które równie jak i frontowe zasuwają się od wnętrza na długą zapórę drewnianą, ze dworn zaś zamykane są na *wrzeciąż* żelazny, skóbel i kłódkę, bywają umieszczone w sieni pod powalą gniazda słomiane dla gołębi, zwane *baniami*. Z jednej, zwykle prawej strony wchodzi się ze sieni do izby mieszkalnej, zwanej piekarnią, za którą u bogatszych kmieci bywa jeszcze porządna i widna świetlica. W piekarni, mającej pospolicie tylko jedno niewielkie okno, ze środka na haczek zamykane, i także tylko ubitą ziemię, a bardzo rzadko, nawet u zamożnych gospodarzy, podłogę, zajmuje pierwsze miejsce piec piekarski, czasem z zielonych kafi, przy którym znajduje się *trzon* czyli *nalepa*, miejsce do gotowania, *kapą* nakryte, a nad niem *polednia* z żerdzi do suszenia drzewa i odzieży. Od czasu jak zaczęto używać węgla do opalania, bywa przy piecu jeszcze także i *cyganeć*, kuchenka z blachami, służąca zarazem do ogrzewania izby. Pod piecem widać *podpiecek*, siedlisko kokoszy z piskletami, a czasem płochliwych królików. Oprócz naczyń drewnianych, ław, przypartych do ścian, i stołu na krzyżowych nogach, czyli *koźłowinach*, znajdują

się jeszcze w każdej izbie jedno lub dwa łóżka z pierzynami i poduszkami; u biedniejszych *wyro* urządzone na zapiecku, t. j. tapczan z trochę słomy, na którym spiągają dzieci; szafka na kształt kredensiku na naczynia gliniane i szklane; kilka skrzyń i półskrzyneków na bieliznę, malowanych w jaskrawe kwiaty żółte, czerwone i niebieskie, wreszcie kropielnica z wodą święconą i obrazy świętych, pozawieszane rzędami pod powałą. Po przeciwniej stronie sieni jest komora, w której zypują lepsze ziarno w sásieki, wieszają półcie słoniny na żerdziach i chowają inne zapasy żywności w beczkach i faskach. Do komory przypiera od pola stajnia na bydło i konie. Czasami znajduje się jeszcze przy chałupie przyczepiona z tyłu przystawka, czyli *przyklapa*, która służy za *wózówkę* i na przechowanie potrawu i koniczu. Czworograniasta stodółka, stawiana zwykle drzwiami pod wiatr, aby ułatwiać wianie zboża szufłą podczas młocki; *grudza*, czyli zagroda na cieleta i nierogaciznę; piwniczka na przechowanie ziemniaków, wkopana zwykle w stok pagórka, a od przodu przykryta darnią; buda na psa; przed oknami ogródek kwiatowy, w którym sadzą dziewczęta róże, barwinek, lewandę, marunę, rute, józefek, szalwije, miętę i macierzankę; z boku sadek, w którym zwyczajnie rosną tylko śliwy i jabłonie, pod płotami agrest, porzeczki i maliny, a rzadko spotyka się grusze i wisznie; za stajnią okopana gnojówka, zwana *oborą*, i śmiecisko, w którym grzebie drób, czyli jak powiada Krakowiak *gadżina* — oto całe obejście tamtejszych wieśniaków. Ubożsi stawiają sobie oczywiście mniej przestronne i porządne chałupy, które właściwie budami nazywają, mianując zarazem część wsi, gorzej zabudowaną, *budzyniem*. Bogatsi za to mieszkają pospolicie po dwie izby, letnią i zimową, i murują chałupy z cegły, którą sami wypalają, a w Dębniku, gdzie są kamieniołomy marmurowe, z marmuru. Jestto jedyny w kraju nasz przykład przepychu u kmieci, który nie wynika jednak ze zbytku, lecz jedynie z braku innego materiału budulcowego w pobliżu.

Rzutni Krakowiacy i Podgórzanie nie ograniczają się jednakże wyłącznie do gospodarstwa rolnego. Włościanie z wsi najbliższej Kraków otaczających trudnią się ogrodnictwem warzywném i stądto nazwano ich Ogrodnikami. Pola tych wsi, nie ocienione drzewami, stanowią jakoby jeden wielki ogród warzywny, pokryty pracą ogrodników pokładem sztucznej ziemi inspektowej, z nawozów z pobliskiego Krakowa utworzoną, o której mówi piosenka:

„Lepszy zagon na Łobzowie,
niż gdzieindzie niwa!“

Prądniczanie wypiekają niezwykłej wielkości chleby żytnie, znane w Krakowie pod nazwą prądnickich chlebów. Lud z obfitujących w marmur i porfir okolic Dębника i Czerny wyrabia marmurowe i porfirowe płyty na stoły, wazony i t. p. Przemysł ten rozwinął się pomiędzy ludem tamtejszym od czasów jak Stanisław August sprowadził rzeźbiarzy i kazał tam rozpocząć roboty pod dyrekcją Bacciarellego. Kijaki są po większej części rzeźnikami. Dawniej roznosiły włościanki ze wsi kijackich za Krzemionkami po domach w Krakowie kiszki i kielbasy w ręcznych koszykach, a włościanie połędwice, szynki i półcie słoniny, zawieszane na

kijach, wspartych na ramieniu, i od tychto kijów nazwano ich Kijkami. Gdy im później, w r. 1815 pozwolono wystawić własne jatki w Krakowie, lud jatki te dla odróżnienia od jatek rzeźników krakowskich nazwał *Wolnicę*, a dawnych Kijków ochrzcił Wolniczanami. Świątniczanie trudnią się ślusarstwem. Niegdyś kuli oni zbroje i oręż i słynęli jako pancernicy i płatnerze w całej téj części dawnéj Polski; z zarzuceniem zbroi zarzucili oczywiście i to rzemiosło zupełnie i wzięli się natomiast do wyrabiania, oprócz innych drobniejszych wyrobów ślusarskich, szczególnie kłódek, które idą w handel od Renu aż daleko na wschód. Rzemiosłem tém zajmuje się tam niemal cała ludność, nie wyłączając nawet kobiet. Przejeżdżając przez Świątniki słysząc załatujące z każdej chałupy stukanie młotków i zgrzyt pilników, a nieraz można zobaczyć w polu pastucha, przysposabiającego drobniejsze części do kłódek na kowadle, przewieszoném na pasku skórzanym. Nie mają oni ani właściwych majstrów, ani uczeni, ani czeladników, ani lepszych warsztatów, a jednak celują w wynajdywaniu różnych rodzajów nader sztucznych konstrukcji kłódek, gdyż zmysł ich od wieku w tę stronę wyrobnictwa zwrócony, stał się jakoby wrodzoną zdolnością, a zajmowanie się od najmłodszej młodości tąsamą robotą nadaje im wprawę i zręczność. Co miesiąc wędruje też ośmiu Świątniczian z kolei do Krakowa, gdzie służą za przewodników w katedrze wawelskiej. Zwyczaj ten datuje się od czasów królowej Jadwigi, która jadąc z Węgier do Polski, gdy z téj wsi poraz pierwszy ujrzała Kraków, wyzwoliła jęj mieszkańców i nadała im grunta, wkładając za to na nich obowiązek kolejnego stróżowania w świątyni wawelskiej. Stąd też ma pochodzić nazwa wsi, którą niegdyś zwano Górką Świątników. Skawiniacy zajmują się bednarstwem, ciesielstwem i wyprawianiem skór z grubsza. W okolicy Wieliczki i Bochni utrzymuje się w niektórych rodzinach górnictwo z dziada pradziada, a włóścianie z wsi nadwiślańskich są z rodu flisakami. Zajmują się też Krakowiacy i Podgórzanie w różnych okolicach gromadnie stolarstwem (Kalwarya), garncarstwem (Alwernia), gwoździarstwem (Sułkowice koło Lanckorony), wyrabianiem koców (Kęty i Dobczyce) i wyrobów koszykarskich (Kwaczała i Jezierzany), a oprócz tego jeszcze tkactwem, które kwitnie na całym podgórzu od Białej począwszy.

2. Lud podolski. Pomiedzy wieśniakiem podolskim a sąsiadem jego z za^WWoroniaków, z doliny Bugu, jak w całej przyrodzie tych krain, uderzająca na pierwszy rzut oka zachodzi różnica. Tamten jest smukły, wysoki, lżejszy, twarzy ściągłej i cery więcej bladéj. Podolak przeciwnie jest krępy i silny, choć chudy, twarzy kościstej i więcej okragłej, a cery czerwawéj. Postawa jego cała jest jednak przygarbiona, chód opieszwały, niezgrabny, z kolanami naprzód wydanymi. Kobiety bywają w młodości piękne. Dzieci mają włos jasny jak len, który później skutkiem smarowania tłustością ciemnieje, ale w przecieciu dziesiąta ich część przed ukończeniem drugiego roku wymiera z przeziębienia na choroby piersiowe i gardlane, które sprowadzają nagle zmiany temperatury i ostre wiatry wschodnie. O przeziębieniu zaś nie trudno i starszym dzieciom, gdyż do siódmego roku chodzą tylko w koszuli przepasane krajką lub rzemykiem,

skąd przysłowie: *wstaw, oporezawsia, zo wsim zabrawsia*. Przyjemny wyraz twarzy i oko jasne i łagodne owiewa u Podolaków, jak u całego ludu ruskiego, cień smutnej zadumy, który rzadko kiedy rozpromienia serdeczny uśmiech. Zamknięty w sobie, skłonniejszy do refleksyi, niż do chwilowych uniesień, jest wieśniak podolski spokojny, cierpliwy i religijny. Z natury poetyczny i muzykalny, kocha się w pieśniach rzewnych i tęsknych, które brzmią w lecie całymi dniami po niwach podolskich. W gruncie duszy serdeczny i szczery, stał on się jednak skutkiem stosunków dawniejszych nienafającym nikomu, kto nie nosi siermięgi, obłudnie pokornym i do niskich pokłonów skorym, a z braku oświaty jest jeszcze przesadnym i zabobonnym, przeciwnym wszelkiemu postępowi, i często niestety topi grosz i dobytek w pijaństwie.

Podolacy, równie jak cały prawie lud ruski, zachowali do dzisiaj prastary zwyczaj podgalańia głowy, który przyszedł na Ruś i do Polski ze wschodu. Już książę kijowski Świętosław nosił na głowie tylko kosmyk włosów, a zwyczaj noszenia *oseledców* przyjęli Kozacy od Tatarów, u których wojskowa młodzież nie goliła głowy, jak inni, lecz zostawiała na wierzchołku czubek i zawijała go za uszy. Podobnież pozostawiają i Podolacy tylko na samym wierzchołku głowy gesty czub długich włosów, *czuprynę*, który spadając naokoło zakrywa ją całą, z przodu nad brwiami równo obcięty, z tyłu spływający aż na szyję. Gola także brody i faworyty, a wąsy podstrzygają równo i krótko. Strój ich składa się z koszuli i z spodeń, albo białych z grubego zgrzebnego płótna, albo pstrych w niebieskie wąskie paski. Koszulę spinają guzikiem mosiężnym, lub związują czerwoną *harasówką*; na nią wdziewają kaftan z krótką marszczoną falbaną, a na ten sierak, *sermiahe*, lub opończę z *borodycą* ubite w foluszach ze swojskiej wełny. Sieraki mają kołnierze stojące, długie po kostki poły i z tyłu kilka fałdów, opończe na plecach kaptur owalny, płasko przyszyty do kołnierza, z klapkami w górze zszytymi i z wycięciem w kształcie serca. Służy on za schowek na chleb lub na jakie drobiazgi w podróży, zwykle zaś próżny, jest tylko ozdobą sukni, którą przystrajają oprócz tego czerwone włóczkowe wyszycia po wszystkich szwach. Opolanie noszą także płócienné kurtki i krótkie sieraki, *kurmany*, nad Dniestrem pojawiają się *serdaki* górskim krojem robione, a około Buczacza powszechne są ukraińskie *swytki*, zaprowadzone tam przez Mikołaja Potockiego, starostę kaniowskiego. W zimie, a od wielkiego stroju i w lecie noszą kozuchy. Kozuch barani jest bowiem najdroższą, a tém samém i najstrojniejszą odzieżą, i dla tego na każdą uroczystość i święto, chociażby w największy upał letni, tak dobrze jak na trzaskący mróz zimowy, wdziewa go każdy, kto tylko sprawić go sobie może. Stąd przysłowie: *u koho kozuch i swyta, u toho dusza syta*. Głowę chronią od słońca kapeluszem uplecionym ze słomy, a od święta stroją w wysokie z czarnych baranów czapki z dnem granatowém sukienném, ozdobione z tyłu, gdzie się schodzi futro, kilku fontaziami z niebieskiej wstążki, *zawiasami* czyli *kłamrami*. Buty noszą wielkie, niezgrabne z pojedynczą podeszwą gładką bez obcasa, który zastępuje żelazna podkova, z wywróconemi u wierzchu na dobrą szerokość dłoni

cholewami, wysmarowane tłustością, a częściej dziegciem. Wchodzą jednak także w użycie buty na podwójnej podeszwie, *rampasowymi* zwane. Strój ten uzupełnia pas skórzany, spięty na jedną lub kilka sprzączek, z *kozikiem*, zawieszonym na rzemyku, i z kieszonką krytą na krzemień, krzesiwko i hubkę, podczas gdy nieodstępna fajka na krótkim cybuszku, chowaną bywa za koszulą w zanadrzu. Nad Dniestrem używają pasów wełnianych, *pojasów*, farbowanych na kolor malinowy lub niebieski. Wiśniaczki noszą koszule także z grubego domowego płótna, tylko na święta cieńszą z kupnego perkalu, którą dla oszczędności nadsztukowują u dołu grubą *podtyczką*. Bywają one ozdobione na ramionach, na mankietach i wąskim kołnierzu różnowzorym haftem, podobnie jak u Huculek. Podtyczkę okrywa albo długa do kolan *dymka*, albo spodnica. Dymki są to spodnice z domowego, grubego płótna, wybijane w pasy lub drobne kwiaty, czarne, czerwone lub niebieskie, które wybijają olejnymi farbami wędrowni żydzi farbiarze; spodnicą nazywają tylko spodnice z materji kupnej, perkalowej, bawełnianej lub wełnianej. Na spodnice przywiązują jeszcze również długie fartuchy czyli *zapaski*. Mężatki zawiązują głowy albo kolorowemi chustkami po nicianym czepcu, albo szczególnie w święto *rańtuchami* czyli *peremitkami* z białego perkalu, kilka łokci długimi, a na szerokość dłoni w kilkoro złożonymi, którymi obwijają całą głowę, opasując nawet twarz popod brodę, a długie końce, zwisające aż do kolan, spuszczaają na plecy. Dziewczęta zaplatają włosy, z przodu na czoło zczesane i równo nad brwiami obcięte, w duże kosy, i stroją głowę w święto złożonymi listkami barwinku, kwiatami prawdziwymi, albo wystrzyganymi z różnokolorowego papieru, i rozmaitemi świecidełkami *wyplótkami* lub *byndoczkami*. Zwierzchnie ubranie stanowi u zamożniejszych *kałanka* czyli *litnyk* z lekkiej materji, albo *bekiesza* z granatowego sukna, u uboższych sierak lub kaftan w paski, sięgający do kolan, a podwiązany długim, najczęściej czerwonym pasem wełnianym. Dopełniają stroju sznurki koralu lub szklanych paciorek z krzyżykami i medalikami na szyi, a na nogach buty czarne albo kolorowe, również bez obcasów.

Wsie podolskie bywają zazwyczaj wielkie i ludne i miewają często po kilkaset mieszkańców. Właściwa, odrębna cecha odróżnia je na pierwszy rzut oka od siół w innych okolicach naszego kraju. Na Podolu bowiem, jak powiadają, „ledwie tyle lasu, że na witkę i biczysko stanie, a ludzie słomą palą, nawóz topią i żyją na łapaniej wodzie.“ Stąd więc we wsiach na głuchym Podolu nie zobaczysz nigdzie płotu, a przeciwnie w każdej znajdziesz „uproszoną wodę“, t. j. rzeczkę lub potok na groble i stawy ujęty. Zamiast płotu otoczone jest każde obejście kmiecie rowem, albo nasypem z mierzwy, której tutaj wszędzie podostatkiem, gdyż czarnoziemne gleby podolskie nie potrzebują nawozu. Usypują z niej tedy na 1 do 2 m. wysokie wały i przekładają z wierzchu ziemią, co gdy się ułże, tworzy dość silną zaporę i ubezpiecza jakotako zagrodę, a reszty dopełnia czujność psów, których tu po kilka strzeże każdej chałupy. Wały te, z poza których zaledwie do połowy widać chaty i inne zabudowania gospodarskie, ociniają jeszcze zwyczajnie rzędy wierzb, zasa-

dzonych dla ich wzmocnienia, a mających podwójną wartość dla wieśniaków podolskich, szczególnie we wsiach na wierzchowinie położonych, gdzie jak daleko okiem sięgniesz poza wiejskie okopy, nie ujrzysz dookoła żadnego drzewa, tylko łąny bez końca. Jeżeli wieś osiadła w jarze, to chaty jej zbiegają ze ścianek ku płynącemu dnem jego potokowi, który zatrzymano za pomocą usypanej z mierzwy grobelki i utworzono stawek. Pomijając stawy na większych rzekach podolskich, są wszystkie te stawki płytkie i małe, mają brzegi błotniste, zarośnięte trzciną i wierzbami, ale przy niedostatecznej ilości rzek w okolicy są niezbędne dla każdej wsi i dlatego bywa ich we większych wsiach po kilka, po cztery, a nawet pięć. Gdzie nie ma potoku, zbierają w sadzawkach bodaj wodę dęszczową, aby zaradzić brakowi. Czasem spotyka się przy tych stawkach młynki o jednym kamieniu, które jednak zwyczajnie przez większą część roku stoją oniemiale dla niedostatku wody, a klekocą tylko z wiosną, gdy śniegi topnieją, i podczas dłuższych dęszczów. Na krańcu wsi zazwyczaj stoi dwór, oddzielony od chałup wiejskich rozleglejszym ogrodem, albo obszernym dziedzińcem. W samym środku zaś najczęściej kryje się pomiędzy odwiecznymi lipami cerkiew, jak wszystkie prawie cerkwie ruskie, drewniana, pobita gontami, o trzech kopułach baniastych. Czasem jeszcze, kędyś na zboczu jaru widać ustronny monastérek obok gruzów starego zamczyska, ale kościoły spotkasz tylko po miasteczkach. Na cmentarzu cerkiewnym, na którym już dzisiaj nikogo grzebać nie wolno, leżą jeszcze gdzieś wrosłe w ziemię, omszone płyty grobowe, a przy furcie wznosi się piętrowa dzwonica, zbudowana z grubych belek krzyżowo powiązanych. W pobliżu znajduje się mieszkanie księdza, a naprzeciw cerkwi, po przeciwniej stronie drogi bieleje zazwyczaj karczma, częstokroć porządniej zbudowana od cerkwi, a niestety równie tłumnie jak cerkiew co niedzieli i święta odwiedzana.

Obejścia i chaty Podolaków, jak w ogóle ruskiego ludu równin, wyglądają mniej schludnie i porządnie od zagród ludu z zachodnich stron kraju. Małe, najczęściej zagnojone podwórko otaczają budyneczki rozmaitej wysokości i kształtu, od których mało się różni stojąca w głębi, niska, grubą strzechą pokryta chata mieszkalna. Ściany jej opierają się o wbite na czterech rogach wprost w ziemię dębowe słupy, połączone ze sobą balami poprzecznymi u góry i w połowie wysokości ściany. Od tych środkowych poprzecznie idą w górę i na dół, wprost już w ziemię wtykane strychulce, niezgrabnie ciosane z dębiny. Pomiedzy strychulce wylatają wałki lepiące z gliny i słomy, tworząc tym sposobem cienką ścianę, którą dla zabezpieczenia od wilgoci otaczają zewnątrz u spodu nieco szerszą *przyzbą*, służącą zarazem za ławkę. Mało co nad wierzch strzechy wystaje komin, grodzony z łożyny lub leszczyny i wylepiony gliną; często jednakże spotyka się jeszcze i chaty *kurne*. Drzwiami na biegunach zbitymi z desek, a zamykanymi z wewnątrz na zasuwę z drzewa, która się otwiera także drewnianym kluczem, wchodzi się do środka chaty. Po jednej stronie znajduje się izba mieszkalna bez podłogi, wylepiona gliną, oświecona jednem lub dwoma okienkami małemi, wlepionemi wprost w glinianą ścianę i nigdy nieotwieranemi, która często, szczególnie gdy ściany

ze starości osiedą w ziemię, tak bywa niska, że ledwie w nią wyprostować się można. Duży piec, z głęboką sklepioną czeluścią i ogromnym zapiekiem, który jest sypialnią dla dzieci i zakątkiem dla chorego, jeżeli jest w chacie, zajmuje prawie połowę izby. Szerokie łoże gospodarskie, a częściej tapczan z desek zбитy, wyścielony tylko słomą i pokryty grubą płachtą, kuta skrzynia, stół, ława nieruchoma z nogami wkopanymi w ziemię, kilka obrazów świętych na ścianach, stanowią obok naczyń drewnianych i glinianych całe urządzenie mieszkania podolskiego wieśniaka. W izbie téj, opalanej tylko słomą i *kirpiczem*, tuli się obok człowieka często jeszcze prosię i cielę, płacze się drób popod ławą; w niej piorą, warzą i pieką, w niej stoi jeszcze często przy drzwiach beczka kwaszonej kapusty, co wszystko razem, przy zupełnym braku przewietrzania, sprowadza zaduch nieznosny i zanieczyszcza atmosferę, wywierając najgorszy wpływ na zdrowie jej mieszkańców. Cienkie ściany nie chronią dostatecznie od mrozów i ostrych wiatrów zimowych, dlatego też okłada je gospodarz na zimę grubą warstwą mierzwy lub słomy hreczanéj, przymocowanej powiązaném ze sobą wzdłuż i w poprzek pręciem, co się zowie *zahatą*. Owita w ten sposób chata podolska wygląda w zimie jak kupa słomy zawiana śniegiem, z małym tylko otworem okienka, przez które błyska wieczorem płomień z ogniska lub drzące światło łuczywa. W tensam sposób stawiane są i inne zabudowania: stajnia na krowy i konie, które wieśniak tutejszy chętniej trzyma niż woły; szopa, t. j. poddasze podłużne o trzech ścianach, służące na skład sprzętów gospodarskich; chléwek na nierogaciznę, najczęściej okrągły, dla zaoszczędzenia grubszego materiału na skrajne słupy, a w końcu stodoła. Ta ostatnia bywa zwyczajnie odosobniona od reszty zabudowań i w jesieni po zbiorze otacza się stożkami, świadczącymi, że lud tutaj ma chleba dosyć, kiedy zbioru pod strzechą pomieścić nie może. Do zagrody przypiera ogród, w którym zasiewają marchew, buraki i ziemniaki, przy nizinach wilgotniejszych kapustę, prócz tego groch, fasolę, ogórki i arbuzy, a na koniec i wiele koncpi, których siemię daje wieśniakowi olej, dla niego niezbędny przy częstych i skrupulatnie zachowywanych postach, a łądoga płótno. Pomiedzy grzędami bliżej chaty wznosi się kilka grusz, jabłoni i śliw, co wszystko zwyczajnie w najgorszym bywa gatunku, rozrasta się tylko w konary bez żadnego pielęgnowania. Przy każdej zagrodzie znajdziesz bodaj kilka pni pszczoł, które zbierają obfity pożytek z wielkich łąnów hreczki. Wieśniak podolski używa jednak po największej części jeszcze zawsze tylko ulów prostych, bezdenników, słomianemi krytych czapkami. Na *Spasa* podrzyna pnie, a w jesieni około pierwszej Matki Boskiej wybija przeznaczone na zagładę wraz z pszczołami, część miodu zachowuje na święta i na pokarm dla pszczoł na wiosnę, a parę plastrów przynosi do cerkwi w części w ofierze, w części dla poświęcenia, aby się na przyszłość pasieka wiodła; resztę wraz z woskowiną ze spadków sprzedaje żydkom wędrownym, którzy peryodycznie z miasteczka odbywają wycieczki po wsiach okolicznych, zakupując wszystko, co się zdarzy.

Podczas kiedy wieśniak z lesistych okolic nadbużańskich, posiadający tylko kawał piaszczystej roli i torfiastą nad wodą łąkę, szuka zarobku z siekierą w borze, pracuje w węglarkach i maziarniach, a nad Sanem trudni się już i flisem, jak wieśniak powiślański — to przeciwnie Podolak zajmuje się głównie tylko rolnictwem, powtarzając sobie ulubione przysłowie: *Nema to remisła, jak łemisz ta czeresło*. Obok rolnictwa trudni się o tyle tylko przemysłem, o ile tego koniecznie jego własne domowe wymagają potrzeby. Każdy gospodarz bywa tedy tutaj stelmachem i cieślą; umie sobie zrobić a przynajmniej naprawić wozy, które niedawno jeszcze składano na Podolu całe z drzewa bez kawałeczka żelaza, wyciosać kopanice pod sanie, zbudować lub podeprzeć chatę. Dopiero w ostatnich czasach zaczął wieśniak podolski garnąć się i do innych rzemiosł i oceniać lepiej pracę i zrzeczność rzemieślnika, u którego jak powiada „*złota ręka*“. To też dzisiaj spotyka się już na Podolu dobrych nawet kowali, stelmachów, cieśli i tkaczy. W niektórych wioskach podolskich znajduje się prawie w każdej chacie warsztat tkacki i wyrabiają nie tylko grube płótna, lecz także piękne obrusy, ręczniki, serwety i inną bieliznę.

ROZDZIAŁ VII.

Płody.

I. Płody kopalne.

Galicja nie ma wprawdzie kruszców szlachetnych, jest jednakże w inne płody górnicze bogato wyposażona: ma sól, olej skalny i wosk ziemny, węgle kamienne i brunatne, żelazo i galman, siarkę i glinę ogniotrwałą, gips, wapno, liczne i wyborne kamieniołomy, marmur i porfir, a na koniec i znaczne pokłady torfu. Bogactwo to kopalne ogranicza się przeważnie do okolic podgórskich i wyżyny krakowskiej, ale i równiny nie są zupełnie pozbawione użytecznych kopalin.

1. Sól, będąca własnością państwa, jest jednym z największych skarbów kopalnych naszego kraju. Pokłady jużto soli kamienną, już też iłów solonośnych właściwych, lub innych skał zawierających w sobie pewną ilość chlorku sodu, złożone są w bardzo rozwiniętym utworze geologicznym (*miocenicznym*), który ciągnie się wzdłuż stóp właściwej formacji karpackiej (*eocenicznej*), czyli piaskowca karpackiego (ob. rozdz. II. A. 1. d. C. 3), zajmuje na zach. pomiędzy Wieliczką a Krakowem przestrzeń bardzo małą, rozszerza się ku wsch. i zwęża znowu ku płd. W niektórych miejscach osadziły się te pokłady solonośne w zatokach, wchodzących dosyć głęboko w przestrzeń przez karpacki utwór zajętą, gdzie je zdradzają źródła słone, wydobywające się już wśród gór, daleko od podnóża Karpat.

A. Sól kamienna i jój kopalnie.

a. Wieliczka i Bochnia. Czystą sól kamienną wydobywają w zachodniej połaci kraju w Wieliczce i Bochni, z których pierwsza szczególnie należy do najdawniejszych, najbogatszych i najokazalszych na świecie kopalń. Pokłady solonośne w Wieliczce odkryte są w kierunku zachodnio-wschodnim w długości 2850 m. w szerokości 950 m. a w głębokości 224 m., ale w żadnym z tych kierunków nie doszły jeszcze roboty do końca całego utworu. Pokład solonośny bocheński ma postać ogromnej, o ile znana około 4 Km. długiej, 96 m. szerokiej, a 452 m. grubej soczewki. Przy obu tych kopalniach były dawniej i warzelnie soli, ale w r. 1724 dla powiększającego się braku drzewa zostały zamknięte.

Górnicy wieliczcy odróżniają od niepamiętnych czasów trzy odmiany soli właściwe tej kopalni, *zieloną*, *spizową* i *szybikową*. Pierwsza zajmuje wierzchnie poziomy całego utworu i nie znajduje się w warstwach, lecz w odosobnionych bryłach, ze wszech stron ilami solonośnymi otoczonych, których wielkość bardzo rozmaita, dochodzi od pół metra sześciennego do kilkuset takich metrów. Sól spizowa i szybikowa tworzą warstwy niewielkiej grubości i nieregularne. Sól szybikowa, której warstwy zajmują pospolicie najgłębsze w solonośnym utworze wielickim miejsca, bywa najczystsza, szczególnie odmiana jój biała, którą górnicy *jarką* albo *solą perłową* nazywają, składająca się z drobnych kryształów luźno spojonych, tak że za uderzeniem zwykły się rozpadać. W niejto wytwarzają się w próżniach śliczne grupy i gromadki dużych, zupełnie wodjasnych kryształów soli. Odróżniają jeszcze prócz tego: sól *trzeszczącą*, tak nazwaną od znacznej ilości gazu węglowodnego, zamkniętego w niej w drobnutkich bańkach, który przy rozpuszczeniu się tej soli, rozsadzając jój ściany, wydaje pewien szelest; sól *oczkowatą*, tj. kryształy sześciennie różnej wielkości, osadzone z wody na ciałach stałych w nią przypadkiem wpadłych; *szpak*, precikowatą odmianę soli, która przeciąga się w stanie cienkich żył po ilach, przegradzających pokłady solne; sól *naciekową*, kupki różnych okrągławych kształtów białej soli, które mają powierzchnię powleczoną pospolicie drobnymi, niewyraźnymi kryształami, a powstają gdzie woda słona sączy się lub kapie; sól *włóknistą*, wykwiatającą na ścianach ilu wilgotnego, włóknami nadzwyczajnie cienkimi, połyskującymi jak jedwab. Przez domieszanie do soli pół na pół piasku powstaje tak zwany *smulec*, którego razem z inną nieczystą solą, *blotnikiem* i *zubrem*, używają teraz do podpierania sklepień w komorach, zastępując takimi murowanymi filarami dawne *kasztę* drewniane, gdyż te przy teraźniejszym wytrzebieniu lasów w okolicy byłyby bardzo kosztowne, a nadto mają i tę złą stronę, że z ogniem trzeba być bardzo ostrożnym, aby nie zapuścić pożaru, który kilkakrotnie już w czasach dawniejszych srodze grasował w kopalniach wielickich. W ilach i soli mnóstwo jest szczątków roślinnych i zwierzęcych, jak brył żywicznego lub zwęglonego drzewa, pni koralu wapiennych i różnych muszel. W Bochni warstwy soli bywają zazwyczaj dosyć cienkie, a skład całego utworu

tutejszego różni się tęp od wielickiego, że nie ma owych wielkich brył soli zielonój i że cały pokład stoi niemal pionowo.

b. Opisanie kopalni wielickiej. Początek kopalni wielickiej sięga bardzo odległych czasów i ginie w pomroce zamierzchłej przeszłości. Już w XII w. dochody pierwszych klasztorów w Polsce były zapewniane na żupach wielickich. Według wszelkiego prawdopodobieństwa znane były naprzód źródła słone, a później dopiero dokopano się soli kamiennój. Za czasów Bolesława Wstydliwego i św. Kunegundy po zniszczeniu Polski przez Tatarów zostały, jak się zdaje, kopalnie soli w Wieliczce staraniem tej świętobliwej księżny przez górników sprowadzonych z Węgier z upadku podźwignięte i stąd urosła piękna legenda o „wianie królowny Kingi“. Za czasów Kazimierza, wielkiego króla gospodarza, mularza i prawodawcy, były już roboty podziemne w Wieliczce znacznie rozprzestrzenione i żupy tamtejsze posiadały swój własny statut żupniczy. Odtąd, mimo wszelkich przemian politycznych, wzrastały coraz bardziej kopalnie wielickie, a w obecnym stanie należą one do najpiękniejszych w świecie. Wzorowa gospodarność, czystość, świeże powietrze, obszerne chodniki, wygoda przy zwiedzaniu, stanowią niepospolite zalety żupy wielickiej. W porównanie z Wieliczką mogą iść w monarchii Austriacko-węgierskiej tylko siedmiogrodzkie kopalnie przy Parajdzie i Torda, wszystkie inne w Alpach salcburskich, tyrolskich i karyńskich są nierównie uboższe; w innych krajach Europy jedne tylko kardońskie w Hiszpanii dorównują Wieliczce. Jedenaście otworów prostopadłych, zwanych *szybami*, prowadzi w głąb kopalni. Jeden służy do wyciągania soli i spuszczenia górników i rek wizytów kopalnianych windą, poruszaną maszyną parową, inne opatrzone są schodami. Kopalnia cała podzielona jest na trzy *poła* czyli *góry*, *Stare i Nowe pole* i *Janina*, i ma trzy piętra pośrednie, wznoszące się i spadające w najrozmaitszy sposób. W Starém polu, zajmującym wschodnią część kopalni, najmniej jest porządku i liczne chodniki, często bardzo niskie, krzyżują się w różnych kierunkach. Janina, pole otworzone w r. 1718 i nazwane tak od szybu Jana III., dziś zamkniętego, wprowadziło, ile się to dało wykonać, dawne roboty w porządek, a Nowe pole odznacza się zbytkowym przepychem, jakiego nie ma w innych kopalniach. Sposób dobywania soli jest bardzo prosty. Otrzymuje się ją jak kamień z łomów, odrywając od pokładu soli wielkie, czworograniaste kawały, zwane *kłopciami*, które padają z hukiem, odzywającym się podobnym do grzmotu echem po kopalni. Z tych kłopców wyrabiają beczkowate bryły, zwane *balwanami*, albo mniejsze *kruchy* graniaste, a drobną sól nabijają w beczki czyli *solówki*. Miejsca, w których się odbywają roboty, nazywają górnicy *działami*, opuszczone zaś działy *komorami*. Wyniosłe sklepienia komór popodpierane są w stosownych odległościach filarami, czyli wyrażając się terminem górników, *kasztami*. Komory łączą chodniki, które górnicy nazywają *piecami*, dla podobieństwa do wewnętrznej budowy pieca i *szybiki*, tj. studnie nie wychodzące na powierzchnię ziemi, czyli po górniczemu *do dnia*, lecz służące tylko do połączenia różnych piątr. Chodniki bywają po 300 m. długie, a komory, szczególnie na pierwszem piętrze, czyli po górniczemu

na *buno*, z wybranej soli zielonój, odznaczają się takim ogromem rozmiarów, jakiego nie znajdzie w żadnych innych kopalniach. Komora Michałowice ma 40 m. długości, 29 m. szerokości, a 27 m. wysokości. Nieco mniejsze są komory, Urszula, Rozetti, Majer, Steinhäuser. W komorze cesarza Franciszka, 112 m. wysokości, zawieszony jest most, 19 m. długi, nad przepaścią 25 m. głęboką, ozdobiony dwoma piramidami, wykutymi ze soli, na pamiątkę odwiedzin cesarza Franciszka w r. 1817. Podobnyż most, zbudowany w r. 1770, rozpięty jest przy komorze Kłoski nad przepaścią znacznie jeszcze głębszą. Jedną z komór, zwana Piaskową skałą, najeżona jest grupami gładów, przypominającymi piaskowe skały i ztąd nazwana została przez turystów podziemną Szwajcaryą saską. Jedną zaś, zwaną Łętów, przerobiono na wspaniałą salę, wysłaną ciosową podłogą, a opatrzoną sześciu świecznikami z kryształowej soli, chórem dla muzyki i transparentem z kolorowego szkła. Znajduje się też w kopalni wielickiej kilka kaplic, których wszystkie ołtarze, kazalnice, figury i ozdoby, wykute są z soli. Niektóre z nich wyrobili górnicy z własnego popędu, są oni bowiem bardzo pobożni i po wszystkich szybach umieszczają obrazy świętych, przed którymi utrzymują ciągle płonące lampy. Najlepiej zachowaną i najczęściej zwiedzaną jest kaplica św. Antoniego, do której wchodzi się po czterech stopniach wielkimi drzwiami, misternie wyrobionymi. We wielkim ołtarzu, przed którym klęczą dwie figury ze soli wykute, jest posąg św. Antoniego, po prawej stronie wielki Chrystus na krzyżu, po lewej posąg króla Augusta II., naprzeciw kazalnica, wszystko wyrobione w caliznie solnej. W pewne święta odprawia się tu nabożeństwo dla górników. Śącząca się z powierzchni ziemi przez warstwy piasku i gliny woda zbiera się w czeluściach kopalni i tworzy stawy, z których najwięcej malowniczym jest staw w komorze Rozetti. Na nim urządzony jest prom, którym przewożą się zwiedzający kopalnię goście po ponurym, bez ruchu zwierciedle wody od jednego jej brzegu do drugiego, gdzie stoi posąg św. Jana Nepomucena, patrona wód i mostów. Wszystkie te stawy mają wodę do najwyższego stopnia solą przesyconą. W jednym chodniku, zwanym Na zawodziu, jest jednak i źródło słodkiej wody, wyborniej do picia. Zbyteczne wody sprowadzają rynami do szybu Wodna góra, skąd je za pomocą maszyny parowej wypompowują, zabezpieczając tym sposobem kopalnię od zatopienia. Działy, w których właśnie odbywają się roboty, są tak ożywione, iż zwiedzającym zdaje się, jakoby byli na powierzchni ziemi. Tu po szynach żelaznych pędzą z hukiem próżne i naładowane wózki, tam bednarze zabijają beczki natłoczone solą, owdzie kowale zaostrzają górnikom stępione żelaza w kuźni, której jeden z szybów służy za komin. Tylko głuche echa, dudniące po podziemnych pieczarach, przypominają, że się jest w świecie, do którego nie przebijają się nigdy promień dziennego światła. Praca jest tu najdokładniej podzieloną, a każdy jej rodzaj ma właściwą sobie nazwę, gdyż górnicy, składający się od najdawniejszych czasów z samych Polaków, w Wieliczce i sąsiednich wioskach zamieszkałych, wyrobili sobie

całą terminologią górniczą, która ma tę zaletę, że jest prawdziwie polską, a nie z obcego języka przetłómaczoną.

c) Stebnik, Kosów i Kałusz. We wschodniej połaci kraju odkryto czystą sól kamienną w Stebniku (pow. drohobycki) i w Kosowie. Pokład jęj w Stebniku dorównywa rozległością wielickiemu.

W Kałuszu znaleziono w warstwach glin solonośnych chlerek potasu czyli *syłwin*, pojawiający się tam w wyższych ławicach tylko tuowdzie w nieforemnych, czerwoniawych, gruboziarnistych bryłach wielkości pięści i mniejszych, w niższych zaś w kłębach, mających czasem po parę metrów sześciennych wielkości. Towarzystwają im tam niebieskie kryształy chlorku sodu, od których pięknie odbijają jasne z czerwoną obwódką kryształy chlorku potasu. Pokład kałuski syłwinu, o ile go dotąd odkryto, wynosi do 190 m. dług. przy 47 m. szer., a wyzyskiwaniem jego zajmuje się spółka, nosząca nazwę: „Towarzystwo do wyrabiania soli potasowych w Kałuszu.“

B. Źródła solne i warzelnie soli. Oprócz pokładów twardej soli posiada Galicya w przeszło 150 miejscowościach 540 szybów i źródeł solnych, których najwięcej znajduje się we wschodniej części kraju, od doliny Sanu poczynając, podczas kiedy w zachodniej, nawet w pobliżu ogromnych pokładów soli kamiennej w Wieliczce i Bochni, pojawiają się one w nieznacznej tylko ilości (zaledwie w 20 miejscowościach). Przyczyną tego zjawiska jest to, że w okolicy Wieliczki i Bochni pokłady solonośne pokryte są grubą warstwą tłustych iłów, nieprzepuszczalnych, przez które woda, krążąca we wnętrzu ziemi, przesiąkać nie może, a témsamém i źródła słone wytworzyć się nie mogą.

Ze wszystkich tych źródeł i szybów tylko 384 użytych jest w warzelniach, których obecnie istnieje 9, wszystkie we wschodniej części kraju. Warzelnie te są: 1) Lacko (pow. birezecki), 2) Drohobycz, 3) Stebnik, 4) Bolechów (pow. doliński), 5) Dolina, 6) Kałusz, 7) Delatyn, 8) Łanczyn (pow. nadwórniański), 9) Kosów. Najważniejszą co do ilości produkcyi jest warzelnia w Stebniku, po której następuje warzelnia w Bolechowie.

Dawniej było w Galicyi około 70 warzeł, które jednak po połączeniu jęj z Austryą w większej części zamknięte zostały, tak że z początkiem bieżącego wieku zatrzymało się ich było jeszcze 18. Pomiędzy zniesionemi w ostatnich już czasach warzelniami najwydatniejszą była warzelnia w Utoropie (pow. kosowski). W warzelniach naszych wygotowują sól, albo z solanki naturalnej, albo z sztucznej. Pierwsza zbiera się sama z warstw solonośnych, drugą otrzymuje się, wprowadzając do szybu wodę słodką, która wylugowuje warstwy solonośne i wyciąganą bywa następnie jako solanka zupełnie już nasycona. Wszystkie te solanki, tak naturalne jak sztuczne, są bardzo nasycone i nie potrzebują żadnego poprzedniego zgęszczania.

2. Olój skalny i wosk ziemny. Ze wszystkich krajów monarchii austriacko-węgierskiej jest Galicya najbogatszą w olój

skalny i wosk ziemny. Obecnie liczą w Galicyi wzdłuż podgórza karpackiego przeszło 200 miejscowości, w których istnieją źródła oleju skalnego, albo znajdują się przynajmniej wyraźne ślady tegoż. Źródła te powstają z utworów geologicznych, w których znajdują się albo całe pokłady węgla, albo innych skał, częściami żywicznymi przesiąkniętych, z nich bowiem tylko wytwarzają się gazy węglowodne, z których skroplenia powstaje olej skalny. Pojawiają się te źródła częstokroć, szczególnie w Galicyi wschodniej, w tychsamych miejscach, gdzie znajdują się źródła solne, nie zostają jednakże z temi w żadnym istotnym związku, lecz pochodzą z innych warstw głębszych (*cocenicznych*). Zebrawszy się w tych warstwach i pozostając w nich przez czas dłuższy, traci olej skalny niektóre bardzo lotne części i tężeje, a tężenie to postępuje niekiedy tak daleko, że miejscowo wydzielają się całe pokłady wosku ziemnego, czyli tak zwanego *ozokerytu*.

a) Kopalnie. Na ten ważny, a tak obfity produkt górniczy zwrócono u nas pierwszy raz uwagę dopiero w r. 1810, ale dopiero po r. 1850 zaczęto go na szersze rozmiary wyzyskiwać. W tym krótkim przeciągu czasu produkcyja oleju skalnego tak się wzmogła, że w r. 1875 było już 63 kopalń, a mianowicie: w pow. sądeckim w Librantówce, w pow. grybowskim w Stariej wsi i Strzyławce, w pow. gorlickim w Siarze, Męcinie wielkiej, Sękowej, Ropicy ruskiej, Wojtówce, Podgórzynie, Lipnikach, Libuszy, Ropicy polskiej, Krygu, Ropie, Polnej, Kobylance, Dominikowcach, Symbarku i Łosiach, w pow. jasielskim w Harkłowie, w Pielgrzymce, Mrukowie i Łęczynach, w pow. krośnieńskim w Bóbrce, Ropiance, Kraśnem, Iwoniczu, Suchodole, Krościenku, Targowiskach, Żmigrodzie i Nadole, w pow. brzozowskim w Warze, Malinówce, Zmienicy, Witryłowie i Końskim, w pow. sanockim w Płowcach, Głębokiem, Nowosielicy, Zagórze, w pow. liskim w Uhercach, Wankowej, Ropiance, w pow. staromiejskim w Rosochach, w pow. samborskim w Woli Błażowskiej i Zworze, w pow. drohobyczkim w Borysławiu i Wolance, w Mraźnicy, Schodnicy, Tustanowicach, Orowie i Nalujowicach, w pow. turczańskim w Łomnej, w pow. dolińskim w Lisowicach i Rypnej, w pow. bohorodzkańskim w Dźwiniaczu, Staruni i Majdanie, w pow. kołomyjskim w Słobodzie rungurskiej i Łuczy. Wosk ziemny znajduje się tylko w Borysławiu, Wolance, Tustanowicach i Dźwiniaczu.

Olej skalny i wosk ziemny pojawiają się zazwyczaj w czterech różnych odmianach. Pierwsza, zwana *ropą*, jest prawie czarna, ma wiele pozostałości zsiadłych, a mniej składników olejnych lotnych i dlatego używaną bywa wyłącznie tylko na smarowidło do wozów, lub na powłokę materiałów drewnianych dla uchronienia ich od gnicia. Z drugiej, ciemno zielonej, zwanej *kipiączką*, wyrabia się nafta, ligroina i benzyna, a pozostałości zsiadłe po destylacji mogą być jeszcze użyte do fabrykacyi asfaltu. Wosk ziemny zaś jest albo pół płynny, ciemno zielonego koloru i wówczas nazywają go *kenderbal*, albo stały, najczęściej żółty

lub słabo zielonkowaty, czyli właściwy *ozokeryt*. I jednego i drugiego używa się szczególnie do fabrykacyi świec parafinowych.

b) Opisanie kopalni w Borysławiu. Kopalnia borysławska rozpościera się na obszarze 150 morgów na gruntach Borysławia i Wolanki w rozległej dolinie, zamkniętej od pld. lasami odnóżami podgórz, ku pln. zaś ścielącej się nieprzebraną równiną, z lekka tylko miejscami falistymi pagórkami pogarbioną. Cała ta dolina przekopana jest wzdłuż i wszerz, podziurawiona tysiącami jam i zasypana stertami łupku i ilu, z pomiędzy których sterczą małe budki drewniane, nakrywające studnie, i liczne destylatornie, pobudowane wzdłuż drogi, prowadzącej do pobliskiego Drohobycza, a przepełniające całą atmosferę węglowymi gazami. W r. 1873 znajdowało się w tej kopalni 12.000 szybów, eksploatacją nafty i wosku ziemnego zajmowało się 75 większych a 779 mniejszych przedsiębiorców, którzy zatrudniali 10.500 robotników. Olę skalny wydobywają bowiem tak tu, jak we wszystkich innych kopalniach tym sposobem, że zakładają tam studnie (*duczki*), gdzie pewne zewnętrzne oznaki pozwalają się domniemywać napojenia ropą głębszych pokładów. Studnie takie, mające 1 do 2 m. średnicy, albo opłoczone, albo ocembrowane, kopią tak głęboko, aż dopóki nie natrafiają na szczelinę napełnioną ropą, która następnie zbiera się na dnie studni i wydobywaną bywa wiaderkami za pomocą kołowrotu, nad nią umieszczonego. Dla ochrony od niepogody budują nad obfitszymi studniami drewniane baraki, które pozwalają pracować w nich robotnikom nawet w zimie. Po pewnym krótszym lub dłuższym czasie, czasem już po kilku dniach, wyczerpuje się studnia i trzeba ją pogłębiać, a nareszcie opuścić, gdy i pogłębianie już nie pomaga. Często, gdy nie są dosyć silnie ocembrowane, walą się studnie przed czasem, lub też zalewają je wody i właściciele ich zmuszeni są szukać sobie innego miejsca i nowe zakładać studnie. Tak okryła się cała dolina borysławska, obok czynnych studzien, mnóstwem na pół zasypanych jam i dołów zalanych wodą, których liczba coraz się powiększa. Tym samym sposobem wydobywa się i wosk ziemny, którego borysławska kopalnia obecnie więcej wydaje, niż oleju skalnego. Miękość jego sprawia bowiem, że w skutek ciśnienia warstw wyższych wypartym zostaje ze szczelin łupku i wpada do studni. Kopanie i pogłębianie studzien nie jest bez niebezpieczeństwa. Z pokładów nasyconych ropą wydobywają się bowiem zabijające gazy. Dlatego używają wentylatorów czyli młynków do oczyszczania powietrza, i kopiący robotnik przywiązuje się zawsze w pół do mocnej liny, przytwierdzonej drugim końcem do słupa białego obok studni, a drugi czuwa nieustannie na wierzchu nad bezpieczeństwem kopiącego, aby go niezwłocznie wyciągnąć, gdyby zaczął tracić przytomność. W kopalniach urządzonych lepiej i zostających pod kierownictwem ludzi fachowych, jak n. p. kopalnia bóbreczka, pogłębiają studnie, wykopane już do pewnej głębokości, świdrami, poruszanymi parową maszyną, i czerpią ropę nie wiaderkami i kołowrotem, lecz parowymi pompami, które odprowadzają ją od razu rynami do wielkich rezerwarów. Takie ulepszenia jednakże tylko tam są wprowadzone, gdzie roboty prowadzi na większym obszarze albo jeden przed-

siębiorca, albo towarzystwo, mające potrzebne ku temu środki, albo na koniec właściciel większej posiadłości na własnym gruncie, jak właśnie w Bóbrce. Gdzie jednak, jak w Boryslawiu i w wielu innych kopalniach, przedsiębiorcy z drobnymi kapitałami, zakupując małe parcele gruntu, szukają szczęścia, tam eksploatacja odbywa się w sposób pierwotny i ręka ludzka wykonywa wszelkie prace. Drobnicy przedsiębiorcy częściej też tracą niż zyskują, szkodzą oni bowiem sami sobie wzajemnie, kupując przyległe wydawnym studniom parcele za najwygórowańszą cenę i podsuwając się swojemi studniami tak blisko jeden do drugiego, że wzajemnie się obrabowują. Zdarzy się wprawdzie, że komuś szczęście dopisze i znajdzie, jak mówią, „studnię złotą“, ale za to dziesięciu innych rujnuje się, trafiwszy na pokład jałowy, i stara się potem odbić choć w części odprzedaniem fatalnej studni, oszukując niedoświadczonych najniegodziwsiymi środkami. Pełno tu tedy szachrajstwa i oszukaństwa, studnie podnoszą się i spadają w cenę, jak papiery na giełdzie, a nierozważni spekulanci, oszołomieni nadzieją dorobienia się skarbów, topią częstokroć na polach boryslawskich grosz w pocie czoła przez lat wiele zapracowany. Takie gospodarstwo nie podnosi też bynajmniej dobrobytu okolicy. Pomimo, że w Boryslawiu wielu włościan otrzymało znaczne pieniądze ze sprzedania gruntów przedsiębiorcom kopalni, toć jednak, oprócz kilkunastu gospodarzy, którzy porządnie się zabudowali, inni zeszedli w części przez rozrzutność, w części skutkiem nieuczciwych sposobów wyzyskiwania przez niezamożnych przedsiębiorców, na nędzarzy, i zamożność powszechna nie postąpiła, gdyż obfitość zarobku przyczyniła się tylko do podwyższenia dochodów z propinacyi i do demoralizacyi robotników. Sprzedawszy grunt swój, znajduje się tam obecnie wielu dawniejszych właścicieli w tém położeniu, że w kopalniach urządzonych na własnej niegdyś ziemi, kręcić muszą korbą dla zarobku.

3. Węgiel.

a) Węgiel kamienny znajduje się tylko w zachodnio-północnej kończyźnie kraju, a pokłady jego przechodzą do Galicyi przez okolice Brzenskowic i Mysłowic ze Szląska pruskiego i zalegają cały prawie pow. chrzanowski aż po Krzeszowice i Tęczynek na wsch., a po Żarki i Grojec na pld. Jestto węgiel łupkowy błyszczący, zmieszany z węglem większym blaszkowym lub włóknistym. Pokłady tego węgla, 1-8 m. do 5 m. grube, spoczywające w piaskowcach i glinach łupkowych, pokrywa w niektórych miejscach (w Żarkach) gruba warstwa *kurzawki*, tj. piasku miążkiego i tak ruchomego, że parciem swoim utrudnia wielce roboty górnicze. Kopalnie znajdują się w 11 miejscach w pow. chrzanowskim, a mianowicie: w Jaworznie, Tęczynku, Sierszy, Dąbrowej, Libiążu, Szczarkowej, w Czarném bagnie, Jeleniu, Rudnie, Luszowicach i w Luszowskich górach. Bogactwo tych kopalń zastąpiło w Krakowskiem prawie zupełnie drzewo opałowe i rozpowszechniło używanie węgla kamiennego nietylko po miastach, lecz i po wsiach, gdzie już i kmiecie mają urządzone kuchenki do opalania węglem.

b) Węgiel brunatny. Zresztą posiada Galicya tylko węgiel brunatny (*lignit*). Pokłady tego węgla odkryto dotąd w powiatach pilźnieńskim, rzeszowskim, żółkiewskim, brodzkim, żydaczowskim, kołomyjskim i śniatyńskim i wydobywają go w następujących 11 kopalniach: w pow. pilźnieńskim w Bączalce i Grudnie, w pow. rzeszowskim w Białej i Kielnarowej, w pow. żółkiewskim w Polanie, Glińsku i Skwarzawie, w pow. brodzkim w Jasionowie, w pow. żydaczowskim w Trościańcu małym, w pow. kołomyjskim w Muszynie, w pow. śniatyńskim w Nowosielsicy. Wyzyskiwanie węgla brunatnego nie rozwija się jednak na takie rozmiary, jakby w stosunku do obfitości odkrytych pokładów rozwijać się mogło. Przyczyną tego jest w części dostatek drzewa opałowego właśnie w tych okolicach, gdzie się znajdują kopalnie, a trudność i kosztowność transportu w okolice bezleśne, w części wstręt ludności do używania tego paliwa, a nakoniec brak dostatecznych kapitałów obrotowych do założenia przedsiębiorstwa na wielką skalę.

4. Żelazo.

a) Rudy żelazne ilowe, brunatne (*limonity*), czerwone (*hematyty*) i spatowe (*syderyty*) trzymają się głównie formacyi karpackiej, podgórze i gór wysokich; znajdują się jednak także w wapieniach i łupkach kwarcowych w Tatrach, jak również w utworze tryasowym wyżyny krakowskiej. W innych okolicach kraju w równinach, w dolinie Dniestru, w równinach pomiędzy Wisłą a Sanem i w innych miejscach jawią się tylko rudy żelazne łukowe i bagniste. Wyjąwszy rudy tatrzańskie i krakowskie, z których pierwsze do 40%, drugie do 25% czystego żelaza zawierają, są wszystkie inne rudy galicyjskie bardzo mało wydajne i mają zaledwie 13 do 15% czystego kruszeu, a nadto jeszcze bywają ich pokłady zazwyczaj bardzo cienkie, poprzerywane i najrozmaiciiej powichrzone, co wielce wydobywanie ich utrudnia, zmuszając do zakładania wielu sztolni czyli szybów i do opędzania całej roboty jedynie rękami ludźmi, taczkami i motyką, gdyż zaprowadzenie maszyn przy tak słabych i ubogich pokładach nie mogłoby się opłacić. Z tego powodu nie może nasza produkcya żelaza wytrzymać konkurencyi z innymi krajami monarchii Austriacko-węgierskiej i nie wzrasta, lecz raczej upada, szczególnie od czasu jak drzewo, nawet w lesistych okolicach górskich, podniosło się w wartości i daje się w inny sposób z większym zyskiem niż w hutach spożytkować.

b) Kopalnie żelaza znajdują się obecnie w następujących miejscach:

W pow. chrzanowskim w Babinie, Chrzanowie, Płokach, Czyżówce i w Olszynach; w pow. bialskim; w pow. żywieckim w Węgierskiej górze i w Suchej; w pow. wadowickim w Inwałdzie; w pow. myślenickim w Makowie, w pow. nowotarskim w Zakopanem; w pow. samborskim w Biskowicach; w pow. drohobyckim w Majdanie; w pow. żydaczowskim

w Żydaczowie; w pow. stryjskim w Sopocie i Korostowie; w pow. dolińskim w Rypnem i w Mizuniu. Ogółem znajduje się więc w całym kraju 18 kopalń żelaza.

Górnictwo tatrzańskie jest prawie tak stare, jak historia tej krainy alpejskiej. Już w XV. w. miano tu kopać tak zwany *panabaz*, zawierający miedź i srebro, a nawet żyły złota. Do dzisiaj jeszcze zachowały się ślady tych kopalń, które wyzyskiwano aż do XVIII w. i od których otrzymały nazwy niektóre doliny i góry tatrzańskie, jak n. p. dolina *Starorobczińska*, góra *Baniste*. Później jednakże opuszczono tutejsze kopalnie miedzi i srebra, których rudy, jakkolwiek dosyć wydátne, leżąc jednak w znacznej głębokości w twardych skałach kwarcowych, nie równoważyły kosztów wydobywania, i ograniczono się jedynie do wyzyskiwania rud żelaznych.

5. Galman i cynk. Gniazda galmanu czerwonego (cynkowośny limonit) i białego (cynkowośny wapień) znajdują się w tej samej formacji tryasowej wyżyny krakowskiej, w której leżą pokłady brunatnej rudy żelaznej. Galmany te wydają 45—60% czystego cynku. Szczeliny pomiędzy skałami wyścielają jednak czasem czystsze jeszcze odmiany tej rudy, mianowicie krzemian cynkowy (*hemimorfit*).

Kopalnie galmanu znajdują się tylko w pow. chrzanowskim w następujących miejscach: w Długoszynie, Byrznii, Babinie, Lgocie, Chrzanowie, Roździnie, Kościeleu, Trzebince, Górcie, Płokach i Trzebini.

6. Ołów. W pokładach galmanu czerwonego w pow. chrzanowskim znajduje się też często węglan ołowiany czyli galena (*cerussyt*). Na te rudy ołowiu, które są bardzo wydátne i zawierają nawet pewien procent srebra, zwrócono uwagę dopiero przed niewielu laty, i obecnie kopią je w Roździnie, ale nie wytapiają u nas, lecz sprzedają do hut szlaskich.

7. Siarka. Jedyna w Galicyi kopalnia siarki znajduje się w pow. wielickim w Swoszowicach. Wydobywają tu w Siarczanej górze szybami do 20 m. głębokimi siarkę rodzimą żółtą, lub zmieszaną z iłem szarawą.

8. Glinki ogniotrwałe znajdują się w utworze jurasowym wyżyny krakowskiej, w tak bogatym w wszelkiego rodzaju kopaliny powiecie chrzanowskim. Kopią je w Mirowie, Porębie, Grojcu i Rudnie.

9. Kamieniołomy. Galicya posiada wielką ilość kamieniołomów, które dostarczają kamieni ciosowych do budowl, kamieni młyńskich i szlifierskich, wapna, gipsu, łupku, alabastru i marmuru.

a) Łomy marmuru czarnego i czerwonego znajdują się w pow. chrzanowskim w Rudawie, Czerniej, Miękini i Dębniku; im to zawdzięczają kościoły krakowskie swoje bogactwo pomników i ozdób marmurowych. Na wystawie wiedeńskiej z r. 1873 były także okazy marmuru z Mielnicy i Sapohowa z pow. borczowskiego.

b) Łomy porfiru znajdują się w pow. chrzanowskim w Dębniku, Chełmku i Pagórzycach.

c) Łomy kamieni młyńskich i zdatnych na wyroby kamieniarskie znajdują się w pow. chrzanowskim, myślenickim, brzeskim, krośnieńskim, cieszanowskim, rawskim, brodzkim, bóbreckim, przemysłańskim, rohatyńskim, żydaczowskim, trębowelskim i czortkowskim. Ogółem posiada kraj 29 łomów takich kamieni. Na szczególną uwagę zasługują kamieniołomy trębowelskie, które dostarczają wybornych płyt na trotuary i posadzki i kamieni szlifierskich. Najlepsze kamienie młyńskie wyrabiają w Czarnorzękach (pow. krośnieński), w Brześciu starym (pow. cieszanowski), w Werchracie i Kamionce wołoskiej (pow. rawski). W powiecie przemyskim ma się znajdować we wsi Grochowcach łom płyt litograficznych; byłaby to jedyna miejscowość w kraju, posiadająca ten cenny materiał.

d) Łomów kamienia budulcowego i do szutrowania dróg znajduje się ogółem w kraju 96.

e) Łomy wapna znajdują się w 113 miejscach, gipsu w 32. Cenniejsze wapniarki są: w Przegorzałach, Czernichowie i Witkowicach w pow. krakowskim, w Podgórzu w pow. wielickim, w Niechborzu i Woli zgłobieńskiej w pow. rzeszowskim, w Bezdzedzy w pow. jasielskim, w Gródku, Janowie, Wereszycy, Łozinie, Zielowie i Malczycach w pow. gródeckim, w Brzozdowcach i Wybranówce w pow. bóbreckim, w Wojniłowie w pow. kałuskim, w Bludnikach i Wołczyńcu w pow. stanisławowskim, w Pasiecznej, Mikuliczynie i Delatynie w pow. nadwórniańskim. Gips najlepszy łomą w Krzemionkach na Podgórzu, w Łuczycach w pow. przemyskim, we Lwowie i Szczercu w pow. lwowskim, w Chodorowie i Strzeliskach w pow. bóbreckim, w Seredniu w pow. kałuskim i w Wołczyńcu.

f) Alabaster znajduje się w Brzozdowcach w pow. bóbreckim, w Mielnicy w pow. borszczowskim, w Skałacie i w Horodence.

10. Torf znajduje się w Galicyi w wielkiej obfitości. Znaczniejsze tegoż pokłady są w północnej części doliny Wisły, w okolicy Lwowa, nad Bugiem i nad Dniestrem, w okolicy Stanisławowa i Thumacza, a nakoniec na Podtatrzu. W państwie Mokrzezowskiem w pow. tarnobreskim torfowisko do 3 m. grube okrywa obszar kilkudziesięciu morgów. Torfowisko na Podtatrzu w pow. nowotarskim, które lud tamtejszy *borami* nazywa, jest jednym z największych w monarchii austriacko-węgierskiej. Rozpościera się ono w dł. $1\frac{1}{2}$ mili (11 Km.) a w sz. 1 mili (7 Km.) na podtatrzańskim działle wodnym nad Czarnym Dunajcem, od stóp Beskidu aż ku Jabłonce w stolicy orawskiej na Węgrzech. Ogromny ten pokład torfu powstał ze zbutwiałych pni borów sosnowych, które przed wieki całą tę przestrzeń okrywały, a których resztki widać do dzisiaj między

Nowym Targiem i Zaskalem a Ludzimierzem, tudzież za Czarnym Dunajcem, na granicy orawskiej. Ale bogaty ten materiał, który na zachodzie w wyrozumowanem gospodarstwie tak ważną odgrywa rolę, leży u nas bez użytku z tychsamych powodów, z jakich i wyzyskiwanie węgla brunatnego nie rozwija się należycie. Tylko w okolicy Tłumacza wycina wielka cukrownia tamtejsza około 10 milionów cegieł torfowych rocznie. Z torfowiska podtatrzańskiego korzysta tylko lud okoliczny, używając go do palenia i robienia nawozu.

II. Płody roślinne.

Cała Galicya (licząc po 10.000 mrg. aust. na milę kw.) ma 13.640.600 mrg. (7.849.619·68 Ha.) obszaru. Z téj liczby odpada na rzeki, stawy, bagna, inne nieużytki i na place zabudowane 527.435 mrg. (303.517·75 Ha.), pozostaje więc ziemi urodzajnej 13.113.165 mrg. (7.546.101·93 Ha.). Według wykazów rządowych pomiarów kadastralnych rozdziela się ta ziemia urodzajna w następującym stosunku na cztery kategorie: role zajmują 6.300.516 mrg. (3.625.694·94 Ha.) czyli 48% całej urodzajnej ziemi, łąki i ogrody 1.793 375 mrg. (1.032.015·58 Ha.) czyli 13·7%, pastwiska 1.358.317 mrg. (781.657·1 Ha.) czyli 10·3%, lasy 3.660.957 mrg. (2.106.734·32 Ha.) czyli 28% całej urodzajnej ziemi.

1. Lasy.

a) Rozdzielenie różnych rodzajów borów i lasów na różne okolice kraju. Pod względem bogactwa lasów i borów zajmuje Galicya piąte miejsce pomiędzy krajami monarchii austriacko-węgierskiej, przewyższając ją bowiem pod tym względem Solnogród, Siedmiogród, Karyntya i Bukowina. Nie wszystkie okolice kraju są równie obficie zalesnione; w jednych zajmują lasy nieschodzone przestrzenie w wyłączne prawie posiadanie, w innych zaś nikną prawie wśród rozległych obszarów odkrytych. Stąd podczas gdy w jednych stronach mają do zbytku drzewa, to znowu w innych nie wystarcza opału na domowe potrzeby.

I tak bory świerkowe i jodłowe obrębione u górnej granicy zarostami kosodrzewiny, a mieszające się u dolnej z drzewostanami sosnowymi, bukowymi i grabowymi, okrywają w północno-zachodniej czyli bałtyckiej części gór połowę całego obszaru, a w południowo-wschodniej czyli czarnomorskiej nawet 70%. W pierwszej wypadu na każdego mieszkańca po 1·5 mrg. (0·862 Ha.), w drugiej po 3 mrg. (1·726 Ha.) lasu. W południowej połaci Beskidu wysokiego znajdują się też jeszcze pierwolesia po kilka tysięcy morgów rozległe

Okolice podgórskie są prawie w czwartej części ocienione mieszanymi lasami, w których przeważają buczyny, szczególnie w stronie wschodniej.

Również i cała kraina podmokłych nizin jest w czwartej części okryta podmokłemi, mszystemi puszciami sosnowemi, z którymi mieszają się miejscami dębiny, a częścieli brzeziny. Wy-

pada tutaj w przecięciu na każdego mieszkańca po 1 mrg. (0·575 Ha.) lasu.

Za to na suchych stepowych wyżynach, wyjąwszy ich stok południowo-zachodni, gdzie z całą potęgą rozrastają się lasy bukowe, zajmują czyste lub podszyte, z bukami i brzozaami zmieszane dębiny zaledwie jedną dziesiątą część obszaru.

b) Produkcya i gospodarstwo leśne. Dzięki wielkiej sile produkcyjnej naszej niewycieńczonej jeszcze ziemi leśnej mogą lasy galicyjskie, albo przynajmniej mogłyby przy odpowiedniem gospodarstwie, bez niebezpieczeństwa ogołocenia kraju z lasów, dostarczać stale rocznie do wywozu za granicę i na miejscowe potrzeby przeszło 3.000.000 sąż. kub. (20.000.000 m. kub.) drzewa opałowego i wszelkiego rodzaju materiału leśnego. W produkcyi naszych lasów zajmują główne miejsce cztery rodzaje drzew, sosna równin, buk podgórski, świerk i jodła górska. Z innych rodzajów drzew ma jeden tylko dąb większe znaczenie handlowe. Oprócz tych tworzą u nas czyste czyli jednorodne lasy grab, brzoza i olsza czarna. Inne drzewa występują w drzewostanach czystych i mieszaninach, albo tylko przetykane pojedynczo, albo co najwięcej kępami. Wszystkie w ogóle drzewa naszych lasów odznaczają się znakomitą jakością.

Na szczególną uwagę zasługują nasze świerki, jodły i sosny. Świerk karpacki odnacza się taką nabitością i regularnością rocznych pierścieni, że użyć go można wybornie do najmisterniejszych wyrobów rękodzielniczych. W odwiecznych lasach naszych gór spotyka się tysiące świerków olbrzymich rozmiarów, które przy normalnem stopniowaniu zmniejszającej się ku wierzchołkowi średnicy, liczą w przecięciu po 63—70 m. dł. a 4—5 m. obwodu u pnia. Równie znacznych rozmiarów dochodzi tam jodła; zdarzają się często kolosy, mające po 48—50 m. wysokości przy 2—3 m. średnicy w odziomku. Sosny równin galicyjskich, o nabitych słojach, bardzo żywiczne, mające prostą strzałę i dochodzące częstokroć także niepośledniej wielkości, odznaczają się owym szlachetnym rdzeniem czerwoniawej barwy, który znawcy poczytują za znamię najlepszej jakości u tego rodzaju drzew. Równina pomiędzy Brodami a Żółkwią posiada najznakomitsze drzewostany sosnowe, pomiędzy którymi zajmują pierwsze miejsce bory brodzkie i łopatyńskie, jakkolwiek dziś już znacznie przetrzebione.

Niegdyś tworzyły w naszych wysokich górach znaczne drzewostany także limby, dzisiaj bardzo rzadkie. Galicyjskie Karpaty zaopatrywały dawniej całą Polskę i część Rosyi w skrzynie limbowe na futra, bardzo poszukiwane z tego powodu, ponieważ woń drzewa limbowego chroni od mólów. Podobnież wyniszczały u nas i lasy modrzewiowe, które dostarczały niegdyś materiału do budowy kościółków i dworzków szlacheckich. Dzisiaj samosiewne modrzewie znajdują się tylko pojedynczo w górach zachodnich. Cis, którego oszczędzanie zalecano już w czasach Jagiellonów, wyginął zupełnie i pojawia się u nas jeszcze tylko jako krzew.

Nienormalny w niektórych okolicach stosunek lasów do obszarów odkrytych i do potrzeb okolicznej ludności, jak również nie wszędzie jeszcze przeprowadzone uregulowanie służebności leśnych oddziaływa niekorzystnie na zaprowadzenie trwałego i racjonalnego gospodarstwa w lasach naszych, które w ogóle biorąc znajduje się jeszcze w stanie opłakany. W dobrach rządowych i w niektórych znaczniejszych majątkach prywatnych, szczególnie w zachodniej części kraju, zostały wprowadzić lasy podzielone na zręby, należycie urządzone i postępowe gospodarstwo poczyną się już w nich ustalać pod kierunkiem fachowo wykształconych leśników. Ale w większej części jużto z braku potrzebnych środków na przeprowadzenie radykalnej reformy, już też z zapoznawania własnego interesu i ważności lasów w gospodarstwie przyrody, trwa jeszcze dotąd starodawny nieład i marnotrawstwo.

W górskich okolicach, szczególnie we wschodniej części kraju, gdzie z powodu obfitości lasu, a trudnej komunikacji, drzewo bardzo małą ma wartość, marnieją zwyczajnie najwspanialsze drzewostany, zanieczyszczone leżaniną i toczone przez różne rodzaje *korodlubów*. Przeciwnie zaś w okolicach, gdzie łatwość transportu na osi, albo bliskość spławnej rzeki, pozwalają spieniężyć korzystnie towar lasowy, niszczą często lasy w najdzikszy sposób, z pominięciem najelementarniejszych prawideł kultury i ochrony leśnej, albo sami ich właściciele, aby wycięciem lasu podreperować nadszarpniętą fortunę, albo eksploatujący nasze bogactwo leśne spekulanci i spółki zagraniczne. Pogorsza jeszcze stan rzeczy ta okoliczność, że przeszło 500.000 mrg. (287.730 Ha.) lasu jest w posiadaniu gmin. Z tych lasów, śmiało twierdzić można, że już połowa jest wyciętą albo zrujnowaną, a reszta niedaleką jest od zrujnowania. W ogóle włościanin nie umie cenić wartości drzewa, a gdy nadto własność zbiorowa nie jest właściwie niczyją własnością, więc przedstawia obszerne pole do nadużyć. Takie ryczałtowe, nierozważne trzebieenie lasów przynosi szkodę nie tylko najbliższej okolicy, lecz w ogóle całemu krajowi, i dlatego stara się mu prawodawstwo tamę położyć, zakazując pod dotkliwymi karami pieniężnymi usuwać jakkolwiek, choćby najmniejszą przestrzeń z pod kultury leśnej bez pozwolenia władzy. Lasy mają bowiem pewne naturalne granice, których gwałcić bezkarnie nie wolno, a granicami ich są góry i takie obszary, które raz w całości odkryte, z trudnością dają się zaleśnić i przeistaczają się albo w jałowe gołoborza, pomnażające liczbę nieużytków, albo co gorsza w wydmy piaszczyste. Niszcząc lasy w takich miejscach przygotowujemy przyszłym pokoleniom podwójną klęskę, brak opału i brak wody. Lasy wytwarzają chłodną i mglistą atmosferę; suche a gorące prądy powietrza, przechodząc po nad nimi, ochładzają się więc i zasilają wilgocią, chłodne zaś i wilgotne, oziębiając się jeszcze bardziej, pozbywają się na ich obszarze w obfitych dżdżyczkach swojej wilgoci i osuszają się; mszyste ich podślanie wstrzymuje wody dżdżycowe, wsiaąka je w siebie i w równinach przeszkadza ich szybkiemu ulatnianiu się, a w górach nie pozwala im nagle zlać się w doliny. Tak regulują lasy stosunki klimatyczne całych okolic i działają

skutecznie na tworzenie się źródeł, ciągle i jednostajnie bijących. Z odkrytych gór spływają wody odrazu w doliny i przepelniają w czasie dłuższych i gwałtowniejszych deszczów potoki i rzeki, które nagle wzbierają, ale też i nagle opadają skoro deszcze ustaną, z czasem zaś, gdy zlewy spłuczą ziemię, okrywającą najczęściej tylko niegrubą warstwą kamienne jądło gór, najęzają się całe okolice górskie szkieletami nagich skał. Skutkiem оголоczenia gór z borów i lasów wysychają tedy źródła, stan wód w potokach i rzekach górskich staje się bardzo niestałym, całe okolice cierpią, to na brak wody w czasie suszy, to na niszczące powodzie w porze słotnej i w końcu całe obszary gór przeistaczają się w skalistą pustynię. Takie to właśnie nierozważne trzebieenie górskich lasów stworzyło w monarchii austriacko - węgierskiej dziki Kras, najstraszniejszą w całych Alpach pustynię kamienną, przeistoczyło urodzajną niegdyś wyżynę *Auvergnii* we Francyi w krainę tak ubogą, że teraz nawet własnej ludności wyżywić nie może. Góry nasze nie zostały jeszcze wprawdzie nigdzie doprowadzone do tej ostateczności, ale zmniejszenie się wód w zwykłym stanie we wszystkich naszych rzekach górskich, lub górskimi wodami się zasilających, i częste a gwałtowne ich wylewy, sprowadza nie co innego, tylko zbytnie przetrzebieenie lasów górskich, szczególnie w zachodnich okolicach kraju. Wszelako i w nizinach naszych, mianowicie pomiędzy Wisłą i Sanem, wymaga wycinanie lasów także systematycznego porządku, jeżeli nie ma przynieść krajowi więcej szkody niż pożytku. Puszcze tutejsze okrywają bowiem po większej części pokłady piaszczyste, które raz z nich do naga оголоcone przeistaczają się w wielkie wydmy, często ruchome, i rozsiewają piaski po sąsiedniej okolicy.

2. Łąki i pastwiska.

Pastwiska są podobnie jak lasy bardzo niejednostajnie na różne okolice kraju rozdzielone. Najwięcej pastwisk znajduje się w okolicach górskich. Są to hale i połoniny, okrywające wyższe stoki i grzbiety gór, które z powodu spłóczyłego położenia, nieurodzajnej, często kamienistej gleby i ostrego klimatu, nieprzydatne są do uprawy. Pasze te górskie są po największej części bardzo bujne i pożywne, gdyż skutkiem wysokiego położenia mają dostatek wilgoci. Odznaczają się pomiędzy niemi bogactwem ziół balsamicznych połoniny Beskidu wysokiego i hale tatrzańskie, na których pasą się przez lato stada bydła i owiec i rozwija się podobne jak w Alpach, ale nierównie mniej udoskonalone gospodarstwo mleczarskie (*Almwirtschaft* — ob. rozdz. VI. E. II. 1. b.). Pastwiska równin zachodnich, wyjąwszy błonia powiślańskie, są chude i okrywają się bujniejszą roślinnością tylko z wiosną. W zachodniej Galicyi bowiem służą za pastwiska leżące na uboczu, mniej urodzajne kawałki gruntów, które w inny sposób nie dałyby się zużytkować. W nizinie Bugu przeciwnie obracają na pastwiska mokre obszary, ciągnące się w pobliżu rzek i stawów, które przez osuszenie dałyby się zamienić na doskonałe łąki. Pierwsze miejsce pomiędzy pastwiskami równin zajmują błonia naddniestrzańskie czyli tak zwane tłuste

pasze pomiędzy Żydaczowem a Żórawnem. Sato łąki, okrywające urodzajne namuły Dniestru, tak bujne i pożywne, że kilka miesięcy wystarcza do zupełnego utuczenia wołu i dlatego koszą je właściciele w bardzo małej tylko części, w nierównie zaś większej najmują na wypasy wołów, gdyż te przynoszą im większe zyski nie tylko od tych, jakieby mieli kosząc je na siano, lecz nawet od tych, jakieby im mogło przynieść przeistoczenie tych żyznych namułów na pszeniczne łąny. Zachodzi też wielka różnica pomiędzy pastwiskami należącemi do większych posiadłości, a temi, które są w posiadaniu mniejszych właścicieli albo gmin. Więksi właściciele używają ich bowiem w sposób dosyć racjonalny i często podsiewają trawami; gminy przeciwnie i mniejsi właściciele, do których należą więcej niż dwie trzecie części całego obszaru pastwisk, zmniejszają ich wydajność przez niegospodarstwo. Włościanie mają bowiem ten zwyczaj, że wypędzają zaraz na wiosnę na swoje pastwiska wszystko bydło, które nie tylko w krótkim czasie spożywa całą na nich znajdującą się paszę, lecz co gorsza, traktując z wiosny wilgotną jeszcze ziemię, nie dopuszcza odrastania trawy.

Łąki właściwe czyli sianożęcie zajmują obszar prawie o 200.000 mrg. (115.092 Ha.) mniejszy niż pastwiska. Pod względem rozmaitej gleby i odmiennego sposobu obchodzenia się z łąkami zachodzi wielka różnica pomiędzy zachodnią i wschodnią częścią kraju. W zachodniej Galicyi gleba łąk jest powszechnie licha i nawodnienie ich jest najeczęściej niekorzystne; jedne bowiem leżą za nisko, w skutek czego z wiosny woda stoi na nich zbyt długo i zakwasza siano, inne znowu, położone za wysoko, mają za mało wilgoci, co znowu szkodzi wiegetacyi. We wschodniej Galicyi przeciwnie nie tylko gleba łąk jest urodzajniejsza, lecz i położenie korzystniejsze. Wyjawszy łąki podolskie, cierpiące na brak wilgoci, są wszystkie łąki tej części kraju bardzo bujne i wydajne. Ale zato w zachodniej Galicyi są łąki, a szczególnie te, które należą do większych posiadłości, dwukośne i dosyć starannie uprawiane, we wschodniej zaś są po największej części jednokośne i pozostawione same sobie, a rolnik nie tylko nie dokłada pracy, aby podnieść ich naturalną wydajność, lecz nawet nie stara się zużytkować tej wydajności, jaką je natura obdarzyła.

W zachodniej Galicyi rozpowszechnione już jest zlewanie łąk na wiosnę gnojówką, a w jesieni wygrabywanie mchu i niszczenie bezużytecznych chwastów. W niektórych miejscach są łąki podzielone na sekcyje, z których co roku jedna bywa zorana na rolę, znawożona i zasiana rzepakiem lub zasadzona burakami, a po dwóch lub trzech latach starannej uprawy znowu na łąkę zapuszczona. Dopiero po skończonym zbiorze postraw w pierwszej połowie września (pierwszy zbiór siana odbywa się w drugiej połowie czerwca) wypędzają tam bydło na łąki i pasą je na nich przez parę tygodni do listopada. Pomimo tego wszystkiego pozostawia gospodarstwo łąkowe jeszcze nawet i w Galicyi zachodniej wiele do życzenia. Tak ważne uregulowanie nawodnienia łąk przez urządzenie

stosownej kanalizacji i zakładanie drenów dotąd wcale nie jest rozpowszechnione. Na większych posiadłościach zrobiono wprawdzie kilka prób nawodnienia, które bardzo dobrze się udały, ale z powodu braku kapitałów nie znalazły te próby naśladowców.

3. Role i rolnictwo.

a) Rozdzielenie ról na różne okolice kraju i na posiadłości większe i mniejsze. Najobfitsza w lasy i pasze kraina gór ma najmniej ról, jakkolwiek gleba karpacza sprzyja więcej uprawie, niż zwyczajnie gleby wysokich gór. Piaskowiec karpacki bowiem, zawierający wiele marglu i gliny, wietrzejąc rozsypuje się łatwo i wytwarza szarawo-żółtawą, glinkowatą ziemię, która przy troskliwej uprawie dosyć jest urodzajną. Ale rozwojowi rolnictwa na szersze rozmiary staje tutaj na przeszkodzie wysokie i zbyt strome położenie gruntów, któreby ze względu na jakość pod uprawę użyte być mogły. Podgórze, szczególnie w dolnych częściach, gdzie lasy znaczniejszymi trzebieżami zostały poprzerywane, okrywają już rozległe łąny. Kraina podmokłych nizin na dorzeczu Wisły i Sanu, oddzielona od gleb górskich urodzajnymi glinkami w Rzeszowskim i Przemyskim, ma same grunta lekkie piaszczyste, pomiędzy którymi stanowią wyjątek urodzajne przyrędkki nadrzeczne i rodzime rędziny bełskie. Najwięcej i najlepszych ról posiada wyżynowa część wschodniej połaci kraju, Opole, Podole i Pokucie. Podole jest niejako spichrzem Galicyi i łąny, z którymi co do urodzajności tylko rędziny bełskie równać się mogą, zajmują około $\frac{1}{5}$ obszaru całej tej krainy (porów. rozdz. IV).

Role galicyjskie rozdzielone są na 801.405 własności ziemskich. W przecięciu wypada na każdego właściciela ziemskiego w Galicyi przeszło 19 mrg. (10.93 Ha.) użytecznej ziemi. Własności ziemskie są jednakże rozmaitej rozległości i dzielą się na dwie główne kategorie: większe, których jest 7435, i mniejsze w liczbie 793.970, należące jużto do kmieci, jużteż do drobnej zagonowej szlachty. Pierwsze posiadają w okrągłych cyfrach przeszło 5 milionów mrg. (2.877.300 Ha.), z czego jednak większą część zajmują lasy, tak że na role, ogrody i łąki tylko cokolwiek więcej nad 2 mil. mrg. (1.115.920 Ha.) zostaje; drugie posiadają przeszło 7 mil. mrg. (4.028.220 Ha.), a więc przeszło trzy razy tyle co własności większe. Co do rozdzielenia gruntów na poszczególne własności w ogóle powiedzieć można, że wszystkie własności ziemskie, tak większe jak mniejsze, tém bywają rozleglejsze, im w gorszej położone są glebie i w okolicy uboższej w role, a więc najrozleglejsze w okolicach górskich i piaszczystych, najmniejsze przeciwnie w najżyźniejszych glebach. Wszelako i na Podolu znajdują się własności większe liczące po 20.000—30.000 mrg. (11.509·2—17.263·8 Ha.), a nawet do 50.000 mrg. (28.773 Ha.) ornęj ziemi. Gospodarstwa najzamożniejszych kmieci i drobnej szlachty nie miewają prawie nigdy więcej nad 100—200 mrg. (57·54—115·09 Ha.) roli, a uboższych liczą najwięcej 20—24 mrg. (11·5—13·81 Ha.). Liczba takich,

które mają mniej niż 5 mrg. (2·87 Ha.), jest jednak niezwykle wielką, gdyż dochodzi do 350.000. Wolność dzielenia gruntów kmiecych sprowadza bowiem coraz większe rozdrabnianie mniejszych posiadłości, często nawet na tak małe parcele, że nie wystarczają nawet na wyżywienie swoich właścicieli, co znowu w dalszém następstwie, jak z jednej strony pomnaża proletaryat wiejski, tak z drugiej ułatwia innym powiększanie i zaokrąglenie swoich posiadłości. Drobnici posiadacze bowiem, nie mogąc się utrzymać ze swoich gruntów, są zmuszeni do sprzedawania tychże albo Żydom, albo zamożniejszym sąsiadom, którzy powiększają tak powoli swoje gospodarstwa, podczas gdy inni zupełnie z nich się wyzuwają. Pomiedzy własnością większą i mniejszą nie ma w Galicyi naturalnego łącznika własności średniej, gdyż własność średnia jako osobny stan nie istnieje i przedstawiona jest tylko przez zbyt rozdrobione posiadłości cząstkowe tabularne i przez większe gospodarstwa włościańskie, z których tak jedne jak i drugie zachowały jeszcze w sposobie prowadzenia gospodarstw swój dawniejszy charakter.

b) Gospodarstwo rolne. Wielka różnica w rozległości własności większych i mniejszych sprowadza oczywiście inne urządzenie gospodarstwa pierwszych, a inne drugich.

Od czasu jak skutkiem zniesienia pańszczyzny więksi właściciele zmuszeni zostali do gorliwszego zajmowania się swojemi majątkami i do dobierania na rzadców fachowo wykształconych ludzi, podniosło się znacznie gospodarstwo w posiadłościach większych. Nie jest jednakże u nas jeszcze wszędzie przeprowadzona taka jednolita i systematyczna organizacya wszystkich stosunków agronomicznych, jak np. w Czechach. Przyczyną tego jest w części brak niezbędnego zaokrąglenia obszarów rolnych, należących do poszczególnych posiadłości, o które właściciele więksi dopiero w nowszych czasach przez przykupna i zamiany starać się zaczęli, w części zaś dający się jeszcze zawsze uczuć niedostatek należycie uzdolnionych agronomów i brak rąk do pracy.

W Galicyi wypada w przecięciu na 1000 właścicieli wszystkiego 14 urzędników ekonomicznych, a w przecięciu na każdą posiadłość wszystkiego 4 robotników, wliczając samego właściciela. Do tego trzeba jeszcze dodać, że robotnik ten, szczególnie najemnik dzienny, nie jest ani tak pracowitym, ani tak sumiennym, jakby nim być powinien, gdyż jeszcze dotąd nie może otrząść się nasz wieśniak z urojenia, że zniesienie dawnego poddaństwa upoważnia go do próżnowania, i jeżeli go bięda nie zmusza, nie daje się nawet za najlepszą cenę nakłonić do wyjścia na robotę. A właśnie właściciele więksi opędzają prawie wszystkie roboty w polu najemnym robotnikiem, utrzymując stałą służbę tylko przy oborach i stajniach. Dostanie dobrego robotnika jest tém trudniejsze, im okolica jest rzadziej zaludniona i im włościanie więcej własnej posiadają roli, trudniejsze więc w Galicyi wschodniej niż zachodniej, gdzie ludność jest gęściejsza, włościanie przyzwyczajeni są do lepszego bytu, mają więcej potrzeb, a mniej ziemi i mniej urodzajną. Utrudnia też niemało

gospodarkę mniejsza w naszym kraju niż gdzieindziej liczba dni roboczych. Policzywszy wszystkie święta, w których pracować się nie godzi (a tych szczególnie w okolicach z ludnością mieszaną, gdzie grec. i rzym. kat. święta obchodzą, jest bardzo wiele), wszystkie prężniki, jarmarki i targi w okolicznych miasteczkach, których żaden włościanin odwiedzić nigdy nie zaniedba, pozostaje w powiatach zamieszkałych przez ludność polską 250, a w powiatach zamieszkałych przez ludność ruską zaledwie 200 dni roboczych w roku.

Folwarki większych posiadłości liczą zwyczajnie 600—1000 mrg. (345·28—575·46 Ha) roli. Właściciele albo sami je administrują, albo wypuszczają w dzierżawę, albo też część wydzierżawiają, a część w własnym zatrzymują zarządzie. Gospodarstwo trzypolowe jest jeszcze zawsze najpowszechniejsze. Stary ten system ustępuje jednak coraz więcej miejsca uregulowanemu gospodarstwu płodozmiennemu. Uprawa ziemi jest w ogóle w zachodniej połaci kraju, gdzie są już rozpowszechnione poprawne narzędzia rolnicze, sztuczne nawozy, oranie w szerokie, płaskie zagony, a w niektórych majątkach przeprowadzone jest nawet drenowanie na większą skalę — lepszą, niż we wschodniej, gdzie jeszcze dawne, płytko idące radło ogólnie bywa używane. Młocarnie konne znajdują się prawie na każdym większym folwarku; żniwiarki, kosiarki i siewniki zaczęły się w ostatnich latach dosyć upowszechniać szczególnie w Galicji wschodniej, ale lokomobile do młocarń znajdują się dotąd tylko na kilkunastu większych własnościach. W zachodniej kończyźnie kraju około Wadowic i Białej utrzymuje się od wieku właściwe gospodarstwo stawne. Stosownie położone grunta zatapiają tam na stawy, które po dwóch latach spuszczaają i na stawiskach zasiewają owies albo pszenicę, a po dwóch latach znowu je zatapiają. W dobrach tamtych okolic zajmuje takie gospodarstwo przeszło 4000 mrg. (2301·84 Ha.) ciężkiej gliniastej ziemi.

W mniejszych własnościach gospodarstwo rolne na niższym nierównie stoi stopniu. Przyczyną tego jest przedewszystkiem opieszałość kmieci, którzy w pierwszych latach wyswobodzenia z obowiązków pańszczyźnianych równie niedbale, jak dawnych panów swoich, tak i swoje własne uprawiali grunta. Dopiero gdy liczne przykłady ostatnich czasów przekonały, że takie zaniedbanie prowadzi nieuchronnie do wywłaszczenia, poczęli i kmiecie dbać o staranniejszą uprawę i zaprowadzenie jakiegotakiego ładu w swoich gospodarstwach rolnych. Utrudnia też niemało uregulowanie i ulepszenie gospodarstw mniejszych połączenie w nich rozmaitej jakości gleb, gdyż prawie każda mniejsza własność posiada w pewnej części, albo bardzo liche role, albo nawet zupełne nieużytki, a bardziej jeszcze wielkie rozkawałkowanie gruntów. Ogółem istnieje w kraju 15.021.012 parceli gruntowych, w przecięciu nie wypada więc na jedną parcelę nawet po jednym morgu, a większa nierównie część tych parcel należy do własności mniejszych. To też są gospodarstwa włościańskie, które składają się z trzydziestu osobnych kawałków gruntu i to rozrzuconych daleko pomiędzy polami sąsiadów.

Kmieć uprawia swoją rolę sam, albo z pomocą rodziny tylko, albo także i stałych sług, które jednakże tylko najzamożniejsi gospodarze i to w niewielkiej liczbie trzymają. Najemnikom dziennym daje oprócz zapłaty także jedzenie. Płodowiemny system jest kmieciom prawie zupełnie nieznan, a i trzypolowe ich gospodarstwo nie jest jeszcze wszędzie ściśle uregulowane. Do orki używają wołów lub koni, a orzą powszechnie w wąskie, wypukłe zagony. Pod jary zasiew robią zazwyczaj tylko jeden pokład na wiosnę. Gnojówek poprawnie urządzonych nie posiadają; wyrzucony ze stajen w zimie nawóz zgartują poprostu na kupy wśród obory, a roztrzęsionego po pastwiskach pognoju najczęściej nie zbierają. To też zazwyczaj gnoi kmieć tylko $\frac{1}{9}$ albo nawet $\frac{1}{16}$ swego pola, gdyż na więcej nie wystarcza mu nawozu. Poprawne narzędzia rolnicze należą po gospodarstwach kmiecych do bardzo rzadkich wyjątków. Ziarna na zasiew kupować kmieć nie lubi, chyba zmuszony koniecznością, a pospolicie zasiewa tylko to, co mu z zimy zostało. Na targ do najbliższego miasteczka wywozi mało, zwyczajnie kartofle, owies i żyto, a głównym celem jego gospodarstwa nie jest sprzedaż, lecz wyżywienie siebie i rodziny. Stąd powszechny brak zapasowego kapitału, który przy nieurodzaju sprowadza głód i zmusza go ku wiośnie do sprzedawania inwentarza, którego nie ma czem wyżyć, aby za otrzymane w ten sposób pieniądze kupić zboża na zasiew i przetrwać przednowek. Nie w lepszym stanie znajdują się i gospodarstwa drobnej zagonowej szlachty, osiadłej gromadnie po zaściankach szlacheckich.

Lepszym zagospodarowaniem odznaczają się przeciwnie prawie wszystkie posiadłości kolonistów, a szczególnie Menonitów. Ci ostatni zakupują, albo części lasów, które potem wykorczowawszy na role parcelami odprzedają, albo nabywają zaniedbane gospodarstwa, zaokrąglają je przykupnem przyległych gruntów, i uporządkowawszy je i ulepszywszy, ze znacznym zyskiem sprzedają. Jakkolwiek głównym celem Menonitów jest powiększanie kapitału przez jak najszybszą i najzyskowniejszą sprzedaż nabytej własności, toć jednak starając się podnieść jej wartość przez melioracyą, przyczyniają się témsamem w ogóle do podniesienia gospodarstwa rolnego w kraju.

Wręcz przeciwnie jest postępowanie Żydów, którzy ostatnimi czasy wciskają się coraz gęściej pomiędzy drobne posiadłości kmieci. Pożyczając kmieciom na lichwą pieniądze, przywłaszczają oni sobie często w drodze egzekucyi ich posiadłości. Zazwyczaj jednak nie osiedla się Żyd stale na nabytym gruncie, ani nie stara się podnieść jego wartości przez melioracyą, lecz przeciwnie wyzyskawszy go, wypuszcza z rąk przy najbliższej korzystnej sposobności. Żydzi nie przyczyniają się więc jak Menonici do ulepszenia gospodarstwa rolnego, lecz przeciwnie przynoszą mu szkodę i zmniejszają wartość posiadłości, które przez ich ręce przechodzą.

c) Produkcya rolnicza. Rolnictwo galicyjskie wydaje z roślin zbożowych: pszenicę, orkisz, żyto (jare i ozime), jęczmień i owies (tylko jare), hreczkę (zasiewaną często jako plon drugi razem z jęczmieniem), proso i kukurudzę; z roślin strączkowych: groch, fasolę, soczewicę i bób; z okopowych:

ziemniaki, buraki, rzepę i kapustę; z roślin olejnych i handlowych: len, konopie, rzepak, chmiel, tytoń, anyż i czarną malwę; z roślin pastewnych: koniczynę, esparsetę, tymotkę, wykę, sporek pastewny, łubin i hobik.

Rozdzielając produkcją rolniczą na różne krainy, można powiedzieć, że role górskie wydają głównie owies, role chłodnych, podmokłych nizin żyto, a stepowych wyżyn pszenicę (porów. rozdz. IV). W ogóle wszystkie krainy wydają więcej zbóż jarych niż ozimych. W zachodniej połaci kraju zajmuje uprawa pszenicy około 6.58%, żyta 16.31%, jęczmienia 8.33%, owsa 23.62%, hreczki 1.35%, prosa 0.5%, uprawa roślin okopowych, głównie kartofel 11.1%, roślin olejnych i handlowych 0.97%, roślin pastewnych 9.34% całego obszaru ziemi ornej. We wschodniej połaci kraju zasiewają więcej pszenicy i więcej roślin olejnych i handlowych, a kukurudza, której łanowa uprawa rozpościera się z Pokucia i południowego Podola przez Opole i dolinę Dniestru aż w Przemyskie, zajmuje około 1.34% ziemi ornej; ale zato uprawiają tu stosunkowo mniej roślin okopowych i pastewnych. Uprawa lnu, skutkiem znacznego podniesienia się cen robocizny po rozwiązaniu dawniejszych stosunków poddańczych, była przez dłuższy czas na większych gospodarstwach prawie zupełnie zaniedbaną i dopiero w ostatnich latach, dzięki założonej w Grzędzie (pow. lwowski) szkole uprawy lnu, znowu się podniosła. Obecnie, oprócz okolic górskich, wydaje najwięcej lnu środkowa część kraju, powiaty sokalski, brodzki, lwowski, rudecki, gródecki, mościski i przemyski. Oprócz gatunków krajowych (*skoczeń* i *słowień*) rozpowszechniają się też coraz więcej doskonałe zagraniczne, których nasienie sprowadzane bywa z Rygi, Parnawy, Holandyi i Tyrolu. Najmniej lnu wydają południowo-wschodnie okolice kraju. Zato właśnie w tych okolicach przeważa uprawa konopi, jednak prawie wyłącznie w małych posiadłościach, gdzie są jedną z głównych gałęzi produkcji rolniczej, gdyż lud tamtejszy odziewa się prawie wyłącznie płótnem konopnym, a oleju z nasienia konopnego używa jako omasty w dniach licznie i ściśle zachowywanych postów. Produkcya chmielu do r. 1859 wystarczała zaledwie na potrzebę niewielu krajowych browarów. Od tego czasu jednak, skutkiem wzrastającej konsumcyi piwa i większego popytu, tak się wzmogła, że chmiel stał się jednym z ważniejszych artykułów handlu wywozowego. Gleby niektórych okolic naszego kraju tak sprzyjają uprawie tej rośliny, że chmiel galicyjski dorównywa jakością bawarskiemu i czeskiemu i też przez kupców zagranicznych często za taki bywa sprzedawany. Znaczniejsze chmielniki znajdują się tylko w większych własnościach, przeważnie w wschodniej części kraju, w pow. borszczowskim, kamioneckim, brodzkim, zółkiewskim, lwowskim, gródeckim, rudeckim, mościskim, przemyskim i jarosławskim. Tytoń, który jest monopolem rządowym, uprawiają wyłącznie we wschodnio-południowych powiatach, kołomyjskim, horodeńskim, śniatyńskim, zaleszczyckim, borszczowskim, czortkowskim i buczackim, za szczególnem pozwoleniem i pod nadzorem rządu. Uprawą tytoniu, który się udaje najlepiej w gruncie suchym i w położeniu zasłoniętym od wiatrów, trudnią się po największej części

włóścianie. Gdy bowiem uprawa ta wymaga nadzwyczajnego starania i ciągłej choć niebardzo natężonej pracy przy plewieniu, a potem przy obłamywaniu liści i zbiorze, przeto włóścianin, pracując tylko sam z rodziną swoją, łatwiej znajdzie rachunek w uprawie tytoniu, niż większy właściciel, który robotnika drogo musi zapłacić, i zawsze może liczyć na pewien dochód, chociaż zbiór mniej się uda, co często się zdarza, gdyż tytoń jest rośliną bardzo delikatną i burze lub grady w lecie, a wczesne przymrozki w jesieni niszczą nieraz najpiękniejszy plon. Uprawa czarnej malwy, tak poszukiwanej na targach zagranicznych, nie jest jeszcze rozpowszechniona. Głównymi dotąd miejscami produkcji tej rośliny farbiarskiej są we wschodniej części kraju Ruda (pow. żydaczowski) i Radziechów (pow. kamionecki).

4. Ogrody, sady i winnice.

Ogrody warzywne i sady, które zajmują obszar około 670.041 mrg. (385.558·20 Ha), znajdujemy, wyjąwszy wysokie góry, we wszystkich wsiach i miasteczkach naszych, przy każdej niemal zagrodzie kmieć i przy każdym dworze, ale uprawa ich na bardzo niskim stoi stopniu i od wieków żadnego nie zrobiła postępu. Warzywa, z wyjątkiem ogrodników po przedmieściach większych miast, uprawiają u nas powszechnie tylko na potrzebę domową, a sadownia, po największej części najpospolitszych gatunków, jest albo świeża, albo jako bardzo licha suszenina przedmiotem małego handlu wewnętrznego. Ogrodnictwo nasze nie może wytrzymać konkurencji ze sprowadzanymi w coraz większej ilości z zagranicy warzywami i owocami. Rozpowszechnienie Lucasa ulepszonej metody suszenia owoców może się przyczyni do podniesienia tej, w innych krajach tak intratnej gałęzi gospodarstwa, ułatwiając sadownikom spieniężanie ich płodów nawet w takich okolicach, w których świeży owoc nie ma odbytu.

Kmieć, wyjąwszy kilku wsi w okolicy Krakowa, o lepsze warzywa wcale się nie stara i pielęgnowaniem drzew owocowych z nielicznymi wyjątkami bynajmniej się nie zajmuje, a właściciele większych posiadłości więcej pospolicie wydają na zakładanie parków i ogrodów kwiatowych, niż na ogrody warzywne i owocowe. Zresztą i klimatyczne stosunki kraju naszego niebardzo sprzyjają ogrodnictwu, a szczególnie delikatniejszemu i szlachetniejszemu szczeptom owocowym, jak np. francuskie karły, i pielęgnowanie ich wymaga u nas nierównie więcej pracy i kosztów, niż w zachodnich krajach monarchii, tak że sprowadzanie szlachetnych owoców z zagranicy najczęściej mniej kosztuje, niż produkowanie ich u siebie. To też podczas kiedy parków angielskich i cienistych ogrodów włoskich, wcale nawet pięknych, wiele w kraju się znajduje, to postępowe ogrodnictwo warzywne i sadownictwo, z wyjątkiem kilku na większą skalę założonych i umiejętnie prowadzonych ogrodów warzywnych i sadów w wielkich skarbach, jak np. Łańcut — rozwija się na szersze rozmiary tylko po znaczniejszych miastach, jak Lwów i Kraków, i w najbliższej ich okolicy (ogrodnicy krakowscy). Najślawniejszy niegdyś

zakład ogrodniczy w kraju był w Medyce (pow. przemyski), dziś jednakże zakład ten zupełnie został zaniedbany.

Za dawnych czasów były winnice w Galicyi dosyć liczne, jak o tem przekonywają nazwy miejscowości od nich pochodzące (np. Winniki, Winniczki w pow. lwowskim, Winogród w pow. tłumackim i kołomyjskim, Winiary w pow. wielickim, góra Wynohrad koło Nowosiołek w pow. złoczowskim) i wzmianki w kronikach o winobraniach w Polsce. Dzisiaj jednakże posiada Galicya wszystkiego jedną winnicę w Bilczu (w pow. zaleszczyckim).

III. Chów zwierząt.

1. Konie. Galicya wydaje ze wszystkich krajów koronnych austriackich najwięcej koni i liczy 103 stadnin, podczas kiedy wszystkie inne kraje austriackie razem wzięte wszystkiego 43 stadnin posiadają. Stadniny te, zaopatrujące prawie połowę kawalerii austriackiej w konie, znajdują się po największej części we wschodniej połaci kraju i są wszystkie prywatną własnością większych i średnich właścicieli ziemskich. Przyczyny rozwinięcia tej gałęzi gospodarstwa na takie rozmiary nie należy bynajmniej szukać w warunkach przez przyrodę kraju podanych, które przeciwnie po większej części chowaniu stadnin wcale nie sprzyjają, lecz raczej w staroszlacheckiej namiętności do koni, którą też wielu nawet ruiną swoich majątków przepłaca.

Galicya posiada też własną, oryginalną rasę koni, znaną pod nazwą rasy polskiej, a odznaczającą się dosyć wielką głową, krótką i szeroką szyją, zwięzłą i silną budową, ogniem i wytrwałością. Rasa ta znajduje się jednak w niezmieszanej czystości we wschodniej części kraju tylko koło Skalatu, Husiatyna i Borszczowa, a w zachodniej w okolicy Nowego Sącza; w innych okolicach zatarły się jej cechy oryginalne przez krzyżowanie od dłuższego już czasu z rasą arabską pełną lub półkwi. W Besk. wysokim, w Huculszczyźnie, utrzymuje się prócz tego odrębny, właściwy zawód koni górskich, hucułkami zwanych. Sąto mierzynki z małą głową, długą grzywą a silnymi i pewnymi nogami, zwyczajnie ciemno-kasztanowate lub kare, bardzo wytrwałe i jedyne tak pod wierzch, jak do dźwigania ciężarów po stromych drogach górskich, ale płochliwe i zacięte.

Najlichsze konie ma kmieć ruski, a to w części skutkiem złego pielegnowania źrebiąt, w części zaś skutkiem używania do ciężkiej pracy nierozwiniętej jeszcze zupełnie młodości. W celu ulepszenia rasy koni i podniesienia ich chowu, szczególnie u mniejszych właścicieli, utrzymuje rząd dwie stajnie stadników w Drohowyżu (pow. żydaczowski) i Olchowcu (powiat sanocki).

2 Bydło rogate.

Galicya ma dostatek bydła rogatego, które w części chowają dla mleka i do pociągu przy gospodarstwie rolném, w części zaś wykarmiają na mięso. U mniejszych właścicieli bydło nie bywa troskliwie pielegnowane i przepędza całe lato najczęściej pod gołem

niebem, zmuszone poprzestawać prawie wyłącznie na samą tylko paszę. Na większych własnościach chów bydła jest starszy, spotyka się wielkie i dobrze utrzymane obory, a w nich często i poprawne rasy zagraniczne obok krajowych.

W Galicyi rozróżniają trzy główne rasy krajowe rogatego bydła z kilku mniej lub więcej wybitnymi odmianami. W górach aż pod źródłowo Prutu chowają zawód małego bydła góralskiego, które na najlichszej poprzestaje strawie, a dosyć jest mleczne. Góral zachodni jednakże nie hoduje, lecz raczej tylko podchowuje bydło. Skupuje ku wiośnie woły z Węgier, albo z równin w kraju, i wypasłszy je przez lato, pod zimę znowu sprzedaje, a tylko krowę ma domowego chowu. Góral zachodni jest przeto tylko przekupnikiem, a właściwym producentem Bojko i Hucuł. Najpiękniejsze też w całych górach bydło chowają w Stryjskiem koło Smorza. W nizinach zachodniej Galicyi powszechny jest zawód sarnowatego bydła leśnego, którego szczególnie niektóre odmiany bardzo są wydane na mleko. Chów bydła ma też tutaj głównie produkcją nabiału, masła i sera na celu, które znaczny mają obrot w licznych miasteczkach tamtejszych. Sery tłuste, podobne do szwajcarskich, wyrabiają jednak dotąd tylko w Żywcu, Bierzanowie, Cichawie i w Niegowicach (pow. wielicki). Na Podolu i w przyległych okolicach wyżynowych rozpowszechniona jest siwa rasa podolska z krótkimi rogami, dorodna, ale nieszczególnie mleczna. Głównem zadaniem większych właścicieli nie jest też tam gospodarstwo nabiałowe, lecz wykarmianie wołów na rzeź, które jest połączone z licznymi w tamtych stronach gorzelniami. Najwięcej wołów karmnych dostarczają powiaty tłumacki, buczacki, husiatyński, kołomyjski i śniatyński. Z ras zagranicznych najbardziej rozpowszechnione jest bydło holenderskie i berneńskie, rzadziej spotyka się algauskie, tyrolskie, *Shorthorn* i *Ayrshire*.

3. Owce i kozy. Najwięcej owiec trzymają u nas w górach, gdzie z ich wydojów wyrabiają bundze, bryndzę i serwatkę. Chów owiec jest jednakże i w okolicach równin, tak po większych, jak i po mniejszych posiadłościach dosyć rozpowszechniony. Produkcja wełny nie jest pomimo tego znaczna i nie wzrasta, lecz przeciwnie zmniejsza się, gdyż hodują przeważnie rasę opasową na mięso i kozuchy.

Chów kóz, ograniczony na bardzo małą liczbę, nie stanowi odrębnej gałęzi gospodarstwa i łączy się z chowem owiec, szczególnie we wschodniej połaci kraju.

Kmieć trzyma wyłącznie tylko wielką, silną, krajową rasę owcą, porośniętą długą wełną i wytrwałą na zimno. Tylko w niektórych okolicach, jak np. w Sokalskiem, hodują zawód tejże rasy z delikatniejszą wełną. W Góralszczyźnie, jak bydło, tak i owce produkują tylko w górach wschodnich, na Czarnym lesie i za Czarnym lasem, skąd na lato kupują wybrane sztuki górale zachodni, a pod zimę pędzą je na sprzedaż w okolice Krakowa albo na Śląsk, strzyżone lub z runem, gdzie są da-

leko więcej na mięso poszukiwane, niż braki poprawnych owiec. We wschodniej części gór przyczyniają się bowiem do silniejszego chowu owiec suche tamtejsze pasze, podczas gdy mokrzejsze zachodnie i snujące się pomiędzy nimi olchowe potoki sprowadzają zarazy, i dlatego górale zachodni niechętnie zimują owce. We wschodniej Galicyi sprzedają w późnej jesieni wykarmione owce na rzeź, których część zużywają na wytapianie łoju. Wełna ze strzyży spożytkowywaną bywa w największej części w kraju na grube sukno, a skóry z zabitych lub padłych owiec wyrabiają na proste kozuchy, powszechną odzież zimową kmieci. Z ras zagranicznych znajdują się po większych owczarniach elektoral, negretti i *Southdown*.

4. Trzoda chlewna. Chów świń jest w całym kraju bardzo rozpowszechniony i wystarcza nie tylko na potrzebę miejscową, lecz i na wywóz zagranicę.

Pospolicie hodują tylko rasę krajową, okrytą gęstą szczecina, która jest ważnym artykułem handlu. Na niektórych większych gospodarstwach chowają także zagraniczne rasy, szczególnie *Yorkshire*, które dobrze się u nas udają.

5. Drób w mniejszej lub większej liczbie znajduje się przy każdym gospodarstwie. Najwięcej drobiu, pospolitych kur domowych i kochinchińskich, hodują w okolicach obfitujących w zboże, najmniej w ubogich w ziarno górach. Nad rzekami i stawami trzymają wiele kaczek, a więcej jeszcze gęsi. Jedyk spotyka się najczęściej tylko po gospodarstwach większych, gdzie czasem hodują także pantarki i gołębie.

Hodowla drobiu nie stanowi odrębnej gałęzi gospodarstwa i nie jest jeszcze na takie rozmiary rozwinięta i tak uregulowana, jak w niektórych okolicach w Niemczech, np. na Pomorzu, gdzie jest ważnym i bardzo intratnym przedmiotem handlu. Tylko jaja i pierze wywożą od nas na targi zagraniczne, zresztą dostarczają nasze kurniki drobiu tylko małym przekupniom po miastach i miasteczkach.

6. Pszczelnictwo nie kwitnie wprawdzie we wszystkich okolicach kraju, ale we wschodniej części jest wiele wielkich pasiek, a w ogóle w całej Galicyi liczą do 24.525 pszczolarzy i do 218.492 pni pszczół.

Pszczelnictwo podniosło się u nas od czasu założenia przez J. Lubienieckiego w roku 1857 w Przemyślanach szkoły pszczelniczej, która rozpowszechniła w kraju wynalezione na Szląsku przez Dzierżonę poprawne ule. Dzięki staraniom Lubienieckiego ustępują dzisiaj już dawne bezdenniki nawet po pasiekach kmiecych miejsca ulom Dzierżona i różnym rodzajom ulów ramowych.

7. Hodowaniem jedwabników, którego rozpowszechnieniu brak morwowych drzew stoi na przeszkodzie, zajmuje się tylko bardzo mała liczba lubowników.

8. Sztuczny chów ryb, z powodu dostatecznej do niedawna

jeszcze rybności wód naszych, nie jest nigdzie na większe rozmiary systematycznie prowadzony.

Oprócz stawów w okolicy Oświęcimia i Zatora, gdzie od dłuższego już czasu hodują karpie i prowadzą nimi handel z Krakowem i Warszawą, spotykamy w tym kierunku tylko pierwsze próby na większych majątkach, jak np. w Krasieczynie (pow. przemyski). Rybołówstwo w ogóle nie jest wcale uregulowane i wyjąwszy stawy, będące prywatną własnością, odbywa się pospolicie właśnie w porze tarła.

9. Myśliwstwo nie jest również w ten sposób uregulowane jak zagranicą, gdzie stanowi znaczną rubrykę dochodów w majątkach, posiadających rewiry łowieckie. Nasi więksi właściciele poczytują je raczej za rozrywkę, niż za gałęź gospodarstwa, i bardzo mało stosunkowo robią dla rozmnożenia zwierzyny. Tylko w pobliżu miast jest zwierzyna przedmiotem drobnego handlu, zresztą zaopatruje głównie tylko potrzebę domową właścicieli lasów.

ROZDZIAŁ VIII.

Przemysł.

Przemysł stoi w Galicyi na niskim jeszcze stopniu. Dopiero w ostatnich dziesiątkach lat zrobił kraj nasz znaczniejsze cokolwiek w tym kierunku postępy. W r. 1857 liczyła Galicya przemysłowców, t. j. fabrykantów i rękodzielników wraz z czeladzią rzemieślniczą, wszystkiego 102.169, zaledwie więc 2·2% ludności zajmowało się przemysłem. Od tego czasu do r. 1870 wzrosła liczba przemysłowców do 179.626 czyli do 3·3% ludności, a więc podniosła się w przeciągu lat trzynastu o 75·8%. Pomimo tego jednakże przemysł nasz jeszcze zawsze nietylko, że bardzo mało wyrabia artykułów do wywozu, lecz nawet nie wystarcza na zaspokojenie znacznej części potrzeb własnych kraju. W porównaniu z innymi krajami monarchii austriacko-węgierskiej stoją niżej od Galicyi pod względem przemysłowego rozwoju tylko Bukowina i Dalmacya, zresztą wszystkie inne ją przewyższają.

A. Przemysł fabryczny.

Przemysł fabryczny dopiero w najnowszych czasach cokolwiek podnosić się zaczął. Do niedawna Galicya, oprócz gorzelń, browarów, fabryk tytoniu i cygar i nielicznych cukrowni, żadnych prawie fabryk nie posiadała, a i z tych większa część prowadzona była na małą skalę, jako uboczna gałęź gospodarstwa rolnego, a nie w sposób fabryczny. Dzisiaj posiada wprawdzie Galicya kilkadziesiąt różnych znaczniejszych zakładów fabrycznych, nie licząc gorzelń i browarów, ale stosunkowo do produkcji płodów surowych ma ich

jeszcze zawsze za mało. Fabryki nasze nie są bowiem w stanie, ani spożytkować całego zapasu materyału surowego, jakiego produkcya krajowa dostarcza, ani zaspokoić potrzeb rękodzielników i mieszkańców w ogóle. Materyał ten wychodzi tedy w znacznej części do fabryk zagranicznych i wraca do nas następnie jako wyrób obcy, na czem kraj oczywiście traci, gdyż zbywa produkt surowy taniej, a nabywa przerobiony drożej. Wiele też gałęzi przemysłu, które zagranicą wyłącznie prawie w sposób fabryczny są prowadzone, wykonywują u nas tylko rękodzielnicy, którzy fabrycznej produkcyi sprostać nie mogą. Z ważniejszych gałęzi przemysłu fabrycznego najlepiej w Galicyi jest zastąpione gorzelnictwo, browarnictwo, cukrownictwo, młynarstwo, fabrykacya zapalek i różnych wyrobów z oleju skalnego i wosku ziemnego. Niedostatecznie zaś, oprócz wielu innych, są reprezentowane fabryki maszyn, papieru, garbarstwo, a szczególnie sukiennictwo i płóciennictwo, chociaż dla tych dwóch ostatnich ludność nasza najwięcej ma zmysłu i kraj obfitego dostarcza materyału.

Galicya posiada następujące fabryki:

1. Fabryki przetwarzające minerały górnicze i nieorganiczne ziemne materyały.

a) Huty żelazne, walcownie i gisernie żelaza wytapiają albo przerabiają jużto produkt miejscowy pobliskich kopalń, już sprowadzane z Węgier żelazo, jużteż kruch żelazny i wyrabiają szyny, sztaby i blachy, osie, lemiesz, siekiery, gwoździe, haki, rury, piece, naczynia kuchenne i różne części składowe do maszyn lane i kute, jak np. koła, walce, rzezaki i t. p. Huty żelazne znajdują się w następujących miejscach: w pow. żywieckim w Górcie węgierskiej i Suchej, w pow. myślenickim w Makowie, w pow. nowotarskim w Zakopanem, w pow. krośnieńskim w Kątach, w pow. samborskim w Majdanie, w pow. stryjskim w Sopocie, w Demni wyżniej i niższej i w Jamielnicy, w pow. dolińskim w Mizuniu i Wełdżirzu, w pow. kałuskim w Majdanie, w pow. nadwórniańskim w Pasiecznej. Ogółem jest więc w kraju 14 hut żelaznych. Do niedawna były jeszcze huty w Duszatynie (pow. sanocki), w Ciśnie (pow. liski), w Smolnej i Orowie (pow. drohobycki), ale te z powodu nieopłacania się kosztów produkcyi zostały całkiem zwinięte. A nawet i w tych, które do dzisiaj jeszcze istnieją, nie wytapiają wszędzie surowej rudy, lecz jak np. w Wełdżirzu i Pasiecznej, ograniczają się tylko do przetapiania i przekuwania leizny z innych hut sprowadzonej. Z wysokimi piecami czyli mnichami są prawie we wszystkich tych hutach połączone ognie fryszerskie, walcownie i gisernie, które znajdują się prócz tego jeszcze w następujących miejscach: w Obszarze i Rajczy (pow. żywiecki), w Zawoi (pow. myślenicki), w Poroninie (pow. nowotarski), w Szczawinie (pow. limanowski), w Szczawnicach niż. (pow. sądecki), w Ujściu ruskiem (pow. gorlicki), we Lwowie, w Roźniatowie (pow. doliński) i w Rudzie różanieckiej (pow. cieszanowski). Najlepiej urządzone są zakłady fabryczne w Górcie Tatomir, Geogr. Gal.

i w Suchej i tam też znajdują się dwie jedyne w całym kraju fabryki polewanych naczyń żelaznych.

b) Huty cynkowe znajdują się w pow. chrzanowskim w Sierszy i w Niedzieliskach.

c) Kuźnie i walcownie miedzi przerabiają głównie tylko kruch miedziany, skupowany w kraju i zagranicą, a znajdują się w Prusiu (pow. rawski), w Weldziru i w Zagwoździu (pow. stanisławowski). Najznacniejsza jest fabryka w Weldziru.

d) Gisernie mosiądzu i innych kruszców mieszanych przerabiają głównie materiał zagraniczny. Najznacniejsze dwie tego rodzaju fabryki są we Lwowie.

e) Zakład wyrobu siarki istnieje jeden tylko w Galicyi w Swozowicach, ma siedem pieców i jest własnością rządową.

f) Zakład wyrobu chlorku potasu jest także jeden tylko w Kałuszu, gdzie jest jedna warzelnia, będąca własnością akcyjnego towarzystwa we Wiedniu.

g) Destylarnie nafty znajdują się przeważnie w tych miejscowościach, gdzie istnieją znaczniejsze kopalnie oleju skalnego (ob. rozdz. VII.), a celniejsze z nich są w Polance, w Wańkowej, w Sanoku, w Jarosławiu, w Przemyśle, we Lwowie, w Brodach i w Drohobyczu. Ogółem posiada kraj 35 zakładów tego rodzaju.

h) Fabryk parafiny i świec parafinowych, z których większe są w Jarosławiu, w Przemyśle, w Nisku, we Lwowie, w Brodach i w Drohobyczu, jest razem 12.

i) Fabryk gazu i koksu jest 2, jedna w Krakowie, druga we Lwowie.

k) Cegielń jest około 200. Znaczniejsze znajdują się w Krakowie, w Krzeszowicach (pow. chrzanowski), gdzie z glinki ogniotrwałej wyrabiają także cegły ogniotrwałe, w Tarnowie, we Lwowie i w Stanisławowie. Fabryk parowych wyrobu cegieł maszynowych jest tylko trzy, jedna na Podgórzu i dwie we Lwowie.

l) Fabryk fajansu i steingutu jest wszystkiego 5: w Mrzygłodzie (pow. sanocki), w Glinisku (pow. zółkiewski), w Potyliczach, Sieidliskach i Lubyczy (pow. rawski). Garncearń prostego naczynia glinianego, w sposób fabryczny prowadzonych, jest tylko dwie w Dębnikach (pow. wielicki). Fabryki wyrobów kaflowych znajdują się w Łagiewnikach (pow. wielicki), w Przegorzałach i Bielanach (pow. krakowski), w Jarosławiu i we Lwowie.

m) Hut szklanych, z których celniejsze znajdują się w Miłkowie (pow. cieszanowski), w Pieniakach (pow. brodzki), w Majdanie średnim i w Mikuliczynie (pow. nadwórniański), jest ogółem 24. Huta mikulczyńska jest największa i najlepiej urządzona. Zatrudnia ona do 50 robotników i wyrabia szkło proste i szlifowane, białe i kolorowe.

n) Cement wyrabiają tylko w Weldziru, pomimo że w wielu miejscach znajdują się margle i gliny przydatne do wyrobu cementu.

o) Fabryki nawozów mineralnych znajdują się w Wieliczce,

we Lwowie i w Kałuszu. Pierwsze dwie wytwarzają nawozy gipsowe, trzecia nawozy z soli potasowej.

p) Alun wyrabiają przy hutach cynkowych z wylugowanych popiołów węgla, używanych do wypalania galmanu.

2. Fabryki przetwarzające płody leśne.

a) Tartaków wodnych jest około 300, parowych 8. Najwięcej tartaków jest w okolicach górskich i podgórskich. Tartaki parowe są: w Tarnowie, w Podburzu (pow. drohobycki), w Weldziru, w Ludwikówce, w Demni wyż. koło Skolego i w Smorzu (pow. stryjski), w Rosulnie i Porohach (pow. bohorodczański).

b) Stolarskie z maszynami parowymi są tylko we Lwowie i w Weldziru, a fabryka parkietów w Białej i w Krukienicach (pow. mościski).

c) Fabryka kołeczków drewnianych znajduje się w Dobromilu (pow. birczecki).

d) Węglarek jest bardzo wiele w obfitujących w lasy okolicach.

e) Fabryk smoły, kalafonii, terpentyny i maziarni jest około 50. Najwięcej maziarni znajduje się w północnej stronie kraju. Smoły i kalafonii dostarczają najczęściej dobra kameralne w południowej części Beskidu wysokiego położone (Kuty, Kosów i Pistryń).

f) Potażarni, z których cenniejsze są w Horodence, w Lisku, w Polanicy (pow. doliński), w Dolinie i w Budzanowie (pow. czortkowski), jest 18. Najlepszego potażu dostarcza potażarnia w Polanicy.

3. Fabryki przetwarzające płody gospodarstwa rolnego.

a) Młynów parowych jest 22: w Tęczynku (pow. chrzanowski), w Krakowie, na Podgórzu, w Krzesławicach, w Bieńczykach (pow. krakowski), w Szczepanowicach (pow. tarnowski), w Targowiskach (pow. krośnieński), w Tyczynie (pow. rzeszowski), w Przemyśle, w Balicach (pow. mościski), we Lwowie, w Kamionce strumiłowej, w Kłodzienku (pow. żółkiewski), w Opólniku (pow. sokalski), w Brodach, w Smarzowie (pow. brodzki), w Grzymałowie (pow. skałacki), w Stanisławowie i w Korszowie (pow. kołomyjski). Młynów wodnych i wietrznych liczą około 2000, które jednak, wyjąwszy tak zwane amerykańskie, coraz więcej podupadają, nie mogąc wytrzymać konkurencji z parowymi, i zaspakajają tylko potrzebę miejscową.

b) Piekarń parowych jest 5, które połączone są, wyjąwszy jedną w Rzeszowie, z młynami parowymi w Tęczynku, na Podgórzu i we Lwowie.

c) Gorzeleń jest 691, z których tylko bardzo mała część nie jest prowadzona w sposób fabryczny.

d) Część wyrobu gorzelniczego przerabiają w 24 fabrykach na likiery, rosolisy i rum. Najgłośniejsze z tych fabryk są: w Lipniku (pow. biały), w Tęczynku, w Krakowie, w Łańcucie, we Lwowie i w Tłumaczu przy cukrowni. W fabryce łańcuckiej wyrabiają także wodę kolońską.

e) Fabryki octu najznaczniejsze są: w Lipniku, we Lwowie, w Kulparkowie pod Lwowem i w Nowymświecie (pow. samborski).

f) Browarów posiada kraj 262. Z tych najcelniejsze są: w Żywcu, w Tęczynku, w Krakowie, w Okocimie i Wojniczu (pow. brzeski), w Krasieczynie (pow. przemyski), w Baczynie (pow. staromiejski) i we Lwowie.

g) Fabryk suchych drożdży jest 5.

h) Fabryk cukru burakowego znajduje się 5 w następujących miejscach: w Pisarzowicach (pow. bialski), w Sędziszowie, w Łańcucie, w Tłumaczu i w Ujściu biskupiem (pow. borszczowski). Największa ze wszystkich tych i jedna z najpierwszych w całej monarchii jest cukrownia w Tłumaczu; ma ona 15 maszyn parowych i zatrudnia, oprócz urzędników technicznych i administracyjnych i oprócz stałej służby, jeszcze przeszło 500 robotników.

i) Olejarń jest 7, z których najznaczniejsze są w Krakowie, w Milczycach, (pow. mościski), i w Niwrze (pow. borszczowski).

k) Fabryki tytoniu utrzymywane są przez rząd w Winnikach (pow. lwowski), w Monasterzyskach (pow. buczacki) i w Krakowie. Pierwsza wyrabia tytoń, cygara i tabakę i zatrudnia 800 robotników, mężczyzn, kobiet i dzieci; druga tylko tytoń i cygara i zatrudnia 820 robotników; trzecia została dopiero w ostatnich latach założoną wyłącznie dla fabrykacji cygar. Fabryki te przerabiają oprócz krajowego także zagraniczne tytonie. Cały zbiór krajowego tytoniu zakupują urzędy w Monasterzyskach, w Jagielnicy (pow. czortkowski) i w Zabłotowie (pow. świątynski).

l) Przędzalnia parowa w Brodach jest jedyną w kraju, chociaż liczne ręczne warsztaty płóciennicze nie są w stanie zużytkować znacznej produkcji krajowej powisma lnianego i konopnego.

4. Fabryki, którym dostarcza materiału chów zwierząt.

a) Kilkanaście większych garbarń, z których najlepiej urządzone znajdują się w Krakowie, w Gródku, w Przemyślanach, w Drohobyczu i w Bolechowie (pow. doliński). Mniejsze garbarnie posiada prawie każde znaczniejsze miasteczko. Garbarnie w Kutach wyprawiają safian.

b) Fabryk świec woskowych jest tylko 3, w Krakowie i we Lwowie, stearynowych tylko jedna fabryka we Lwowie. Świece łojowe, które zastępują coraz powszechniej parafinowemi, i mydło wyrabiają w licznych mydlarniach, znajdujących się po wszystkich znaczniejszych miasteczkach.

c) Fabryk kości mielonych, spodyum i kleju jest 8. Z tych są trzy we Lwowie, dwie w Jarosławiu, a po jednej w Krakowie, na Podgórzu i w Klimkówce (pow. sanocki).

d) Warzelń miodu jest 21, a z tych największe są we Lwowie, w Kulikowie i w Samborze. Galicya wyrabia ze wszystkich prowincyj monarchii austriacko-węgierskiej najwięcej tego napoju.

e) Fabryk sukna posiada Galicya 10, z których siedm najlepszych w Białej. Prócz tego jest jeszcze 40 foluszów, które stępią wyrabiane

na licznych warstatach ręcznych grubsze tkaniny z prostej wełny krajowej, sieraczną, baje i koce.

f) Fabryki talesów (szat białych, któremi żydzi okrywają się przy modlitwie) znajdują się w Jarosławiu.

5. Fabryki papieru celniejsze są w Wadowicach, w Czerlanach (pow. gródecki) i w Sasowie (pow. złoczowski). Pierwsza wyrabia papier ze słomy, druga ze szmat i z drzewa, trzecia głównie papier cygaretowy.

6. Fabryk zapalek jest 12. Z tych znaczniejsze w Komarowicach (pow. bialski), w Krakowie, w Tarnowie i we Lwowie.

7. Fabryk maszyn i narzędzi przeważnie rolniczych jest 19. Z tych najwięcej i najlepszych dostarczają wyrobów fabryki krakowskie i lwowskie, fabryka w Suchej (pow. żywiecki), w Mogilanach (pow. wielicki), w Tarnowie i w Ujkowicach (pow. przemyski). Największe fabryki machin mają zarządy kolei Karola Ludwika we Lwowie i lwowsko-czerniowieckiej w Stanisławowie. Pierwsza zatrudnia 300, druga 200 robotników. Zarząd kolei Karola Ludwika utrzymuje też mniejsze zakłady fabryczne w Krakowie, w Dębicy (pow. pilźnieński), w Rzeszowie i w Przemyśle. We Lwowie jest też jedna fabryka pilników.

8. Fabryki prochu strzelniczego znajdują się w Soli (pow. żywiecki), w Miłowie (pow. brzeski) i w Wiszence (pow. mościcki).

9. Fabryki różnych wytworów chemicznych są w Żywcu, w Krakowie przy zakładzie gazowym, w Komarowicach (pow. birczecki) i we Lwowie.

B. Przemysł rękodzielniczy.

Przemysł rękodzielniczy jest u nas bardziej rozpowszechniony i rozwinięty, niż przemysł fabryczny. Wyroby lepszych rękodzielników naszych nie ustępują w niczem zagranicznym i najczęściej tylko z powodu niedostatecznej produkcji fabrycznej, która zmusza do sprowadzania materiału z zagranicy, nie mogą z nimi wytrzymać konkurencji. Ze wszystkich rzemiosł są w części najlepiej, w części przynajmniej najliczniej zastąpione: piekarstwo, rzeźnictwo, krupiarstwo, cukiernictwo, płóciennictwo, tkactwo, powroźnictwo, krawiectwo, szewstwo, rękawicznictwo, garbarstwo, kuśnierstwo, rymarstwo i siodlarstwo, szczotkarstwo i grzebieniarnictwo, mydlarstwo, farbiarstwo i lakiernictwo, bednarstwo, stolarstwo, tokarstwo, stelmastwo, ciesielstwo i mularstwo, garncarstwo, kowalstwo, ślusarstwo, nożownictwo, blacharstwo, kotlarstwo, jubilerstwo i drukarstwo. Zegarmistrzostwo jest wprawdzie dosyć rozpowszechnione, ale ogranicza się prawie wyłącznie do sprzedawania i naprawy sprowadzanych z zagranicy wyrobów. Majmniej mamy rytowników, snycerzy i rzeźbiarzy, mechaników i optyków. Ci ostatni także trudnią się głównie sprzedażą i naprawą sprowadzanych obcych wyrobów, a sami bardzo mało produkują.

C. Rozpowszechnienie pewnych gałęzi przemysłu w poszczególnych miejscowościach.

Najwięcej rękodzielników skupia się oczywiście po większych miastach, gdzie też znajdują się najrozmaitsze i najlepiej urządzone warsztaty. Wszelako pewne gałęzie przemysłu rękodzielniczego rozpowszechnione są nie tylko po małych miasteczkach, lecz nawet po wsiach, gdzie niemi tradycyjnie od bardzo dawnych czasów prawie całe gminy się zajmują. Przemysł ten rodzimy, przystający popolicie za ogólnym postępem przemysłu, wykonywany w sposób pierwotny prawie i obcy wszelkim ulepszeniom i ułatwieniom, w nowszych czasach wrzemiostłach zaprowadzonym, a témsamém ograniczony po największej części tylko na odbyty miejscowy, zasługuje jednak na szczególną uwagę. Przez założenie stosownych szkół rzemieślniczych, nadanie odpowiedniego kierownictwa i udzielenie poparcia materyalnego, mógłby on bowiem rozwinąć się i udoskonalić, stać się niepośledniem źródłem dochodu i środkiem do polepszenia bytu całych okolic kraju. Izba handlowa krakowska wypracowała w tym względzie memoriał i za staraniem ministra dla Galicyi mają być w największych z tych miejsc przemysłowych założone kosztem rządu szkoły, zostające pod kierownictwem fachowych majstrów.

Najbardziej rozpowszechnione jest po naszych miasteczkach i wsiach płóciennictwo, sukiennictwo i garncarstwo. Prócz tego zajmują się jeszcze całe osady gromadnie mularstwem, garbarstwem, wyprawianiem safianu i szewstwem, stolarstwem, ciesielką i bednarstwem, kowalstwem, ślusarstwem i druciarstwem, koszykarstwem, sitarstwem i powroźnictwem, wyrobami pończoszgowymi, złotnictwem i wyrabianiem ornatów. Wszystkie te gałęzie przemysłu więcej są rozpowszechnione i bardziej rozwinięte w zachodniej połaci kraju, niż we wschodniej (porów. rozdz. VI. E. II).

Płóciennictwem zajmuje się lud na całym w ogóle podgórzu, szczególnie zachodniem. Odznaczają się zaś tym przemysłem głównie następujące miejscowości: Biała, Kęty, Czaniec i Kozy (pow. bialski), Żywiec i Ślemień (pow. żywiecki), Andrychów i Inwałd (pow. wadowicki), Skomielna, Rabka i Sułkowice (pow. myślenicki), Gorlice, Biecz, Korczyna, Rychwałd i Rosenberg (pow. gorlicki), Skrzyszów (pow. tarnowski), Krosno i Kombornia (pow. krośnieński), Błażowa (pow. rzeszowski), Żołynia (pow. łańcucki), Baligród (pow. liski), Mościska, Komarno (pow. rudecki), Bóbrka, Horodenka, Kołomyja i Kosów. W pow. gorlickim, żywieckim i bialskim wyrabiają oprócz grubego płótna lnianego i drelichów, także bieliznę stołową. Powiaty te dostarczały niegdyś komisji mundurowej w Jarosławiu około 10 milionów metrów płótna rocznie.

Sukiennictwo kwitnie głównie w Białej, gdzie oprócz fabryk, znajduje się jeszcze około 250 warsztatów sukienniczych; w Kętach, w Dobczycach (pow. wielicki), w Rakszawie i Leżajsku (pow. łańcucki), w Kulikowie (pow. żółkiewski) i w Załużu (pow. śniatyński).

Garncarstwo rozpowszechnione jest szczególnie w pow. chrzanowskim, a mianowicie w Alwerni, w Brodle, Mirowie, Frywałdzie, Zalasiu, Pisarach, Dulowej, Grojcu, Krzeszowicach i w Porębie. Wyrobów

garncarskich dostarczają prócz tego jeszcze: Zelków (pow. krakowski), Biała i Kęty, Żywiec, Oświęcim, Lachowice i Sucha (pow. żywiecki), Andrychów, Dębni i Łagiewniki (pow. wielicki), Jordanów, Maków i Rabka (pow. myślenicki), Niepołomice i Tarnawa (pow. bocheński), Brzesko, Radłów i Wojnicz (pow. brzeski), Stary Sącz, Grybów, Kobyłanka (pow. gorlicki), Brzostek (pow. pilźnieński), Tarnów, Tuchów i Żabno (pow. tarnowski), Frysztak i Kołaczyce (pow. jasielski), Mikołajów (pow. żydaczowski), Wojniłów (pow. kałuski) i Otynia (pow. tłumacki). Kołaczycy garncarze spławiali niegdyś swoje wyroby aż do Gdańska.

Jako osada mularska znana jest szczególnie Sieniawa (pow. jarosławski).

Garbarstwem zajmują się najwięcej Kęty, Żywiec, Myślenice, Sidzina i Skotniki (pow. myślenicki), Nowy Sącz, Tarnów, Rzeszów, Łańcut, Przemyślany i Bolechów. Kuty (pow. kosowski) znane są z wyprawy safianów.

Szewstwem trudnią się przeważnie Limanowa, Zakliczyn (pow. brzeski), Kulików i Uhnów (pow. rawski). Wyroby szewców zakliczyńskich miały niegdyś sławę w całej Polsce.

Stolarskimi wyrobami odznaczają się Wadowice, Kalwarya (pow. wadowicki), Brzesko, Kolbuszowa i Rzeszów. W Kalwaryi jest do 40 majstrów stolarskich, a w Kolbuszowej znajdują się także warsztaty tokarskie.

Z ciesielskich i bednarskich wyrobów znane są Lachowice, Krzeszów, Kuków (pow. żywiecki), Strzyżowa (pow. wielicki), Tarnawa, Skawina (pow. wadowicki), Białka, Zawoja i Grzechinia (pow. myślenicki). W czterech ostatnich miejscowościach wyrabiają tysiące taczek, czém zajmuje się tam około 1500 ludzi.

Kowalstwo i ślusarstwo kwitnie w Świątnikach (pow. wielicki) i w Sułkowicach (pow. myślenicki). W pierwszej miejscowości wyrabiają głównie kłódki, w drugiej gwoździe i okucia do drzwi i okien.

Druciarstwem trudnią się mieszkańcy Jawornika i Kańczugi (pow. łańcucki). W dawnych czasach wyrabiali oni koszulki druciane dla towarzyszków pancernych.

Wyrobów koszykarskich i kapeluszy ze słomy dostarczają Kwaczała (pow. chrzanowski), Jeziorzany (pow. krakowski) i wsie z okolic Rzeszowa do składów krakowskich w przecięciu rocznie za 12—15 tysięcy złr.

Sitarstwo kwitnie w Serednicy (pow. liski).

Powroźnictwo rozpowszechnione jest najbardziej w Radymnie (pow. jarosławski).

Czapki wełniane, powszechnie u ludu używane, i także pończochy robią głównie w Tyńcu (pow. wielicki) i w Chyrowie (pow. staromiejski).

Z wyrobów złotniczych z tak zwanego *rzeszowskiego* złota głośny jest Rzeszów i prowadzi nimi dosyć znaczny handel.

Szyciem ornatów trudnią się mieszkańcy Żmigroda (pow.

krośnieński i rozwożą je na sprzedaż po uboższych parafiach górskich i podgórskich po galicyjskiej i węgierskiej stronie.

Górale, szczególnie zachodniej części gór, odznaczają się prócz tego jeszcze zdolnością s nycerską.

ROZDZIAŁ IX.

Środki komunikacyi.

1. Gościńce rządowe, krajowe i powiatowe.

Stosownie do funduszów, zjakich są budowane i utrzymywane, i do tego pod czyją zostają administracją, rządu, wydziału krajowego, czy rad powiatowych, dzielą się drogi galicyjskie na rządowe, krajowe i powiatowe. Drogi wszystkich tych trzech kategorii są bite i ciągle w dobrym utrzymywane stanie. Prócz tych mamy jeszcze drogi gminne kopane, których utrzymanie należy do poszczególnych gmin.

Nie wszystkie jednak okolice Galicyi są odpowiednio do potrzeby bitymi gościńcami poprzerzynane. Najzupełniejszą jest sieć dróg w środkowym pasie kraju, idąc z zach. na wsch. Mniej dróg mają południowe górskie okolice, a już wcale niedostatecznie opatrzone są drogami płaszczyzny północne, gdzie utrudnia urządzenie dobrych komunikacyi albo zupełny brak, albo przynajmniej niedostatek budulcu drogowego. Drogi gminne, tylko kopane, bez żadnego podmurowania, nie mogą tego niedostatku zastąpić, gdyż zawisają zupełnie od pogody i od gleby, która stanowi ich podkład, i często są prawie nie do przebycia. Dlatego jest obecnie głównem staraniem odnośnych władz krajowych uzupełnić sieć bitych dróg w północnej części kraju.

Ogółem posiada Galicya gościńców rządowych i krajowych 716 mil (5431·5 Km.) t. j. 380 mil (2882·7 Km.) rządowych, a 336 mil (2548·9 Km.) krajowych i powiatowych. Wypada więc w przecięciu w Galicyi na 1 Km. kw. blisko 15 Km., a na 1 milę kw. przeszło 1½ m. bitych dróg.

Wszystkie gościńce galicyjskie wiążą się w dwa główne szlaki, przerzynające wzdłuż cały kraj z zach. na wsch., od których rozchodzą się na półn., półd. i wsch. poprzeczne gałęzie, służące jużto do połączenia pomiędzy nimi, jużteż prowadzące do granic kraju.

A. Dwa główne szlaki dróg.

1. Gościńiec południowy czyli karpacki, od Białej po Śniatyn, przechodzi w połowie zachodniej górąmi i dolinami rzek, w połowie wschodniej, od Sambora poczynając, krańcem podgórze.

Gościńiec ten idzie na Żywiec, Suchą, Maków, Jordanów, Tymbark, Limanowę, Nowy Sącz, Grybów, Gorlice, Jasło, Krosno, Ryma-

nów, Sanok, Lisko, Ustrzyki, Chyrów, Starasól, Sambor, Drohobycz, Stryj, Bolechów, Dolinę, Nadwórne, Delatyn i Kołomyję do Śniatyna.

2. Gościniec środkowy, także wiedeńskim zwany, ciągnie się równolegle prawie z pierwszym od Białej na Lwów do Złoczowa, skąd zwraca się ku południowemu wschodowi jako trakt podolski do Zaleszczyk. W Bochni łączy się z tym gościńcem trakt krakowski, nadchodzący od granicy prusko-szląskiej z Chełmka przez Kraków, Wieliczkę i Niepołomice, a z tym znowu łączy się na Podgórzu gościniec, poprowadzony od granicy austriacko-szląskiej prawym brzegiem Wisły, na Komarowice, Jawiszowice, Oświęcim, Zator, Spytkowice, Brzeźnicę i Skawinę. Przed pobudowaniem kolei żelaznych był gościniec wiedeński głównym traktem handlowym.

Gościniec ten idzie na Kęty, Andrychów, Wadowice, Izdebnik, Myślenice, Bochnię, Wojnicz, Tarnów, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Łańcut, Jarosław, Radymno, Przemyśl, Mościska, Sądową Wisznę i Gródek do Lwowa. Z Radymna prowadzi oprócz tego jeszcze drugi trakt na Krakowiec, Jaworów i Janów do Lwowa. Ze Lwowa kraniec Gołogór i Woroniaków na Kurowice do Złoczowa, skąd ciągnie dalej na Zborów, Tarnopol, Mikulińce, Trębowłę, Kopyczyńce, Czortków i Tłuste do Zaleszczyk.

B. Główniejsze gałęzie poprzeczne.

a) od gościńca wiedeńskiego prowadzą na płn. i wsch. następujące drogi:

1) Z Kęt do Oświęcimia, 2) z Wadowic do Zatora, 3) z Izdebnika do Krakowa, 4) z Krakowa do Michałowic i na Mogiłę do Cła, 5) z Wieliczki i Bochni do Ujścia Solnego, tak zwany trakt solny, 6) z Dębicy na Mielec, Baranów i Tarnobrzeg do Nabrzezia, 7) z Jarosławia na Oleszyce, Cieszanów i Narol do Bełzca, 8) ze Lwowa na Żółkiew i Rawę do Bełzca, z gałęzią z Żółkwi do Sokala i Bełza, 9) ze Złoczowa na Sasów do Brodów, 10) z Tarnopola do Podwoleńskich, 11) z Kopyczyniec do Husiatyna, 12) z Czortkowa i z Zaleszczyk na Borszczów do Skały, 13) z Borszczowa na Mielnicę do Okopów.

b) Do połączenia gościńca wiedeńskiego i podolskiego z karpackim służą następujące głównejsze drogi:

1) Z Andrychowa do Żywca, 2) z Bochni na Wiśnicz i Limanową, a z Tarnowa na Zakliczyn i Zbyszyce do Nowego Sącza, 3) z Pilzna na Brzostek do Jasła, 4) z Rzeszowa do Krosna, 5) z Przemyśla na Birczę do Sanoka, a na Dobromil do Chyrowa, 6) z Gródka na Rudki do Sambora, 7) ze Lwowa na Mikołajów do Stryja, 8) ze Lwowa na Bóbrkę, a z Kurowic na Przemyślan do Rohatyna i Bursztyna, stąd zaś, albo na Wojniłów i Kałusz, drugim traktem solnym do Doliny, albo na Halicz, Stanisławów i Bohorodczany do Nadwórny. 9) Z tym ostatnim gościńcem łączy się pomiędzy Przemyślanami a Firlejowem inny gościniec, prowadzący na Brzeżany, Podhajce, Monasterzyska, Niżniów, Tyśmienicę i Otynię do

Kołomyi. 10) Z Brzeżan na Kozowę do Tarnopola, 11) z Monasterzysk na Buczacz do Czortkowa, 12) z Mikuliniec na Strusów do Buczacza i dalej, albo na Obertyn do Kołomyi, albo na Jazłowiec i Tłuste do Zaleszczyk, 13) z Kołomyi na Gwoździec, Horodenkę i Uściczko do Tłustego.

c) Od gościńca karpackiego prowadzą przez Karpaty do Węgier następujące bite drogi:

Przez Beskid zachodni: 1) z Żywca na Kamesznicę do Czaczy, 2) z Jordanowa doliną Skawy do Jabłonki w dolinie Czarnej Orawy.

Drogi podtatrzzańskie: z Myślenic albo Jordanowa do Nowego Targu, skąd jedna droga idzie na zach., na Ludzimierz, Rogoźnik i Czarny Dunajec do Jabłonki, druga, zwana popod zamki, prowadzi na wsch. na Ostrowsko, Charklowę, Czorsztyn i przechodzi w Sromowcach górnych przez Dunajec na Spiż.

Przez Beskid niski: 1) z Nowego Sącza trzy drogi: jedna na Łącko, Tylmanowę do Krościenka i Czorsztyna, druga doliną Popradu na Piwniczną do Mniszka, trzecia przez Nawojowę i Krynice albo Tylicz do Węgier, 2) z Gorlic przez Ropcię ruską do Koniecznej, 3) z Jasła i Żmigroda na Gabłów do granicznej wsi Graby, 4) z Jasła albo Krosna na Duklę do Barwinka. Jestto koniec tak zwanego zakrytego czyli wojskowego traktu, który idzie z Dukli na Jasienicę, Barycz i Dubiecko i łączy się z wiedeńskim w Przemyśle. 5) Z Liska na Tarnawę i Szczawne do granicy.

Przez Beskid wysoki: 1) z Sambora na Stare miasto, Turkę i Borynię do Użoka, 2) ze Stryja przez Synowódzko, Skole i Klimiec, 3) z Doliny przez Węldirz do Wyszkowa, 4) z Delatyna przez Mikuliczyn i Jabłonicę do granicy, 5) z Kołomyi do Kosowa i Kut na granicy Bukowiny.

II. Koleje żelazne.

Galicja posiada następujące linie kolei żelaznych, których długość wynosi bez kolei leluchowskiej 184 mil (1395·8' Km.).

1. Kolej północna cesarza Ferdynanda, która idzie od granicy szląskiej na Jawiszowice, Oświęcim, Chrzanów, Trzebinę, Krzeszowice do Krakowa. Od kolei tej rozchodzą się dwie gałęzie: z Trzebini na Szczakowę do Myśłowic w Prusiech, i z Szczakowy do Granicy w król. polskiem.

2. Kolej galicyjska Karola Ludwika idzie z Krakowa, gdzie się łączy z koleją północną, na Bochnię, Tarnów, Dębicę, Sędziszów, Rzeszów, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Radymno, Przemyśl, Mościska, Sądową Wisznę i Gródek do Lwowa, ze Lwowa na Krasne do Brodów, a z Krasnego na Złoczów, Zborów i Tarnopol do Podwołoczysk. Kolej ta ma w pobliżu Krakowa dwie krótkie boczne gałęzie: z Bierzanowa do Wieliczki i z Podłęża do Niepołomic.

Kolej ta ciągnie się od Krakowa aż do Przemyśla wzdłuż północnego podnóża Karpat, po największej części w poziomie nadwiślańskiej równiny i tylko w dwóch miejscach, przechodząc działy wodne pomiędzy

dunajcową Białą a Wisłoką i pomiędzy Wisłoką a Wisłokiem, wznosi się wyżej nad 220 metrów n. p. m. Pomiedzy Sądową Wisznią a Gródkiem wstępuje na wyżynę głównego działu wodnego i coraz się podnosi. Dworzec w Sądowej Wiszni leży 216 m., w Gródku 268 m., w Mszanie 285 m., we Lwowie 303 m. n. p. m. Z dworca lwowskiego spuszcza się nagle w nizinę Peltwi i Bugu (Podzamcze 165 m.), różniącą się mało co do wysokości położenia od niziny nadwiślańskiej, i idzie jej poziomem aż do Brodów i Złoczowa. Stąd wstępuje na wyżynę podolską i znowu się podnosząc, przechodzi w Maxymówce (pomiedzy Tarnopolem a Podwołoczyskami) najwyższy na całej linii swojej punkt, 360 m. n. p. m.

3. Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska wychodzi ze Lwowa, gdzie łączy się z koleją Karola Ludwika, idzie na Wybrannówkę, Chodorów, Bukaczowce, Halicz, Jezupol, Stanisławów, Otyń, Kołomyję, Zabłotów i koło Śniatyna opuszcza granicę Galicyi.

Głębokimi przekopami ciągnie się ta kolej od dworca lwowskiego do pierwszego przestanku w Siechowie 344 m. n. p. m. Stąd spuszcza się dolinami potoków uchodzących do Dniestru w dolinę tej rzeki i obu Bystrzyc. Dworzec w Haliczu leży 212 m., w Jezupolu 216 m., w Stanisławowie 244 m. n. p. m. W Otyni opuszcza dolinę Bystrzyc, wspina się na dział wodny pomiedzy dorzeczem Dniestru a Prutu i przechodzi pomiedzy Korszowem a Kołomyją najwyższy na całej linii swojej w Galicyi punkt, 353 m. n. p. m.

4. Pierwsza kolej węgiersko-galicyjska idzie z Przemyśla na Niżankowice, Dobromil, Chyrów, Ustrzyki, Lisko do Łupkowa na granicy węgierskiej.

Kolej ta idzie naprzód w górę dolinami Wiaru i wpadającą do Wiaru Wyrwy aż do Dobromila. Dworzec w Przemyśle 191 m. n. p. m., w Dobromilu 276 m. W Chyrowie 328 m., przechodzi w dolinę Strwiąża, którą idzie aż do Ustrzyk, 451 m. W Ustyanowej, 488 m., przekracza dział wodny pomiedzy Strwiążem a Sanem. W Glinnem koło Liska idzie głębokim przekopem, a w Łukawicy schodzi w dolinę Sanu, z której wkrótce wstępuje w dolinę Oslawy, a dalej potoków do téjże uchodzących, ciągle się podnosząc. Dworzec w Zagórzu 298 m., w Szczawnem 391 m., w Komańczy 458 m. Pominąwszy Łupków, 593 m., wspina się jeszcze do 603 m. n. p. m. i na tej wysokości przechodzi tunelem, leżącym około 37 m. pod powierzchnią ziemi, główny działowy grzbiet Beskidu i granicę węgierską.

5. Kolej dniestrzańska łączy się w Chyrowie z węgiersko-galicyjską i idzie na Sambor i Drohobycz do Stryja, gdzie się wiąże z koleją Albrechta. Kolej ta ma jedną odnogę z Drohobycz do Borysławia.

6. Kolej Albrechta wychodzi ze Lwowa na Szczercz, Miłkołajów, Rozwadów do Stryja, a stamtąd idzie dalej na Bolechów, Dolinę i Kałusz do Stanisławowa.

7. Kolej leluchowska wychodzi z Tarnowa i idzie na Grybów, Nowy Sącz i Krościenko do Leluchowa na granicy węgierskiej.

Z tych siedmiu linii galicyjskich kolei żelaznych jedynie cząstka kolei północnej, znajdująca się w granicach Galicyi, i kolój Karola Ludwika mają zadowalające dochody; innych dochody, albo zaledwie wystarczają na pokrycie kosztów, albo ich nie pokrywają. Przyczyną tego jest niedostateczne rozwinięcie sieci dróg. Drogi są bowiem tém dla kolei żelaznych, czém są dopływy i przytoki dla rzek głównych. Wliczywszy drogi równoległe kolejom, a témsamém mało dla nich pożyteczne, przypada w Galicyi na 1 milę kolei mało nad 3 mile bitych dróg, podczas kiedy n. p. w Austrii przypada 6 mil, w Szwajcaryi 10, a we Włoszech nawet 15 mil. W stosunku do ilości dróg, ułatwiających dowóz do dworców kolejowych, ma Galicya za wiele linii kolei żelaznych i stąd ich upadek, z którego tak długo się nie podniosą, dopokąd sieć dróg odpowiednio ich potrzebom uzupełnioną nie zostanie.

III. Poczty i telegrafy.

Galicya ma eraryalnych urzędów, pocztowych 23, nieeraryalnych 488, które zostają pod zarządem naczelnéj dyrekcyi we Lwowie.

Długość ogólna linii telegraficznych w Galicyi, tak rządowych, jak kolejowych wynosi 632 mil (4794·3 Km.). Urzędów telegraficznych głównych i pobocznych, zostających w związku ze stacyami pocztowymi, jest 114, nie licząc stacyi kolejowych. Budową, ruchem i utrzymaniem linii telegraficznych zawiaduje dyrekcyja telegrafów we Lwowie.

IV. Drogi wodne.

Najważniejszymi drogami wodnymi w Galicyi są Wisła i Dniestr, ale żegluga tak na nich samych, jak na ich dopływach, jest z powodu nieuregulowania łożysk utrudnioną i często bywa nawet przerywaną.

1. Wisła jest spławną od ujścia Przemszy. Mielizny i prądo-winy stają często na przeszkodzie żegludze, która odbywa się przeważnie tylko z wodą. Prowadzą Wisłą głównie drzewo spławiane z gór i węgle sprowadzane Przemszą z pruskiego Szląska. Prócz tego spławiają nią z okolic Zatora żywe ryby w osobno na ten cel urządzonych skrzyniach, gips, wapno, kamienie, sól, siarkę, żelazo, potaż, zboże, mąkę, jarzyny, jaja, wino, płótno i wyroby garncarskie. Transporty te wychodzą po największej części zagranicę do Warszawy, Torunia, Gdańska i Elbląga.

Dopływy galicyjskie Wisły z prawej strony są wszystkie spławne, od Soły poczynając, ale wyjąwszy San, którym prowadzą także zboże, służą wszystkie tylko do spławu drzewa z lesistych okolic górskich. Spław na Sanie zaczyna się od Dubiecka, ale w górę wodą idą galary wiślane tylko do Jarosławia. Z dopływów wiślanych z lewej strony ma w Galicyi jedna tylko Przemsza jako trakt wodny znaczenie.

Główne przystanie flisackie na Wiśle są w Dworach, na Zwierzyńcu i Podgórzu, w Krakowie, w Niepołomicach i Sierosławicach. Idą Wisłą

zagłowe szkuty czyli berlinki, wychodzące jednak coraz więcej z użycia, galary mniejsze i większe, któreto ostatnie nazywają dubasami, i tratwy. Pierwsze dwa rodzaje statków robią w Chełmku i w Czernichowie, których ludność, równie jak Zwierzyńczanie i Mogilacy, głównie flisactwem się trudni. Wyładowawszy spławiony nimi towar, ciągną je pospolicie flisacy sami pod wodę, gdyż koni nie wszędzie do remorkowania używać można dla braku odpowiednich dróg po brzegach. Tratwy, przychodzące z gór, idą zawsze tylko z wodą i bywają wraz z spławionym niemi towarem sprzedawane. Próby robione na Wiśle z małymi statkami parowymi powiodły się szczęśliwie, ale żegluga parowa dotąd nie jest zaprowadzoną. Spław na dopływach Wisły odbywa się tylko w czasie średniego stanu wody. Najważniejszy z nich San zaczęto już w r. 1861 regulować, ale roboty regulacyjne dotąd nie są ukończone. Galary sanowe robią w Ułanowie, który jest zarazem ich przystanią zimową.

2. Dniestr jest spławnym od Czartoryi, czyli od ujścia Stryja. Prowadzą tą rzeką, oprócz drzewa, płótno, szkło, płyty kamienne, węgle brunatne i wapno. Górskie dopływy Dniestru służą tylko do spławu drzewa; dopływy jego z lewej strony nie mają żadnego znaczenia jako trakty wodne.

Żegluga na Dniestrze więcej jeszcze jest utrudnioną niż na Wiśle, pomimo że już od r. 1862 zajmują się jego regulacją. Galary idą tylko z wodą i bywają wraz z towarem nimi sprowadzonym w Mołdawii albo w Besarabii sprzedawane.

ROZDZIAŁ X.

Handel.

Ruch handlowy ożywił się dopiero od tego czasu w Galicyi, jak koleje żelazne połączyły ją z zagranicą i ułatwiły wywóz, przewóz i dowóz. Pomyślnemu rozwojowi naszych stosunków handlowych na szersze rozmiary stoją jednak na przeszkodzie brak słowności, niechęć zastosoowania się do zwyczajów, przyjętych w handlu zagranicznym, i za mało przedsiębiorczości u producentów, którzy nie mogą się obejść bez pośrednictwa przebiegłych i rutynowanych w tym zawodzie żydów, dalej niedostateczne jeszcze zawsze środki komunikacyi, a nakoniec niski stopień przemysłu krajowego, który oprócz fabrykatów bezpośrednio z płodów rolnictwa otrzymywanych, nie dostarcza żadnych innych wyrobów do wywozu i ogranicza eksport prawie wyłącznie do płodów surowych.

1. Wywóz.

a) Najgłówniejszymi artykułami galicyjskiego handlu wywozowego są płody gospodarstwa rolnego, a więc przedewszystkiem

zboże, następnie rośliny strączkowe, nasienie roślin pastewnych, rośliny olejne i przemysłowe, które wywożą od nas prawie wyłącznie na zachód.

Jak przekonują wykazy komor celnych wywożą od nas zagranicę najwięcej pszenicy, mniej żyta, a najmniej jęczmienia. Ilość wywiezionego ziarna zmienia się stosownie do urodzaju w kraju, a nieurodzaju zagranicą. Na południe zboże nasze nie idzie, gdyż na tamtejszych targach spotyka zbyt silną konkurencją żywnych Węgier; Rosya i król. polskie są także krajami wywozowymi; spożywcami regulującymi ceny zboża w Galicyi, są więc targi zbożowe w Wrocławiu, Berlinie i Szczecinie. Wywóz nasienia koniczyzny, szczególnie z zachodniej części Galicyi wzrasta wciąż, co krajowi więcej szkody, niż pożytku przynosi. Mądrzy Niemcy bowiem zamiast zbierać sprowadzają nasienie, pasząc zieloną koniczyzną bydło i wzbogacając tak swe role, a łakomi zysku więksi właściciele galicyjscy, uprawiając coraz więcej koniczyzny na sprzedaż, wyniszczają swoje grunta. Rzepaku małą stosunkowo tylko ilość wywożą z kraju, gdyż w fabrykach zagranicznych robią rzepaki węgierskie silną konkurencją Galicyi. Rośliny okopowe, jak kartofle i buraki, są przedmiotem tylko wewnętrznego handlu i wyjątkowo jedynie bywają wywożone zagranicę, Z produkcji chmielu spożytkowuje Galicya sama ledwie trzecią część, a reszta zakupywaną bywa przez austriackich i bawarskich kupców specjalnych, którzy chmiel galicyjski jużto niemieszany, już zmieszany z lepszymi gatunkami tamtych krajów wywożą do Anglii. Wywózowi lnu na większe rozmiary przeszkadza nieracjonalne moczenie przez ludność wiejską, które psuje jakość przędzy. Stąd wynika, że len galicyjski ma złą opinią w fabrykach morawskich, czeskich, austriackich i pruskich i dopiero po odbiorze i sprawdzeniu jakości bywa płacony.

Ogrodnictwo i sadownictwo nie daje żadnych artykułów wywozowych. Tylko wyjątkowo, w czasie nieurodzaju na śliwki, bywa od nas wysyłany ten owoc suszony do Czech i Morawii. Galicya mogłaby znaczną ilość śliwek suszonych zbywać do Rosyi, która ich nie produkuje, a wiele spożywa, ale wysokie cło utrudnia odbyć w tę stronę.

b) Lasy, w których Galicya niewyczerpane jeszcze posiada bogactwo, nie dostarczają jednak tyle produktów do wywozowego handlu, ileby przy lepszej komunikacji i racjonalniejszem gospodarstwie leśnem dostarczać mogły. Miejscami zbytu dla drzewa masztowego i budulcowego Galicyi są Gdańsk, Szczecin Berlin i Hamburg.

Z przedłużeniem głównej linii kolei żelaznych galicyjskich podniósł się też handel drzewem opałowym na znaczniejsze odległości. Większa część transportów drzewa nie idzie jednak na osi, lecz gdzie to tylko jest możliwem rzekami. Najważniejszą pod tym względem jest Wisła, którą spławiają rocznie w przecięciu na 2.000.000 talarów drzewa. Próbowano dostawiać od nas drzewo masztowe aż do Anglii, ale przedsiębiorcy nie znaleźli spodziewanego zysku w tej spekulacji. Dębowe podkłady (progi) wychodzą do kolei żelaznych w Prusiech, w Austrii i w Czechach.

c) Po płodach gospodarstwa rolnego najważniejszą w handlu wywozowym Galicyi stanowi rubrykę bydło i produkta z chowu zwierząt otrzymywane. Wysyłają od nas zagranicę konie, woły wypasione, trzodę chlewną, wełnę, skóry, sierść i szczeć, séry, łój, pierze, jaja i wosk, także prawie wyłącznie na zachód.

Przeszło 1.000 koni wyprowadzają rocznie z Galicyi częścią do Prus, częścią na południe do Rumunii. Wywóz wołów wypasionych coraz się wzmacnia i dochodzi w przecięciu do 100.000 sztuk rocznie. Wywożą je na Szląsk, do Morawii i do Czech, czasem do Berlina, a najwięcej do Wiednia, dokąd wysyłają także dosyć znaczne transporty wołowego mięsa. Wywozowi trzody chlewnéj z Galicyi robią tylko Węgry konkurencją, ale podpasione w lasach dębowych wieprze galicyjskie poszukiwane są na Szląsku i w Czechach, gdzie je dopiero dokładnie tuczą i uzyskane z nich szynki rozsyłają dalej na zachód. Wełna galicyjska dostawiana bywa głównie tylko do fabryk wyrobów wełnianych w Bielsku, nadgraniczném miasteczku szląskiem; małą tylko część wysyłają do Berna, Wiednia i Wrocławia, a na wielkich targach w Hamburgu, Bremie i Londynie wcale się ona nie pojawia. Wywóz tego produktu nie tylko się nie powiększa, lecz owszem zmniejsza, gdyż przywóz zamorski na targi europejskie ceny wełny, szczególnie lichszych gatunków, znacznie obniżył. Wyborowe skóry cielęce wysyłają z Galicyi do Lipska, Frankfurtu nad Menem i do Francyi; gorsze sprzedawane bywają do Wiednia i Berna. Surowe skóry z wołów i krów, w części przerabiają miejscowi garbarze, w części zaś wysyłają do Leszna w Poznańskiem, skąd wyprawione idą do Anglii i Francyi. W ostatnich latach wzmógł się obrót skórkami króliczemi. Sierść i szczeć skupują wędrowni handlarze do głównych składów w Żmigrodzie, w Jaworowie, w Wiśniczu i w Krakowie, skąd wysortowaną wywożą do Wiednia, Berna i do Lipska. Masło wychodzi do Prus. Séry krajowe, szczególnie żywiecki, bierzanowski i cichawski, wywożą także zagranicę. Łój w małej ilości tylko bywa wywożony i niżej jest ceniony niż łój rosyjski. Hodowla drobiu dostarcza dwóch artykułów dosyć znacznego handlu wywozowego: pierza i jaj. Pierwsze rozchodzi się po całych Niemczech, a puch idzie nawet aż do Paryża; drugie, dawniej tylko Wisłą z Krakowa do Warszawy i Prus spławiane, wywożą do Wrocławia, Berlina i Hamburga. Wosku wychodzi znaczna część do księstw nadduńskich.

Flora i fauna Galicyi dostarcza nadto jeszcze niektórych artykułów lekarskich do wywozu, jakoto: rumianku, lipowego kwiatu, szaławii, kantaryd i innych.

d) Płody górnicze i hutnicze w handlu wywozowym Galicyi mniej ważne od płodów gospodarstwa zajmują miejsce. Nasze kopalnie, huty i warzelnie dostarczają do wywozu tylko niewielką ilość nafty i wosku ziemnego, rudy cynkowej i ołowianej, siarki, glinki oguiotrwałej i porfiru. Soli jedynie wychodzą znaczniejsze transporty zagranicę.

Nie ulega wątpliwości, że racjonalna eksploatacja nafty galicyjskiej zawładnie z czasem targiem europejskim, szczególnie, gdy w dystryktach naftowych uzupełnione zostaną środki komunikacji; dotąd jednak produkcja nafty pokrywa wprawdzie wzrastające z każdym rokiem potrzeby kraju, ale wywóz jej zagranicę stosunkowo bardzo mało się podnosi. Galicyjska nafta jeszcze zawsze nie może zrównoważyć konkurencji amerykańskiej na targach zagranicznych. Bardziej poszukiwanym jest galicyjski wosk ziemny, który idzie do Pesztu, Szczecina, a nawet aż do Marsylii. Część rudy cynkowej wywożą do hut szląskich, a wytworzony w naszych hutach cynk zakupują w większej części do walcowni i fabryk farb w Morawii. Rudę ołowianą, wydobywaną w niewielkiej ilości w pow. chrzanowskim, zabierają huty szląskie, gdyż w kraju wcale jej nie wytapiają. O cenie jej rozstrzyga procent srebra w niej zawartego. Kopalnia siarki w Swoszowicach wysyła większą część swego produktu do fabryk sody na Szląsku i w Morawii, a oprócz tego sprzedaje do Wiednia, Wrocławia i Warszawy. Glinkę ogniotrwałą zakupują z Galicyi także fabryki szląskie i morawskie. Z okolicy Krzeszowic wywożą także jeszcze porfir na bruk do Warszawy. Sól kamienną wywożą w znacznej ilości do Szląska, Morawii i Czech, a oprócz tego i do Rosyi; warzonki jednak po pokryciu potrzeb wschodniej Galicyi tylko mała część wychodzi do Morawii i Czech.

e) Przemysł fabryczny i rękodzielniczy Galicyi, wyjąwszy półfabrykaty bezpośrednio z płodów rolnictwa otrzymywane i wymienione powyżej wyroby przemysłu górniczego i hutniczego, w handlu wywozowym prawie wcale nie wchodzi w rachunek. Oprócz mąki, makuchów, oleju, spirytusu, likierów, piwa i drożdży prasowanych, są potaż i spodyum podobno jedynymi fabrykatami, które Galicya wywozi. Inne wyroby, jak np. naczynie gliniane, spławiane Wisłą do Zawichostu, i szkło, chociaż wywożą, toć jednak większą nierównie ilość tychże fabrykatów lepszego gatunku sprowadzają z zagranicy.

Wywóz mąki z młynów parowych, spirytusu i likierów jest dosyć znaczny, ale bardzo zmienny. Piwo tylko najlepsze browary zachodniej Galicyi, jak żywiecki, okocimski i tęczynski, wywożą na Szląsk i do Prus, gdzie wytrzymuje konkurencją z tamtejszymi browarami. Wywóz na wschód do Rosyi hamuje wysokie cło. Drożdże prasowane wychodzą z fabryk naszych na Bukowinę, do Rumunii i do Rosyi. Olejarnie galicyjskie prawie połowę swoich wyrobów wywożą za granicę. Makuchy zakupują w największej części do Prus. Wywóz tego, w racjonalnym żywieniu była ważnego artykułu przynosi gospodarstwu podobną szkodę, jak wywóz nasienia koniczyzny. Zubożony przez uprawę roślin olejnych grunt, nie otrzymuje bowiem należytego pokrycia, jeżeli makuchy nie zostają na miejscu spożyte. Potaż wychodzi od nas do Czech i do Prus, a spodyum do Rosyi.

2. Przewóz.

Galicya, położona właśnie na granicy pomiędzy przemysłowym zachodem, a mniej pod tym względem rozwiniętym wschodem, po-

średniczy w stosunkach handlowych pomiędzy temi dwoma połowami Europy. Z zachodu przechodzi kolejami galicyjskimi wiele wyrobów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, oraz towarów kolonialnych do Rosyi i Rumunii, i nawzajem wysyłają tamte kraje za pośrednictwem agencji galicyjskich różne płody do Niemiec i dalej na zachód. Korzystne to stanowisko kraju nie jest jeszcze należycie wyzyskane, ale od czasu jak gałęzie środkowej linii kolei dosięgły wschodnich granic Galicyi przewozowy handel jój coraz się wzmacnia.

Tranzytem przez Galicyą przechodzi z Rosyi zboże, szczególnie z Podola i z Lubelskiego przez Jarosław, len i konopie, bydło rogate ze stepów południowych, wełna, skóry, futra i łój. Przewożą też przez Galicyą z Rosyi wódki i cukier. Przewóz surowego cukru z fabryk południowej Rosyi przez Czerniowce i Warszawę do rafinerii petersburskich był przed otwarciem kolei z Bałty do Kijowa bardzo znaczny. Z Rumunii przechodzi także przez Galicyą bydło i zboże.

3. Dowóz.

Do Galicyi dowożą nierównie więcej artykułów, niż z kraju wywożą. Przedmiotami dowozu są bowiem nietylko takie płody, których kraj wcale nie wydaje, jak np. kawa, herbata, kakao, korzenie i owoce południowe, ryż, śledzie, różne wina, sprowadzane z Węgier, Morawii, Austrii, a w części z Francyi, drzewo farbierskie, korale, bawełna, jedwab i t. p., jak również takie wybory, których u nas, albo wcale nie wyrabiają, albo nie w najlepszej jakości, jak np. soda, kwas solny i siarczany, wyrabiany z soli wielickiej i siarki swoszwickiej w pogranicznych fabrykach szlaskich, materye bawełniane i jedwabne, porcelana i lustra z Czech i Francyi, towary galanteryjne, zegarki szwajcarskie, różne maszyny, narzędzia i instrumenta — lecz niemal wszystko, co tylko zagraniczny przemysł fabryczny i rękodzielniczy produkuje, gdyż przemysł galicyjski, wyjąwszy bardzo niewiele gałęzi, nie może pokryć potrzeby kraju. Prócz tego, podczas kiedy jedne fabryki nasze nie są w stanie zużytkować dostarczonego przez produkcją miejscową materiału surowego, to przeciwnie inne muszą zasilać się surowymi płodami z zagranicy sprowadzanymi. Tak więc import nietylko dostarcza nam tego, czego kraj z natury swojej mieć nie może, lecz nadto zastępuje niedostatecznie we wszystkich prawie kierunkach rozwinięty przemysł i uzupełnia w pewnej części produkcją krajową.

Półowa prawie zużywanego w Galicyi węgla pokrywaną jest z kopalń szlaskich, w części dlatego, że kopalnie galicyjskie za mało produkują, w części zaś dla tego że węgiel galicyjski nie koksuje i nie wydaje równiej szlaskiemu siły upału. Huty nasze i fryszerki, jak z jednej strony zasilać się muszą surowym materiałem, z Węgier dowożonym, tak z drugiej strony nie dostarczają krajowi dosyć żelaza i wyrobów żelaznych, które w znacznej ilości z Austrii, Prus i Anglii sprowadzane być muszą. Fabryki papieru nie wystarczają także na potrzebę krajową i piękniejsze gatunki papieru sprowadzane bywają

z Wiednia, podczas kiedy prawie połowę szmat uzbieranych w Galicyi, wywożą do papierni morawskich, czeskich i austriackich. Podobnież i nasze fabryki zapalek wyrabiają zaledwie czwartą część tój ilości zapalek, jaką kraj zużywa, a reszta musi być dowożoną z zagranicy, chociaż przy wielkiej obfitości i taniości drzewa w górach właśnie ta gałąź przemysłu mogłaby nietylko zrobić wszelki dowóz niepotrzebnym, lecz owszem dostarczyć wyrobu do zyskownego wywozu. Fabryki płócien i sukien, równie jak krajowe garbarnie i białoskórnice, także nie pokrywają potrzeby krajowej i większa nierównie część tego rodzaju różnych wyrobów przychodzi z zagranicy. Znaczną też ilość szkła dowożą z hut czeskich i morawskich. Powozy sprowadzają z Wiednia. Wyrobów stolarskich i garncarskich najmniej drugie tyle dowożą z zagranicy, ile w kraju wyrabiają. Wszystkie zaś bardziej skomplikowane maszyny, a nawet część narzędzi rolniczych otrzymuje kraj z fabryk zagranicznych. Znaczną też rubrykę w dowozie stanowią sprowadzane z zagranicy piwa, porter, wódki słodkie i likiery, cukier, sery, tytoń i wody mineralne.

4. Miejsca odznaczające się większym ruchem handlowym.

Najhandlowniejsze miasta są: Lwów, Kraków, Brody i Tarnopol. Z wielkich jarmarków na konie słyną Ułaszówce, Mościska, Rzeszów i Tarnów. Podgórskie miasteczka zachodniej części kraju prowadzą handel płótnami, a nadgraniczne od Węgier, jak np. Dukla, winem węgierskiem, które po największej części wozami przez Beskid bywa sprowadzane. Zresztą wszystkie miasta i miasteczka mają, oprócz tygodniowych targów, jeszcze po jednym lub po kilka jarmarków rocznie, na których głównie bydlę j płody roli przyległej okolicy bywają sprzedawane.

ROZDZIAŁ XI.

Urządzenia państwowe.

Galicya, jako jeden z krajów koronnych konstytucyjnej monarchii austriacko-węgierskiej, ma takiesame urządzenia państwowe, jak wszystkie kraje koronne austriackiej połowy téjże monarchii. Jak konstytucya całej monarchii, tak i konstytucya Galicyi opiera się na dyplomie z dnia 21 paźdz. 1860, na patencie z d. 26 lutego 1861 i na ustawach z d. 21 grud. 1867 i z d. 2 kwiet. 1873.

I. Reprezentancye i władze autonomiczne.

a) Sejm i Wydział krajowy.

Na mocy tych ustaw zasadniczych reprezentuje Galicyą w sprawach krajowych sejm krajowy, który cesarz co roku zwołuje. Do zakresu działania sejmu, które w części jest ustawodawcze,

w części administracyjne, w części zaś nadzorcze, należą wszystkie sprawy krajowe, tj.: 1) kultura krajowa, 2) budowie publiczne, które z funduszków krajowych są utrzymywane, 3) instytucje dobroczynne z funduszków krajowych dotowane, 4) administrowanie majątku krajowego. 5) sprawy gminne, kościelne, szkolne i w ogóle wszystkie inne, dobro i potrzeby kraju mające na celu, o ile one nie wchodzą w zakres działania rady państwa.

Sejm galicyjski składa się: z 8 dygnitarzy duchownych, tj. 3 arcybiskupów lwowskich, 2 biskupów przemyskich, biskupa krakowskiego, tarnowskiego i stanisławowskiego, które to ostatnie biskupstwo jednakże ma być dopiero utworzone; z 2 rektorów uniwersytetów, krakowskiego i lwowskiego, i ze 141 posłów, obieranych podług ustawy wyborczej przez wyborców kuryami, a mianowicie: z kuryi posiadłości wielkich 44, z kuryi miast 20, z kuryi izb handlowo-przemysłowych 3, z kuryi gmin wiejskich 74; a więc razem ze 151 członków. Posłów wybierają na lat 6, a marszałka krajowego mianuje z ich grona sam cesarz na takiz przeciąg czasu.

Wydział krajowy jest organem wykonawczym i administracyjnym sejmu. Składa on się z 6 członków i tyluż zastępców, wybranych przez sejm z grona posłów, którzy pod przewodnictwem marszałka krajowego, lub tegoż zastępcy, przez marszałka z grona członków wydziału wybranego, urzędują bez przerwy i zdają sejmowi corocznie sprawę ze swoich czynności.

Do załatwienia czynności utworzona została na mocy uchwały sejmowej z 21 marca 1866 kancelarya wydziału krajowego, która się składa: 1) z oddziału koncepcyjnego, 2) z oddz. technicznego, 3) z oddz. rachunkowego, 4) z oddz. kasowego i 5) z oddz. manipulacyjnego.

b) Rada państwa i delegacye. W sprawach państwa całego reprezentuje Galicyą 78 członków galicyjskich obu izb rady państwa.

W izbie panów zasiadają z Galicyi: 3 arcybiskupi lwowscy na mocy ustawy zasadniczej, 3 członkowie dziedziczni (Agenor hr. Gołuchowski, Alfred hr. Potocki i Leon ks. Sapieha) i 9 członków dożywotnich, mianowanych przez cesarza. Do izby poselskiej wybierają wyborcy kuryami, taksamo jak do sejmu, 63 deputowanych na lat 6, a mianowicie: z kuryi posiadłości większych 20, z kuryi miast 13, izb handlowo-przemysłowych 3, gmin wiejskich 27.

Do delegacyi wybiera izba poselska rady państwa większością głosów z deputowanych galicyjskich 7 delegatów na rok jeden. Izba panów wybiera ogółem 20 członków.

c) Rady i wydziały powiatowe. Ustawą z d. 12 sierpnia 1866 ustanowione zostały w Galicyi reprezentacye powiatowe, które składają się z rad i wydziałów powiatowych. Do zakresu ich działania należą wszystkie sprawy wewnętrzne, odnoszące się do wspólnych interesów powiatu i jego przynależnych, tudzież prawo nadzoru nad gminami i obszarami dworskimi.

Rady powiatowe, jako organa w sprawach do ich zakresu działania należących obradujące, składają się z 26 członków, wybieranych na lat 3 z następujących grup: 1) z większych posiadłości ziemskich, 2) z najwyższej opodatkowanych z kategorii przemysłu i handlu, 3) z gmin miejskich i 4) z gmin wiejskich. Wydziały powiatowe, organa zarządzające i wykonawcze, składają się z prezesa, 6 członków i ich zastępców, wybranych przez radę powiatową z jej grona. Wybór prezesa i zastępcy tegoż, którym jest jeden z członków wydziału, potrzebuje potwierdzenia cesarskiego.

d) Reprezentacja gminy. Gminy reprezentuje w ich sprawach rada i zwierzchność gminna. Zakres działania reprezentancyi gminnej obejmuje wszystko, co bezpośrednio dotyczy gminy i w jej granicach własnymi jej siłami załatwioném być może, a więc: zarząd majątkiem gminy, czuwanie nad bezpieczeństwem osób i ich mienia, staranie o zakładanie i utrzymanie gminnych dróg, policya polowa, ogniowa, budownicza i zdrowia, dozór nad targami, miarą i wagą, nad zakładami dobroczynnymi gminy, nad moralnością publiczną, nakoniec staranie o zakładanie, wyposażanie i utrzymywanie szkół ludowych.

Rada gminna, organ obradujący i uchwalający, składa się z członków wybranych z gminy na lat 3, których liczba stosuje się do liczby ludności gminy, i z członków bez wyboru do niej należących. W miastach jednak wchodzi do rady gminnej tylko członkowie wybrani. Zwierzchność gminna, organ zarządzający i wykonawczy, składa się z naczelnika (burmistrza lub wójta) i przynajmniej dwóch radnych (przysiężnych), których wybiera rada ze swego grona.

Miasto Kraków i Lwów mają osobne statuty miejskie, na mocy których reprezentuje gminę krakowską rada złożona ze 60 członków, a gminę lwowską ze 100 członków, na trzy lata obieranych. Na czele rady magistratu i wszystkich urzędów miejskich obu tych miast stoi prezydent, również na trzy lata z grona rady wybierany i przez cesarza potwierdzany.

e) Izby handlowo-przemysłowe. Do reprezentowania interesów handlu i przemysłu z górnictwem istnieją w Galicyi od r. 1850 trzy izby handlowo-przemysłowe: w Krakowie, we Lwowie i w Brodach, które zostały zreorganizowane ustawą z d. 29 czerwca 1868 r. Do okręgu pierwszej należy 25 powiatów, do drugiej 33, do okręgu trzeciej 16. Obradują one nad sprawami handlowymi i przemysłowymi, przedkładają swoje spostrzeżenia i propozycje władzom, wydają opinią o wnioskach do ustaw komercyjnych, prowadzą spisy wszystkich firm i przedsiębiorstw, i przedkładają ministerstwu handlu sprawozdania o stosunkach handlowych, przemysłowych i ekonomicznych swoich okręgów.

Każda izba handlowo-przemysłowa składa się najmniej z 16, a najwięcej z 48 rzeczywistych członków, wybieranych na lat 6 przez członków stanu handlowego i przemysłowego w okręgu izby zamieszkałych.

Na pierwszém posiedzeniu każdego roku wybierają izby z grona swego prezesa i wiceprezesa na rok jeden, a do czynności conceptowych, kancelaryjnych i kasowych mianują sekretarza i urzędników pomocniczych.

II. Władze rządowe.

Na czele rządu krajów austriackich monarchii stoi rada korony we Wiedniu, z 7 ministrów złożona, tj. z ministra spraw wewnętrznych, wyznań i oświaty, handlu, rolnictwa, obrony krajowej, sprawiedliwości i finansów. Prócz tych zasiada jeszcze w radzie ministrów osobny minister bez teki dla Galicyi, który ma wyłącznie sprawy kraju tego na pieczy.

1. Administracja.

Na czele administracji stoi ministerstwo spraw wewnętrznych we Wiedniu, któremu podlega bezpośrednio:

a) namiestnictwo we Lwowie. Działanie urzędowe namiestnictwa we Lwowie rozciąga się na cały kraj, a kierownikiem jego jest namiestnik, który jest reprezentantem monarchy i zastępcą rządu, prezydentem krajowej dyrekcyi skarbu i krajowej rady szkolnej.

Namiestnictwo składa się z bióra prezydyalnego i z departamentów: 1 ekonomicznego, 2 spraw kościelnych, 3 kultury krajowej, 4 spraw gminnych i wojskowych, 5 szkolnych, 6 sanitarnych, 7 budowniczego, 8 rachunkowego, 9 serwitutowego.

Części namiestnictwa tworzą: a) komisya krajowa dla spraw odkupu i uporządkowania ciężarów gruntowych z 5 komisjami miejscowemi, b) dyrekcyja funduszków indemnizacyjnych, c) krajowa rada szkolna (ob. rozdz. XIII), d) krajowa rada zdrowia.

Bezpośrednio namiestnictwu podlegającymi władzami są:

b) Starostwa, których jest 74 (w każdym powiecie jedno, ob. rozdz. V), wraz ze swymi przynależnymi urządami miejskimi i gminnymi.

Każde starostwo składa się z oddziału administracyjnego i podatkowego, które zostają pod kierownictwem starosty. Przy 31 starostwach są także oddziały budownicze, na których czele stoją fachowi inżynierowie.

c) Magistraty miasta Krakowa i Lwowa.

Organami namiestnictwa są dalej:

d) Dyrekcyje policyi w Krakowie i we Lwowie z 5 ekspozyturami i komisaryatami, którym służą do utrzymania porządku i bezpieczeństwa komenda żandarmeryi i straże wojskowo i cywilno policyjne.

2. Sądownictwo.

Zwierzchnikiem administracyjnym wszystkich władz sądowych krajów austriackich monarchii jest ministerstwo sprawiedliwości we Wiedniu. Sprawiedliwość wymierza się w imieniu samego cesarza. Najwyższą w sprawach sądowych instancją jest najwyższy trybunał

sądowy w Wiedniu. W Galicyi są tylko sądy drugiej i pierwszej instancyi, nadprokuratorye i prokuratorye państwa.

a) Sądy wyższe krajowe w Krakowie i we Lwowie, jako druga instancya.

b) Sądy krajowe w Krakowie i we Lwowie, obwodowe: w Tarnowie, w Nowym Sączu, w Rzeszowie, w Przemyśle, Samborze, Stanisławowie, Kołomyi, Tarnopolu i Złoczowie (sądy kolegialne), i 161 sądów powiatowych jako pierwsza instancya.

W siedzibie sądu krajowego krakowskiego są dwa, a w siedzibie lwowskiego trzy sądy powiatowe miejsko-delegowane, zaś w siedzibie każdego innego sądu kolegialnego po jednym. Sądownictwo handlowe wykonywa każdy sąd kolegialny, sądownictwo górnicze zaś tylko niektóre sądy obwodowe.

c) Nadprokuratorye państwa w Krakowie i we Lwowie, prokuratorye w siedzibach wszystkich sądów kolegialnych.

d) Sąd wyższy w sprawach dochodów skarbowych we Lwowie z sądami powiatowymi: we Lwowie, w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu, Rzeszowie, Sanoku, Przemyśle, Samborze, Stanisławowie, Kołomyi, Tarnopolu i w Brodach.

Do składu sądownictwa należą także tabule krajowe i miejskie, lekarze sądowi, nadzory więzień, nakoniec izby notaryalne i adwokackie.

3. Skarbowość.

a) Krajowa dyrekcyja skarbu we Lwowie kieruje pod prezydencyą namiestnika, jako władza podległa bezpośrednio ministerstwu skarbu, zarządem i zachowaniem majątku rządowego i wszelkich tegoż dochodów. Do zakresu jej działania należy więc: zarząd podatków stałych i niestałych, tudzież dóbr i budynków skarbowych, żup i kopalń i wszelkiej innej własności rządu.

Podatki stałe są: 1) podatek gruntowy, 2) domowy, 3) zarobkowy, 4) dochodowy; podatki niestałe: 1) podatek konsumcyjny (akcyza) od piwa, wódki, bydła rzeźnego, cukru i t. p., 2) cła, 3) podatek od soli i 4) od tytoniu, 5) należności stemplowe i 6) prawne, 7) loterya, 8) kopytkowe, 9) urzędy cementnicze. Źródłem dochodów są dalej: 1) domeny rządowe (dobra kameralne), 2) kopalnie, 3) poczta, 4) telegraf. Rozdzielając cały dochód, wpływający do skarbu państwa z podatków stałych i niestałych na kraje koronne stosownie do liczby ich ludności i do ich rozwoju ekonomicznego i przemysłowego, wypada w Galicyi w przecięciu na każdą głowę pod. stał. 1·52, niestał. 4·58, a więc razem 6·10 fl. w. a. Cyfry te są miarą ekonomicznego i przemysłowego rozwoju kraju: w Austrii dolnej, najwyżej pod tym względem stojącej, wypada na głowę w przecięciu 36·68 pod. stał. i niestał. we wszystkich krajach koronnych austriackich więcej niż w Galicyi, tylko na Bukowinie i w Dalmacyi mniej.

Do zastępowania w sprawach prawnych dodana jest krajowej dyrekcyi skarbu:

b) Prokuratoria skarbu we Lwowie z ekspozyturą w Krakowie.

Pod zwierzchnictwem krajowej dyrekcji skarbu zostają urzędy dla podatków stałych:

c) Administracja podatkowa we Lwowie, miejscowa komisya podatkowa w Krakowie i wszystkie urzędy podatkowe przy starostwach.

d) Główna kasa krajowa we Lwowie.

Urzędy dla podatków niestałych i wszelkich innych dochodów rządowych:

e) Powiatowe dyrekcye skarbu: we Lwowie, w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Nowym Sączu, Przemyśle, Sanoku, Samborze, Stanisławowie, Kołomyi, Tarnopolu i Brodach, z przynależnymi urzędami straży skarbowej, cłowymi, rogałkowymi i akcyzowymi i z magazynami sprzedaży tytoniu i stempli.

f) Zarządy salinarne i sprzedaży soli w Wieliczce i Bochni, w Lacku, Kałuszu, Dolinie, Stebniku, Drohobyczu, Bolechowie, Łanczynie, Delatynie i w Kosowie.

g) Zarządy fabryk i zakupna tytoniu w Krakowie, Winnikach, Monasterzyskach, Jagielnicy i Zabłotowie.

h) Dyrekcya lasów i domen państwowych w Bolechowie.

Pod zarządem tej dyrekcji zostają: zarząd zdrojowy w Krynicy, i 48 zarządów lasowych.

i) Urząd loteryjny we Lwowie.

k) Urząd cechowań tudzież wymiany złota i srebra we Lwowie i urząd probierczy w Krakowie.

l) Starostwo górnicze w Krakowie z podrzędnymi urzędami górniczymi okręgowymi w Krakowie i we Lwowie. Najwyższą władzę górniczą stanowi ministerstwo rolnictwa.

W celu wykonania czynności szacunkowych i uregulowania podatku gruntownego ustanowił minister skarbu w porozumieniu z Wydziałem krajowym:

m) komisją krajową podatku gruntownego we Lwowie z podkomisjami w Krakowie i w Tarnopolu i 75 powiatowymi komisjami szacunkowymi.

Urzędy pocztowe i telegraficzne ob. rozdz. IX.

4. Wojskowość.

Najwyższą władzą wojskową w kraju są komendy terytoryalne. W państwie jest ich 16, w kraju dwie: 1) Jeneralna komenda we Lwowie i 2) Wojskowa komenda w Krakowie. Każda z nich dzieli się na dwa działy: a) czysto wojskowy i techniczno-administracyjny, b) ekonomiczno-administracyjny i rewizyjny. Pierwszym kieruje

oddział wojskowy o dwóch biurach: biurze prezydyalném i biurze sztabu jeneralnego; drugim — intendatura wojskowa. Prócz tego jest jeszcze biuro manipulacyjne, służące obudwu działom.

Tak jeneralnej jak i wojskowej komendzie dodane są organa, które przy jeneralnej komendzie nazywają się organami pomocniczymi, zaś przy wojskowej komendzie radami przybocznymi, (choćby czynności tych dwóch organów nie różnią się od siebie w niczém), a tymi są: 1) dyrektor artylerji, szef artylerji lub najwyższy w miejscu sztabowy oficer artylerji; 2) szef inżynierji, dyrektor inżynierji lub wojskowego budownictwa; 3) kapelan wojskowy; 4) audytor; 5) szef sanitarny, lekarz sztabowy.

Prócz tego jest we Lwowie komenda obrony krajowej, której sprawami kieruje każdorazowy jenerał komenderujący z oficerem sztabowym jako adjutantem, kilku oficerami konceptowymi, kilku urzędnikami intendatury i audytorami.

Komendant obrony krajowej podlega w sprawach czysto wojskowych wyższej komendzie obrony krajowej (w Wiedniu), w innych zaś sprawach ministerstwu obrony krajowej.

Pod rozkazami i zarządem tych komend zostają: 1) wszystkie dywizye i pułki wojska stałego, w kraju się znajdujące, 2) komendy placu we Lwowie i Krakowie, 3) komenda twierdzy w Krakowie, 4) rządowe stajnie stadników w Drohowyżu i Olchowcu, 5) komisye remontowe w Krakowie, we Lwowie i w Olchowcu, 6) filialny skład mundurów w Jarosławiu i wszelkie magazyny, 7) szpitale garnizonowe w Krakowie i we Lwowie, wszystkie inne szpitale wojskowe i wojskowy zakład kąpielowy w Szkle, 8) dom inwalidów we Lwowie, 9) komendy żandarmeryi i wojskowej straży policyjnej we Lwowie.

Ustawą wojskową dla krajów w Radzie państwa reprezentowanych z d. 5. grudnia 1868 r. zaprowadzony został powszechny obowiązek służby wojskowej, który zaczyna się zakończonym 20. rokiem i musi być osobiście wykonywany. Cała siła zbrojna dzieli się na wojsko stałe, marynarkę wojenną, obronę krajową, rezerwę uzupełniającą i pospolite ruszenie. Obowiązek służby w wojsku stałym trwa lat 12, z których 3 w linii, 7 w rezerwie, a 2 w obronie krajowej.

Peryod powoływania do popisu corocznego trwa od 1. kwietnia do końca maja każdego roku, termin stawiania się do służby 1. października.

Obrona krajowa jest w czasie wojny powołaną do wspierania stałego wojska i do bronięcia kraju. W czasie pokoju jest obrona krajowa na urlopie i ma się stawić tylko peryodycznie na ćwiczenia wojskowe. Zmobilizowanie obrony krajowej następuje na rozkaz monarchy, kontrasygnowany przez ministra obrony krajowej. Obrona krajowa uzupełnia się z wysłużonych rezerwistów z dwuletnim czasem służby, z asenterowanymi bezpośrednio na dwunastoletni czas służby i z ochotników na

czas wojny. Rezerwa przeznaczona jest do zastępowania ubytku w stałym wojsku, zrządzonego w czasie wojny. Pospolite ruszenie zorganizowane jest dotąd tylko w krajach korony węgierskiej, w Tyrolu i w kraju Przedarulańskim, w Galicyi nie istnieje. Ustawa wojskowa pozwala ukończonym uczniom szkół średnich wstępować jako ochotnikom tylko na rok jeden do służby wojskowej, tym zaś, którzy tych szkół nie ukończyli, jeżeli zdadzą egzamin przed komisją mieszaną i uzyskają tamże świadectwo z dobrą kwalifikacją. Do przygotowania się do tego egzaminu istnieje we Lwowie szkoła koncesyonowana przez ministerium. Tacy ochotnicy przechodzą po odbytej służbie jednorocznej do rezerwy, w której pozostają przez lat dziewięć.

Rezerwa jest dwojaka: jedna jest obowiązana stawić się na perorydyczne ćwiczenia wojskowe i kontroli, i dla niej też istnieją w siedzibach komend uzupełniających tak zwane kadry, druga zaś jest tylko w ewidencji i powołaną być może tylko na rozkaz monarchy.

ROZDZIAŁ XII.

Władze i urzędnienia duchowne.

Jak we wszystkich krajach monarchii austriacko-węgierskiej tak i w Galicyi istnieje zupełna wolność sumienia i wyznania. Każdemu pełnoletniemu obywatelowi państwa wolno jest przechodzić z jednego wyznania na inne. Każde prawnie uznane wyznanie (t. j. katolickie wszystkich trzech obrządków, grecko-unięckie, ewangelickie, unitarykańskie i izraelskie) może publicznie wykonywać swoje obrzędy religijne i samoistnie zawiadywać swojemi sprawami wyznaniowemi. Wyznawcy każdego prawnie uznanego wyznania mają jednakowe prawa obywatelskie i polityczne.

A. Wyznania chrześcijańskie.

I. Kościół rzym. kat. zostaje pod zwierzchniczą władzą arcybiskupa i trzech biskupów.

1. Arcybiskupstwo lwowskie, najdawniejsze biskupstwo metropolitalne rzym. kat. na ziemiach ruskich, zostało założone w r. 1361 przez Kazimierza W. w Haliczu, następnie przez Władysława Opolczyka, po ponowném zatwierdzeniu w r. 1375 przez papieża Grzegorza IX i wyjęciu Rusi z pod jurysdykcji bisk. lubuskich, którzy od XIII w. uważali się za prawowitych jej biskupów, uposażone, a nakoniec za Władysława Jagiełły w r. 1414 do Lwowa przeniesione.

W poczcie arcybiskupów lwowskich jaśnieją głośne w dziejach i literaturze polskiej imiona, jak: Mikołaj Trąba (1411), Grzegorz z Sa-

noka (1453), Jan Długosz (1480), Jan Dymitr Solikowski (1583), Władysław Łubieński (1757), Wacław Sierakowski (1759).

Kapituła metropolitalna lwowska składa się z arcybiskupa, 4 prałatów i 6 kanoników gremialnych, którzy są zarazem radcami konsystoryalnymi.

Archidiecezja lwowska obejmuje całą Galicyą wschodnią (t. j. byłe obwody lwowski, żółkiewski, złoczowski, brzeżański, stryjski, stanisławowski, kołomyjski, tarnopolski i czortkowski) i Bukowinę. W obrębie tej archidiecezji w Galicyi jest 24 dekanatów ze 188 parafiami i 36 kapelaniami i ekspozyturami; 29 klasztorów i 3 zakłady duchowne we Lwowie: seminaryum obrz. łac., teologiczny instytut domowy dla kleru zakonnego i arcybiskupie seminaryum dla chłopców.

2. Biskupstwo krakowskie. Diecezja krakowska ma być jedną z najdawniejszych w Polsce. Szereg biskupów krakowskich rozpoczynają roczniki i katalogi od r. 970, a siódmy z nich Aaron nosił nawet tytuł arcybiskupa. Diecezja krakowska obejmowała aż do rozbioru Polski województwa krakowskie, sandomierskie i lubelskie, dzisiejszą diecezją tarnowską i część przemyską, a prócz tego jeszcze trzy dekanaty na górnym Szląsku, które obecnie należą do diecezji wrocławskiej. Dochody tego biskupstwa przewyższały nawet dochody archidiecezji gnieźnieńskiej. Biskupi krakowscy byli kanclerzami akademii krakowskiej, t. j. jej najbliższymi zwierzchnikami i opiekunami. a od r. 1443, w którymto roku biskup krak., kard. Zbigniew Oleśnicki kupił od Wacława, księcia cieszyńskiego, księstwo siewierskie i na wieczne czasy do biskupstwa krakowskiego przyłączył, używali tytułu książąt siewierskich.

Na biskupiej stolicy krakowskiej zasiadali znakomici świątobliwość, nauką i rodem mężowie, jak Mateusz herbu Cholewa (1144), błogosławiony Wincenty, Kadłubkiem zwany (1207), Iwo Odrowąż (1218), bł. Prandota z Białaczowa (1242), Zawisza z Kurozwęk (1380), Zbigniew Oleśnicki (1422), Fryderyk Jagiellończyk, syn króla Kazimierza (1488), Piotr Tomicki (1523), Samuel Maciejowski (1545), Andrzej Lipski (1616), Jan Albert Waza, syn Zygmunta III (1631), Jakób Zadzik (1634), Andrzej Załuski (1746), Kajetan Sołtyk (1758).

Kapituła katedralna krak. składa się z administratora apostolskiego (stolica bisk. jest bowiem nieobsadzona), z 4 prałatów, 8 kanoników gremialnych i z 4 kanoników kollacji uniwersytetu jagiellońskiego. Konsystorz tworzy 12 rzeczywistych radców.

Diecezja krakowska obejmuje obecnie 5 dekanatów, z 43 parafiami; 29 klasztorów i 2 zakłady duchowne: seminaryum diecezjalne w domu ks. Misyonarzy na Stradomiu i dom ks. emerytów w Krakowie.

3. Biskupstwo tarnowskie było od r. 1416 kolegiatą, która podlegała bisk. krakowskiemu. Dopiero po przejściu Galicyi pod panowanie Austrii w r. 1783 ustanowione zostało biskupstwo w Tarnowie. W r. 1803 zniesiono diecezją tarnowską i stolicę biskupią przeniesiono do Kielc; obwody tarnowski i jasielski przy-

dzielono do dyecezyi przemyskiej, bocheński, sądecki i myślenicki (później wadowickim zwany) powróciły do dyecezyi krakowskiej. W r. 1811 utworzono dla tych trzech obwodów w Sączu starym jeneralny wikaryat, który istniał do r. 1822, w którymto roku utworzono biskupstwo tynieckie. Dopiero w r. 1825 za cesarza Franciszka I. przeniesiono stolicę biskupią napowrót do Tarnowa.

Kapituła tarnowska składa się z biskupa, 3 prałatów, 4 kanoników gremialnych, a konsystorz z 7 radców rzeczywistych.

Dyecezya tarnowska obejmuje dawniejsze obwody tarnowski, sądecki, wadowicki i część krakowskiego, i liczy 25 dekanatów z 294 parafiami i 35 kapelaniami i ekspozyturami; 11 klasztorów i 2 instytucji duchowne w Tarnowie, teologiczny zakład i seminaryum biskupie.

4. Biskupstwo przemyskie utworzone zostało za staraniem Władysława Opolczyka w r. 1375, a uposażone następnie przez Władysława Jagiełłę. Dla szczupłych dochodów kapituły pozwalały dawne ustawy biskupom przemyskim piastować urząd kanclerzów kor., posiadać opactwa i bogate probostwa.

Kapituła przemyska składa się z biskupa, 3 prałatów, 3 kanoników gremialnych, a konsystorz z 11 radców.

Dyecezya przemyska obejmuje środkową część kraju pomiędzy granicami archidyecezyi lwowskiej i dyecezyi tarnowskiej i liczy 31 dekanatów z 250 parafiami i 27 kapelaniami i ekspozyturami; 32 klasztorów i dwa instytucje duchowne w Przemyśle, seminaryum łań. bisk. i zakład teologiczny obrz. łań.

II. Cerkiew grec. kat. zostaje pod zwierzchniczą władzą jednego metropolity i jednego biskupa.

1. Metropolia lwowska wzięła początek z bisk. haliczkiego, założonego około r. 1150, a poddanego metropolitom kijowskim. W r. 1292 wyniesione zostało bisk. halickie do metropolii niezawisłej, podlegającej bezpośredniej jurysdykcji patriarchy carogrodzkiego. W XIV w., straciwszy przez różne nieszczęśliwe wypadki swoje uposażenie, metropolia halicka istnieć przestała i Ruś halicka we względzie duchownym podlegała znowu metropolitom kijowskim, którzy odtąd poczęli się pisać także metropolitami halickimi. Kazimierz W., przyłączywszy Czerwoną Ruś do Polski, wznowił był wprowadzić metropolią halicką, ale po krótkim istnieniu upadła ona powtórnie i od r. 1360—1539 nie było żadnych biskupów ani metropolitów halickich. Sprawami religijnymi Rusi halickiej zawiadywali znowu metropolici kijowscy przez namiestników swoich. Ostatni z tych namiestników, Makary Tuczański, mianowany został w r. 1539 przywilejem Zygmunta I. bisk. halickim, a trzeci tegoż następcą, Jan Łopatka Ostasowski, przeniósł stolicę bisk. z Halicza do Lwowa i osadził przy cerkwi Bazylianów św. Jerzego za miastem. Następcy Ostasowskiego rezydowali odtąd niegł. przerwanie we Lwowie i oprócz tytułu bisk. lwowskich, pisali się także halickimi i kamienieckimi, ponieważ władza ich duchowna^a

rozpościerała się i na Podole. Józef Szumlański, dziewiąty po Tuczapskim biskup lwowsko-halicki, zjednoczywszy się w r. 1700 z kościołem rzym. kat., przeprowadził i całą dyecezyą swoją na unię. Dopiero po przejściu Galicyi pod panowanie Austrii wyniesione zostało biskupstwo lwowskie w r. 1806 do godności samostnej metropolii, pod nazwą metropolii halickiej ze stolicą we Lwowie, której pierwszym metropolitą był Antoni Angiełłowicz.

Kapituła metrop. składa się z metropolity, 7 kanoników grem., konsystorz z 15 radców i referentów.

Archidyecezye lwowska gr. kat. obejmuje prawie zupełnie tensam obszar co rzym. kat. i liczy w Galicyi 48 dekanatów z 1176 parafiami, 9 klasztorów zakonu św. Bazylego i 3 instytuty duchowne we Lwowie: gr. kat. seminaryum, gr. kat. presbiteryum i instytut dla wspierania wdów i sierót po gr. kat. duchownych lwow. archidyecezyi.

2. Biskupstwo przemyskie miało być założone w roku 1271, ale w dziejach ruskich, znajdują się już o wiele wcześniej wzmianki o katedrze przem. Biskupi tamtejsi pisali się władykami sanockimi, samborskimi i jarosławskimi. Biskup przem. Michał Kopystyński przystąpił do jedności z kościołem rzym. na soborze w Brześciu lit. w r. 1594, a lubo od niej wkrótce odstąpił, toć jednak część dyecezyi, trzymając się unii miewała swych biskupów. Dopiero Jerzy Winnicki zawarł z całą dyecezyą jedność z kościołem rzym. na synodzie w Zamościu w r. 1720.

Kapituła przemyska składa się z biskupa, 5 prałatów, 3 kanoników gremialnych, a konsystorz z 15 radców i referentów.

Dyecezya przemyska liczy 40 dekanatów z 707 parafiami i kapelaniami i z 43 kooperaturami; 7 klasztorów św. Bazylego i 2 instytuty duchowne w Przemyśle: gr. kat. seminaryum i zakład dyecezyalny teologiczny.

III. Kościół ormiańsko kat. zostaje pod zwierzchnictwem arcybiskupa ormiańskiego we Lwowie.

Czas założenia bisk. obrz. orm. we Lwowie nie da się z pewnością oznaczyć. To tylko pewna, że Kazimierz W., nadawszy Ormianom wolność sprawowania obrzędów, dozwolił im oraz w r. 1364 założyć katedrę we Lwowie. Ich arcybiskupi, święceni przez patriarchę Armenii większej i posyłani do Polski, byli naprzemian katolicy i nestoryanie. Dopiero Mikołaj Torosiewicz, złożony w r. 1630 wyznanie wiary i zjednoczywszy się z kościołem rzym. mianowany został arcybiskupem przez papieża Urbana VIII. Lwowscy arcybiskupi ormiańscy rozpościerali niegdyś zwierzchnictwo nad współwyznawcami swymi nietylko w całej dawniej Polsce, lecz nawet na Wołoszczyźnie i w Krymie, i mieli sufraganów swoich w Kamieńcu podolskim i w Mohylewie.

Kapituła ormiańska składa się z arcybiskupa, 4 prałatów i 4 kanoników honorowych, a konsystorz z dwóch radców.

Archidiecezja liczy 2 dekanaty z 9 probostwami, 1 kapelanią i 1 klasztor żeński reguły św. Benedykta.

IV. Wyznanie augsburskie i helweckie zostaje pod zwierzchnictwem superintendentury galicyjskiej we Lwowie, której okręg obejmuje także Bukowinę. Superintendtura galicyjska ma 4 senioraty i 20 probostw.

V. Grecko-orientalna kapelania we Lwowie.

B. Wyznanie starozakonne ma rabinat krajowy we Lwowie i 26 rabinatów powiatowych. Prócz tego ma każda żydowska gmina swojego szkolnika.

Inne wyznania nie mają żadnej wyższej zwierzchności religijnej, lecz tylko położonych w nielicznych, rozprószonych gminach swoich.

ROZDZIAŁ XIII.

Oświata.

A. Szkoły i władze szkolne.

Najwyższe kierownictwo i nadzór nad całym nauczaniem i wychowaniem przysłuży państwu, które je wykonywa przez ministerstwo wyznań i oświaty.

I. Szkoły ludowe i średnie.

1. Rada szkolna krajowa jest najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju w sprawach szkół ludowych i średnich. Do zakresu jej działania należy: 1) zarząd administracyjny i umiejętny tychże szkół; 2) przedstawianie do nominacji przez cesarza inspektorów szkolnych; 3) mianowania i wszelkie stosunki służbowe dyrektorów i nauczycieli szkół średnich i ludowych (tylko na nominacją nauczycieli religii mają wpływ biskupi); 4) wygotowywanie ogólnych projektów naukowych, tudzież częściowych projektów we względzie szkół ludowych i średnich, drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających; 5) wskazywanie wzorowych tekstów naukowych dla szkół ludowych i zatwierdzanie dla szkół średnich książek wykładowych (w zatwierdzaniu książek do nauki religii mają udział biskupi); 6) układanie rocznego budżetu na rzecz szkół ludowych i średnich, ze skarbu publicznego zasilanych lub utrzymywanych; 7) ogłaszanie corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju.

Szkolna rada krajowa składa się: 1) z namiestnika lub zastępcy, z jego ramienia wyznaczonego, 2) z referenta namiestnictwa do spraw szkolnych, 3) z dwóch inspektorów, do posiedzeń rady wezwanych przez namiestnika, 4) z dwóch duchownych przez cesarza powołanych, 5) z człon-

ka wydziału krajowego, przez wydział wydelegowanego, 6) z dwóch delegowanych przez rady miejskie głównych miast, Lwowa i Krakowa, 7) z dwóch osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym, przez wydział krajowy przedstawionych, a przez cesarza mianowanych. Członkowie wydziału krajowego urzędują przez czas trwania mandatu od wydziału otrzymanego; delegaci miejscy i dwaj członkowie z zawodu nauczycielskiego urzędują przez trzy lata, po których upływie mogą znowu być powołani.

Pod zwierzchnictwem rady szkolnej krajowej zostają:

2) Rady szkolne okręgowe i miejscowe, z których pierwsze mają bezpośredni zarząd administracyjny i dydaktyczny szkół ludowych swego okręgu, drugie załatwiają tylko sprawy administracyjne swoich szkół miejscowych.

Okręgów szkol. jest 37, z których 2 stanowią miasta Kraków i Lwów. Siedziby rad szkol. okręg. są: Kraków, Wadowice, Myślenice, Bochnia, Mielec, Tarnów, Nowy Sącz, Gorlice, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Jasło, Sanok, Jarosław, Przemyśl, Mościska, Gródek, Lwów, Sambor, Drohobycz, Stryj, Kałusz, Stanisławów, Nadwórna, Kołomyja, Śniatyn, Zaleszczyki, Czortków, Husiatyn, Tarnopol, Brzeżany, Rohatyn, Złoczów, Żółkiew i Sokal. Każda rada okręg. składa się: 1) z przewodniczącego, którym jest starosta funkcjonujący w siedzibie rady; 2) z duchownego każdego wyznania, liczącego w okręgu szkoln. więcej niż 2000 dusz; 3) z dwóch reprezentantów zawodu nauczyciel.; 4) z tylu delegatów rad powiat., ile rad w okręgu się znajduje; 5) z inspektora okręg. Przewodniczącym rady okręg. miej. Krakowa i Lwowa jest każdorazowy prezydent miasta, a członkami są delegaci wszystkich wyznań, liczących nad 500 dusz w mieście, dwaj członkowie rady miejs., dwaj reprezentanci zawodu nauczyciel. i inspektor.

3) Rada krajowa i okręgowe wykonywają nadzór nad szkołami ludowymi i średnimi za pośrednictwem inspektorów (4 krajowych i 37 okręgowych), którzy mają obowiązek lustracji szkół i zdawania sprawy z czynności swoich radzie szkolnej krajowej lub okręgowej.

4) Seminarja nauczycielskie ustanowione zostały rozporządzeniem ministerstwa oświaty z dnia 22 paźdz. 1870 r. w celu kształcenia nauczycieli i nauczycielek dla szkół ludowych i wydziałowych. Seminarjów nauczycielskich jest 9, a mianowicie 6 męskich: w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, we Lwowie, w Stanisławowie i Tarnopolu, i 3 żeńskich: w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie.

5) Szkół ludowych liczyła Galicya w r. 1875 — 2803, z których były 2 ośmioklasowe, 4 siedmioklasowe, 12 sześcioklasowych, 6 pięcioklasowych, 135 czteroklasowych, 31 trzyklasowych, 146 dwuklasowych, reszta jednoklasowych; 80 wyłącznie męskich, 75 wyłącznie żeńskich, 2648 mieszanych; 1093 z wykładowym językiem polskim, 1340 z wykładowym językiem ruskim, 101 z wykładowym językiem niemieckim, 260 z wykładowym językiem polskim

i ruskim, 6 z wykładowym językiem polskim i niemieckim, a 3 z wykładowym językiem ruskim i niemieckim. W 1422 szkołach odbywała się także nauka niedzielna.

W stosunku do liczby ludności wypada więc 1 szkoła ludowa na 2049 mieszkańców, a w stosunku do liczby gmin jest jeszcze około 2000 gmin, które nie mają szkół u siebie, ani należą do związku szkolnego z innymi.

6) Gimnazyów liczy Galicya 21, t. j. 14 wyższych: w Krakowie przy kościele akadem. św. Anny, założone w r. 1643 z funduszu przeznaczanego na ten cel przez Bart. Nowodworskiego i stąd także Nowodworskiem zwane, i przy kościele dominikańskim św. Jacka; w Tarnowie, Rzeszowie, Nowym Sączu, Jasle, Przemyśle, we Lwowie akademickie, które już w XVI wieku było kolonią akademii krak., a w XVIII w. przybrało nazwę *gymnasium academicum*, stając się zarazem szkołą wyższą z kursami teologii i filozofii, które po założeniu uniwersytetu we Lwowie odpadły, teraz ruskie, gimn. drugie niemieckie i Franciszka Józefa polskie; w Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu i w Brzeżanach; 3 realne wyższe: w Wadowicach, Drohobyczu i Kołomyi; 3 niższe: w Bochni, Złoczowie i Bazylianów w Buczaczu i 1 niższe realne w Brodach.

7) Szkół realnych jest 6, t. j. 5 wyższych: w Krakowie, Jarosławiu, we Lwowie, w Stryju i w Stanisławowie, i 1 niższe w Tarnopolu.

II. Wyższe zakłady naukowe.

1) Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, jeden z najstarszych w środkowej Europie (uniwersytet praski założony 1348, wiedeński 1365), założony został przez Kazimierza W. i potwierdzony przez pap. Urbana V. w r. 1364. Pierwotnie znajdował się ten uniwersytet, mający tylko trzy wydziały: prawa, filozofii i sztuk wyzwolonych, na dzisiejszém przedmieściu Krakowa, Kazimierzu, który podówczas był osobnem miastem. Kazimierz W. zamierzał uzupełnić fundacyą swoją fakultetem teologicznym i medycznym, i zbudować na pomieszczenie profesorów osobny gmach, ale śmierć przerwała jego zamiary. W czasach rządów Ludwika i zamieszek bezkrólewia podupadła akademia Kazimierzowska, jakkolwiek istnieć nie przestała. Dopiero za staraniem Jadwigi i Władysława Jagiełły pozwolił papież Bonifacy IX utworzyć w niej wydział teologiczny, poczem za sumę, uzyskaną ze sprzedaży klejnotów Jadwigi, przeznaczonych na ten cel ostatniem rozporządzeniem woli téj królowej, zakupiono na pomieszczenie nowofundowanej i uposażonej akademii dwa domy w Krakowie (przy ulicy św. Anny i Grodzkiej) i d. 22 lipca roku 1400 przeniósł ją Władysław Jagiełło uroczystie do jéj nowéj siedziby, gdzie odtąd część jéj już aż do dnia dzisiejszego pozostała. W XV w. miała akademia krakowska europejską sławę i liczyła po 8000 uczniów. W XVI w. jednak, pomimo znacznych funduszków i rozległych przywilejów, zaniedbując inne nauki dla teo-

logii i filozofii scholastycznej, pozostała w tyle za ogólnym postępem oświaty. Dopiero ku końcowi XVIII w. (1780—84), gdy ustanowiona w r. 1773 komisya edukacyjna całe szkolnictwo polskie z gruntu zreformowała, przeprowadził z polecenia téjże komisyi ks. Hugo Kołłątaj jako wizytator i rektor reformę akademii krak. odpowiadającą ówczesnemu stanowi nauk. Wykrył on i ubezpieczył jęj fundusze, które przynosiły 70.000 złp. dochodu, pozakładał gabinety, obserwatorium i szpital, i podzielił ją na dwa kolegia, fizyczne o trzech szkołach, matematycznej, fizycznej i lekarskiej, i moralne również o trzech szkołach, teologii, prawa i literatury. Teraźniejsza organizacya uniwersytetu krak., złożonego z czterech wydziałów, teologicznego, prawniczego, filozoficznego i lekarskiego, opiera się, równie jak wszystkich uniwersytetów austriackich, na rozporządzeniach minist. z l. 1849, 50 i 55.

Z uniwersytetem Jagiellońskim połączone są następujące zakłady i zbiory naukowe:

a) Biblioteka, bogata w kosztowne rękopisma i w najdawniejsze zabytki sztuki drukarskiej. Pierwszy jęj zawiazek powstał już XV w. z darów profesorów i dobroczyńców, którzy przekazywali jęj swoje zbiory, przeznaczając zarazem fundusze na jęj uposażenie. Do r. 1777 podzielona ona była na kilka osobnych zbiorów, gdyż każde kolegium akademickie miało swoją własną bibliotekę. Teraz umieszczona jest w kolegium Jagiellońskim, które w ostatnich latach w stylu ostrołukowym wspaniale zostało odnowione i przebudowane. Z bibliotekąłączony jest gabinet numizmatyczny i archeologiczny.

b) Gabinety: Anatomiczny, zootomiczny, weterynarski, farmakognostyczny, mineralogiczny, zoologiczny, fizykalny i laboratorium chemiczne.

c) Kliniki lekarskie.

d) Ogród botaniczny na przedmieściu Wesoła, założony w roku 1774.

e) Obserwatorium astronomiczne u wnijsia do ogrodu botanicznego, wybudowane w roku 1787.

2) Uniwersytet cesarza Franciszka we Lwowie założony został przez cesarza Józefa II w r. 1784 ze wszystkimi czterema oddziałami i zupełnem gimnazjum. Cesarz Franciszek I w r. 1805 połączył uniwersytet lwowski z krakowskim, pozostawiając we Lwowie tylko liceum dla nauk teologicznych, prawniczych i filozoficznych i gimn. akad. W r. 1817 podniesiono jednak liceum lwowskie napowrót do stopnia uniwersytetu z wydziałem teologii, praw i filozofii, kursem medyczno-chirurgicznym i gimn. pierwszej klasy. W r. 1849 zwinęto jak w całej monarchii dwa kursa filozoficzne, które przyłączono jako 7 i 8 klasy do wyższych gimn., a natomiast ustanowiono 3-letni kurs filozof. samoistny. W r. 1871 zwinęty został kurs medyczno-chirurgiczny, i uniw. lwow. obejmuje tylko trzy wydziały. Początkowo uniw. lwow. umieszczony był w zabudowaniach

zniesionego zakonu Trynitarzy przy ul. krakowskiej, a po spaleniu tego gmachu w czasie bombardowania w r. 1848 przeniesiony został do kolegium pojezuickiego (dawniejszego klasztoru trynitarzkiego) przy kościele św. Mikołaja na przedmieściu halickim.

Z uniw. lwowskim połączone są następujące zbiory naukowe:

a) Biblioteka, której zawiązkiem były dublety księgozbioru Garellego, darowane przez Józefa II. Skutkiem bombardowania w r. 1848 w większej części zniszczona, potem z dotacyi rządowej i darów prywatnych pomnożona. Z biblioteką połączony jest gabinet numizmatyczny.

b) Gabinety: Mineralogiczny, botaniczny, zoologiczny, fizyczny ze stacją spostrzeżeń meteorologicznych i magnetycznych i laboratorium chemiczne.

c) Ogród botaniczny przy zabudowaniu uniwersyteckim.

3) Akademia techniczna we Lwowie, utworzona w roku 1844 z dawniejszej akad. handlowej przez dodanie oddziału technicznego; w r. 1872 została zreorganizowaną tymczasowo i podzieloną na trzy, obecnie cztery szkoły fachowe, tj. inżynieryi, budownictwa, mechaniki i chemii technicznej. Oddział handlowy zniesiony został w r. 1875.

4) Instytut techniczny w Krakowie założony został w r. 1833 przez komisją reorganizacyjną dla zakładów naukowych, wysłaną przez trzy dwory, pod których opieką podówczas rzeczpospolita krakowska zostawała. Obejmuje tylko trzy kursa.

III. Komisye egzaminacyjne:

1) dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych pospolitych i wydziałowych we Lwowie i w Krakowie; 2) dla kandydatów na nauczycieli gimnazjalnych we Lwowie i w Krakowie; 3) dla kandyd. na nauczycieli szkół realnych we Lwowie; 4) dla teoretycznych egzaminów rządowych we Lwowie i w Krakowie; 5) dla rachunkowości państwowej we Lwowie; 6) dla lekarzy w Krakowie; 7) dla weterynarzy w Krakowie i we Lwowie.

IV. Szkoły fachowe.

1) Szkoła sztuk pięknych w Krakowie, założona w r. 1873.

2) Szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach pod Lwowem, założona przez gal. towarz. gosp. w r. 1851 wraz z szkołą parobków, i w Czernichowie nad Wisłą, założona przez krak. towarzystwo gospodarskie w r. 1860.

3) Szkoła uprawy lnu, założona przez gal. towarz. gosp. w Grzędzie koło Lwowa w r. 1870, a obecnie do Gródka przeniesiona.

4) Szkoła średnia gospodarstwa lasowego we Lwowie, założona w r. 1874.

5) Szkoły przemysłowe miejskie w Krakowie i we Lwowie.

6) Szkoła koszykarstwa w Sciejowicach (pow. krakowski), założona w r. 1874.

7) Szkoła snycerstwa w Rymanowie (pow. sanocki).

B. Zakłady i towarzystwa ku wspieraniu nauk i sztuki.

1) Akademia umiejętności w Krakowie, przeistoczona w r. 1872 z towarz. nauk. krak. niegdyś z uniwersytetem krak. połączonego. Składa się z trzech wydziałów: dla filologii i historii sztuki, historyczno - filozoficznego i matematyczno - przyrodniczego. Akademia wydaje własne roczniki, odbywa posiedzenia publiczne trzy razy do roku, a prywatne w dniu 15 każdego miesiąca w własnym gmachu (przy ul. Sławkowskiej), w którym mieści się biblioteka akademii i muzeum archeologiczne.

Akademia jako instytucja publiczna zostaje pod najwyższą opieką cesarza, który mianuje protektora i jego zastępcę, tudzież prezesa i jenerałego sekretarza, potwierdza zaś wszystkich członków.

2) Zakład narodowy im. Ossolińskich we Lwowie, założony przez Józefa Max. hr. na Tęczynie Ossolińskiego w r. 1817, posiada własny gmach, w którym mieści się biblioteka i muzeum Lubomirskich, obejmujące galeryą obrazów, zbiór rycin i numizmatyczny, zbrojownię, a prócz tego jeszcze i zbiory przyrodnicze, nabyte w większej części od przyrodnika krajowego Konst. Pietruskiego. Zadaniem zakładu jest nie tylko gromadzenie zbiorów naukowych, lecz zarazem wydawnictwo i wpływ na szerzenie oświaty za pomocą publicznej czytelnicy, jak również wspieranie stypendyami ubogiej, kształcącej się młodzieży.

Zakład ten zostaje również pod najwyższą protekcją cesarza i pod bezpośrednią kontrolą gal. wydziału krajowego, a połączony jest w ten sposób z ordynacją przeworską ks. Lubomirskich, że każdorazowy ordynat jest kuratorem zakładu, po wygaśnięciu zaś ordynackiej linii ks. Lubomirskich przechodzi ordynacja przeworska na własność zakładu.

3) Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie z wielu filiami w całym kraju.

4) Literackie stowarzyszenia: *Hałycko ruska Matycia*, *Proświta* i *Towarzystwo imeny Szewczenka* we Lwowie, mające na celu szerzenie oświaty pomiędzy ludem ruskim przez wydawanie książek w języku ruskim.

5) Towarz. polskie przyrodników imienia Kopernika we Lwowie.

6) Towarz. lekarskie we Lwowie i Krakowie.

7) Towarz. techników we Lwowie.

8) Towarz. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie i w Krakowie.

9) Towarz. muzyczne we Lwowie i w Krakowie.

C. Księgozbiory, muzea i galerye.

Oprócz wymienionych powyżej bibliotek i muzeów i znajdujących się przy każdej szkole średniej pomniejszych księgozbiorów

i gabinetów, zastosowanych do potrzeb szkoły, znajdują się w kraju jeszcze następujące znaczniejsze:

1) Biblioteki prywatne: a) hr. Branickich w Suchej, b) Potockich, wzbogacona nabyciem bibl. ś. p. Z. Helcla i c) hr. Moszyńskich w Krakowie, d) ks. Czartoryskich (Puławska) w Sieniawie, zawierająca wiele rzadkich druków i rękopismów, a mająca być przeniesioną do Krakowa, e) hr. Tarnowskich w Dzikowie, f) Pawlikowskich (Medycka), posiadająca kosztowny zbiór rycin i wiele cennych rękopismów, g) hr. W. Dzieduszyckiego (Poturzycka) i h) hr. W. Baworowskiego, wzbogacona nabyciem bibl. Udnowskiej ś. p. A. Batowskiego we Lwowie, którą ostatnia ma być przeniesiona do Tarnopola, i) ks. Sanguszków w Podhorcach.

2) Archiwa: a) miejskie w magistracie krak. i b) grodzkie przy sądzie krajowym w Krakowie, c) miejskie i d) dawne grodzkie i ziemskie pod zarządem sądu krajowego, w klasztorze Bernardynów umieszczone i stąd zwyczajnie bernardyńskiemi zwane, we Lwowie, e) kapituł: krakowskiej, obu lwowskich i przemyskiej obrz. grec., f) klasztoru u św. Jędrzeja w Krakowie, w Mogile, w Staniątkach i w Szczyrzycach.

Przyszedłszy w posiadanie Galicyi, przyszedł rząd austriacki w posiadanie tej części aktów ziemskich i grodzkich, które się znajdowały w ziemiach i grodach wcielonych do cesarstwa województw polskich. Gdy w r. 1783 w miejsce sądów ziemskich i grodzkich sądy szlacheckie zaprowadzono, rozporządzono, aby akta zniesionych sądów przenieść do Lwowa, gdzie złożone w zabudowaniu klasztoru Bernardynów za staraniem stanów galic. zostały uporządkowane i indexami opatrzone.

3) Muzea: a) muzeum przyrodnicze krajowe hr. Włódz. Dzieduszyckiego we Lwowie, b) zbrojownia hr. Moszyńskich w Krakowie; c) muzeum archeologiczne i galerya obrazów w Podhorcach; d) galerye obrazów hr. Miączyńskiego i Dąbskich w Krakowie; e) muzea miejskie techniczno-przemysłowe w Krakowie i we Lwowie.

D. Księgarnie, drukarnie i ruch wydawniczy.

Księgarń liczy Galicya 47, z których 9 jest w Krakowie, a 14 we Lwowie. Z 20 księgarniami połączone są czytelnie, których Kraków i Lwów mają po 3.

Drukarń jest 36, z tych 8 w Krakowie, a 16 (włącznie z 4 żydowskiemi) we Lwowie.

Pism politycznych, literackich tygodniowych i miesięcznych, fachowych, ludowych i humorystycznych, polskich i ruskich, wychodzi w Galicyi 54, z których większa część wydawana jest w Krakowie i we Lwowie. Książek i broszur drukują rocznie około 2000.

ROZDZIAŁ XIV.

Urządzenia społeczne.

I. Do ułatwienia kredytu dla rolnictwa, przemysłu i handlu służą liczne dosyć w kraju banki, zakłady kredytowe, kasy oszczędności, towarzystwa zaliczkowe, zakłady ubezpieczeń i towarzystwa gospodarskie.

a) Banki i zakłady kredytowe: 1) Filie uprzyw. austr. banku narodowego w Krakowie i we Lwowie, 2) filia uprzyw. austr. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu tamże, 3) galic. towarz. kred. ziemskie we Lwowie, 4) galic. akcyjny bank hipoteczny tamże z filiami w Krakowie, Tarnopolu i Czerniowcach, 5) galic. zakł. kred. włościański we Lwowie, 6) galic. bank dla handlu i przemysłu w Krakowie, 7) gal. zakł. kred. ziemski tamże z filią w Tarnowie, 8) gal. bank kred. we Lwowie, 9) ogólny rolniczo-kredytowy zakł. tamże.

b) Galic. towarz. wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwa budowl. we Lwowie.

c) Kasy oszczędności: w Bochni, Krakowie, Jasle, we Lwowie, w Nowym Sączu, Przemyśle, Rzeszowie, Samborze, Stanisławowie, Strzyżu, Tarnopolu, Tarnowie i Wadowicach.

d) Pierwsze powszechne stowarzyszenie urzędników mon. austr. węg. we Lwowie.

e) Banki zastawnicze: Zakł. zastawniczy *Pius mons* przy kościele archikat. orm. we Lwowie; banki zastawnicze w Tarnowie i w Jaśliskach.

f) Towarzystwa i kasy zaliczkowe i pożyczkowe: 1) we Lwowie, w Drohobyczu, w Rzeszowie, Samborze i Sanoku; 2) powiatowych kas pożyczkowych 17 i kilkaset gminnych; 3) kasa pożyczkowa św. Grzegorza przy gr. kat. cerkwi w Samborze; 4) bank pożycz. im. Niezabitowskich w Żółkwi; 5) funduszy dla przemysłowców i rękodzielników 38, dla rzemieślników Izraelitów 2.

g) Zakłady ubezpieczeń od ognia i wody tudzież na życie: 1) kraj. towarz. ubezpieczeń w Krakowie; 2) galic. ogóln. towarz. ubezp. we Lwowie; 3) reprezentacye towarz. ubezpieczeń niekrajowych: *Azienda assicuratrice*, *Donau*, *Riunione Adriatica di sicurtà*, *Anker*, *Haza*, *Janus*, *Europa*, *Bund*, *Minerva* i kilka innych.

h) Towarz. gospodarskie: 1) gal. towarz. gosp. we Lwowie, 2) towarz. gospodarczo-rolnicze w Krakowie, 3) towarz. pszczelno-jedwabnicze dla Galicyi zachodniej tamże, 4) towarz. ogrodniczo-sadownicze we Lwowie. 5) towarz. pszczelno-jedwabnicze i sadownicze w Kołomyi.

II. Opieka zdrowia, zakłady lecznicze i dobroczynności.

a) Opieką zdrowia kieruje rada zdrowia we Lwowie, pod której zwierzchnictwem zostaje 74 lekarzy powiatowych. Do pielęgnowania i leczenia chorych służy 51 szpitalów publicznych powszechnych i miejscowych; dla utrzymywania kalek niezdolnych do zarobku istnieje w kraju 17 domów kalek.

Szpitala powszechnie są: we Lwowie, w Krakowie, Białej, Bochni, Brodach, Drohobyczu, Jasle, Kołomyi, Nowym Sączu, Przemyśle, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Śniatynie, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Wadowicach, Zaleszczykach, Zebrzydowicach, Złoczowie i Żółkwi. Z domów kalek zasługuje na uwagę zakład św. Łazarza we Lwowie dla zaopatrywania zubożałych, do zarobku niezdolnych mieszczan lwowskich lub ich żon, których ilość obecnie doszła do stu.

b) Zdrojowiska lekarskie i zakłady kąpielowe. Galicya posiada bardzo wiele zdrojowisk lekarskich, a pomiędzy temi i takie, które co do mocy swojej leczniczej mogą się równać z najślawniejszymi zdrojami zagranicznymi. Źródła siarczane znajdują się w 36 miejscach, solne, solno-siarczane i solno-jodowe w 12, szczawne w 14, żelaziste w 12, szczawno-żelaziste w 3.

Z tych znane są następujące jako miejsca kąpielowe:

Wody siarczane w Krzeszowicach (pow. chrzanowski), w Swoszowicach, w Szkle (pow. jaworowski), w Niemirowie (pow. rawski), w Lubieniu (pow. gródecki), w Konopkówce (pow. tarnopolski), w Truskawcu (pow. drohobyski) i w Żabokrukach (pow. horodeński).

Wody solne w Bolechowie, w Delatynie (pow. nadwórniański) i w Kosowie; wody solno siarczane w Latoszynie (pow. pilźnieński); solno-jodowe w Rabce (pow. myślenicki) i w Iwoniczu (pow. krośnieński).

Wody szczawne w Krościenku (pow. nowotarski), w Szczawnicach (pow. sądecki), w Wysowej (pow. gorlicki).

Wody żelaziste w Korsowie (pow. brodzki), szczawno-żelaziste w Krynicy i Rzegiestowie (pow. sądecki) i Burkut na terytorium Żabiego (pow. kosowski).

Najgłośniejsze i najliczniej odwiedzane są zdrojowiska w Rzegiestowie, w Szczawnicach, w Krynicy, w Iwoniczu, w Lubieniu i w Truskawcu.

Prócz tych mamy jeszcze w kraju jedną cieplicę w Jaszczerówce (pow. nowotarski).

c) Różnorodnych towarzystw, fundacji i zakładów dobroczynnych dla ubogich, dla zaopatrywania, wspierania i wychowywania sierót, głuchoniemych, ciemnych i innych osób szczególnej pomocy potrzebujących, jest w kraju około 450.

Z zakładów dobroczynnych zasługują na wymienienie: zakłady głuchoniemych i ślepych we Lwowie i instytut dla ubogich i sierot w Drohowyżu, założony w r. 1844 przez St. hr. Skarbka, w celu umieszczenia 400 ubogich obojęd płci, tudzież wychowywania i wyczerpania różnych rzemiosł 600 sierot obojęd płci. Instytut ten dopiero w r. 1875 wszedł w życie, a postanowienie fundatora uległo pewnej zmianie, zastosowanej do zmienionych od r. 1848 stosunków kraju.

d) Fundacyi szkolnych jest 19, pomiędzy któremi 3 izraelskie; fundacyi stypendyjnych 135, z których 57 zostaje pod zarządem namiestnictwa, a 78 pod zarządem wydziału krajowego. Z liczby tych fundacyi 16 nie weszło jednak jeszcze w życie.

III. Zakładów karnych i domów poprawy jest 3, dwa we Lwowie a jeden w Wiśniczu.

ROZDZIAŁ XV.

Pamiętki historyczne.

I. Przegląd dziejów Galicyi.

Początek dziejów Galicyi, równie jak innych ziem słowiańskich gubi się w pomroce przeddziejowej w roisku różnych ludów, które różnymi czasy na tychże ziemiach siedziały. Dopiero w X. w. poczynają się rozjaśniać dzieje tej podkarpackiej krainy. „W r. 981 — pisze Nestor, praojciec latopisów ruskich — wyprawił się Włodzimierz na Lachów i zabrał im Przemyśl, Czerwień i inne grody.“ Galicya zachodnia z miastem Krakowem, wówczas Chrobacyą zwana, była w tym czasie w posiadaniu Czechów. Ale już w r. 999 odebrał król polski, Bolesław Chrobry, Czechom Chrobacyą, a w r. 1018 zajął ziemię Czerwieńską. Tym razem jednak nie utrzymała się Polska jeszcze stale w posiadaniu ziemi Czerwieńskiej. Już bowiem w r. 1030, kiedy Mieczysław II z cesarzem niemieckim Konradem II wojował, odebrał ją znowu ks. kijowski, Jarosław Mądry. Bolesław Śmiały odzyskał wprawdzie grody czerwieńskie w r. 1070, ale po jego upadku w r. 1079 opanowali je poraz trzeci Rusini, w których posiadaniu pozostawały one odtąd przez półtrzecia wieku. Wiśłok i Poprad stanowiły od tego czasu granicę Polski od Rusi na obszarze dzisiejszej Galicyi.

Część Galicyi, na zach. od tych rzek położona, należała do księstw, a następnie województw krakowskiego i sandomier-

skiego. Oświęcim i Zator stanowiły jednak od XII w. udzielne księstwa szląskie, które w r. 1494 przez króla Olbrachta nabyte, w r. 1564 urzędownie do korony, a w szczególności do wojew. krakowskiego wcielone zostały.

Woj. krakowskie miało w herbie orła białego ze złotą koroną na głowie i złotymi na skrzydłach pręgami w polu czerwonym i dzieliło się na 8 powiatów: krakowski, sądecki, biecki, czchowski, lelowski, szczyrzycki, proszowski i ksiąski. Pow. sądecki nazywano ziemią i używał on osobnego herbu, tarczy przedzielonej: z jednej strony trzy strefy żółte i trzy czerwone na przemianę ułożone, z drugiej dziewięć gwiazd w trzech rzędach na polu czerwonym. Do tego woj. należały księstwa oświęcimskie (orzeł czerwony w błękitnym polu z literą O), zatorskie (orzeł biały w polu czerwonym z literą Z.) i siewierskie i starostwo spiskie.

Woj. sandomierskie miało w herbie tarczę na dwoje przedzieloną, z lewej strony w błękitnym polu dziewięć gwiazd w trzy rzędy, z prawej strony trzy czerwone strefy w polu białym; i dzieliło się na 7 pow.: sandomierski, wiślicki, pilźnieński, radomski, stężycki, opoczyński i chęciński.

Część wschodnia, którą dopiero od ostatniego zajęcia przez Rusinów Rusią Czerwoną nazywać zaczęto, składała się początkowo z trzech księstw, przemyskiego, żwinogradzkiego (Żwinogród dzisiaj wieś w pow. bóbreckim) i trębowelskiego. Północny jej krawędź z miastem Bełzem stanowił jednak osobny dział ks. wołyńsko-włodzimierskiego. Po śmierci ostatniego ks. przemyskiego, Wołodara Rościszawicza, którego Bolesław Krzywousty, poimawszy go podstępny sposóbem i za drogim okupem uwolniwszy, do zawarcia przymierza z Polską zniewolił, zespolił syn jego Władymirko w r. 1141 (po śmierci ks. trębowelskiego, Jana Wasilkowicza) wszystkie trzy księstwa czerwonoruckie w jedno ks. halickie i przeniósł stolicę z Przemyśla do Halicza. W r. 1188, wyparłszy osadzonego przez Kazimierza Sprawiedliwego na Haliczu Romana Mściśławicza, ks. włodzimierskiego, zajęli Węgrzy ks. halickie, ale już w r. 1190 odebrał je z pomocą tegoż Kazimierza Sprawiedliwego Włodzimierz Rościszawicz, wnuk Władymirka, po którego śmierci zajął je powtórnie z pomocą Polski Roman Mściśławicz i połączył tak w r. 1199 Halicz, Bełz i Włodzimierz pod jednym panowaniem.

Po śmierci Romana w r. 1205 rozrywały Ruś Czerwoną długoletnie zawichrzenia. W r. 1214 zawarł Leszek Biały z królem węgierskim Andrzejem umowę spiską, poczem wyprawili się obaj na Halicz, zdobyli go i osadzili na tronie królewicza węgierskiego Kolomana, zaręczonego z księżniczką polską Salomeą. Wkrótce jednak wyparł Węgrów Mściśław Mściśławicz i przewaga jaką wywalczył był Polsce na Rusi Czerwonej Kazimierz Sprawiedliwy, została straconą. W r. 1236 powrócił do panowania w Haliczu Da-

niel, syn Romana, i po usunięciu się pierwszej nawały tatarskiej ustalił się w posiadaniu tego księstwa, z którym też Bełz, Chełm i Włodzimierz połączył.

Halicko-włodzimierskie państwo Daniela obejmowało całą ziemię wołyńską, sięgającą od Bugu po Prepec i Dniepr, część litewskiego Polesia, tak zwaną Górną stronę, ziemię przemyską nad Sanem i część halickiego podgórze, całe Pokucie, całe Podole, tj. obszar od rzeki Strypy aż poza Dniepr do Czarnego morza, i tak zwane Ponyzie, tj. pobrzeże dolnego Dniestru aż do ujścia tegoż. Daniel władał temi rozległemi ziemiami, które dzieliły się na księstwa halickie, przemyskie, bełskie (z ziemią bełską i chełmską) i włodzimierskie (z ziemią łucką i brzeską) jako zwierzchniczy książę, a brat jego Wasilko i synowie, Lew i Swarno, podlegali mu, każdy osobną zarządzając dzielnicą. Wasilko zarządzał z Włodzimierza księstwem włodzimierskiem, Lew rządził ze świeżo założonego Lwowa księstwem przemyskiem, Swarno zaś prawdopodobnie z Halicza sprawował rządy w księstwie halickiem. Daniel obrał sobie na stolicę niedawno także założony Chełm, zatrzymał dla siebie wprowadzić tylko bezpośredni zarząd księstwa bełskiego, ale w ważnych sprawach powoływał jako zwierzchniczy książę brata i synów na radę. Zagrożony od południa przez Węgrów, od północy przez Litwinów, a od wschodu przez Tatarów, widział się Daniel zniewolonym udać się osobiście do ordy nadwożańskiej i złożyć hołd chanowi, jak inni książęta rusey. Ale powróciwszy od ordy zawiązał stosunki z Rzymem, ażeby przez połączenie się z kościołem rzymskim pozyskać pomoc katolickich sąsiadów przeciw Tatarom. Za staraniem króla węgierskiego Beli, którego córkę (siostrę św. Kingi) pojął był Lew w małżeństwo, przyszła unia do skutku i w r. 1253 otrzymał Daniel w Drohiczyźnie z rąk legata papieskiego koronę królewską. Gdy się jednak oczekiwana krucjata nie zebrała, pomimo usiłowań papieża Innocentego IV., zerwał związki z Rzymem, i utrzymując stosunki przyjaźne z Węgrami, uderzył na Polskę i zabrał w r. 1255 Lublin z okregiem. W cztery lata później zmuszony został przez chana Burondaja do płacenia Tatarom haracz, zburił na rozkaz jego zamki Daniłów, Kamieniec, Łuck, Lwów i Włodzimierz i słał brata i syna Lwa z Tatarami na łupież na Litwę i za Wisłę do Polski.

Po śmierci Daniela w r. 1264 objął syn jego Swarno jeszcze i ziemię chełmską i bełską, a kierownictwo naczelne wspólnemi sprawami przeszło na księcia Wasilka, który był teraz głową księstw, zostających w posiadaniu potomków Romana i utrzymywał je w jedności i zgodzie. Umierając w r. 1270, przekazał Wasilko starszemu synowi Włodzimierzowi księstwo włodzimierskie, młodszemu Mścisławowi ziemię łucką. W r. 1271 zeszedł Swarno bezpotomnie ze świata, a dzierzawy jego objął po nim w spadku Lew I, który ziemię chełmską i bełską oddał synowi swojemu Jerzemu I. Od

tego czasu system rodzinny, utworzony przez Daniela, a przypominający dawniejszy stosunek wielkich książąt kijowskich do udzielnych książąt ruskich, począł słabnąć i węzły łączące pokrewnych książąt poczęły się rozrywać. Lew I. utracił już Podole, które ku końcowi XIII w. przeszło pod panowanie Tatarów, i pozostawił Kijów jego własnemu losowi, usuwając się w zachodnie części swoich dzierżaw, niejako pod skrzydła chrześcijańskiej Europy. Po śmierci Lwa I w pierwszych latach XIV w. powiększył wprawdzie Jerzy I ojcowskie państwo nabyciem księstwa włodzimierskiego i przybrał dziadowski tytuł „króla Rusi“, ale tytułu tego nie uświetnił żadnym głośniejszym czynem, którego pamięć przechowywałaby się w historii. Około r. 1315, gdy wielkiem księstwem litewskim zawładnął potężny Gedymin, panowali już na Rusi Czerwonéj i na Wołyniu synowie Jerzego I, Lew II w Haliczu, a Andrzej w Włodzimierzu. Obaj ci książęta odpierali dzielnie najazdy tatarskie, utrzymywali przyjaźne stosunki z królem Łokietkiem i z zakonem krzyżackim i odnowili nawiązane i zerwane przez Daniela związki z Rzymem. Aby się zasłonić od żadnej zaborów Litwy, której wielki książę Gedymin. posuwając się zwycięskim orężem na południe, opuszczony przez Lwa Kijów Tatarom odebrał, nadał jeden z tych książąt synowi Gedymina, Lubartowi, z ręką córki część Wołynia w lenne posiadanie.

Po śmierci Andrzeja i Lwa nastały smutne czasy dla Rusi halickiej i wołyńskiej pod panowaniem Jerzego II, syna Andrzeja. Opiekujący się małoletnim księciem bojarzy nie byli w stanie stawieć skutecznego oporu ani Litwie ani Tatarstwu. Lubart zagarnął Bełz i Chełm, a Łokietek zaniepokojony grasowaniem Tatarów po ziemi czerwonoruskiej, pisał w r. 1324 do papieża, że teraz po śmierci książąt, którzy byli „nieprzewycięzoną tarczą przeciwko dziczy tatarskiej zagarni, pewnie Orda sąsiednią Polsce Ruś, przez co królestwo jego w największe popadnie niebezpieczeństwo.“ Już w r. 1327 opanował prawdopodobnie z pomocą Litwy księstwo halickie zięć Gedymina Bolesław, syn Trojdena, księcia mazowieckiego, i Maryi, córki czy wnuki Lwa I, a Jerzemu II pozostała tylko część Wołynia i ziemia lwowska. Po śmierci Jerzego, ostatniego męskiego potomka domu Romana zajął Lwów Lubart, ale Bolesław Trojdenowicz wyparł go zbrojną siłą i zawładnął tak całą Rusią Czerwoną. Ale już we dwa lata potem, w r. 1339 zginął Bolesław z trucizny, znienawidzony przez Rusinów z powodu zbyt gorliwego szerzenia wyznania rzym. kat., i Ruś stanęła otworem wyciągającym po nią rękę sąsiadom.

Jakoż zaraz w lutym r. 1340 zapędził się zagon tatarski przez Ruś Czerwoną aż w granice Polski i spowodował króla Kazimierza W. do wyprawy na Ruś, dokąd oprócz potrzeby ubezpieczenia granic swojego królestwa od napadów dziczy pogańskiej wiódł go jeszcze zamiar wprowadzenia wzrastającego w siły narodu pol-

skiego na tę drogę na wschód, na którą go już prowadzili przodkowie jego, Bolesławowie, Chrobry i Śmiały, i Kazimierz Sprawiedliwy. Wszelako nieprędko i niełatwo zawładnął Kazimierz W. Rusią Czerwoną. Dopiero wyparłszy Tatarów, których niechętni nowym rządowi bojarzy wzywali na pomoc, zaspokoiwszy pretensye Węgrów zapłatą 100.000 florenów i zawarłszy po kilkudziesięcioletnich krwawych sporach w r. 1366 pokój z Litwą, która pod wielkim księciem Olgierdem do wielkiej na wschodzie wzbila się potęgi, utwierdził się Kazimierz W. w posiadaniu księstwa halickiego, części Wołynia, przylegającej bezpośrednio do granic sandomierskich, po obu stronach górnego Bugu położonej, z miastami Włodzimierz, Horodło, Lubomla, Ratno, Krzemieniec, Boreml, Olesko, Bełz, Grabowiec, Chełm, Szczepczyżyn i Łopatyn, i części Podola; Łuck zaś z przynależnym doń obszarem pozostawił Lubartowi. Następnie dla uniknięcia sporów granicznych nadał z przyłączonych do Polski ziem Bełz i Chełm jako lenno korony polskiej w zarząd Jerzemu Narymuntowiczowi, a część Wołynia Koryatowiczom, Alexandrowi i Jerzemu, którzy wszyscy trzej byli bratankami wielkiego księcia Olgierda.

Ludwik węgierski oddał Ruś Czerwoną w zarząd i posiadanie Władysławowi, księciu opolskiemu, któremu w r. 1377 dał w zamian inne ziemie (dobrzyńską, bydgoską i gniewkowską z wyjątkiem Wałcza i Złotoryi), Ruś zaś, objętą napowrót w bezpośrednie posiadanie, przyłączył do korony węgierskiej. W dziesięć lat potem, w r. 1387, odebrała królowa polska Jadwiga Węgrom Ruś Czerwoną, która w skutek postanowień sejmu jedlnieńskiego w r. 1432 otrzymała te same prawa i urzędy co Polska i została jej prowincją. Księstwo bełskie jednakże zachowało jeszcze czas dłuższy udzielność, Jagiełło bowiem dał je jako posag z ręką siostry swojej Aleksandry Ziemowitowi, ks. mazowieckiemu. Podole, oddane przez Jagiełłę naprzód prawem feudalnem Spytkowi z Melsztyna, przeszło następnie w posiadanie Swidrygiełły, a Wołyn, dawniejsze księstwo włodzimierskie i łuckie, jako ziemia sporna pomiędzy Litwą i Koroną, zostawał pod zarządem osobnych rządców.

Konstytucją sejmu jedlnieńskiego utworzono z byłego księstwa halickiego województwo ruskie, a z Podola, odebrawszy je Swidrygiełły, podolskie. Ziemia bełska dopiero go wygaśnięciu potmków Ziemowita w r. 1462 jako osobne województwo do prowincyi małopolskiej wcielona została. Wszystkie te trzy województwa razem z ziemią chełmską stanowiły ziemie ruskie. Wołyn dopiero na mocy unii lubelskiej r. 1569 zamieniono na województwo i do Korony przyłączono.

Woj. ruskie dzieliło się na 3 ziemie, lwowską, przemyską i sanocką, i miało w herbie lwa złotego w złotej koronie, wspinającego się przednimi łapami na skałę, w polu błękitnem. Ziemię halicką i chełmską liczono osobno. Pierwsza miała w herbie kawkę czarną

z skrzydłami rozpiętymi, w koronie złotej, w polu białem. Do ziemi lwowskiej należał powiat żydaczowski, który używał odmiennego herbu, trzech lewków w polu błękitnym. Ziemia przemyska miała w herbie orła dwugłowego z koroną w polu błękitnym i dzieliła się na dwa powiaty: przemyski i przeworski; halicka na 3: halicki, trębowelski i kołomyjski.

Woj. bełskie, najmniejsze ze wszystkich województw małopolskich, miało w herbie gryfa białego w złotej koronie, w polu czerwonym i dzieliło się na 5 pow.: bełski, grabowiecki, horodelski, lubaczowski i ziemię buską.

Woj. podolskie miało w herbie słońce złote w polu białem i dzieliło się na 3 pow.: czerwonogrodzki, kamieniecki i latyczowski.

Woj. wołyńskie miało w herbie krzyż biały w czerwonym polu z orłem białym w środku, i dzieliło się na 3 pow.: łucki, włodzimierski i krzemieniecki.

Na mocy układów zawartych z dworem pruskim i rosyjskim d. 5. sierpnia 1772 przeszły w posiadanie domu austriackiego przy pierwszym rozbiórce Polski: 1) Część woj. krakowskiego po prawej stronie Wisły, tj. pow. sandecki, biecki, szczyrzycki, czchowski, razem z księstwami oświęcimskiem i zatorskiem i starostwem spiskiem, które już w r. 1770 wojska cesarskie były zajęły. 2) Część woj. sandomierskiego po prawej stronie Wisły, tj. pow. pilźnieński i części powiatów sandomierskiego i wiślickiego. 3) Całe woj. ruskie z częścią ziemi chełmskiej, z miastami Tarnogród, Tomaszów, Zamość, Janów i Hrubieszów. 4) Prawie całe woj. bełskie, wyjąwszy miasteczka Korytnicę i Dubienkę z 28 wsiami, które przy rzeczypospolitej polskiej pozostały. 5) Część woj. podolskiego po Zbrucz, tj. pow. czerwonogrodzki. 6) Część pow. krzemienieckiego z woj. wołyńskiego, z miasteczkami Podkamień, Załósce i Zbaraż.

Z ziem tych utworzyła cesarzowa Marya Teresa osobny kraj koronny, który jako złożony w większej połowie z dawnego ks. halickiego i z części dawnego ks. włodzimierskiego nazwano królestwem Galicyi i Lodomeryi i nadano mu za herb tarczę z koroną, przedzieloną na dwie części: po prawej stronie w błękitnym polu kawka nad poprzeczną strefą czerwoną, pod spodem trzy korony złote; po lewej dwie strefy poprzeczne w szachownicę, białe i czerwone, także w błękitnym polu. Starostwo spiskie, w r. 1412 przez króla Władysława Jagiełłę od cesarza Zygmunta Luxemburskiego zastawem nabyte, jako należące niegdyś do korony św. Szczepana, przyłączone zostało do Węgier. Nowonabyty kraj podzielony został na 18 obwodów: myślenicki, bocheński, sądecki, tarnowski, dukielski, przemyski, rzeszowski, zamojski, żółkiewski, liski, samborski, stryjski, lwowski, brodzki, tarnopolski, brzeżański, stanisławowski i zaleszczycki.

Trzeci rozbiór Polski rozszerzył znacznie granice Galicji. Austria otrzymała bowiem cały obszar kraju od Wisły aż po prawy brzeg Pilicy i lewy brzeg Bugu, po Kamieńczyk przy ujściu Liwca, a więc resztę woj. krakowskiego i sandomierskiego, całe woj. lubelskie z częściami ziemi chełmskiej i woj. bełskiego, podlaskiego i brzeskiego litew., który to obszar przyłączono do utworzonego przy pierwszym rozbiórze królestwa pod nazwą Galicji nowój.

Granice te Galicji nie utrzymały się jednak stale, lecz w ciągu lat następnych znacznym uległy zmianom. W r. 1809 pokojem zawartym z Napoleonem I w Schönbrunnie odstąpił cesarz Franciszek I nową Galicyą i cyrkuł zamojski ze starój Galicji na rzecz świeżo przez Napoleona utworzonego księstwa warszawskiego, a cyrkuły tarnopolski i zaleszczycki na rzecz Rosji. Na kongresie wiedeńskim w r. 1815 zwróciła Rosya Austrii cyrkuły tarnopolski i zaleszczycki, ale zamojski wcielony został do królestwa polskiego kongresowego i nie powrócił już do Galicji. Z Krakowa z okręgiem po lewym brzegu Wisły utworzono rzeczpospolitą wolną, ściśle neutralną, pod opieką Austrii, Prus i Rosji, która miała własną konstytucyą, senat jako władzę wykonawczą i sejm, i dzieliła się na 17 małych okręgów czyli gmin, tj. Kościelniki, Mogiła, Modlnica, Balice, Rybna, Czernichów, Liszki, Zwierzyniec, Bobrek, Jaworzno, Kościelec, Młoszowa, Poręba, Lipowiec. Krzeszowice, Pisary i Chrzanów. Traktatem zawartym pomiędzy mocarstwami opiekuńczymi d. 6. listopada 1846 zniesiona została rzeczpospolita krakowska i przyłączona z tytułem w. księstwa do Galicji, która tak otrzymała dzisiejsze swoje granice.

II. Miejsca zasługujące na uwagę ze względu na wspomnienia lub zabytki historyczne oraz odsyłacze do przypomnienia ważniejszych miejsc i szczegółów przytoczonych w poprzedzających rozdziałach.

Pow. chrzanowski.

1. Krzeszowice z nowożytnym pałacem hr. Potockich i pięknym ogrodem i źródłami siarczanemi. (ob. str. 133).

2. Tęczyn, niegdyś zamek warowny, założony w r. 1319 przez Nawoja z Przegini herbu Topor, kasztelana krak., którego potomkowie od zamku tego przybrali imię Tęczyńskich. W r. 1655 zajęli Tęczyn Szwedzi i od tego czasu począł on coraz bardziej podupadać, aż w końcu dotknięty pożarem i zaniedbany, spustoszał zupełnie. Dzisiaj tylko ruiny dawnych murów i wieżyc ciosowych, sterczące na ustronnej górze, świadczą o minionej wspaniałości tego rodzinnego gniazda głośnieję w dziejach Polski rodziny Tęczyńskich. Wacław z Tęczyna, Jan z Tęczyna. (Tęczynek ob. str. 99. 100).

3) Alwernia z kościołem i klasztorem Bernardynów na wzgórzu wśród lasów, który założył Krzysztof Koryciński, kaszt. wojaicki (zmarły w r. 1636), nadając mu nazwę pustyni leżącej nad rzeką Arno w Toskanii, wsławionej mieszkaniem św. Franciszka. W kościele znajduje się kilka pięknych pomników. (ob. str. 102).

4) Lipowiec, opustoszały zamek nad wsią Babicami, w którym niegdyś biskupi krak. osadzali na rekolekcyje występnych księży.

5) Czerna, wieś z klasztorem Karmelitów bosych na wysokości górze, który założyła i wyposażyla Agnieszka z Tęczyńskich Firlejowa, woj. krak., w r. 1628. Zakonnicy tutejsi trudnili się niegdyś wykupnem jeńców. W obrębie murów klasztornych, które na ćwierć mili lasu świerkowego i jodłowego zajmują, znajduje się kilka kapliczek murowanych i pustelnicze fundatorki mieszkanie, która w grobach kościoła spoczywa. (ob. str. 65, 80).

O licznych kopalniach i hutach tego powiatu ob. str. 79, 80, 81, 98.

Pow. krakowski.

6) Kraków. Początek tego stołecznego niegdyś grodu Polski ginie w pomroce odległej przeszłości. Podanie przypisuje założenie jego Krakusowi około r. 700 po n. Ch., podczas gdy uczeni w starożytném *Carrodunum*, o którym Ptolomeusz, alexandryjski geograf z II w. po Chr., wspomina, początków Krakowa szukają. To pewna, że w X w. był on już miastem znaczném i rezydencyą biskupią. Bolesław Krzywousty wyniósł go do godności stołecznego grodu, rozporządzając, ażeby książę krak. był zwierzchnikiem wszystkich innych książąt polskich. W czasie pierwszego napadu Tatarów w r. 1241 uległ Kraków zniszczeniu, po czém na nowo porządniej się odbudował i zaludnił przybyszami z Niemiec, którym Bolesław Wstydlivy prawem niemieckim rządzić się pozwoił. Leszek Czarny, zawdzięczając Krakowianom niezachwianą wierność w wojnie z Konradem II mazowieckim, obdarzył ich licznymi przywilejami, a miasto w obronniejsze mury, wieże i przekopy opatrzył, które Wacław czeski znacznie powiększył. Łokietek pierwszy z królów polskich w Krakowie się koronował w r. 1319 i odtąd wszyscy królowie polscy, wyjąwszy ostatniego, w katedrze krakowskiej się koronowali. Kazimierz W. wzmocnił fortyfikacye krakowskie, zbudował zamek murowany i ozdobił miasto wielu wspaniałymi gmachami. Jagiellonowie nie przestali Krakowa dzielną darzyć opieką, który też za ich rządów, wstąpiwszy do związku wielkiej Hansy w r. 1430, wznosił się do rzędu najpiękniejszych i najbogatszych miast w Europie i zostawał w stosunkach handlowych z najodleglejszymi nawet krajami zachodu, z Anglią i Hiszpanią. Obywatele krakowscy, pomiędzy którymi znajdujemy imiona głośne swojego czasu w świecie kupieckim, jak Wierzyńkowie czyli Wirzingowie, Fuggierowie, Turzonowie, Betmanowie, Morsztynowie, Bonarowie, posiadali ogromne fortuny, pyszne wile i ogrody dokoła miasta i mieli prawo nabywania dóbr ziemskich w całej Polsce. Najwymowniejszym dowodem zamożności mieszczan krakowskich jest uczta królewska w domu mieszczańskim Wierzyńka, są ustawy ograniczające zbytek w ich strojach i życiu. Ale gdy Zygmunt III w r. 1610 przeniósł stolicę do Warszawy, a za dworem królewskim i możne rodziny pociągnęły, poczęły się zacierać ślady wspaniałości opuszczonej stolicy Piastów i Jagiellonów, którą pogrążały odtąd w coraz większy upadek oblężenia i zajmowania przez wojska nieprzyjacielskie, pożary, morowe powietrze

i różne inne klęski. W r. 1652 wygubiło powietrze 10.000 ludzi w Krakowie. W trzy lata potem spalił Stefan Czarniecki wszystkie jego przedmieścia, aby utrudnić Szwedom przystęp do murów miasta, które jednakże Karol Gustaw przez kapitulację opanował i ogromną kontrybucją i rabunkiem złupił. W początkach XVIII w., w czasie wojny Karola XII z Augustem II, zajmowali Kraków jeszcze trzy razy Szwedzi i niszczyli go kontrybucjami. Za konfederacyi barskiej i w czasach następnych przechodził on kolejno w ręce wojsk rosyjskich, pruskich i austriackich, które go niszczyły. Skutkiem tych wszystkich klęsk Kraków tak był podupadł, że w r. 1787 liczył wszystkiego 539 domów i 9449 mieszkańców. Dopiero zostawszy wolnem miastem począł się ten sędziwy gród podźwigać napowrót i ratować od zupełnej zagłady liczne zabytki swojej świetnej przeszłości.

Właściwe miasto Kraków stanowi ogromny czworoboczny rynek, z którego rozchodzi się we wszystkie strony 12 głównych ulic, połączonych wielu przecznicami. Dawniej opasywał je dokoła przepokrzany wodą i podwójny mur, najezony wielu basztami i wieżami i opatrzone 8 bramami. Po zniesieniu fortyfikacyi założono na ich miejscu plantacye, które teraz oddzielają miasto od przedmieść. Na pamiątkę pozostawiono tylko bramę Floryańską z kawałkiem dawnych murów, z trzema wieżami i bastyonem. Poza plantacyami rozpościerają się szeroko przedmieścia krakowskie. Od strony południowej leży Stradom. Dalej na wyspie, którą tworzy z głównem ramieniem Wisły kanał zwany starą Wisłą, za Kazimierza W. przekopany a dziś zupełnie zamulony, Kazimierz, noszący imię swojego założyciela. Nakoniec Wisłą od Krakowa oddzielone Podgórze, które dopiero po pierwszym rozbiore Polski przeszedłszy pod panowanie Austrii wzniosło się na osobne miasteczko i dziś należy do pow. wielickiego (ob. str. 81, 98). Nad Podgórzem wznoszą się ściany Krzemionek (ob. str. 6), a na nich mogiła, którą podanie za grób Krakusa poczytuje, i starożytny kościółek św. Benedykta. Na zachodniej stronie leżą przedmieścia: Rybaki, Nowy świat, Smoleńsko, Zwierzyniec, Wygoda i Piasek czyli Grabarze. Za Zwierzyncem wznosi się góra Bronisławy, tak nazwana od kościółka zbudowanego ku czci błg. tego imienia zakonnicy klasztoru zwierzynieckiego, córki Stanisława Prandoty, zmarłej r. 1259, która tu pustelniczy żywot wiodła. Na wschodniem ramieniu tej góry usypano w r. 1820 osmnaście sążni wysoką mogiłę na cześć Tadeusza Kościuszki, uwieńczoną za pozwoleniem cesarza Franciszka Józefa głazem granitowym z Tatr przywiezionym z napisem „Kościszce“. Mogiła Kościuszki, otoczona fortyfikacyami, jest jednak bardzo starannie utrzymywana, a położona niegdyś u jej stóp pustelnia błg. Bronisławy zastąpiona została piękną kapliczką ostrołukową, kosztem rządu zbudowaną. Po północnej stronie leżą Pędzichów, Biskupie i Kleparz, po wschodniej Lubicz i Wesoła.

Najpyszniejszą ozdobą Krakowa jest zamek, niegdyś królów polskich siedlisko, wznoszący się na odosobnionej skalistej górze Wawel

pomiędzy właściwem miastem a Stradomiem. Podanie mieni założycielem jego Krakusa. Do dziś zachowana jest w skalistój posadzce Wawelu pieczara, smoczą jamą zwana, która miała być legowiskiem potwora, przez Krakusa zabitego. Bolesław Wstydlivy w r. 1265 budowę poprzedników swoich rozszerzył i zgodnie ze stanem ówczesnej sztuki wojennej umocnił. Ale dopiero Kazimierz W. gmach zamkowy z kamienia zbudował i znacznie go przyozdobił. Zygmunt I opustoszały zamek kazimierzowski w r. 1512 zrestaurował i dwa skrzydła przez architektów włoskich z fundamentów na nowo wystawić kazał. Oprócz samego pałacu królewskiego znajdowały się na Wawelu jeszcze liczne inne zabudowania, pomiędzy któremi trzy kościoły, a wszystko to opasywał silny mur forteczny, wzmocniony po rogach olbrzymimi basztami. Po przeniesieniu stolicy do Warszawy stracił zamek krakowski dawną wspaniałość i kilka krotnie pożarami i zajmowaniem przez wojska nieprzyjacielskie niszczone, pomimo że królowie i sejmy na potrzebę restauracyi zwracali uwagę i nawet pewne na ten cel przeznaczali sumy, szybko chylił się do upadku. Teraz najznakomitszą jego częścią jest zachowany jeszcze bez uszkodzenia kościół katedralny i dawny pałac królewski, który tworzą gmachy o dwóch piętrach z galeryami na filarach, opasujące obszerny czworoboczny dziedziniec, a który pomimo że dziś obrócony jest na koszary wojskowe, nosi jednak zawsze ślady królewskiej niegdyś siedziby. W miejscu innych gmachów i rozebranych dwóch kościołów stoją dzisiaj nowe zabudowania na użytek wojskowy przeznaczone. Mur opasujący zamek od strony południowej i zachodniej już nie istnieje, tylko stoją wysokie baszty, które niegdyś służyły za więzienia.

Kraków liczył niegdyś 65 kościołów i z tego względu bywał drugim Rzymem zwany. Od r. 1795 znaczna ich część została zniesioną, tak że do dzisiaj pozostało jeszcze tylko 39, wliczając i kaplice. Z tych na szczególną zasługują uwagę: Katedra czyli kościół św. Wacława na zamku. Kościół ten, skarbiec najdroższych pamiątek narodowych, słusznie panteonem polskim zwany, został przez Władysława Hermana założony, przez Bolesława Krzywoustego rozszerzony, a przez Nankiera, bisk. krak., w r. 1320 po pożarze z gruntu z ciosowego kamienia w stylu gotyckim odbudowany. Król Kazimierz W. i jego następcy na tronie polskim, jak również biskupi krakowscy składali się przez wieki na jego przyozdobienie i wzbogacenie. Oprócz wielkiego ołtarza, w którym jest obraz ukrzyżowanego Zbawiciela, pędzla Dollabelli, znajduje się w nim 25 ołtarzów, wszystkie prawie z marmuru czarnego. Z 18 kaplic, zasługują szczególnie na wymienienie: Kaplica św. krzyża, także ruską zwana, założona przez Kazimierza Jagiellończyka i niedawno odnowiona; Najśw. Panny (Różyców) z posągami Chrystusa, dłota Thorwaldsena; Wazów; Zygmuntowska, najwspanialsza ze wszystkich, przez Zygmunta I fundowana; Ciborium, połączona galeryą z pałacem, w której królowie prywatnie nabożeństwa słuchali; św. Trójcy, ostatnimi czasy odnowiona i przekształcona, i św. Stanisława w środku kościoła, z srebrną trumną na ołtarzu, w której złożone są relikwie tego świętego. Ściany kaplic

i naw pobocznych okryte są nagrobkami, a pomiędzy nimi uderzają wspaniałością pomniki królów, od Łokietka poczynając (wyjawszy Aleksandra) do Jana III, których zwłoki spoczywają w grobowcach pod kościołem. Oprócz królewskich i osób do rodziny królewskiej należących znajdują się tutaj jeszcze pomniki biskupów krak. i wiele innych, pomiędzy którymi odznacza się pomnik Włodzimierza Potockiego dłota Thorwaldsena. W podziemnej kaplicy św. Leonarda spoczywają obok sarkofagu Jana III zwłoki Tadeusza Kościuszki i ks. Józefa Poniatowskiego. W skarbcu przechowane są szacowne pamiątki starożytne, kosztowne relikwiarze, krzyże, kielichy, drogimi kamieniami i perłami wysadzane i różne inne aparaty kościelne, a pomiędzy tymi krzyż ruski złoty, drogimi kamieniami wysadzany, który Kazimierz W. wraz z innemi kosztownościami ze Lwowa do Krakowa wywiózł. Niegdyś był skarbiec ten nierównie bogatszym, gdyż dawniejszymi czasy wiele kosztowności z niego zabrano. Na wieży obok zakrystyi jest dzwon największy w Polsce, z polecenia Zygmunta I odlany i imię tego króla noszący. — Kościół archipresbiterialny Najśw. Panny, Maryackim zwany, przy wschod. ścianie rynku, co do okazałej budowy gotyckiej i wspaniałości wewnętrznej pierwszy po katedrze, ozdobiony dwoma wieżami, z których jedna najwyższą jest w Krakowie. Budowę tego kościoła, której dopiero ku końcowi XIV w. dokończono, rozpoczął w r. 1226 Jwo Odrowąż, bisk. krak. Ma on 11 kaplic i 32 ołtarzów, częścią z Marmuru, częścią z hebanu, pomiędzy którymi największy i najpiękniejszy jest ołtarz wielki, rzeźbiony z drzewa przez sławnego rzeźbiarza krakowskiego z XV w., Wita Stwosza. Pomędzy mnóstwem pomników, przepełniających tę świątynię, zwracają uwagę szczególnie odlewane z brązu i cyzelowane, jakimi w całych Niemczech tylko jedna Norymberga poszczycić się może. Zaslęgują również na wymienienie starożytne okna, z kolorowych szyb układane, przy wielkim ołtarzu, i niemniej starożytné roboty rzeźbione stale czyli ławy boczne po obu stronach wielkiego ołtarza. Kościół apostołów Piotra i Pawła, dawniej Jezuitów, fundowany przez Zygmunta III, z kazalnica, z której Piotr Skarga miewał kazania. Kościół św. Trójcy, Dominikanów, jeden z najdawniejszych w Krakowie, z kaplicą św. Jacka i pomnikiem Filipa Kallimacha pomiędzy wielu innymi. Zniszczony pożarem w r. 1850, kościół ten jeszcze dotąd nie jest w zupełności zrestaurowany. Kościół św. Franciszka, Franciszkanów, założony przez Bolesława Wstydlwego, z kaplicą św. Salomei, córki Leszka Białego, ks. halickiej, której zwłoki tu spoczywają, i z portretami 25 biskupów krak. naturalnej prawie wielkości w krużgankach klasztornych. Kościół ten został również pożarem w r. 1850 zniszczony. Kościół akademicki św. Anny, z trumną św. Jana Kantego nad wielkim ołtarzem, z nagrobkami wielu profesorów akademii krak. i z pomnikiem na cześć Kopernika w nowszych czasach wzniesionym. Kosciółek św. Wojciecha wśród rynku, jak podanie niesie wystawiony na tém miejscu, gdzie św. Wojciech przebywając w Krakowie kazał do zgromadzonego ludu. Kosciółek św. Idziego, założony przez Władysława Hermana w r. 1102 u stóp Wawelu, najstarszy ze wszystkich kościołów

krak. Kościół św. Andrzeja, w którego murach w r. 1241 zamknęci mieszkańcy Krakowa skuteczny Tatarom stawili opór. Kościół św. Bernarda, Bernardynów, na Stradomiu, założony przez kard. Zbigniewa Oleśnickiego, z słynnymi obrazami ks. Fr. Lexyckiego. Kościół św. Katarzyny, Augustyanów, fundowany przez Kazimierza W., z wielkim pomnikiem Wawrz. Spytki Jordana z XVI w. i z pysznymi krużgankami w przyległym klasztorze. Kościół św. Stanisława na Skałce, Paulinów, zbudowany przez Kazimierza W. w miejscu dawnego, w którym biskup krakowski Stanisław śmierć poniósł, później przebudowany. Pod tym kościołem spoczywają zwłoki Jana Długosza. Kościół Bożego Ciała, Kanoników regularnych, na Kazimierzu, założony przez Kazimierza W., ze zwłokami bł. Stanisława Kazimierczyka.

Z innych gmachów pamiątkowych Krakowa, pomijając wiele starych kamienic, z których każda ma swoją historią, zasługują przed innymi na wymienienie: Biblioteka Jagiellońska z kaplicą św. Jana Kantego i pokoikami, w których ten święty mąż mieszkał i życie zakończył. Sukiennice, gmach olbrzymi wśród rynku, założony przez Kazimierza W. i przeznaczony na użytek kupiecki. Wieża ratuszowa, brama Floryańska, pałac biskupi, zniszczony pożarem w r. 1850, i stary ratusz na Kazimierzu. (ob. str. 98, 99, 100, 101, 122, 127, 130.)

7) Prądnik biały i czerwony, niegdyś własność bisk. krak., którzy mieli tutaj pałac, zbudowany przez Samuela Maciejowskiego. Na polach pomiędzy Kleparzem a temi wsiami odniósł Jan Zamojski, hetm. w. k., zwycięstwo nad arcyks. Maksymilianem w r. 1587. Tu witano zwykle nowoobrzanych królów i stąd zwłoki monarchów z okazałością na zamek prowadzono. (ob. str. 65).

8) Łobzów. Kazimierz W. założył tu zameczek w r. 1357, który następcy jego aż do Władysława IV, w Łobzowie r. 1595 urodzonego, wielokrotnie przekształcali i rozszerzali, często w nim przebywając. Tu wystawione były przed pogrzebem zwłoki Stefana Batorego i Zygmunta III; mieszkała dłuższy czas Anna Jagiellonka; Jan III, idąc na odsiecz Wiedniowi w r. 1683, oczekiwał tutaj ściągającego się wojska, a po odniesionem zwycięstwie całą zimę przemieszczał. Stan. August darował wieś Łobzów akademii krak. dla ćwiczenia się tam młodzi w geometryi praktycznej. W miejscu zwalisk zamku zbudował c. k. rząd okazały zakład wojskowy. (ob. str. 65).

9) Wola, wioska nad Rudawą, niegdyś własność Justa Decyusza, sekret. Zygmunta I, i stąd Justowską zwana, z pałacem zbudowanym przez Mik. Wolskiego, marsz. w. k. za Zygmunta III.

10) Bielany, wioska z klasztorem Kamedułów i wspaniałym kościołem na wysokości, lasem poroślej górze, zwanęj srebrną, którego założycielem był Mik. Wolski w r. 1604 (ob. str. 9, 98).

11) Balice, wieś, niegdyś własność Bonarów, którzy przeniosłszy się z nad Renu do Polski, z kupców krak. wynieśli się do godności starostów i kasztelanów i niemałe około przybranej swojej ojczyzny położyli zasługi. Jan Bonar, obdarzony przez Zygmunta I starostwem rabsztyń-

skiem i oświęcimskim, założył w Balicach piękny pałac i ogród, który Jan Firlej, wojew. krak. i hetm. polski koron., odziedziczywszy w r. 1562 Balice, odnowił i przyozdobił.

12) Alexandrowice, wieś, była w XVI w. własnością Jana Karmińskiego, jednego z pierwszych zwolenników reformacji, który w r. 1591 po zburzeniu zboru kalwińskiego w Krakowie, dwór swój w tej wsi Kalwinom krakowskim na zbór ofiarował. Zbór alexandrowicki zburzyło pospólstwo krakowskie w napadzie nocnym w r. 1613.

13) Mogiła, wioska przy ujściu Dłubni do Wisły, otrzymała prawdopodobnie nazwę od mogiły, którą podanie mieni grobem Wandy. Okazały kościół i klasztor Cystersów mogiłskich zaczął budować Jwo Odrowąż, bisk. krak., w r. 1226, a dokończył Kazimierz W. Pomiedzy wielu pomnikami znajduje się w tutejszym kościele grobowiec Pawła Piaseckiego, dziejopisa, bisk. przem i opata mogił., zm. 1649 r.

Pow. bialski.

14) Biała, miasto graniczne nad graniczną rzeką Białą, jedno z najokazalszych w Galicyi obok Stanisławowa, Tarnowa i Przemyśla, handlowe i przemysłowe, ale zniemczone. Powstało dopiero w XVII w. jako wieś, a dopiero w drugiej połowie zeszłego wieku wyniesione zostało do godności miasta (ob. str. 100, 102).

15) Kęty nad Sołą, wyniesione na miasto w r. 1277, zwało się niegdyś Libenwerde i należało do księstwa i starost. zatorskiego. Tu urodził się w r. 1389 św. Jan Kanty, dokt. teol., profesor akad. krak., zmarły w r. 1473 i pochowany w koś. św. Anny w Krakowie. O jego zwłoki prowadziły Kęty wielce kosztowny spór z Krakowem, aż w końcu przyznano posiadanie ich stolicy.

16) Wilamowice, miasteczko rodzinne Jana Gawińskiego.

17) Oświęcim nad Sołą, niegdyś stolica udzielnego księstwa, jedno z przedniejszych miast, miał zamek, kilka kościołów, wały i mury. Władysław, najstarszy syn Kazimierza Jagiellończyka, udając się w r. 1471 na objęcie tronu czeskiego, zjechał się tu z ojcem i oczekiwał przez trzy dni zebrania się dworzan i wojska. Podczas wojen szwedzkich miasto tak podupadło, że liczyło wszystkiego 20 domów. Teraz z dawnego zamku zachowuje się tylko jedna część z resztką baszty. Z kościołów pozostał tylko parafialny. Dominikański, który w XVI w. zamieniony był przez różnowierców, zniesiony został w r. 1819. Oświęcim jest miejscem rodzinném Jana, zwanego Sacranus, rektora akad. krak. i nadwornego teologa królów Olbrachta, Alexandra i Zygmunta I, i Szymona Syreniusza, ur. w r. 1541, prof. akad. krak. i znakomitego swojego czasu botanika.

Pow. wadowicki.

18) Wadowice, miasto rodzinne Marcina Wadowity, zm. w r. 1641, który będąc synem kmiecym, dobił się pracą i nauką godności prof. akad. krak. i sławy znakomitego swojego czasu filozofa i teologa. (ob. str. 101, 127).

19) Zarzyce, wieś rodzinna Stan. Konarskiego.

20) Zator, podobnie jak Oświęcim był niegdyś miastem warownym z zamkiem, który w nowszych czasach przerobiony został na pałac, mieszczący w sobie wiele pamiątek historycznych. Zator jest miejscem rodzinnym Pawła z Zatora, sławnego mowcy XVII w.

21) Lanckorona, miasteczko założone w r. 1361 za Kazimierza W., który korzystając z dogodnego położenia, na sąsiedniej górze zamek zbudował, dzisiaj w ruinie leżący. Umierając przekazał król Kazimierz Lanckoronę braciom z Brzezia herbu Zadora, od których poszła głośna w dziejach naszych rodzina Lanckorońskich. Później był zamek lanckoroński w dzierzawie Mikołaja Zebrzydowskiego, woj. krak., który poróżniwszy się z Zygmuntem III tutaj w roku 1606 plan rokoszu uknuł. W czasie wojny szwedzkiej był ten zamek przez Szwedów zajęty, a w ostatnich latach przed przejściem Galicyi pod panowanie Austrii służył konfederatom barskim za punkt oparcia działań wojennych.

22) Kalwarya Zebrzydowska, miasteczko, z klasztorem Bernardynów na stoku góry wśród lasu, który Mik. Zebrzydowski w r. 1603 fundował i podług mapy Krystyna Andrychowiusa wszystkie drogi jerozolimskie według pomiaru uczynionego w Palestynie poznaczac kazał. W kościele tym znajdują się obrazy Fr. Lexyckiego.

23) Barwałd, trzy wioski téjsaméj nazwy, ponad któremi na górze, Żar zwanéj, widać szczątki dawnego zamku. Mieszkał w nim Włodek Skrzyński, który wspólnie z żoną swoją Katarzyną rozbojem się bawił. Po śmierci Włodka, gdy żona jego nie porzuciła zbójckiego rzemiosła, została z rozkazu Kazimierza Jagiellończyka ujęta i stracona, a zamek zburzony. Później użył Mik. Zebrzydowski gruzów barwałdzkiego zamczyska do zbudowania kaplicy św. Magdaleny na téjże górze, teraz pustelni.

24) Andrychów, wyniesiony na miasto przywilejem Stan. Augusta r. 1767, odznacza się przemysłem drelicharskim i chlubi się handlem ze wschodem. Przemysł tkacki zaszczepili tutaj prawdopodobnie rzemieślnicy z Belgii, Szląska i Saksonii, których po wyludnieniu Andrychowa podczas wojny szwedzkiej w r. 1717 Fran. z Witowic Czerny, kaszt. oświęcimski, sprowadził (ob. str. 102).

Pow. wielicki.

25) Wieliczka, miasteczko z kopalniami soli (obacz str. 72). Przyw. lokacyjny na miasto wydał Henryk ks. szląski i krak., a potwierdził go Przemysław ks. wielkop. i krak. Kazimierz W., urządziwszy kopalnie wielickie, opasał miasto murem i policzył je do rzędu tych miast, które wysyłały po 2 rajców do najwyższego trybunału prawa niem. w Krakowie. W czasie wojen szwedzkich, jak tyle innych miast, ucierpiała wiele i Wieliczka. Teraz oprócz kopalń i domu administracji solnej, zwraca w miasteczku jeszcze uwagę kościół farny i klasztor Reformatów z kościołem.

26) Tyniec, wieś z kościołem i szczątkami klasztoru Benedyktynów na stroméj skale nad Wisłą. Jest to jedna z najstarożytniejszych

osad w Polsce. Bolesław Chrobry fundował tu kościół św. Piotra i Pawła i osadził przy nim sprowadzonych z obcych krajów Benedyktynów, którzy pierwsi nauki w Polsce rozkrzewiać poczęli. Następni królowie, jakoteż książęta i bisk. krak. tak dalece uposażyli to opactwo, że Tyniec, zabudowany wspaniale i owarowany, posiadał 5 miast i przeszło 100 wsi. W r. 1467 mieszkali tutaj synowie Kazimierza Jagiell. z nauczycielem swym Janem Długoszem, chroniąc się przed morową zarazą, która wówczas Kraków wyludniała. W r. 1655 zniszczyli to opactwo Szwedzi. W r. 1772 oddział konfederatów, dla których warowny Tyniec był ważnym punktem oparcia, zrobił stąd wycieczkę na ubieżeństwo Krakowa. W r. 1815 opactwo tynieckie zostało zniesione. Po Benedyktynach zajmowali ich klasztor Jezuici. W r. 1831 spalił piorun klasztor i kościół i odtąd pierwszy rozrząpał się w gruzy. drugi zrestaurowany obrócony został na kościół parafialny. Bogate archiwum tynieckie, przeniesione do biblioteki uniw. lwow., spłonęło wraz z całą tą biblioteką w r. 1848 i tylko szczupłe szczątki zostały uratowane. Część biblioteki tynieckiej znajduje się w seminarjum w Tarnowie, a niektóre kosztowności kościelne posiada kościół katedr. tarnowski. (Ob. str. 103, 123.)

27) Staniątki, wieś z klasztorem Benedyktynów, który około r. 1240 Klemens z Ruszczy herbu Gryf fundował.

28) Dobczyce, miasteczko niegdyś warowne z zamkiem, z którego dzisiaj tylko resztką gruzów pozostała. W zamku tym mieszkał jakiś czas św. Kazimierz, król polski, i tu się pod kierownictwem Długosza kształcił (ob. str. 102).

29) Swoszowice ob. str. 80, 98, 133.

30) Świątniki ob. str. 66 i 103.

Pow. bocheński.

31) Bochnia (ob. str. 72), miasto założone na mocy przywileju Bolesława Wstydli. w r. 1253, w miejscu gdzie były kopalnie soli, od stu lat już wydobywane, po polsku Bochnia, po niem. *Salzberg* zwaną. Kazimierz W., urządziwszy żupę tutejszą, mniejszą zwaną, dla odróżnienia od wielkiej soli wielickiej, pomieścił Bochnię w liczbie miast, z których po dwóch rajców przez króla wyznaczonych stanowiło na zamku krak. najwyższy sąd prawa niem. Bochnia posiada wspaniałą farę i klasztor Bernardynów. Klasztor Dominikanów, fundowany przez królową Jadwigę, przerobiony został na gmach rządowy. Jest to miejsce rodzinne Adama z Bochni, dokt. filozof. i med., rekt. akad. krak. w r. 1511. (Ob. str. 127.)

32) Niepołomice, miasteczko dziś na brzegu rozległej puszczy, w którym przed przeniesieniem stolicy do Warszawy często królowie polscy dla łowów przebywali. Kazimierz W. wybudował tutaj zamek i kościół murowany w roku 1358. Stąd po zwycięstwie grunwaldzkim szedł król Jagiełło pieszo do Krakowa, poprzedzony 50 chorągwiami krzyżackimi, które w katedrze na Wawelu zawiesić zamierzał. Tu przebywał często Zygmunt I z całym dworem na łowy. Tu Jan Zamojski, kanc. i het. w. k., powitał narzeczoną swoją, Gryzeldę Batorównę w r. 1503, a woj. krak., Lubomirski podejmował z wielką okazałością Wła-

Łysław IV w r. 1644. Dawny zamek mieści dziś w sobie składy i kancelarye ekonomii skarbowej.

33) Królówka, wieś rodzinna Kazimierza Brodzińskiego.

34) Wiśnicz, miasto przeważnie przez żydów zamieszkane, z zamkiem rodzinnym Kmitów, po których wygaśnięciu na Piotrze, woj. krak. i marsz. w. k. w r. 1533, przeszła majątność wiśnicka naprzód w posiadanie Barzych, a następnie Lubomirskich. Stan. Lubomirski, woj. krak., na mocy przywileju Zygmunta III założył u stóp zamku miasto Wiśnicz i obok kościoła, fundowanego przez Piotra Kmity, zbudował drugi z klasztorem, w którym Karmelitów osadził. Klasztor ten był nakształt fortecy murem i rowami zarybionymi otoczony, a w kościele, ozdobionym kosztownymi obrazami, znajdowały się groby ks. Lubomirskich z pomnikami marmurowymi i trumnami srebrnymi i cynowymi. Po zniesieniu zakonników obrócono klasztor na więzienie, a zdobiące go obrazy wywieziono do Wiednia. (Ob. str. 134.)

35) Lipnica murowana, podniesiona na miasteczko przyw. Wład. Łokietka 1326 r., miejsce rodzinne błog. Szymona z Lipnicy, Bernardyna, zm. w r. 1482,

Pow. brzeski.

36) Szczepanów, wieś, miejsce urodzenia św. Stanisława, bisk. krak. Jan Długosz na uwiecznienie pamiątki świętego wznosił tu około r. 1470 w miejscu drewnianego murowany kościół. Pobożni nawiedzają tu szczątki dębu, pod którym, jak niesie podanie, miał się urodzić św. Stanisław, i studzienkę, w której miał być obmyty.

37) Melsztyn, rozległe ruiny zamku na wysokićj, urwistćj skale nad Dunajcem koło wsi Charzewic. Zamek ten, zbudowany około r. 1330 przez Spicimira, kaszt. krak., stał się kolebką domu Melsztyńskich herbu Leliwa. Po wygaśnięciu tćj możnćj rodziny w końcu XV w. przechodził kolejno w posiadanie Tarnowskich, Jordanów, Taszyckich i Lanck orońskich, aż w końcu za czasów konfederacyi barskićj w r. 1771 spalony, zupełnie uległ spustoszeniu.

38) Czchów, miasteczko, przez Kazimierza W. obwarowane i praw. niem. nadane. Zawiadowcą tutejszego zboru aryńskiego w XVI w. był Fran. Lismanin. Zamek tutejszy był już za Stan. Augusta zniszczony, a dzisiaj pozostała jedyną po nim pamiątką okrągła wieża na stromćm wzgórzu.

39) Wojnicz, miasteczko nad Dunajcem, z pięknym kościołem, konsekrowanym przez Kaj. Sołtyka, bisk. krak. Niegdyś był tutaj zamek, po którym nie został jednak żaden ślad. (Ob. str. 100.)

40) Zakliczyn, miasteczko, własność domu Zaklików, następnie Jordanów, Tarłów i Lanckorońskich. W r. 1570 była tutaj drukarnia socyniańska, a w okolicy utrzymują się dotąd liczne zabytki i podania po Aryanach i Socynianach. Tarłowie założyli tutaj w r. 1622 pierwszy w Polsce klasztor Reformatów, w których kościele, dotąd istniejącym, znajdują się marmurowe pomniki Tarłów (ob. str. 103).

Pow. dąbrowski.

41) Dąbrowa, miasteczko, własność niegdyś rodziny Ligieźów, potem Lubomirskich. W początkach XVII w. była tu drukarnia. Pałac, na kształt zamku zbudowany, założyli Lubomirscy, używając do budowy jeńców tureckich, w wyprawie wiedeńskiej r. 1683 ujętych.

42) Gorzyce, wieś. W r. 1656 pomiędzy tą wsią a Zaleszanami pobił Stefan Czarniecki Szwedów. W r. 1702 po przegranej pod Klisowem stanął tutaj August II obozem i tu się zawiązała konfederacja sandomierska. W dziesięć lat potem na błoniach téjże wsi utworzyło wojsko koronne związek przeciw Sasom, który stał się powodem do utworzenia ogólnej konfederacji tarnogrodzkiej.

Pow. mielecki.

43) Mielec, miasteczko, gniazdo rodzinne Gryfów Mieleckich, których groby znajdują się w koś. paraf.; klasztor Trynitarzy zniesiony za rządów austr. (ob. str. 59).

Pow. tarnobrzewski.

44) Wielowieś, majątność należąca od wieków do rodziny Tarnowskich, ze starożytnym koś. parafialnym, w którym są groby dawnych dziedziców. W r. 1543, chroniąc się przed morową zarazą, bawił na tutejszym dworze, spalonym w r. 1656 przez Szwedów, dłuższy czas Zygmunt I z rodziną.

45) Dzików, również majątność Tarnowskich, ze starym zamkiem, z cennymi zbiorami starożytności i biblioteką i kościołem Dominikanów, w którym znajduje się słynący odpustami obraz najśw. Panny.

46) Baranów, miasteczko z zamkiem, który miał być założonym jeszcze za czasów Bolesława Krzywoustego. W XVI w. był własnością Leszczyńskich, pod których opieką posiadali tu różnowiercy zbór i szkoły. W r. 1628 założył tu Jędrzej Piotrkowczyk drukarnię. Zamek baranowski, w którym Stefan Batory często gościł, odnowiony przez ks. Lubomirskich ku końcowi XVII w., zachował się w dobrym stanie i dopiero ostatnimi laty pożarem został zniszczony.

Pow. żywiecki.

47) Żywiec, miasteczko niegdyś warowne zamkiem, które Kazimierz Jagiellończyk w nagrodę za popieranie św. Kazimierza na tron węgierski Piotrowi Komorowskiemu darował. Spustoszony przez Szwedów i przez Jana Kazimierza za długi zastawiony, wykupiony został Żywiec przez Wielopolskich, a w końcu stał się własnością arcyks. Albrechta. Na górze Grojec nad miastem między Solą i Koszarawą ślady zamku, zburzonego w drugiej połowie XV. w. (ob. str. 47, 101).

48) Sucha nad Skawą z pięknym pałacem, ogrodem i biblioteką niegdyś Wielopolskich, teraz Branickich.

49) Kopalnie i fabryki tego pow. ob. str. 79, 97, 100, 102, 103.

Pow. myślenicki.

50) Myślenice nad Rabą, podniesione na miasto przez Kazimierza W., wysyłały 2 rajców do najwyższego tryb. prawaniem. w Krakowie. W r. 1424 powitał tu Jagiełło cesarza Zygmunta, którego zaprosił był na koronację czwartej żony swojej Zofii. W r. 1772 zostały

Myślenice własnością Franciszki z Krasińskich, żony królewicza Karola, syna Augusta III. W kościele farnym znajduje się cudowny obraz najśw. Panny, przywieziony z Wenecyi przez Jerzego ks. Zbaraskiego. Na wschodnim brzegu Raby w lesie na wzgórzu szczątki zamku.

51) Rabka, zakład kąpielowy, ob. str. 133.

Pow. limanowski.

52) Szczyrzyce wieś z klasztorem Cystersów, których pierwotnie w r. 1231 Teodor Cedra w Ludzimierzu osadził, a w kilka lat później dla bezpieczeństwa od napadów Górali do Szczyrzyce przeniósł.

Pow. nowotarski.

53) Nowy Targ nad czarnym Dunajcem istniał już w r. 1238 jako wieś należąca do Cystersów szczyrzyckich, a prawo miejskie otrzymał za Kazimierza W. Obraz św. Katarzyny w koś. paraf. uważają niektórzy za dzieło Fr. Lexyckiego. Modrzewiowy kościółek św. Anny mieli według podania zbudować w r. 1219 jacyś zbójcy, a obraz w wielkim ołtarzu ma być skradziony w Węgrzech (ob. str. 47, 51).

54) Czorsztyn, zwaliska zamku na stromiej skale nad Dunajcem w wstępie do Pienin (ob. str. 3). Czorsztyn zamek istniał już w XIII w. W r. 1241 schronił się tutaj Bolesław Wstydlivy przed Tatarami. Tędy przejeżdżał Kazimierz W. do Węgier, a Ludwik i Jadwiga przybywali do Polski. Jagiełło, mając częste zjazdy z cesarzem Zygmuntem, zjeżdżał nieraz do Czorsztyna, który podówczas był własnością Zawiszy Czarnego, pierwszego starosty spiskiego. W r. 1651 ubiegł Czorsztyn Napierski i stąd podburzał Górali. W cztery lata potem bawił tu jakiś czas Jan Kazimierz, uchodzący przed Szwedami. W zamieszkach za Stan. Leszczyńskiego i Augusta ucierpiał Czorsztyn wiele od Moskali, a podczas konfederacyi barskiej spustoszał zupełnie. Gdy w r. 1811 rząd posiadłości starostwa czorsztyńskiego rozsprzedał, jeden z pierwszych właścicieli zamku zniszczył go do szcztetu, obracając wzięty z niego materiał na wystawienie zabudowań gospodarczych.

55) Szczątki zamku św. Kunegundy w Pieninach nad potokiem pienińskim na stromiej, tylko z jednej strony wąską ścieżką dostępną skale. Nie wiadomo, ani kto ten zameczek wystawił, ani kiedy upadł. W r. 1286 schroniła się tutaj przed Tatarami św. Kunegunda z dwiema siostrami swemi, Jolantą i Konstancją i z 70 zakonnicami z klasztoru sądeckiego, i stąd nazwa ruin.

56) Zakopane ob. str. 79, 97.

57) Miejsca kąpielowe tego pow. Krościeńko i Jaszczerówka ob. str. 133.

58) Stary Sącz nad Popradem wraz z całą ziemią sądecką zapisał Bolesław Wstydlivy żonie swojej św. Kunegundzie, która tu fundowała klasztor zakonnic św. Franciszka i zostawszy mniszką po śmierci męża, sama w nim życia dokonała. Były w tym klasztorze mniszkami także Jolanta, wdowa po Bolesławie, księciu kaliskim, i Jadwiga, wdowa po Władysławie Łokietku. W r. 1357 obdarzył Kazimierz W. Stary Sącz prawem niemieckim. W r. 1475 przebywali tu pewien

czas synowie Kazimierza Jagiellończyka pod dozorem Kalimacha i Długosza. W klasztorze, opasanym wysokim murem, z kościołem wspaniałym o dwóch wieżach, zachowała się dotąd cela, przerobiona teraz na kaplicę, w której mieszkała fundatorka.

59) Nowy Sącz nad Dunajcem był pierwotnie wsią Kamienicą, która przywilejem Wacława, króla czeskiego a ks. krak. i sandom., wyniesiona została na miasto. Kazimierz W. zaliczył Sącz do tych miast, które wysyłały po 2 rajców do najwyższego tryb. niem. w Krakowie. Tu witali obywatele przybywającego do Polski Ludwika, tu nie raz zjeżdżał Jagiełło dla spraw z cesarzem Zygmuntem, a Kazimierz Jagiell., stąd wyprowadził syna swego, św. Kazimierza, na objęcie tronu węgierskiego. Resztki baszty i sterczące gdzieś tam mury świadczą o dawniej warowności Sącza. Znacznie nadwreżony zamek zamieniony został na składy rządowe. Klaszt. Franciszkanów, Pijarów i Norbertanów zostały zniesione, a zachował się tylko kościół farny, w r. 1450 przez Zbigniewa Oleśnickiego, bisk. krak., założony (ob. str. 48, 127).

60) Miejsca kąpielowe tego pow., Szczawnice, Krynica i Rzegiestów ob. str. 133.

Pow. tarnowski.

61) Tarnów, miasto, które założone przez Spicimira, woj. krak. za przywilejem Wład. Łokietka w r. 1328, a obdarzone licznymi przywilejami przez następnych królów, wzniosło się szczególnie za Jana Tarnowskiego, het. w. k. Na dworze jego w Tarnowie gościł Jan Zapolja, król węgierski, zmuszony uchodzić z kraju. Opasany murami i wałami i mający warowny zamek na sąsiedniej górze, przeszedł Tarnów następnie w posiadanie książąt Ostrogskich, a od tych przez spadki i związki małżeńskie do ks. Wiśniowieckich, Lubomirskich, наконец Sanguszków. Ze starego zamku zachowały się tylko odłamki murów, z których nie można się nawet domyślać kształtu dawniej budowy. Najwięcej pamiątek zachowuje się w kościele dziś katedralnym. Jest tu kilkanaście pomników, pomiędzy którymi najwspanialsze są marmurowe nagrobki Jana i Jana Krzysztofa Tarnowskich i Janusza ks. Ostrońskiego. W skarbcu kościelnym znajduje się wiele kosztownych i cennych pod względem sztuki aparatów kościelnych. Tarnów posiada prócz tego jeszcze kościół i klasztor Bernardynów, w końcu przeszłego wieku do zniesionego klasztoru Bernardynek przeniesionych, podczas gdy dawny klasztor Bernardynów, przez Jana Amora Tarnowskiego fundowany, na gmach rządowy przerobiony został. Rynek zdobi stary ratusz gotyckiej budowy z wieżą okrągłą. Na górze św. Marcina za miastem jest mały kościółek modrzewiowy, który według podania ludowego miał tu przepłynąć z wodą. Zawieszony w nim łańcuch drewniany z taką kłódką ma być dziełem pasterza z urodzenia ślepego (ob. str. 99, 101, 114, 122, 127).

62) Zbylitowska góra, wieś nad Dunajcem, w której w r. 1565 urodził się Andrzej Zbylitowski.

Pow. pilźnieński.

63) Pilzno, miasteczko, założone przez obcych osadników za przywilejem Kazimierza W. w r. 1354. Ma kościół farny i Augusty-

nów; jest miejscem rodzinnem Marcina Gilcza, zawołanego kaznodzieji i rekt. akad. krak., i Sebastyana Petrycego, lekarza (ob. str. 59).

64) Wiewiórka, wieś, pamiętna zgonem Jana Tarnowskiego, kaszt. krak. i het. w. kor., zmarłego tu w r. 1561.

Pow. kolbuszowski.

65) Kolbuszowa, miasteczko, należało niegdyś do dóbr ogromnej ordynacyi Ostrogskiej, której dokonany tutaj podział na familie w r. 1753 znany jest pod nazwiskiem transakcyi kolbuszowskiej (ob. str. 103).

66) Sokołów, miasteczko, wśród rozległych niegdyś puszczy położone, w których w r. 1410 odbywał Jagiełło łowy dla przygotowania zapasów mięsa solonego na wojnę z Krzyżakami.

Pow. gorlicki.

67) Biecz, jedno z najdawniejszych miast, posiadało niegdyś zamek i opasane było murami. W r. 1294 nadał je Wacław czeski kapitulie krakowskiej, ale Łokietek w r. 1311 odebrał je biskupowi Muskacie i do dóbr stołu królewskiego przyłączył. Tu w r. 1400 ponowili posłowie Jagiełły z posłami cylijskimi zaręczyny króla z Anną hr. Cylijską, wnuczką Kazimierza W. W XVI w. Biecz tak zakwitł handlem i przemysłem, że go zwano małym Krakowem. W okolicznych górach tutejszych tylu ukrywało się opryszków, że w r. 1614 stracono ich razem w Bieczu 120. To zrodziło potrzebę oddzielnego powołania ludzi do spełniania wyroków sądu i stąd stało się miasto to głównem na całą Polskę nauką i wyzwalaniem się katów. Teraz z dawnego zamku i murów opasujących miasto sterczą tylko ruiny. Dawną świetność grodu przypominają domy stare gotyckie, okazały ratusz z wieżą starożytną, fara i klasztor Reformatów. Trzeci kościół św. Barbary opustoszały. Biecz jest miejscem rodzinnem Marcina Kromera, historyka, sekretarza trzech królów i bisk. warmińskiego. Dom jego w dobrym utrzymuje się stanie, a w przytykającej doń okrągłej baszcie pokazują sklepioną komnatę, w której w r. 1512 miał Kromer przyjąć na świat. W farze znajduje się jego portret i tablica bronzowa poświęcona przez niego pamięci przodków jego. Zdobi ten kościół także alabastrowy nagrobek Mik. Ligieży, starosty bieckiego.

68) Wysowa, miejsce kąpielowe, ob. str. 133.

69) Kopalnie nafty tego pow. ob. str. 76.

Pow. jasielski.

70) Jasło, miasto, ma szczątki zamku, koś. farny i zniesiony klasztor Karmelitów, sławny wizerunkiem najśw. Panny, węgierską zwaną, i studnią w kaplicy, którą jak niesie podanie miał błogosławić św. Wojciech, gdy szedł z Węgier do Polski. (Ob. str. 127.)

Pow. krośnieński.

71) Krosno, niegdyś warowne i bogate miasto, w czasie wojen szwedzkich znacznie podupadło. Gotyckiej budowy kościół farny, dzieło Kazimierza W., ozdobiony jest wielu pomnikami. Klasztor Franciszkanów, założony w r. 1370, ma kaplicę z grobami Oświęcimów. W niej znajdują się także portrety ostatniego domu tego, Stanisława, dworza-

nina Władysława IV. i jego siostry Anny, o których bajeczne opowiada podanie, że za dyspensą z Rzymu mieli być połączeni ślubem małżeńskim. Prócz tych ma Krosno jeszcze jeden klasztor Kapucynów, kościół św. Jakóba, węgierskim zwany, i stary ratusz. Jest to miejsce rodzinne Pawła z Krosna, pierwszego mistrza poezyi łacińskiej w akad. krak. (ob. str. 102).

72) Dukla, miasto głośne urodzeniem św. Jana z Dukli. Tu w r. 1656 witało rycerstwo Jana Kazimierza, powracającego ze Szląska, gdzie przed Szwedami szukał schronienia. Ma piękny kościół farny z marmurowym pomnikiem Amelii z Brühlów Mniszchowej i klasztor Bernardynów (ob. str. 48, 114).

73) Odrzykoń, wieś z ruinami zamku na skalistej górze. Pierwotnie nazywało się to miejsce Kamieńcem i w XIII w. należało do dziedziców Moskorzewa, z których Klemens, otrzymawszy w r. 1408 zamek Kamieniec, dał początek rodzinie Pilawitów Kamienieckich. Następnie przeszedł ten zamek w posiadanie Bonarów, a potem Firlejów, W r. 1528 gościł tu Jan Zapolja z królestwa węgierskiego wyzuty, a w r. 1657 zajął warownię kamieniecką Rakoczy, gdy jej załoga, niedostatkiem żywności znaglona, uszła podziemnymi chodnikami. Gdy w latach następnych wszyscy mieszkańcy zamku padli ofiarą morowego powietrza, unikano z bojaźnią jego murów, które też powoli, rozbierane na inne budowle, rozsypały się w gruzy. Za Kazimierza W. zwano ten zamek *Ehrenberg*, a okoliczny lud ruski zowie go *Kitczy zamok*.

74) Iwonicz, miejsce kąpielowe, ob. str. 133.

75) Żmigród ob. str. 103.

76) Kopalnie nafty tego pow., ob. str. 76; kamieniołomy str. 81. Pow. sanocki.

77) Sanok, miasto z zamkiem, dotąd jeszcze w części mieszkalnym, koś. farnym, klaszt. Franciszkanów i jedną cerkwią, która ma tytuł katedry biskupiej. Gród ten istniał już za panowania książąt ruskich, ale prawem miejskiem obdarzony został dopiero przez Kazimierza W. w r. 1366, który stary zamek tutejszy przebudował i warowniejszym zrobił. W r. 1417 poślubił tutaj Jagiełło trzecią żonę, Elżbietę z Pileckich Granowską. Zygmunt August nadał w r. 1522 Sanok wraz z kilku innymi grodami na utrzymanie siostrze swojej Izabeli, królowej węgierskiej, zmuszonej szukać z synem schronienia w Polsce. Jestto miejsce rodzinne Grzegorza z Sanoka, który wprowadził studia klasycznej literatury do akademii krak., a zmarł arcybiskupem lwowskim w r. 1479.

Pow. rzeszowski.

78) Rzeszów, miasto z zamkiem niegdyś warownym. Kazimierz W., wynagradzając zasługi wojenne Stanisława ze Strożysk, nadał mu w r. 1362 Rzeszów i obdarzył to miasto prawem magdeb. Od tego czasu powstała rodzina Rzeszowskich herbu Półkozic. Zmieniając często właścicieli i kilkakrotnie to napadami nieprzyjacielskimi, to pożarami niszczone, przeszedł nakoniec Rzeszów w posiadanie ks. Lubomirskich, którzy wybudowali tu szpital dla wysłużonych pod ich znakami żołnie-

rzy i miasto przyozdobili. Rzeszów posiada okazałą farę z wielu pomnikami i klasztory Reformatów i Bernardynów (ob. str. 40, 103, 114 i 127).

Pow. łańcucki.

79) Łańcut, miasto powstałe z osady niemieckiej *Landshut*, przez Kazimierza W. tutaj osiedlonój. Jagiello w przejeździe do ziem ruskich często się w Łańcucie zatrzymywał, który podówczas należał do Pileckich. Później nabyli tę majątność Stadniccy, pod których opieką osiedlili się tu nowowiercy i w r. 1565 synod odprawili. Tu rezydował Stanisław Stadnicki, Diabłem zwany, i stąd najeżdżał starostwo leżajskie, aż pokąd w jednej z utarczek nie zginął w r. 1610. Stan. Lubomirski, woj. ruski, nabywszy Łańcut, zbudował wspianą i obronny zamek, w którym Jęży Lubomirski, marsz. w. kor., w r. 1656 powracającego Jana Kazimierza przyjmował. W r. 1704 bawił tu August II i tu ułożono manifest przeciw Stan. Leszczyńskiemu. Zamek łańcucki utrzymał się do dzisiaj i chociaż przeistoczony, zachował jednak dawną postać i wiele starych zabytków sztuki. Oprócz zamku zdobi miasto okazały kościół farny (ob. str. 99 i 100).

80) Przeworsk, miasto starożytne z czasów książąt ruskich (*Pereworsk*), istniało już w r. 1281. Niedgdyś było warowne i należało do ordynacyi jarosławskiej Tarnowskich, a następnie przeszło w posiadanie ks. Lubomirskich. Zdobi je kościół z kaplicą podług rozmiarów grobu Chrystusa w Jerozolimie, w której są groby ks. Lubomirskich, i klaszt. Bernardynów, jeszcze przez św. Kapistrana założony.

81) Leżajsk nad Sanem, miasto założone w r. 1397 przez Jagiellę w miejscu wsi Leżeńsko pod nazwą Królowe miasto, a przez Zygmunta I w r. 1519 po zniszczeniu przez Tatarów na miejsce dzisiejsze przeniesione. Ma kościół farny i klasztor Bernardynów, w r. 1625 przez Łukasza Opalińskiego fundowany, z słynącym cudami obrazem najśw. Panny i sławnymi organami (ob. str. 59, 102).

Pow. jarosławski.

82) Jarosław nad Sanem, miasto założone w XI w. przez ks. Jarosława, a przez Władysława ks. Opolskiego na dzisiejsze miejsce przeniesione i prawem niem. obdarzone. Było to miasto różnymi czasy własnością Tarnowskich, Kostków, Ostrogskich i Zamojskich, a jakkolwiek wielokrotnie napadami nieprzyjacielskimi niszczone, kwitnęło aż do końca XVII w. rozległym handlem i roiło się w czasie wielkich jarmarków kupcami przybywającymi z odległych krajów wschodu i zachodu. Władysław IV, bawiąc w r. 1646 we Lwowie, zjechał na trzy dni do Jarosławia, aby widzieć tutejszy jarmark. W r. 1711 zjechał się tutaj August II z carem Piotrem dla narady względem wojny z Turcyą. Na ostatek przeszedł Jarosław w posiadanie ks. Czartoryskich. Świątą przeszłość Jarosławia przypominają kościół farny, klasztory Dominikanów i Franciszkanów i resztki dawnych murów, które stawiały niejednokrotnie opór hordom najeźdźczym Tatarów, Turków i Wołochów. (ob. str. 40, 101, 127.).

83) Wysock, wieś nad Sanem, należała niegdyś do królowej Maryi Kazimiry Sobieskiej, która tutaj często bawiła. W r. 1788 otrzymała Wysock Marya z Czartoryskich ks. Wirtemberska.

84) Sieniawa nad Sanem, gniazdo rodu Sieniawskich, przeszła na koniec w posiadanie Czartoryskich. W pałacu, w którym niegdyś przemieszkował ks. Adam, generał ziem podolskich, mieści się biblioteka, mająca być wkrótce przeniesioną do Krakowa. W kościele znajdują się groby ks. Czartoryskich.

Pow. przemyski.

85) Przemysł nad Sanem, miasto, istniał już w r. 981 i był stolicą udzielnego księstwa ruskiego. Kazimierz W. zajmując Rusz Czerwoną, przebudował i wzmocnił zamek tutejszy. Jagiełło obdarzył Przemysł prawem niem., a późniejsi królowie, gdy miasto handlem wzrosło, porównali je pod względem przywilejów z Krakowem, Poznaniem i Lwowem. W XVII w. napady Tatarów, Kozaków i Szwedów znaczne Przemysłowi wyrządziły szkody. Na górze, wznoszącej się nad miastem, zachowały się jeszcze zewnętrzne mury zamku, którego jedną basztę miasto zrestaurowało. Przemysł posiada katedrę łacińską, przebudowaną z cerkwi ruskiej, którą Jagiełło oddał łac. duchowieństwu, ozdobioną wielu pomnikami, katedrę grecką i klasztory Franciszkanów i Benedyktynów. Jestto miejsce rodzinne Marcina, rzeczonoego Król, dokt. med. i prof. astrologii w akad. krak. w r. 1475, i Andrzeja Wargockiego, pracowitego tłumacza autorów łacińskich (ob. str. 40, 98, 99, 123, 124, 127).

86) Dubiecko, miasteczko. W XVI w. pod opieką Stadnickich istniała tutaj szkoła innowierców. Ku końcowi tego wieku przeszło Dubiecko w posiadanie Krasickich i tu w r. 1734 przyszedł na świat Ignacy Krasicki, bisk. warmiński, zwany księżciem poetów polskich.

87) Medyka, wieś, pamiętna częstym pobytom Jagiełły, który tutaj w r. 1412 układał się z posłem ces. Zygmunta o pożyczkę 40,000 kóp groszy praskich w zastaw za ziemię Spiską, a w r. 1434, słuchając późno w nocy śpiewu słowików w ogrodzie medyckim, przeziął i wpadł w śmiertelną niemoc, która go wnet za przybyciem do Gródka życia pozabawiła. Był tutaj niegdyś zamek, dokoła jeziorom oblany (b. str. 93, 131).

88) Krasieczyn, miasteczko, które w r. 1540 otrzymał Alexy z Siecina Sieciński i odtąd Krasickim pisać się począł. Stanisław Krasicki, kaszt. przemyski, rozpoczął w r. 1592 budowę potężnego zamku, której dokończył syn jego, Marcin, woj. podolski. Zamek krasieczynski, zbudowany w czworokąt z czterema wysokimi basztami, z kaplicą w jednej z nich, należał do najwspanialszych gmachów w kraju naszym. Szczęści on się odwiedzinami wszystkich trzech monarchów z rodu Wazów i Augusta Sasa, i przetrwał był nienaruszony wszystkie burze. Dopiero w r. 1852 zniszczył go pożar, z którego tylko kaplica ocalała. Teraźniejszy właściciel dóbr Krasieczyna przebudował znaczną część zamku z zachowaniem ile możności cech dawniej budowy i zrobił go na powrót mieszkalnym (ob. str. 96, 100).

89) Orzechowce, wieś rodzinna Stanisława Orzechowskiego.

Pow. liski.

90) Lisko, właściwie Leśko, miasteczko z kościołem farnym, cerkwią i wielkim zamkiem, niegdyś własność Kmitów, a następnie Stadnickich.

Pow. dobromilski.

91) Dobromil, dziedzictwo głośnego ze światła i nauk domu Herburtów, przeistoczone w r. 1566 z wsi na miasto. Szczęsny Herburt w r. 1611 założył tu drukarnię, w której wytłoczono poraz pierwszy 6 ksiąg Długosza „Historyi“. Teraz sterczą tylko ruiny wspaniałego niegdyś zamku Herburtów na wysokiej górze nad miastem. W ustroniu pustelniczém o pół mili za miastem znajduje się klasztor Bazylianów, którego krużganki zdobią wizerunki Herburtów (ob. str. 99).

Pow. staromiejski.

92) Felsztyn albo Fulsztyn założyli na pamiątkę swęj dziedziny *Felstein* na Szląsku Herburtowie, przybywszy około r. 1380 do Polski. W kościele paraf. spoczywają zwłoki Walentego Herburta, bisk. przemyskiego, posła Zygmunta Aug. na sobór trydencki, zmarłego 1572 r. i brata jego Jana, kaszt. sanockiego, powołanego przez sejm do ułożenia zupełniejszego zbioru praw.

Pow. samborski.

93) Sambor miał powstać z grodu, który książęta ruscy w miejscu dzisiejszego Starego miasta zbudowali. Po zgorzeniu tej pierwotnej osady, przenieśli się mieszkańcy dalej na północ i osiedlili się w miejscu dzisiejszego Sambora. Starostwo samborskie posiadała królowa Bona, a za Zygmunta III Jęrzy Mniszech, woj. sandomierski. Na jego dworze bawił Dymitr Samozwaniec, który osiadłszy na tronie moskiewskim z pomocą Mniszcha i innych panów polskich, pojął Marynę Mniszchównę za żonę. W czasie wojen szwedzkich miasto dotkliwie poniosło klęski, a stary zamek, po którym jeszcze tylko resztki wałów do dzisiaj się utrzymały, spustoszał zupełnie. Dzisiejszy Sambor ma piękny stary, w nowszych czasach przebudowany ratusz, kościół farny i bernardyński. Dawniej miał kilka klasztorów, które zostały zniszczone. Ze starych murów pozostały tylko szczątki. Miasto to wydało wielu ludzi głośnych z nauki, a pomiędzy tymi Grzegorza Wigilancyusza, poetę, pospolicie Samborczykiem zwanego (ob. str. 100, 127).

Pow. rudecki.

94) Komarno, miasteczko, było ku końcowi XVI w. własnością uczonego Jana Ostroroga, który tu znaczny utrzymywał zwierzyniec i wydał dzieło pod tytułem „Zwierzyniec komarzeński“. W r. 1672 pobił tu Jan Sobieski, het. w. k., Tatarów.

Pow. mościski.

95) Mościska, wielokrotnie przez Tatarów niszczone miasteczko, chlubi się wydaniem na świat kilku uczonych, między którymi Melchiora

Dominikanina, spowiednika Zygm. Aug., sławnego kaznodziei sejmowego, zarliwego pogromcy kacerzów, zm. 1591. Klasztor Dominikanów, fundowany w r. 1432, obrócony został na koszary (ob. str. 114).

96) Sądowa Wisznia z klaszt. Reformatów. Niegdyś odbywał się tutaj sejmik generał woj. ruskiego.

97) Krukienice, ob. str. 99.

Pow. gródecki.

98) Gródek istniał już w r. 1213. Pamiętny jest zgonem Jagielly w r. 1434, którego serce złożone zostało w zniesionym teraz koś. Franciszkanów. W r. 1655 pobił Chmielnicki pod Gródkiem wojsko polskie pod Stan. Potockim, het. w. k., i przystąpił do oblężenia Lwowa. Zdobi miasto fara, przez Jagiellę założona i uposażona w r. 1419 (ob. str. 100, 129).

99) Janów, założony w r. 1611, posiada murowany kościół, w którym spoczywają zwłoki Konst. z Czartoryskich Poniatowskić, kaszt. krak., matki Stan. Augusta, zm. 1759 w Malczycach. W pobliskich wzgórzach koło wioski Stracz znajdują się obszerne pieczary, które służyły dawnymi czasy mieszkańcom za miejsce schronienia przed częstymi najazdami Tatarów.

100) Lubień, miejsce kąpielowe, ob. str. 133.

101) Czerlany ob. str. 101.

Pow. jaworowski.

102) Jaworów posiadał dawniej zamek z ogrodem włoskim, w którym często przebywał Jan III. Po zwycięstwie wiedeńskim bawił tutaj ten król, przygotowując się na wyprawę dla odzyskania Kamieńca podol.; tu stawiono przed nim poimanego woj. młtańskiego Dukaja i tu przybył poseł hiszpański, hr. Montecuculli, winszując w imieniu swojego króla szczęśliwego powodzenia wyprawy wiedeńskiej.

103) Szkło, miejsce kąpielowe ob. str. 133.

Pow. cieszanowski.

104) Lubaczów, stary gród ruski, który istniał już w r. 1213. Kazimierz W. zamek tutejszy, dziś już nieistniejący, przebudował i wzmocnił.

105) Lipsko, wieś rodzinna Stan. Sarnickiego, historyka i geografa XVI w.

106) Narol, miasteczko, pamiętne rzezią wyprawioną przez Kozaków w r. 1648.

Pow. rawski.

107) Rawa ruska, miasteczko z murowanym koś. i klaszt. Reformatów, założone w XV. w. przez książąt mazowieckich, panujących na Belzie. W r. 1698 zjechał się tutaj August II z Piotrem I i zawarł przymierze przeciwko Szwecyi. W r. 1716 toczyły się tu układy pomiędzy pełnomocnikami Augusta II i konfederacyi tarnogrodzkiej.

108) Potylicze, Siedliska i Lubycza ob. str. 98.

109) Niemirów, miejsce kąpielowe ob. str. 133.

Pow. sokalski.

110) Sokal nad Bugiem, miasto założone przez ks. mazowieckich w XV w., z klaszt. Bernardynów, w r. 1599 fundowanym i z powodu częstych najazdów tatarskich murem z wieżami w kształcie twierdzy owarowanym. W r. 1519 poniósł tutaj Konst. Ostrogski ciężką od Tatarów klęskę. Podczas wojen kozacych obozował tu dwa razy Jan Kazimierz. Przed słynącym cudami obrazem najśw. Panny w tutejszym koś. Bernardynów złożył Chmielnicki puchar srebrny napełniony talarami, a Jan III po odniesioném pod Wiedniem zwycięstwie ofiarował bogato złotem i srebrem przerabianą chorągiew.

111) Bełz nad Sołokiją, jeden z najstarszych grodów ruskich, wspominany już w r. 1030, posiadał niegdyś zamek, który jednak przez częste napady nieprzyjacielskie już w XVII w. był zniszczony zupełnie. Po zniesionych klasztorach, Dominikanów (fundowanym w r. 1394 przez Ziemowita mazow.) i Dominikanek (fund. w r. 1635 przez Zosią Chodkiewiczową, kaszt. wileńską) pozostały tylko kościoły (ob. str. 34, 59).

112) Wareż należał niegdyś do Marka Matczyńskiego, uczestnika wypraw Jana III, który w r. 1688 założył tu kolegium Pijarów i szkołę.

113) Krystynopol nad Bugiem, założony przez Szczęsnego Kazimierza Potockiego, kaszt. krak. i hetm. w. k., i od imienia żony jego, Krystyny Lubomirskiej, tak nazwany. Aż do pierwszego rozbioru Polski był rezydencją tej linii Potockich, która następnie obrała sobie Tulczyn za główne siedlisko. W kościele Bernardynów spoczywają zwłoki kilku członków tej możnej rodziny.

Pow. kamionecki.

114) Busk, przy ujściu Pełtwi do Bugu, gród ruski już w r. 1098 wspominany, przez Ziemowita mazowieckiego w r. 1411 na nowo na prawie magdeburskiem osadzony, później wielokrotnie przez najeźdźcze tłuszcze Tatarów pustoszony, zachował jeszcze ślady dawnego obwarowania i dwóch zamków (ob. str. 59).

115) Kamionka Strumiłowa ob. str. 99.

Pow. brodzki.

116) Brody, wolne miasto, należały niegdyś do rozległych dóbr Koniecpolskich i dopiero na początku XVII w. przeistoczyły się w miasto. Stan. Koniecpolski, het. w. k. i kaszt. krak., założył tu zamek warowny, dotąd jeszcze istniejący, zaprowadził szkoły i fundował kościół, w którym zwłoki jego na wieczny spoczynek zostały złożone. Po Koniecpolskich odziedziczył Brody królewic Jakób Sobieski, który często w zamku tutejszym przebywał (ob. str. 40, 43, 83, 98, 100, 127).

117) Podkamień, miasteczko z kościołem i klasztorem Dominikanów na skalistej górze, założonym w r. 1464, a słynącym cudownym wizerunkiem najśw. Panny.

118) Załoŝce, z staręm zamczyskiem, niegdyŝ własnoŝ Wiŝnio-wieckich, których groby znajduj się w tutejszym koŝciele, a następnie Potockich.

119) Sokołówka, miasteczko pamiętnie ŝmierci Stef. Czarnieckiego.

120) Korsów, miejsce kąpielowe, ob. str. 133.

Pow. żółkiewski.

121) Żółkiew, gniazdo znakomitęj rodziny Żółkiewskich, przez Stan. Żółkiewskiego, hetm. w. k., przeistoczone na miasto, przeszło następnie na własnoŝ Daniłowiczów a potęm Sobieskich. Z dawnych fortyfikacyi zachowały się jeszcze częŝci murów i dwie bramy, ale wspaniały niegdyŝ pałac Sobieskich w częŝci stoi ruder, w częŝci zaŝ przerobiony zosta na kancelarye rdowe. Oprócz klasztoru i koŝcioa Dominikanów i Bazylianów, posiada piękn kolegiatę, któr Jan III w r. 1677 z gruntu przebudowa. Ŝwitynia ta ma wiele pięknyc grobowców, pomiędzy którymi odznaczaj się Stanisawa Żółkiewskiego, het. w. k., poległego w r. 1620 pod Cecor, i syna jego Tomasza. Spoczywaj w grobach tego koŝ. takŝe zwłoki królewiców, Konstantego i Jakóba Sobieskich, i wnuki króa Jana III, Maryi Karoliny ks. de Bouillon. Wielkie obrazy zawieszone na ŝcianach przedstawiaj bitwy pod Kluszyнем, pod Chocimem, pod Wiedniem i pod Strygoniум. Jan III częŝto przebywa w Żółkwi; tu przyjmowa on jeszcze jako chory w r. 1662 Jana Kaŝm.; tu powracajc z wyprawy Żórawiñskięj w r. 1676 spotka posów Ludwika XIV i Karola II, którzy mu winszowali wstpienia na tron i zwycięstwa nad Turkami; tu udajc się na odzyskanie Kamieńca podol. w r. 1684 otrzyma od papieŝa Innocentego XI poŝwięcan miecz i kapeluszy: tu podpisa w r. 1690 kontrakt ŝlubny syna swego Jakóba z ks. Najbursk. Na przylegem wzgórzu, *Haraj* zwanęm, wznosi się niegdyŝ dworzec myŝliwski, wybudowany przez tegoŝ króa, aby mia gdzie spoczyc wracajc z łowów. W czasie wojny ŝwedyckięj w r. 1707 wyda car Piotr z Żółkwi uniwersa w jezyku polskim, w którym zapewnia naród o ŝyczliwoŝci swojęj dla rzeczypospolitęj.

122) Turynka, wioska pamiętna urodzeniem Stanisawa Żółkiewskiego

123) Gliñsk, ob. str. 98.

124) Kopalnie węga tego powiatu ob. str. 79.

Pow. zoczowski.

125) Zoczów, początkowo własnoŝ Siemięñskich z Oleska, przeszed następnie w posiadanie Daniłowiczów i Sobieskich. Zamek umocniony czterma basztami i miasto opasane murem byo wielokrotnie napadane przez Tatarów, którzy w r. 1690 o mao ŝe przybywajcego tu króa nie poimali. W r. 1674 odprawi tu Jan III radę wojenn, na któręj postanowi odłóŝyć koronacy i wyruszy przeciwko Turkom na Podole. Miasto to posiada koŝ. farny, dwie cerkwie i klasztor Bazylianów. Zamek opustoszay zosta przerobiony na więzienie. (Ob. str. 127).

126) Olesko, stary gród ruski, istniał już w r. 1327. a dopiero w r. 1432 po wyzuciu Świdrygiełły z w. ks. lit. przeszedł w posiadanie Polski. Władysław Warneńczyk przywilejem w Budzie z r. 1441 nadał Olesko z całym powiatem Janowi z Sienna. Później bywało Olesko kolejno własnością Górków, Żółkiewskich, Daniłowiczów, Sobieskich i Rzewuskich. W zamku tamtejszym, wznoszącym się na usypanem wzgórzu, zniszczonym pożarem, ale dotąd jeszcze w części mieszkalnym, urodził się w r. 1624 Jan III, a w r. 1639 Michał Korybut Wiśniowiecki. Miasteczko, niegdyś wałem owarowane, posiada farę z grobami Daniłowiczów, klasztor Kapucynów, przez Seweryna Rzewuskiego fundowany, kościółek św. Katarzyny na cmentarzu i trzy cerkwie.

127) Podhorce wieś z wspaniałym zamkiem, założonym przez Koniecpolskich, i pięknym kościołkiem w stylu włoskim, była później własnością Sobieskich i Rzewuskich, a nakoniec ks. Sanguszków. Zamek tutejszy, zachowany w pierwotnym stanie w całej swój dawniej okazałości pańskiej, zawiera oprócz biblioteki nieocenione zbiory starożytnych pamiątek i dzieł sztuki. W pobliskim lesie znajduje się stary klasztor Bazylianów, koło którego leżało niegdyś miasto Pleśńisko (wspominane już w r. 1188), przez Tatarów do szczytu zniszczone. Kilkadziesiąt mogił wśród lasu i ślady okopów pozostały jedyną pamiątką dawniej osady.

128) Pomorzany, miasteczko ze starym zamkiem dobrze utrzymanym, należało niegdyś także do rozległych dóbr Sobieskich.

129) Hodów, wieś, pod którą w r. 1694 zmusiła garstka 600 rycerstwa polskiego 4000 Tatarów do odwrotu. Na pamiątkę tej bitwy wystawiony pomnik stoi do dzisiaj, zaniedbany i chwastem zarosnięty.

130) Zborów, miasteczko, gniazdo głośnej w dziejach rodziny Zborowskich, pamiętne oblężeniem Jana Kazimierza, który z wojskiem ciągnął na odsiecz Zbarażowi, przez Tatarów i Kozaków oblężonemu, i zawartą z Chmielnickim ugodą w r. 1649. W kościele tutejszym znajduje się obraz najśw. Panny, złożony tu przez Jana III.

131) Sasów ob. str. 101.

Pow. lwowski.

132) Lwów, założony został między rokiem 1250 a 1255 przez Daniela ks. halickiego na wzgórzach pomiędzy Krzywcycami a Zniesieniem. Zniszczony w r. 1261 na rozkaz wodza Tatarskiego Burondaja, odbudował się i obwarował pod panowaniem Lwa w r. 1283 na dzisiejszém przedmieściu Krakowskiem. Na wysokiej górze nad miastem, zwanej dotąd górą Lwa, wznosił się zamek drewniany, a na zach. od Lwiej góry, według podania powyżej cerkwi św. Mikołaja był drugi zamek. Kazimierz W., zajawszy Ruś Czerwoną, murowaną wystawił warownię wysokim zamkiem zwaną, dla odróżnienia od dolnego, który się znajdował na placu przed dzisiejszym domem narodnym, gdy dawniejszy zamek dolny niszczał zupełnie. Z wysokiego zamku, który już w XVIII w. był zrujnowany, zachowały się tylko skąpe szczątki murów, a po dolnym, w którym mieszkali królowie z domu Jagiellonów, ilekroć we

Lwowie przebywali, nie pozostał żaden ślad. Obdarzony przez królów polskich licznymi przywilejami rozbudował się Lwów szerzej, opasał potężnymi murami, wałami i fosami i zasłynął handlem i przemysłem. Na jarmarki we Lwowie, który pośredniczył w handlowych stosunkach pomiędzy wschodem i zachodem, przybywali Grecy i Ormianie, kupcy z Turcyi, Persyi i Arabii, a rzeczposp. wenecka utrzymywała tutaj przez dłuższy czas stałego agenta swego. We Lwowie odbierali królowie polscy kilkakrotnie hołdy od hospod. wołoskich. W r. 1537, na równinie pomiędzy Lwowem a Zboiskami odbyła się smutnej pamięci *wojna kokosza*. W r. 1634 Władysław IV bawił przeszło miesiąc we Lwowie, a w r. 1656, w czasie zajęcia kraju przez Szwedów, sprowadzony do Lwowa Jan Kazimierz, siebie i całe królestwo opiece najśw. Panny w katedrze utejszj polecił. W r. 1663 w tutejszym koś. Bernardynów przepraszali tegoż króla naczelnicy związku święconego, zawiązanego przez niepłatne wojsko, i we Lwowie rozpoczął Andrzej Tympf wybijać złotówki na zapłatę wojska. W r. 1673 zakończył tu król Michał życie, a w trzy-naście lat potem potwierdził tutaj Jan III traktat Grzymułtowski. Słynął też Lwów jako główna zasłona i przedmurze nie tylko krajów ruskich, lecz w ogóle całego chrześcijaństwa od napadów tatarskich i tureckich, które wielokrotnie o jego warowne rozbiły się mury. W XV w. przetrwał sześć wielkich oblężeń i tyleż w XVI w. W czasie wojen kozackich oblegał miasto dwa razy Chmielnicki z Kozakami, Tatarami i Moskalami, i nakładaniem ogromnego okupu niszczył. Po zajęciu Kamieńca podol. przez Turków w r. 1672 pobił Tatarów Jan III na polach Zniesienia pod Lwowem, a w dwadzieścia lat potem hetm. Stan. Jabłonowski na „murowanych mostach“. W r. 1704 zajął i zrabował Lwów Karol XII. Te najazdy i oblężenia, połączone z pożarami, powietrzem morowem, dwukrotnem trzęsieniem ziemi i różnemi innemi klęskami, zubożyły Lwów, zmniejszyły jdgó ludność więcej niż o połowę, podkopały jego handel i przemysł. Kiedy podupadłe miasto w roku 1772 przeszło pod panowanie Austrii, zostały na rozkaz rządu jego mury i baszty zburzone, materyałem z nich uzyskanym wybrukowano ulice miejskie, rumowiskiem i ziemią z wałów zasypano dawne fosy, a na miejscu zniesionych wałów po stronie wschodniej i zachodniej założono plantacye.

Z dawnych budowli zasługują przedewszystkiem na uwagę liczne kościoły i cerkwie, pomiędzy któremi odznaczają się: Koś. archikatedralny wniebowzięcia najśw. Panny, wzniesiony przy końcu XV w. na miejscu, gdzie stała cerkiew Bogarodzicy, kilkakrotnie przez pożary zniszczony i ostatecznie przez Wacława Sierakowskiego, arcyb. lwow., w r. 1765 przebudowany. Ma 8 kaplic przybudowanych i jedną oddzielną, zwaną „Ogrojcową“, odznaczającą się bogatą rzeźbą w kamieniu, a założoną przez mieszczan lwow., Bojmów. Z nagrobków znajdujących się w tym kościele zasługują na wymienienie: Stan. Żółkiewskiego, woj. ruskiego (zm. 1588) i Michała Buczackiego (zm. 1438) ze spiżu, marmurowe Kampianów, mieszczan lwow., i alabastrowe arcyb. Jana Zamojskiego i Jana Tarnowskiego. W zakrystyi jest liczny zbiór portretów

arcyb. i kan. lwow.; w skarbcu przechowują wiele kosztownych aparatów kościelnych i wotów złożonych do cudownego obrazu w wielkim ołtarzu. Koś. Bożego ciała, Dominikanów, założony pierwiastkowo za czasów św. Jacka, a odbudowany ostatecznie w r. 1749 na wzór koś. św. Piotra w Rzymie. W wielkim ołtarzu jest obraz Matki Boskiej, według tradycji malowany przez św. Łukasza na drzewie cyprysowém. W przybocznej kaplicy, zbudowanej przez Mik. Potockiego, star. kaniowskiego, jest statua alabastrowa Matki Boskiej, którą św. Jacek miał unieść przed Tatarami z Kijowa. W kościele tym jest 5 pomników alabastrowych, przedstawiających rycerzy w zbrojach, i jeden pomnik dłota Thorwaldsen. Koś. św. Andrzeja, Bernardynów, założony przez Andrzeja ze Sprowy Odrowąża w r. 1460, a odbudowany z ciosu w r. 1730. Za wielkim ołtarzem w chórze jest wielki obraz malowany przez ks. Lexyckiego, ołtarz marmurowy z trumienką srebrną, w której są relikwie błog. Jana z Dukli, i pięknie rzeźbione stale. Koś. św. Piotra i Pawła, Jezuitów, w którym znajdują się marmurowe pomniki Jabłonowskich. Cerkiew wołoska, czyli stauropigiańska, która istniała już w r. 1399, a odbudowana została w dzisiejszym kształcie kosztem zamożniejszych mieszczan lwow. i hospod. wołoskich i w r. 1629 skończona. Cerkiew metropolitalna św. Jura, na wzgórzu nad miastem, zbudowana przy końcu zeszłego w. przez biskupów lwow. Atanazego i Leona Szepetyckich. W wielkim ołtarzu jest obraz Smuglewicza. Koś. archikatedralny ormiański zbudowany w r. 1363, w miejscu, gdzie Ormianie już w r. 1283 mieli swój kościół.

W rynku, którego stary ratusz zwalony, zastąpiony został w r. 1837 nowym, dużym, ale bez gustu zbudowanym, znajduje się wiele starych kamienic, ale mało na której zachowały się cechy starożytności. Do takich należy przedewszystkiem w części wschodniej rynku kamienica, królewska zwana, ozdobiona posągami na facyacie, zbudowana w r. 1580, a należąca późniejszymi czasy do Sobieskich; stary pałac arcybiskupi, zbudowany przez Stan. Grochowskiego, arcyb. lwow. w r. 1634, w którym umarł król Michał; w południowej połaci rynku kamienica z lwem św. Marka nad bramą, w której mieszkali niegdyś ajenci rzeczyposp. weneckiej. Zachowały się prócz tych z gmachów dawnych jeszcze arsenał królewski przy klaszt. Dominikanów i miejski przy końcu ulicy Nowej, teraz ul. Sobieskiego zwaney, zbudowany w r. 1575, ozdobiony herbami, które znajdowały się niegdyś na murach miejskich. Zasługują też na wymienienie posąg hetm. Stan. Jabłonowskiego, w r. 1859 zrestaurowany i na wałach hetmańskich ustawiony, i figura św. Michała z czasów Władysława IV na tychże wałach, która zdobiła niegdyś arsenał królewski.

Lwów jest miejscem rodzinném Szym. Szymonowicza (1557), Fab. Birkowskiego (1566), Szymona Zimorowicza (1604), Stan. Leszczyńskiego (1677), Grzegorza Piramowicza (1735) i kilku innych głośnych w dziejach i w literaturze ludzi (ob. str. 40, 98, 99, 100, 101, 121, 123, 127, 128, 130).

133) Winniki ob. str. 100.

*

Pow. przemysłański.

134) Dunajów, miasteczko, należące do stołu arcyb. lwow., pamiętne obroną Grzegorza z Sanoka przeciw Tatarom w r. 1474. Kościół tutejszy wybudował arcyb. Dym. Solikowski w 1595 r.

135) Gliniany, miasteczko, głośne w historii częstymi zgromadzeniami szlachty i zakładaniem częstych obozów na okolicznych polach. Zabytkami tych obozowisk są liczne w okolicy mogiły, kopce i wały.

Pow. rohatyński.

136) Rohatyn, miasteczko niegdyś warowne, jest miejscem rodzinném sławnéj Roxolany, córki księdza ruskiego, która uprowadzona około 1520 r. przez Tatarów, sprzedaną została do haremu Solimana I i zniewoliwszy sobie serce jego, kierowała przez niejaki czas polityczném działaniem Turcyi.

137) Podkamień, miasteczko z pałacem na stromém wzgórzu, przerobionym z dawnego zamku.

Pow. żydaczowski.

138) Żółtawno, miasteczko pamiętne waleczną obroną przeciwko Turkom i Tatarom przez Jana III i zawarciem pokoju w r. 1676. Tu urodził się w r. 1505 pierwszy poeta polski Mikołaj Rej.

139) Rozdół, miasteczko należące niegdyś do Rzewuskich, z klaszt. i koś. Karmelitów, w którym pogrzebany został Stan. Mateusz Rzewuski, wojewoda bełski, het. w. k. Tu urodził się w r. 1706 Wacł. Rzewuski, syn Stanisława, mąż znakomitej cnotą i nauką.

140) Drohowyż ob. str. 93, 134.

Pow. drohobyccki.

141) Kopalnie nafty tego pow. ob. str. 76.

142) Drohobycz ob. str. 40, 75, 98.

143) Truskawiec, miejsce kąpielowe, ob. str. 133.

Pow. stryjski.

144) Stryj, miasto niegdyś obronne z zamkiem na kępie wodą oblanéj, który po przejściu pod panowanie Austrii został rozebrany, i starą farą. Ku końcowi zeszłego wieku był Stryj własnością Michała Wielhorskiego (ob. str. 40, 127).

145) Kopalnie i huty żelazne tego pow., ob. str. 80, 97.

Pow. doliński.

146) Saliny tego pow. ob. str. 75.

147) Kopalnie i huty żelazne 80, 97.

Pow. kałuski.

148) Kałusz, miasto pamiętne zwycięstwem, odniesioném nad Tatarami przez Jana Sobieskiego, het. w. k. (ob. str. 75, 98).

Pow. stanisławowski.

149) Stanisławów, miasto pomiędzy obu Bystrzycami, założone przez Stan. Rewerę Potockiego, a przez Józ. Potockiego, gorliwego

stronnika króla Leszczyńskiego, ogromnym kosztem, według najnowszych zasad sztuki wojennej obwarowane, było niegdyś główną twierdzą Pokucia. W kolegiacie zamienionej na fary znajdują się pomniki Potockich, Jędrzeja, kaszt. krak. hetm. p. k., i synów jego, Stanisława, star. halickiego, poległego pod Wiedniem w r. 1683, i Józefa, kaszt. krak., het. w. k. Kościół pojezuicki, fundowany przez siostrę króla Leszczyńskiego, przeistoczony został na cerkiew, a w zabudowaniu klasztorneńm pomieszczono urzędy i gimnazjum. Koś. i klaszt. Trynitarzy został zniesiony, a stary zamek po zburzeniu fortyfikacyi przemieniono na szpital wojskowy. Miasto porządnie zabudowane i jedno z najpiękniejszych miast powiatowych w Galicyi, posiada także okazały kościół ormiański i stary ratusz, który po pożarze ostatnimi laty został przebudowany (ob. str. 40, 99).

150) Halicz na prawym brzegu Dniestru, po Przemyślu i Trębowli najstarszy gród czerwonoruski, wspominany w dziejach już w r. 1113, był rezydencyą książęcą do r. 1255. Po przejściu pod panowanie Polski otrzymał Halicz prawo miejskie magdeburskie i inne swobody, ale utracił wiele na dawném znaczeniu, gdy naprzód arcyb. rzym. kat., a następnie i metropolia ruska przeniesione zostały do Lwowa (ob. rozdz. XII) Miasto owarowane było wałem i pięcioma basztami i miało zamek na górze, który jednakże już w r. 1621, po srogim na ziemie ruskie napadzie Tatarów, groził ruiną. Starosta Andrzej Potocki zrestaurował go z gruntu własnym kosztem, ale ku końcowi XVII w. był on już znowu prawie zupełnie opustoszał i więcej z upadku się nie podniósł. Teraz już tylko szczupłe szczątki murów i rozrzucone bezładnie gruzy wskazują miejsce, gdzie się wznosił odwieczny gród, a rozłożony u jego stóp Halicz, stolica udzielnego niegdyś księstwa, o której posiadanie trzy sąsiednie dobijały się narody i od której otrzymała nazwę dzisiejsza Galicya, spadł do rzędu lichęj mieściny. Istniejące tutaj niegdyś dwa klasztory Franciszkanów, z których jeden założony został przez Bolesława Wstyd. w r. 1238, i klaszt. Dominikanów, założony przez św. Jacka, zostały po przejściu pod panowanie Austrii zniesione (ob. str. 44).

Pow. Bohorodczański.

151) Skit w pobliżu wioski Maniawy, ruiny monasteru Bazylianów w uroczej okolicy wśród gór skalistych i lasów. Był to niegdyś filia klasztoru Peczerskiego w Kijowie i posiadała jedną z najbogatszych w całej Galicyi cerkwi.

152) Kopalnie nafty tego pow. ob. str. 76.

Pow. nadwórniański.

153) Hołosków, wioska, w której w r. 1741 urodził się Fran. Karpiński.

154) Saliny i huty żelazne tego pow. ob. str. 75, 97.

155) Mikuliczyn ob. str. 54, 98.

Pow. kołomyjski.

156) Kołomyja nad Prutem, gród bardzo dawny, istniejący już w r. 1240, wielokrotnie przez Wołochów i Tatarów niszczone. W r. 1485 złożył tutaj wojewoda wołoski Stefan hołd królowi Kazimierzowi Jagiell.

Klaszt. Dominikanów fundacyi Jagielly został zniesiony; z dawnego zamku pozostały tylko resztki wałów (ob. str. 127).

Pow. śniatyński.

157) Śniatyn, niegdyś miasto warowne i bardzo handlowne, ulegało również częstym spustoszeniom przez Wołochów i Tatarów. W r. 1415 odebrał tutaj król Jagiełło hołd od wojew. wołoskiego Alexandra i przyjmował posłów cesarza greckiego i patriarchy konstantynopolikańskiego. W r. 1576 witali tutaj panowie polscy przybywającego na królestwo Stefana Batorego (ob. str. 40).

Pow. horodeński.

158) Obertyn, miasteczko pamiętne zwycięstwem odniesionem nad Wołochami przez Jana Tarnowskiego w r. 1530.

159) Żabokrnki, miejsce kąpielowe, ob. str. 133.

Pow. tłumacki.

160) Tłumacz, miasteczko, istniejące już w r. 1213, ob. str. 82, 90, 100.

Pow. podhajecki.

161) Podhajce, miasteczko, posiadało niegdyś zamek warowny i było własnością naprzód Buczackich, potem Wolskich, a nakoniec Potockich. Na błoniach podhajeckich wytrzymał Jan Sobieski, het. w. k., w r. 1667 oblężenie Tatarów i Kozaków i zmusił ich do zawarcia pokoju. W tutejszym koś. farnym spoczywają zwłoki Stan. Rewery Potockiego, woj. krak. i het. w. k.

Pow. brzeżański.

162) Brzeżany, miasto nad Złotą Lipą, niegdyś Sieniawskich, którzy tutaj świetny i bardzo warowny wzniesli zamek. Zamek ten utrzymywał się jeszcze do r. 1790 w całej swej okazałości, rzeką dokoła i wałami otoczony. W ogromnej ośmiobocznej baszcie odmalowany był w gronie sejmujących stanów Zygmunt August, wyprowadzający w r. 1569 z Lublina zwłoki Mik. Sieniawskiego, woj. ruskiego i het. w. k. Pokoje, wiedeńskimi zwane, przypominały świetne zwycięstwa nad Turkami; drogie makaty i obicia ozdabiały takzwane złote pokoje drugiego piętra. Kaplica w dziedzińcu, zawierająca groby dziedziców z czasów, gdy ci byli Aryanami, ozdobiona była marmurowymi posągami, w przybocznej zaś kaplicy znajdowały się również piękne grobowce Sieniawskich wyznania katol. Późniejsi właściciele Brzeżan uznali za rzecz godną ludzi wielkiej fortuny i wielkiego imienia przerobić część zamku na browar, część wynająć na koszary, kaplicę, zniszczoną w barbarzyński sposób, na magazyn wojskowy, a groby swych przodków Żydom na skład wódki. W farze gotyckiej budowy spoczywają za wielkim ołtarzem z hebanu zwłoki Jakóba Strzemińczyka, który przeszyty strzałą w bitwie z Tatarami własną krwią taki sobie wypisał nagrobek:

Tu leży Jakób, co miał za herb strzemię;

Puśliko się urwało, a on hep o ziemię.

Na górze nad miastem wznosi się kościół z klaszt. Bernardynów (ob. str. 26, 40, 127).

Pow. tarnopolski.

163) Tarnopol nad Seretem, miasto założone przez Jana Tarnowskiego, kaszt. krak. i hetm. w. k., ze starym zamkiem i kolegium Jezuitów. Pamiętne zwycięstwem odniesionem nad Tatarami przez Stef. Chmieleckiego w r. 1625 (ob. str. 40, 127).

164) Konopkówka, miejsce kąpielowe, ob. str. 133.

Pow. zbaraski.

165) Zbaraż nad Gniezną, wspominany już w r. 1200, gniazdo rodzinne ks. Zbaraskich. Po wygaśnięciu tego domu w XVII w. przeszedł Zbaraż, warowny potężnym zamkiem, w posiadanie ks. Wiśniowieckich. W obozie pod Zbarażem wytrwało wojsko koronne pod dowództwem głośnego pogromcy Kozaków, ks. Jeremiego Wiśniowieckiego, w r. 1649 sześciotygodniowe oblężenie przez dziesięć kroć liczniejsze wojsko kozackie i tatarskie. Najazd Turków i Tatarów w r. 1675 przywiódł Zbaraż do zupełnego upadku; zamek został zniszczony, miasto spalone, mieszkańcy wymordowani lub w jasyr popędzeni. Po przejściu pod panowanie Austrii zostały zniesione istniejące tu klasztory Trynitarzy i Bazylianów, pozostał tylko klaszt. Bernardynów i trzy cerkwie. Z zamku zachowały się tylko ruiny.

Pow. trębowelski.

166) Trębowla przy ujściu Gniezny do Seretu, jeden z najstarszych grodów ruskich wspominany już w XI w., stolica udzielnego niegdyś księstwa (1092 — 1141). Dziś całą ozdobą miasta jest kościół z klaszt. Karmelitów i malownicze ruiny zamku na wysokiej górze. Trębowla jak wszystkie osady podolskie, doświadczała często srogości dziczy tatarskiej, i kilkakrotnie zupełnie ulegała zniszczeniu. W r. 1675 opasali Turcy zamek i miasto, strzelając bezustannie przez dni kilka. Już między oblężonymi dawał się czuć brak żywności, a znaczny wyłom w murach powiększał trwogę. Dowodzący załogą Jan Samuel Chrzanowski postanowił już poddać zamek, gdy żona jego, Zofia Chrzanowska, nie tylko jego i rycerstwo od haniebną myślą odwiodła, ale taką ich odwagą natchnęła, że uczyniwszy wycieczkę, i sławę swą i twierdząc ocalili. Wdzięczni mieszkańcy uczcili pamięć Chrzanowskiej pomnikiem, opodal zamku wzniesionym, lecz obojętni potomkowie runąć mu pozwolili. Po nowym napadzie Turków i Tatarów w r. 1688 spalone miasto nie podźwignęło się już do dawniejszego znaczenia, a zamek coraz więcej niszczał i ręką ludzką nadwęreżany zamienił się powoli w gruzy (ob. str. 81).

Pow. buczacki.

167) Buczacz, miasto nad Strypą z klaszt. Bazylianów, starą faram, ratuszem gotyckiej budowy i ruinami zamku na górze nad wioską Podzamcze. Jestto gniazdo rodzinne głośnego w dziejach domu Buczackich, po których posiedli Buczacz Golscy, a następnie Potoccy. W r. 1672, po zdobyciu Kamieńca podol. przez Turków, zawarto tu z Mahometem IV haniebny traktat, mocą którego odstąpiona została Turcyi Ukraina

i część Podola. W r. 1675 powtórnie zajęli Turcy to miejsce i zadali ostateczny cios zamkowi, już poprzednio znacznie przez nich uszkodzonemu. W r. 1687 stanął tu obozem Jan III, ciągnąc pod Kamieniec podol., aby go Turkom odebrać (ob. str. 127).

168) Jazłowiec, pierwotnie rodowy majątek Jazłowieckich, następnie Radziwiłłów, Koniecpolskich i Lubomirskich, a naostatek Poniatowskich, był dawniej miejscem warowném i miał potężny zamek, z którego dzisiaj tylko ruiny pozostały. Turcy, zagarnawszy w r. 1672 Podole, opanowali i Jazłowiec. Odtąd zaczyna się jego upadek i spustoszenie, sztuką i przyrodą warownego zamku. W r. 1684 wyparł stąd Jan III Turków. W trzy lata później stanął tu poraz wtóry obozem Jan III, oczekując skutku bezowocnej wyprawy kamienieckiej królewicza Jakóba. W koś. farnym tutejszym spoczywają zwłoki Mik. Gomółki, sławnego muzyka XVI w.

169) Monasterzyska ob. str. 100.

Pow. zaleszczycki.

170) Zaleszczyki, miasto nad Dniestrem, niegdyś Stan. Poniatowskiego, kaszt. krak., ojca króla Stan. Augusta, który przyczynił się wielce do wzrostu tego miejsca i sprowadziwszy zagranicznych rękodzielników, uczynił je fabryczną osadą, głośną wyrobami płócien, kamlotów, sukien itp.

171) Czerwonogród, bardzo stary gród ruski, był niegdyś miastem warowném, ale od czasów zajęcia Podola przez Turków w r. 1672, nie podźwignął się do dawnego znaczenia. Dzisiejsza wieś ma stary koś. farny i zameczek zrestaurowany.

Pow. borszczowski.

172) Skała, miasteczko z ruinami zamku, który istniał już za czasów kniaziów ruskich i wielokrotnie doświadczał najazdów nieprzyjacielskich. Wojny za Jana Kazimierza przywiodły miasto do ostatecznego upadku, zwłaszcza gdy Jerzy Rakoczy, ks siedmiogrodzki, silną w zamku osadził załogę dla utrzymania związku ze swoim krajem.

173) Dźwinogród, również dawny gród ruski, wielokrotnie przez Tatarów pustoszony.

174) Okopy, niegdyś miasteczko, dziś wieś z okopami św. Trójcy, usypanymi z rozkazu króla Jana III, przez Stan. Jabłonowskiego, het. w. k., w r. 1692 dla blokowania Kamieńca podol. W r. 1770 zajął był Okopy Kazim. Puławski z garstką konfederatów. Rząd teraźniejszy znaczną część tych wałów zburzył.

175) Mielnica i Sapohów, ob. str. 80, 81.

176) Ujście biskupie ob. str. 100.

Pow. kosowski.

177) Kosów ob. str. 58, 75, 133.

178) Kuty ob. str. 43, 103.

179) Zabie ob. str. 40, 133.

Spis źródeł.*)

(Mapy).

General-Karte des Kngr. Galizien und des Hrzgtm. Bukowina, herausgegeben vom k. k. militär-geografischen Institute im J. 1868 (11 arkuszy).

C. Kummerer von Kummersberg, *Administrativ-Karte von den Kngr. Galizien, Lodomerien, Herz. Bukow. etc.* Wiedeń (60 ark.).

A. Doleżał, *Galicja i Lodomerja z w. ks. krakowskiem i Bukowiną.* Wiedeń 1874. (mapa ścienna).

R. A. Schulz, *General Post- und Strassenkarte des Kngr. Galizien etc.* Wiedeń, 1875.

V. Streffleur und A. Steinhauser, *Hypsometrische Uebersichtskarte des Kngr. Galizien mit dem Hrzgtm. Bukowina nebst Theilen der angränzenden Länder und Staaten.* Wiedeń 1868 (2 mapy kolorowane).

Fr. Ritt. v. Hauer, *Geologische Uebersichtskarte der Oesterreichisch-ungarischen Monarchie nach den Aufnahmen der k. k. geolog. Reichsanstalt* z (tekstem objaśniającym. Wiedeń 1872) (ark. III i IV).

L. Zeuszner, *Carte geologique de la chaine de Tatra.* Berlin 1843.

Mapa stref rolniczych w okręgu c. k. towarzyst. gospod. gal.

Dr. A. Alth, *Mapa źródeł solnych i naftowych w Galicji i na Bukowinie* 1871 (dołączona do V t. Sprawozd. kom. fizyogr.).

T. Żebrowski, *Mapa zdrojowisk lekarskich Galicji i Bukowiny z wykazem.* Kraków 1862.

C. Fr. v. Czörnig, *Ethnografische Karte der oesterreich.-ungar. Monarchie.* Wiedeń 1868.

(Geografie i statystyki monarchii austr.-węg., w których są obszerniejsze wzmianki o Galicji).

A. Steinhauser, *Geographie von Oesterreich-Ungarn.* Praga 1872.

F. Grassauer, *Landeskunde von Oesterreich-Ungarn.* Wiedeń 1875.

Dr. J. Szaraniewicz, *Krótki opis geograficzny i topograficzny austriacko-węgierskiej monarchii.* Lwów 1875.

Dr. Fr. Umlauft, *Die oesterreichisch-ungarische Monarchie. Geografisch-statistisches Handbuch mit besonderer Rücksicht auf*

*) Wymienionych tu dzieł dostać można w księgarniach K Wilda we Lwowie i w Samborze.

politische und Culturgeschichte für Leser aller Stände. Wiedeń i Peszt 1876.

Dr. V. F. Klun, *Statistik von Oesterreich-Ungarn.* Wiedeń 1876.

Statistisches Jahrbuch za r. 1874.

(Podręczniki geografii Galicyi).

H. Stupnicki, Geograficzno-statystyczny opis król. Galicyi i Lodomerji. Lwów 1864.

L. i B. Galicya pod względem geogr., statyst., hist., polit. i topogr. Kraków 1861.

Glatz, *Galizien.* Wiedeń 1864.

C. Ritt. v. Schmedes, *Geographisch statistische Uebersicht Galiziens und der Bukowina nach amtlichen Quellen bearbeitet.* Lwów 1869.

(Dzieła encyklopedyczne).

J. Słowaczyński, Polska w kształcie dykcyonarza. Paryż 1838.

M. B. Stęczyński, Okolice Galicyi. Lwów 1847. Z licznymi litografowanymi widokami.

A. Schneider, Encyklopedia do krajoznawstwa Galicyi. Lwów 1868 — 1874 (tom I i II, doprowadzony do słowa Balin).

K. Orzechowski, Przewodnik statyst. topograf. i skorowidz, obejmujący wszystkie miejscowości w. kr. Galicyi, w. ks. krakowskiem i ks. Bukowiny. Kraków 1872.

(Fizyografia).

Sprawozdania komisji fizyograficznej, obejmujące pogląd na czynności i materiały do fizyografii Galicyi. Kraków 1867—75. Tom I—IX.

Badania w przedmiocie rzeczy przyrodzonych w Galicyi, w król. polskiem, na Wołyniu i na Podolu. Lwów 1845.

W. Pol, Północny wschód Europy pod względem natury. Kraków 1851.

Tenże, Północne stoki Karpat. Kraków 1851.

Dr. A. Alth, Rzut oka na kształt powierzchni Galicyi i Bukowiny. Rocz. Tow. nauk. krak. 1861.

(Stosunki geologiczne).

St. Staszic, O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski. Warszawa 1815.

Pusch, *Geognostische Beschreibung von Polen, so wie der übrigen Nordkarpaten Länder,* Stutgarda i Gota 1831—36, 2 tomy z geognost. atlasem w 10 mapach.

Hauer, tekst objaśniający do mapy geolog.

(Hidrografia).

W. Pol, Hidrografia Polski (wydana razem z 2giem wyd., Północ. wschodu Europy) Lwów 1876.

F. Marczykiewicz, Hidrografia m. Krakowa i jego okręgu. Kraków 1847.

W. Kolberg, Wisła 2 tomy z atlasem. Warszawa 1861.

Dr. L. Zejszner, Podróż do źródeł Wisły (Bibl. Warszaw. 1850).

W. Pol, Opis Dniestru (Rocz. Tow. nauk. krak. 1852). Pamiętnik o Dniestrze (Obrazy z życia i natury. Serya II. Kraków 1871).

C. v. Kwiatkowski, *Der Pruth. Eine hydrographische Studie* (Mittheil. der k. k. geograph. Gesellschaft in Wien 1874). (Klimat).

Dr. J. R. Lorenz und Dr. C. Rothe, *Lehrbuch der Klimatologie mit besonderer Rücksicht auf Land und Forstwirthschaft*. Wiedeń 1874.

Dr. M. Rohrer, *Beitrag zur Meteorologie und Klimatologie Gal.* Wiedeń 1866.

(Beskid, Pieniny i Tatry).

Dr. L. Zejszner, *Podróże po Beskidach*. (Bibl. Warszaw. z r. 1848 T. III.)

S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*. Petersburg 1853.

(Steczowska) *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*. Kraków 1858.

(Dr. E. Janota) *Przewodnik w wycieczkach na Babią górę, do Tatr i Pienin. Z mapą i widokiem* 1860.

M. B. Stęczyński, *Album Tatr i Pienin*. Kraków 1860.

F. Fuchs, *Die Central-Karpaten mit den nächsten Voralpen*. Z mapą. Peszt 1863.

C. Koristka, *Die Hohe Tatra in den Central-Karpaten*. Z mapą kolorow. Gota 1864.

W. Elias, *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic*. Z mapą, widokiem i wielu drzeworytami. Kraków 1870.

Tenże, *Szkice z podróży w Tatry. Z ilustracyami*. Poznań i Kraków 1874.

R. Temple, *Der Gebirgsstock „Babia Góra“ in den gal. Beskiden* (Mittheil. der k. k. geograph. Gesellschaft in Wien 1876).

Dr. Max. Nowicki, *O świstaku* (osobne odbicie z 33 tomu Rocz. Tow. nauk. krak.) z tabl. litogr. Kraków 1865.

Tenże, *Kozica. We wstępie ogólny pogląd na budowę i przyrodę Tatr* (osobne odbicie z Przegl. polskiego) Kraków 1868. (Górnictwo i hutnictwo).

Sprawozdanie Wydz. krajowego o nagłym potrzebie uregulowania przemysłu naftowego (L. W. 6466/1875).

Sprawozdanie Wydz. kraj. w przedmiocie wniosku posła Skrzyńskiego o utworzenie biura górniczego przy Wydziale kraj. (L. 8332/1875).

Dr. L. Zejszner, *Krótki opis hist., geolog. i górniczy Wieliczki*. Z mapką. Berlin 1843.

Dr. F. Boczkowski, *O Wieliczce pod względem historyi naturalnej, dziejów i kąpeli*. Bochnia 1843.

E. Windakiewicz, *Olój i wosk ziemny w Galicyi*. Lwów 1875.

A. Lipp, *Der Kohlen-Export nach dem Osten* (rozdział II). Cieszyn 1875. (Gospodarstwo).

Dr. E. J. Lorenz u. J. Wessely, *Die Bodencultur Oesterreichs*. Wiedeń 1873.

Collectiv-Ausstellung der k. k. gal. Landwirthschafts-Gesellschaft.
Lwów 1873.

M. Marassé, Gospodarcze stosunki Galicyi. Warszawa 1874.

W. Górecki, Niszczenie lasów i grożący nam coraz bardziej niedostatek drzewa. 1874.

Dr. Breitenlohner, *Moor- und Torf-Verhältnisse in Galizien und der Bukowina* (*Centralblatt für Forstwesen* 1875).
(Przemysł i handel).

A. Lipp, *Verkehrs- und Handels-Verhältnisse Galiziens*. Praga 1870.

Dr. Banzemer, Obraz produkcji Galicyi w zarysie podług dzieła A. Lippa (Ekonomista R. VI 1871).

Memoryał izby handlowej krakowskiej (Czas z r. 1873).

Dr. H. E. Gintl, Wykaz udziału Gal. na powszechnej wystawie w Wiedniu. Wiedeń 1873.

Sprawozdania izb handlowych: krakowskiej z r. 1861, brodzkiej z r. 1872, lwowskiej z. 1876.

(Urządzenia państwowe, religijne, społeczne i oświaty).

Szematyzm król. Galicyi i Lodomeryi z w. ks. krakowskiem 1876.

Sprawozdania c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w r. szkolnym 187⁴/₅ i o stanie szkół średnich w l. szkol. 1872—74.

Ustawy krajowe d. Kr. Galicyi i L. z W. Ks. Krak. tomików 4. Lwów 1867—71.

(Etnografia).

A. Dr Ficker, *Die Volksstämme der oesterreichisch-ungar. Monarchie, ihre Gebiete, Gränzen und Inseln* (*Mittheil. aus dem Gebiete der Statist.*) Wiedeń 1869.

Ł. Gołębiowski, Lud polski, jego zwyczaje i zabobony. Warszawa 1830.

W. Pol, Historyczny obszar Polski. Kraków 1869.

W. Rapacki, Ludność Galicyi. Z mapkami. Lwów 1874.

Dr. L. Zejszner, Rzut oka na Podhale (Bibl. Warszawska 1844 t. III).

K. Łapczyński, Obrazy tatrzańskie (Tygod. ilustrowany 1862).

L. D., Górale Beskidowi zachod. pasma Karpat. Kraków 1851.

A. Bielowski, Pokucie (Dod. do Czasu r. 1857 t. VI).

Ks. S. Witwicki, Rys historyczny o Hucułach. Lwów 1863.

O. Kolberg, Lud, jego zwyczaje, sposób życia etc. Serya V Krakowskie. Kraków 1871.

W. Zawadzki, Obrazy Rusi Czerwonej. Poznań 1869.
(Pamiętki historyczne).

M. Baliński i T. Lipiński, Starożytna Polska. Warszawa 1843. 4 tomy.

(A. hr. Kuropatnicki), Geogr. Galicyi i Lodomeryi w r. 1786. Lwów 1858.

Dr. J. Łepkowski, Przegląd zabytków przeszłości z okolic Krakowa. Warszawa 1863.

A. Grabowski, Kraków i jego okolice. Wyd. 5te z 57 drzeworytami, widokiem i planem miasta. Kraków 1866.

Ks. W. Balicki, Miasto Tarnów pod względem hist., statyst., topogr. i naukowym. Tarnów 1831.

Ks. J. Chodyniecki, Historia miasta Lwowa. Lwów 1820.

D. Zubrzycki, Kronika miasta Lwowa. Lwów 1844.

Ks. S. Barącz, Wolne miasto handlowe Brody. Lwów 1865.

Tenże, Pamiątka miasta Żółkwi. Lwów 1852.

Tenże, Pamiątka miasta Stanisławowa. Lwów. 1858.

Tenże, Pamiątki Jazłowieckie. Lwów 1862.

KONIEC.

Spis błędów

do poprawienia przed użyciem książki.

			zamiast :	czytaj :
Str.	9	wiersz	1 z dołu, 30 m.	390 m.
"	26	"	14 z góry, knihicki	knihinicki
"	"	"	18 " Stok bałtycki ma	Stok bałtycki wraz z nizina Styru ma
"	40	"	20 " 500 mieszkańców	5000 mieszkańców
"	47	"	10 z dołu, Pścima	Pcima
"	48	"	6 " Tulchoszczyną	Tucholszczyną
"	99	"	3 " (pow.bialski),wTęczynku	(pow.bialski, wAndrychowie, wTęczynku
"	100	"	16 " w Gródku, w Przemyślanach	w Gródku, we Lwowie, w Przemyślanach
"	114	"	16 " I. Reprezentancye	I. Reprezentacye
"	115	"	9 z góry, lwowskich	lwowskich
"	"	"	14 " izb	izb
"	116	"	2 " się z 26	się każda z 26
"	"	"	11 " reprezentancyi	reprezentacyi
"	"	"	20 z dołu, Miasto	Miasta
"	"	"	17 " obu tych	każdego z tych
"	119	"	20 " f) Urząd	i) Urząd
"	124	"	10 z góry, Archidyecezye	Archidyecezya
"	126	"	6 i 7 " nauczycielskiego	naukowego
"	127	"	5 " około 2000	około 3000.
"	"	"	22 " i 1 niższe	i 1 niższa
"	125	"	15 z dołu, dyrektorów i nauczycieli szkół średnich i ludowych	dyrektorów i nauczycieli szkół ludowych, zaś mianowanie dyrektorów państwowych szkół średnich podlega najwyższej decyzji cesarskiej, a mianowanie nauczycieli przy tychże szkołach należy do ministra wyznań i oświaty, w obu wypadkach jednak przedkłada rada szkolna kraj. swoje wnioski ministrowi oświaty.

U w a g i.

W lipcu roku 1876 urząd powiatowy przeniesiony został Birczy do Dobromila, należy więc na str. 38 wiersz 13 z góry wszędzie gdzie przychodzi pow. birczecki wpisać natomiast pow. dobromilski.

Instytut techniczny w Krakowie (ob. str. 129) został w połowie roku 1876 zniesiony, a natomiast będzie tam utworzony instytut przemysłowo-techniczny.

